

WROCŁAWSKIE
STUDIA
POLITOLOGICZNE
30/2021

Rada Naukowa

Andrzej Antoszewski (Uniwersytet Wrocławski, Polska)
Nebojša Blanuša (Uniwersytet w Zagrzebiu, Chorwacja)
Wiesław Bokajło (Uniwersytet Wrocławski, Polska)
Zbigniew Czachór (UAM w Poznaniu, Polska)
Bożena Dziemidok-Olszewska (UMCS w Lublinie, Polska)
Andrzej W. Jabłoński (Uniwersytet Wrocławski, Polska)
Jerzy Juchnowski (Uniwersytet Wrocławski, Polska)
Alenka Krašovec (Uniwersytet w Ljubljanie, Słowenia)
Teresa Łoś-Nowak (Uniwersytet Wrocławski, Polska)
Iwona Massaka (UMK w Toruniu, Polska)
Sorina Soare (Uniwersytet we Florencji, Włochy)
Katarzyna Sobolewska-Mysłik (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie, Polska)
Edit Soós (Uniwersytet w Szegedzie, Węgry)
Soňa Szomolányi (Uniwersytet w Bratysławie, Słowacja)

Kolegium Redakcyjne

Robert Alberski (redaktor naczelny)
Mateusz Błaszczuk (redaktor statystyczny)
Janina Fras (redaktor językowy)
Krystyna Rogaczewska (sekretarz redakcji)

Redaktor tomu

Krystyna Rogaczewska

Wersją pierwotną czasopisma jest wersja drukowana

© Copyright by Instytut Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2021

ISSN 1643-0328

Publikacja przygotowana w Wydawnictwie Uniwersytetu Wrocławskiego Sp. z o.o.
50-137 Wrocław, pl. Uniwersytecki 15
tel. 71 3752885, e-mail: marketing@uwur.com.pl

Wrocławskie Studia Politologiczne 30/2021

Instytucje i działania polityczne

- MARZENA CICHOSZ, WOJCIECH UFEL, W poszukiwaniu wzorców partycypacji w deliberacji publicznej. Badanie uczestników i uczestniczek I Wrocławskiego Panelu Obywatelskiego . . . 7
- ŁUKASZ WIELGOSZ, Petycje w gminach województwa opolskiego w latach 2015–2019 21

„Toksyczna” polityka

- ARTUR LASKA, Technokratyzm jako patologia organizacji politycznej 47
- AGNIESZKA KASIŃSKA-METRYKA, „Zobojętnieć na toksyny”? O wybranych sposobach dostosowania społecznego 65
- PIOTR BOROWIEC, Podziały społeczne i ich upolitycznienie jako przykłady toksycznych struktur władzy? 75
- ROMAN BÄCKER, Bifurkacja reżimów niedemokratycznych społeczeństw masowych. *Casus* Polski czasów Edwarda Gierka 95

Sprawy międzynarodowe

- MAŁGORZATA ALBERSKA, PATRYCJA ŚCIEBIOR-JOŃSKA, Polacy za granicą i Polonia we współczesnym świecie a wybory prezydenckie w latach 2000–2015 105
- BOGUSŁAWA DOBEK-OSTROWSKA, Dokąd zmierza Wenezuela? Od republiki sfragmentaryzowanej do autorytarnej retrogresji Cháveza i Maduro 125

Media i polityka

- ANETA DAWIDOWICZ, „Na własne oczy”. Reportaż na łamach tygodnika „Polityka” 139
- DARIA GIGOLA, Profesjonalizm dziennikarski polskich tygodników opinii w nagłośnieniu sprawy Władimira Putina 157

Varia

- PRZEMYSŁAW MIKIEWICZ, ANDRZEJ POLUS, Refleksja po debacie na temat publikacji *Biologia a stosunki międzynarodowe*. Przełożenie koncepcji wyłożonych w monografii na praktykę badawczą 173

Recenzje

- BOŻENA AKSAMIT, PIOTR GŁUCHOWSKI, Uzurpator. Podwójne życie prałata Jankowskiego (*Dawid Pieniężny*) 181
- Noty o autorach 187

Wrocławskie Studia Politologiczne 30/2021

Institutions and political activities

MARZENA CICHOSZ, WOJCIECH UFEL, Searching for patterns of participation in public deliberation: The study of participants of the I Wrocław Citizens' Assembly	7
ŁUKASZ WIELGOSZ, Petitions in the districts of the Opole Voivodeship in 2015–2019	21

"Toxic" politics

ARTUR LASKA, Technocratism as a pathology of political organizations	47
AGNIESZKA KASIŃSKA-METRYKA, "Becoming indifferent to toxins?" On selected methods of social adaptation	65
PIOTR BOROWIEC, Social cleavages and their politicization as a manifestation of toxic power structures?	75
ROMAN BÄCKER, Bifurcation of non-democratic regimes of mass-societies: Poland's case in times of Edward Gierek	95

International affairs

MAŁGORZATA ALBERSKA, PATRYCJA ŚCIEBIOR-JOŃSKA, Poles abroad and the Polish diaspora in the modern world and the presidential elections of 2000–2015	105
BOGUSŁAWA DOBEK-OSTROWSKA, Where is Venezuela headed? From a fragmented republic to the authoritarian retrogression of Chávez and Maduro	125

Media and politics

ANETA DAWIDOWICZ, "With Your Own Eyes": A reportage in the weekly <i>Polityka</i>	139
DARIA GIGOLA, Journalistic professionalism of Polish opinion weekly magazines in the media coverage of Vladimir Putin	157

Varia

PRZEMYSŁAW MIKIEWICZ, ANDRZEJ POLUS, Reflection after the debate on the publication <i>Biologia a stosunki międzynarodowe</i> [Biology and international relations]. Translating the concepts presented in the monograph into research practice	173
---	-----

Reviews	181
Notes on authors	187

Marzena Cichosz

ORCID: 0000-0003-0853-742X
Uniwersytet Wrocławski

Wojciech Ufel

ORCID: 0000-0002-7762-6349
Uniwersytet SWPS

W poszukiwaniu wzorców partycypacji w deliberacji publicznej. Badanie uczestników i uczestniczek I Wrocławskiego Panelu Obywatelskiego

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.1>

Słowa kluczowe: panel obywatelski, deliberacja, demokracja partycypacyjna, wzorce partycypacji, motywacje polityczne

Wprowadzenie

Pierwszy Wrocławski Panel Obywatelski (I WPO) odbył się w dniach 3 września–3 października 2020 roku. Przebieg i rezultaty panelu, jako bezprecedensowego miejskiego wydarzenia, stały się przedmiotem licznych sprawozdań, raportów i rekomendacji¹. Do tego zbioru studiów należy także niniejszy artykuł, z tym że uwaga została w nim skupiona na głównych uczestnikach panelu — obywatelach(-kach) — oraz wzorcach ich partycypacji.

Partycypacja publiczna, czyli uczestnictwo w działaniach i procesach publicznych, może obejmować różne formy aktywności obywatelskiej, do których przeważnie zaliczono nabywanie wiedzy, uświadomienie sobie katalogu własnych interesów i ich związków z polityką oraz zaangażowanie w sferę publiczną². We współczesnych definicjach par-

¹ Politologiczne studium przypadku I WPO jest przedmiotem przygotowywanego do publikacji artykułu Wojciecha Ufła, który ukaże się w 2022 roku.

² Szerzej zob. A. Antoszewski, *Formy partycypacji obywateli w procesie politycznym*, [w:] *Demokracje zachodnioeuropejskie*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2008, s. 253 n.

tycypacji, zwłaszcza realizowanej na poziomie lokalnym, dodatkowo akcentowany jest udział mieszkańców(-nek) w procesach decyzyjnych dotyczących spraw publicznych. Partycypujący nie tylko są zatem aktywnymi realizatorami(-kami) polityk publicznych, ale stają się też współdecydentami(-kami) określającymi kierunki tych polityk³. W tym ujęciu partycypacja postrzegana jest jako jedna z form dialogu społecznego⁴, w której obywatele(-ki) nie są wyłącznie konsultowanymi opiniodawcami(-czyniami) polityk publicznych, lecz sami przejmują rolę ekspertów(-ek) oraz decydentów(-ek). Takie techniki jak panel obywatelski, które w tym procesie uwzględniają kluczowe znaczenie dyskusji i dążenia na podstawie racjonalnych argumentów oraz wiedzy eksperckiej do konsensusu, określa się mianem praktyk deliberacyjnych. Taką również formę udziału w procesie podejmowania decyzji zakładał I WPO.

Problem partycypacji i jej zróżnicowanych form podejmowało wielu badaczy i badaczek, analizując między innymi czynniki strukturalne, funkcjonalne czy rozwiązania prawne ułatwiające lub utrudniające angażowanie się w życie publiczne. Stosunkowo najbardziej zbieżne z podejściem prezentowanym w tym artykule były badania dotyczące partycypacji w kontekście motywacji jej uczestników(-czek) oraz innych czynników (na przykład społecznych, kulturowych, ekonomicznych) wpływających na zaangażowanie publiczne⁵. Zbieżne, jednakże nie tożsame, gdyż zasadnicze pytanie badawcze o przyczyny publicznego zaangażowania się uzupełnione zostało pytaniem o strategie i taktyki uczestników realizowane w trakcie całego procesu decyzyjnego. Przedmiotem badań stały się zatem zróżnicowane wzorce partycypacji jednostek w procesie deliberacji. W celu ich identyfikacji zostały przeprowadzone badania z zastosowaniem metod etnograficznych, obejmujących między innymi obserwację uczestniczącą, wywiady indywidualne oraz analizę danych zastanych. Prezentacja szczegółów dotyczących metody badawczej oraz wyniki badań zostały zawarte w kolejnych częściach artykułu, a poprzedza je refleksja na temat motywacji w deliberacyjnej partycypacji publicznej.

Motywacje w deliberacyjnej partycypacji publicznej

Pytanie o to, co motywuje ludzi do uczestnictwa w polityce i życiu wspólnoty, zajmuje politologów oraz psychologów społecznych od początku rozwoju tych dyscyplin. O istotności kultury politycznej — konkretnie: różnie motywowanych wzorców partycypacji — dla funkcjonowania systemów demokratycznych pisał już ponad pół wieku temu Robert Dahl. Amerykański politolog wskazywał na trzy płaszczyzny, w których kształtować się mogą różne wzorce: stosunek do systemu politycznego, nastawienie na współdziałanie w grupie oraz podejście do rozwiązywania problemów⁶.

³ E. Boryczka, *Partycypacja społeczna*, [w:] A. Nowakowska, Z. Przygodzki, A. Rzeńca, *EkoMiasto-#Społeczeństwo. Zrównoważony, inteligentny i partycypacyjny rozwój miasta*, Łódź 2016, s. 116.

⁴ H. Gawroński, *Zarządzanie strategiczne w samorządzie lokalnym*, Warszawa 2010, s. 145.

⁵ Zob. np. T. Kaźmierczak, *O czynnikach warunkujących partycypację publiczną i strategiach jej podnoszenia*, [w:] *Partycypacja publiczna w praktyce. Dwa modele zwiększania uczestnictwa mieszkańców w podejmowaniu decyzji*, red. A. Olech, Warszawa 2013, s. 11 n.

⁶ R. Dahl, *Political Oppositions in Western Democracies*, New Haven 1966, s. 352.

Co ciekawe, relatywnie niewiele badań i opracowań na ten temat zostało przeprowadzonych w konkretnym kontekście teorii deliberacji. Istniejące prace mają najczęściej charakter przeglądu literatury z zakresu psychologii społecznej⁷, polegającego na zebraniu wniosków z badań zrealizowanych w warunkach przypominających publiczną deliberację (na przykład przez koncyliacyjny charakter czy dynamikę dyskusji w małej grupie). Z kolei w większości badań dotyczących partycypacji w miejsce jej wzorców i stojących za nimi motywacji analizowane są raczej polityczne, społeczne i kulturowe czynniki otoczenia czy też strategie i taktyki ośrodków władzy tworzące przyjazne lub nie środowisko dla partycypujących obywateli(-ek)⁸. Problematykę gotowości obywateli(-ek) do partycypacji publicznej i preferowanych przez nich form podjęli między innymi autorzy badań przeprowadzonych w ramach diagnozy partycypacji społecznej w Polsce⁹.

We wspomnianych badaniach akcent położono przede wszystkim na identyfikację cech oraz sformułowanie rekomendacji dotyczących strukturalnych uwarunkowań deliberacji, pozytywnie wpływających na chęć porozumienia i akceptacji argumentacji przekraczającej interes partykularny. Wskazywano na liczne konkretne czynniki, takie jak bezpośrednia komunikacja (redukuje „społeczny dylemat” rozdźwięku między interesem jednostki a poświęceniem na rzecz grupy), długość dyskusji (pozwala zrównoważyć „przysłowienie” mniejszości przez argumentację przyjętą przez większość) czy wymóg osiągnięcia konsensusu (zwiększa poczucie sprawiedliwości, ale może spowodować wzrost polaryzacji oraz utrudnić mniejszościom przebicie się z argumentacją)¹⁰.

Część wniosków z metaanalizy badań wskazuje też na indywidualne predyspozycje oraz motywacje uczestników(-czek) do tego, by nie tylko brać udział w deliberacji, lecz także kształtować jej treść. Wśród czynników motywujących do udziału w politycznych dyskusjach znajdują się zarówno kwestie merytoryczne (chęć zdobycia informacji czy wpływu na wypracowanie decyzji), jak i społeczne (poczucie uczestnictwa we wspólnocie)¹¹. Natomiast na zaangażowanie się w jakościową dyskusję i formułowanie nowych argumentów bardziej otwarte są osoby cechujące się większą potrzebą poznawczą¹².

Choć wskazane uwagi są przydatne z punktu widzenia przygotowania czy analizy procesu deliberacji, to żadna z nich nie prezentuje systematycznego ujęcia motywacji. Takiej próby — przynajmniej częściowo — podejmują się John Gastil i Michael Bro-

⁷ Por. T. Mendelberg, *The Deliberative Citizen: Theory and Evidence*, [w:] *Research in Micropolitics: Political Decisionmaking, Deliberation and Participation*, red. M.X. Delli Carpini, L. Huddy, R. Shapiro, Greenwich 2002; H. Gil de Zúñiga, S. Valenzuela, B.E. Weeks, *Motivations for Political Discussion: Antecedents and Consequences on Civic Engagement*, „Human Communication Research” 42, 2016, nr 4; M.X. Delli Carpini, F.L. Cook, L.R. Jacobs, *Public Deliberations, Discursive Participation and Citizen Engagement: A Review of the Empirical Literature*, „Annual Review of Political Science” 7, 2004, nr 1, s. 328.

⁸ *Przepis na uczestnictwo. Diagnoza partycypacji społecznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 2, Warszawa 2013.

⁹ A. Olech, M. Kotnarowski, *Gotowość mieszkańców do partycypacji*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 1, Warszawa 2012, s. 154 n.

¹⁰ T. Mendelberg, *op. cit.*, s. 158–165.

¹¹ H. Gil de Zúñiga, S. Valenzuela, B.E. Weeks, *op. cit.*, s. 546.

¹² T. Mendelberg, *op. cit.*, s. 166.

ghammer, którzy wyszli z propozycją zastosowania grywalizacji do deliberacyjnych elementów budżetu partycypacyjnego¹³. W swoim ujęciu teoretycznym odwołali się do piramidy potrzeb Masłowa, wskazując trzy typy motywacji (zaspokojenie potrzeb podstawowych i bezpieczeństwa, potrzeby afiliacji oraz potrzeby uznania), oraz przypisali im pozytywne i negatywne warunki je wywołujące, a także pożądane emocje z nimi związane¹⁴. Jest to jednak wyłącznie poboczny cel wspomnianego artykułu, w którym brakuje dokładnej analizy powiązań między kategoriami Masłowa a współczesnymi ujęciami motywacji politycznych. Badacze nie wyróżniają konkretnych wzorców partycypacji. Na tej podstawie trudno ująć dynamikę aktywizmu i transformacje, do jakich dochodzi w procesie deliberacji, dlatego chcąc skonstruować ramę badawczą do analizy naszych badań, należy sięgnąć do literatury z zakresu motywacji politycznych wykraczającej poza obszar deliberacji.

Szerokie ujęcie problematyki motywacji publicznej — a także czynników demotywujących — prezentują autorki książki *Walcz, protestuj, zmieniaj świat*¹⁵. Pisząc o motywacjach, wskazują zarówno te o charakterze strukturalnym, będące warunkami wstępnymi zaangażowania społecznego, jak i te, które są istotne do utrzymania zaangażowania oraz przekształcenia swoich postaw w trakcie jego trwania. Chociaż aktywizm opisany w tej propozycji jest w licznych aspektach znacząco różny od zaangażowania deliberacyjnego¹⁶, to wiele z przytoczonych motywacji ma charakter uniwersalny i można je bez problemu zastosować do analizy deliberacji. Są to przede wszystkim poczucie relatywnej deprivacji oraz funkcjonowanie upolitycznionej tożsamości grupowej¹⁷, które są warunkami brzegowymi każdej — nie tylko deliberacyjnej — partycypacji publicznej. Dodatkowym czynnikiem motywującym do uczestnictwa w życiu publicznym są pozytywne emocje płynące z aktywizmu¹⁸.

Autorki wymieniają też kilka czynników motywujących, które wspierają partycypację i powinny być wykorzystywane w celu zwiększenia i utrzymania zaangażowania obywatelskiego (są to jednocześnie cechy immanentne dla dobrze przygotowanego procesu deliberacji): poczucie kolektywnej sprawczości, podkreślenie znaczenia indywidualnego wkładu, wyznaczenie celów krótko- i długoterminowych czy odpowiednio wysoka wczesna mobilizacja pozwalająca na utrzymanie zaangażowania¹⁹.

Klasyfikację tę uzupełniają techniki oraz bodźce, które w kontekście deliberacji mogą nie tylko utrzymywać zaangażowanie, ale też mieć charakter transformacyjny wobec postaw jej uczestników. Są to: empatyzowanie z innymi grupami, dawanie na-

¹³ J. Gastil, M. Broghammer, *Linking Theories of Motivation, Game Mechanics, and Public Deliberation to Design an Online System for Participatory Budgeting*, „Political Studies” 69, 2021, nr 1.

¹⁴ *Ibidem*, s. 18.

¹⁵ T. Besta et al., *Walcz, protestuj, zmieniaj świat: Psychologia aktywizmu*, Sopot 2019.

¹⁶ Deliberacja powinna być uznana za zaangażowanie odgórne, zorganizowane i konstruktywne, to protesty społeczne mają charakter oddolny, spontaniczny i kontestacyjny; por. M. Lewicka, *Kup Pan książkę... Mechanizmy aktywności obywatelskiej Polaków*, „Studia Psychologiczne” 2004, nr 4.

¹⁷ T. Besta et al., *op. cit.*, s. 19–29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 38–42.

¹⁹ *Ibidem*, s. 56–58.

dziei czy inspirujące przywództwo²⁰. Metody te są istotne w deliberacji, gdyż mogą pomóc przełamywać główną barierę, która w ogólnym kontekście aktywizmu uznawana jest za czynnik demotywujący, a w wypadku deliberacji staje się przeszkodą do jakościowego zaangażowania w proces wypracowywania wspólnych rozwiązań — jest to wybór indywidualistycznych wzorców partycypacji, tak zwana jazda na gapę²¹. To właśnie te strategie i taktyki powodują, że deliberujący obywatele(-ki) nie angażują się w konstruktywną dyskusję i traktują ten proces jako pole do walki o własne interesy i potrzeby. W kontekście I WPO jest to dodatkowo istotne, ponieważ są to postawy wyraźnie widoczne wśród licznych mieszkańców miasta²². Charakterystykę tę oddaje termin „prywatna obywatelskość” ukuty przez Michaela Pacione, odwołujący się do sytuacji, w której płacący podatki obywatele(-ki) uważają się za klientów(-ki) władzy, konsumentów(-ki) oczekujących(-e) od niej dostarczenia odpowiedniej jakości usług bez dodatkowego wkładu własnego²³. Transformacja tego rodzaju postaw staje się zatem kluczowym wyzwaniem dla deliberacji.

Metodologia badań

Przedmiotem badań były, jak zostało wspomniane, wzorce partycypacji uczestników(-czek) I WPO, którego temat w pełnym brzmieniu był następujący: „Jak usprawnić przemieszczanie się po Wrocławiu, mając na względzie poprawę jakości życia i ochronę klimatu?”²⁴. Do udziału w pracach panelu zostało zaproszonych 75 mieszkańców i mieszkanek Wrocławia.

Włączenie mieszkańców(-nek) w podejmowanie decyzji było inicjatywą samorządowych władz Wrocławia, a wrocławianie i wrocławianki zostali do procesu deliberacyjnego zaproszeni. W związku z tym w kontekście motywacji interesowały nas przede wszystkim czynniki skłaniające mieszkańców(-nki) do pozytywnej odpowiedzi na działania odgórne, zachęcające ich do angażowania się w poczynania publiczne²⁵. W procesie badawczym, zwłaszcza w jego pierwszym etapie gromadzenia materiału badawczego, zostały zastosowane metody etnograficzne, w tym obserwacja uczestnicząca²⁶. Zebrany

²⁰ *Ibidem*, s. 30–34, 62–63, 97–138.

²¹ *Ibidem*, s. 84–86.

²² K. KajdaneK, J. Pluta, *Aktywność lokalna w przestrzeni publicznej a potencjał grup interesu*, „PrzeGLąd Socjologiczny” 65, 2016, nr 1, s. 115–117.

²³ M. Pacione, *Proprietary Residential Communities in the United States*, „Geographical Review” 96, 2006, nr 4, s. 538–539.

²⁴ Szerzej na temat I WPO zob. *Wrocław rozmawia. Panel Obywatelski*, 20.12.2020, <https://www.wroclaw.pl/rozmawia/panel-obywatelski> (dostęp: 3.12.2021).

²⁵ Por. rozróżnienie między innymi pomiędzy aktywnością publiczną (oddolną) a angażowaniem obywateli (odgórnym) w: S. Langton, *What is Citizen Participation?*, [w:] *Citizen Participation in America: Essays on the State of the Art*, red. S. Langton, Lexington 1978, za: T. Kaźmierczak, *Udział mieszkańców gmin w zarządzaniu gminnymi usługami publicznymi*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo?*, s. 85.

²⁶ Do wyboru metod etnograficznych skłaniał też formalny status obserwatorów zewnętrznych I WPO przyznany badaczom.

materiał obejmował między innymi dokumenty z obrad, zapisy rozmów kulturalowych oraz notatki badaczy. Z uczestnikami(-czkami) I WPO zostały także przeprowadzone indywidualne wywiady pogłębione dotyczące przyczyn ich zaangażowania się w prace panelowe. W sumie przeprowadzono 30 tego typu wywiadów w trakcie kolejnych (ogółem 6) sesji panelowych.

Główne pytanie badawcze, podobnie jak scenariuszowe, było ściśle związane z przedmiotem badań i dotyczyło motywacji uczestnictwa w I WPO. Ze względu na specyfikę przyjętych metod zebrany materiał dostarczył informacji także na temat oceny panelu, jego organizacji, nadziei i wątpliwości związanych z jego przebiegiem oraz rezultatami. Ostatnie z wymienionych wątków były szczególnie zauważalne w wypowiedziach uczestników(-czek) rejestrowanych w ostatnich etapach trwania panelu, gdy stawali przed koniecznością podsumowania kilku tygodni swojej pracy i podjęcia decyzji w głosowaniu. Uzyskanie znacznie szerszego pod względem przedmiotowym zakresu materiału badawczego niż pierwotnie zakładany wpłynęło na postanowienie o rozszerzeniu zasadniczych celów badawczych i w efekcie pomogło w ustaleniu wzorców partycypacji obywateli w procesach deliberacyjnych.

Zebrane w trakcie badań dane jakościowe (werbalne) zostały poddane analizie z zastosowaniem metody kondensacji treści oraz metody interpretacyjnej. Wynikiem użycia tych metod było ostateczne przyjęcie zasady kategoryzacji zebranego materiału, opierając się na dwóch osiach. Pierwsza z nich dotyczy partykularyzmu *versus* wspólnotowości odnoszącej się sposobu (auto)postrzegania jednostki, która definiuje siebie jako odrębny podmiot, ewentualnie — część wybranej grupy (identyfikacje partykularne) lub większej wspólnoty/społeczności (identyfikacje wspólnotowe). Druga z osi dotyczy sposobu definiowania celów panelu i panelistów(-ek), a zidentyfikowane wymiary odnosiły się do: 1. definiowania panelu w kategoriach interesów (środek do osiągnięcia innego celu; definiowanie instrumentalne); 2. definiowania panelu jako celu samego w sobie (definiowanie autoteliczne)²⁷. Wyniki badań zaprezentowane w kolejnej części zostały uporządkowane na podstawie wskazanych osi.

Prezentacja wyników badań — motywacje uczestników I WPO

Tematyka I WPO związana z transportem i komunikacją miejską była odpowiedzią władz miejskich na diagnozowane bolączki wrocławian(ek). Od lat problemy „korków w mieście”, „wypadających z szyn tramwajów” itp. lokują się wśród najczęściej wska-

²⁷ Na taki podział zwracają uwagę między innymi Ryszard Skrzypiec i Piotr Frączak czy Jan Herbst; por. M. Szczepańska, *Lokalna aktywność obywatelska — czynniki, pułapki, różnicowanie. O wzorach zaangażowania charakterystycznych dla wspólnot mieszkaniowych*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Sociologica” 2018, nr 64, s. 110. Podział ten odpowiada także wspomnianej wcześniej klasyfikacji Dahla, przy czym przyjęte przez nas ujęcie tej problematyki pozwala na bardziej precyzyjne odniesienie się do deliberacyjnego modelu partycypacji.

zywanych przez mieszkańców(-nki) kwestii „do pilnego rozwiązania”²⁸. Jednocześnie polityka transportowa miasta, polegająca na zwiększeniu udziału transportu zbiorowego i rowerowego w sumie podróży w mieście między innymi poprzez inwestycje infrastrukturalne (ścieżki rowerowe, wydzielone buspasy), spotyka się z dużym publicznym oporem medialnym. Poddanie tych kwestii debacie publicznej z udziałem obywateli(-ek) wydaje się zatem zrozumiałe, co więcej — jest zgodne z zauważoną przez badaczy stosunkowo częstą praktyką władz samorządowych włączania mieszkańców(-nek) w konsultacje dotyczące właśnie kwestii infrastrukturalnych²⁹.

Analizując zebrane dane pierwotne, można zauważyć kilka zróżnicowanych wzorców motywacji. Po pierwsze, z wypowiedzi uczestników(-czek) wynikało, że I WPO jest dla nich szansą na rozwiązanie istotnego i bolesnego — dla nich osobiście i grup pierwotnych, do których należą — problemu miasta, czyli transportu i komunikacji miejskiej. Przykładu obrazującego tego typu motywację dostarczają następujące wypowiedzi:

- „Przyszłam tu po to, by poprawić mój byt, poruszanie się po moich ulicach”;
- „Moje osiedle ma bardzo dużo komunikacyjnych problemów”;
- „Nie zgadzam się na tworzenie ścieżek rowerowych kosztem chodników. Rowerzyści terroryzują pieszych!”

Wskazane uzasadnienia partycypacji korespondują z wynikami cytowanych wcześniej badań Anny Olech i Michała Kotnarowskiego, którzy tego typu motywację określają mianem „gotowości pragmatycznej” i stwierdzają, że jest ona wyrazem najbardziej rozpowszechnionej postawy wobec partycypacji publicznej³⁰.

Gotowość do podjęcia udziału w deliberacji była dodatkowo wzmacniana brakiem poczucia reprezentacji interesów indywidualnych/grupy pierwotnej albo określonej generacji mieszkańców(-nek). Co ciekawe, w wypowiedziach zawierających tego typu argumentację sugerowane były także podziały społeczne, ujmowane na przykład jako podział na uprzywilejowanych w politykach publicznych władz miasta: młodzież, studenci(-tki), turyści(-stki), i tych, którzy odczuwają deprivację: osoby starsze, „prawdziwi wrocławianie(-nki)”. Spójrzmy na przykłady:

- „Wrocław jako miasto otwarte, miasto studentów [...], a o mieszkańcach w starszym wieku zapomina”;
- „My jako wrocławianie utrzymujemy ten Wrocław i chcielibyśmy uzyskiwać z tego jak najlepsze efekty [...]. Komunikacja musi być dostosowana do potrzeb mieszkańców, a społeczeństwo Wrocławia się starzeje”;
- „Mam nadzieję, że ktoś weźmie pod uwagę niechęć, lekceważenie i nienawiść do pieszych, jaka panuje we Wrocławiu”.

Interesujące wątki, świadczące z jednej strony o braku poczucia reprezentacji jednostkowych/wspólnotowych (ale zdefiniowanych przez jednostkę) interesów, a z drugiej —

²⁸ Por. np. B. Paulus, *5 największych problemów Wrocławia*, rmf24.pl 10.10.2018, https://www.rmf24.pl/raporty/raport-wybory2018/fakty/news-5-najwiekszych-problemow-wroclawia,nId,2639900#crp_status=1 (dostęp: 29.05.2021).

²⁹ A. Olech, *Modele partycypacji publicznej w Polsce*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo?*, s. 46.

³⁰ A. Olech, M. Kotnarowski, *op. cit.*, s. 154.

o potrzebie prezentacji poglądów uczestnika(-czki), któremu towarzyszyło poczucie pewnej misji społecznej, i połączonej z nią potrzebie „uświadamiania” innych, można było dostrzec w następujących wypowiedziach:

— „Chcielibyśmy uświadomić ludzi, że na przykład komunikacja rowerowa jest też ograniczona wiekowo [...] chcemy zwrócić uwagę na potrzebę przestrzegania prawa”;

— „Chciałem być osobą, która też będzie jakimś czynnikiem dodatnim pod względem klimatycznym, żeby też jakby upriorytetyzować kwestie mniejszej emisyjności w transporcie”.

Wśród deklaracji związanych z motywacją do uczestnictwa pojawiały się uzasadnienia odwołujące się do potrzeby uwzględnienia interesów wszystkich/zróznicowanych grup mieszkańców, świadczące o postawie empatycznej:

— „Chciałem poprawić komunikację we Wrocławiu z myślą o trendach ekologicznych [...], żeby wszyscy byli zadowoleni, tak rowerzyści, jak i zmotoryzowani”;

— „Jak to zrobić, żeby wszystkich pogodzić? Żeby wszyscy mogli poruszać się po tych ulicach? I ten samochód, i hulajnoga, i ten rower. I żeby chronić nasz klimat”;

— „Mamy jawny konflikt pieszych, zmotoryzowanych i rowerzystów. Do wszystkiego trzeba podchodzić w sposób racjonalny i wyważony, żeby móc pogodzić wszystkich uczestników tego układu”.

Niektórzy z uczestników(-czek) wskazali też na kolejną motywację do wzięcia udziału w panelu, mianowicie — chęć wsparcia procesu własną wiedzą ekspercką. Wiązało się to z ich doświadczeniem zawodowym, które postrzegali jako wyjątkowy zasób mogący stać się przydatnym elementem deliberacji:

— „Interesuje mnie komunikacja miejska [...] jestem byłym pracownikiem MPK Wrocław, dobrze się orientuję w sieci tramwajowej”;

— „Jestem inspektorką ochrony środowiska, więc mam pewien zasób wiedzy i doświadczenia [...]. Mój głos może być racjonalny, pozbawiony emocji”.

Oprócz przytoczonych przyczyn uczestnictwa w panelu, których wspólnym mianownikiem wydaje się potrzeba realizacji zdefiniowanych interesów partykularnych lub wspólnotowych, uczestnicy(-czki) wskazywali także na wartość panelu samego w sobie, jego wyjątkowość, a tym samym — potrzebę wzięcia udziału w „historycznym wydarzeniu”:

— „To pierwszy panel obywatelski, więc intrygujące było to, by wziąć w nim udział, w bezprecedensowym wydarzeniu jednak”;

— „Z ciekawości, co to będzie, jak to będzie wyglądało? [...] zgłaszając się na ten panel, absolutnie nie wiedziałam, jaki jest temat. To mi umknęło”;

— „Jestem ciekawa, czy będziemy w stanie podjąć decyzje z taką ilością głosów, która jest potrzebna”.

Do wskazywanych walorów panelu dodawane były też te świadczące o jego socjalizującym/społecznym charakterze — I WPO postrzegany był jako możliwość spotkania się z innymi, poszerzenia grona znajomych czy wręcz wyjścia z domu. Takie potrzeby mogła zresztą rozbudzić samoizolacja, w jakiej osoby starsze (i nie tylko) pozostawały w związku z pandemią COVID-19:

— „Emeryci mają jeden wspólny mianownik, żeby nie tylko w kręgu rodziny i znajomych, ale też kogoś nowego jeszcze zobaczyć”;

— „Chęć zorganizowania sobie tego nadmiaru wolnego czasu, wyjścia do ludzi, po-przebywania z nimi, obserwowania ich reakcji i tak dalej”.

Dla innych uczestników(-czek) panel zdawał się interesującym sposobem prowadzenia debaty publicznej, szansą na zwiększenie udziału obywateli(-ek) w procesie decyzyjnym i tym samym procedurą demokratyczną wartą upowszechnienia:

— „Do Wrocławia przyszły rozwiązania, które popieram, że głosy mieszkańców mogą być uwzględnione [...]. Rozumiem, że to nie jest ostatni panel [...] życzyłabym sobie, żeby co jakiś czas były następne”;

— „Słyszałem o panelach we Francji i Anglii w audycji radiowej [...]. Jest to nowy sposób demokracji, wiem, że na Zachodzie to świetnie funkcjonuje, i uważam, że świetnie uda nam się to przełożyć tutaj we Wrocławiu”;

— „Ważne jest zaangażowanie społeczeństwa i aktywny udział w dyskusji. I takich akcji powinno być znacznie więcej”.

Akcentowana była również obywatelska odpowiedzialność za miasto, a aktywizm społeczny był uznawany za pożądaną postawę:

— „Czy my, mieszkańcy, nie politycy [...], możemy coś dla tego miasta zrobić i czy mamy wpływ na decyzje?”.

Choć z jednej strony organizacja panelu we Wrocławiu była doceniana, a sam fakt uczestnictwa obywateli(-ek) w debacie publicznej był postrzegany jako istotna wartość, pojawiały się głosy świadczące o podejrzliwości wobec faktycznych intencji władz samorządowych, które taką debatę organizowały:

— „Czuję się strasznie oszukany, czuję, że biorę udział w jakimś politycznym planie [...] pytania są tendencyjne, że mamy odpowiedzieć »tak« albo »nie«, a nie wypracować rozwiązania”.

Podsumowując zaprezentowane wyniki badań jakościowych, warto dodać, że wszystkie analizowane wypowiedzi można było scharakteryzować, opierając się na wskazanych w części metodologicznej kategoriach, a zebrany materiał pierwotny pozwolił uzyskać satysfakcjonujący poziom nasycenia teoretycznego, czego wyrazem jest przedstawiona w kolejnej części artykułu propozycja typologii wzorców obywatelskiego zaangażowania.

Analiza wyników badań

Na podstawie analizy zebranego materiału badawczego proponujemy wyróżnić siedem wzorców partycypacji, uporządkowanych na podstawie osi związanych z wymiarem stosunku do interesów, rozumienia demokracji oraz postawy wobec działania w systemie politycznym.

Wymiar stosunku do interesów

Z nastawienia konfliktowego w tym aspekcie wyłaniają się dwie postawy: wojownic(-czka) jednej sprawy oraz trybun(ka) grupy społecznej. Są to osoby, które postrzegają politykę jako obszar immanentnego konfliktu interesów, w którym

partycypacja jest sposobem na to, by „załatwić coś dla siebie”. Uczestnikom tym może chodzić o realizację konkretnej wizji (wojownicy/wojowniczeki) lub o wieloaspektowe uwzględnienie interesów całej konkretnej grupy (trybuni/trybunki). Wśród wojowników(-czek) jednej sprawy można z kolei wyróżnić takie osoby, które konsekwentnie skupiają się zarówno na jednej wąskiej sprawie (na przykład zakaz jazdy rowerem w pobliżu ciągów pieszych), jak i na jednej, ale szerokiej perspektywie (na przykład ekologia).

W nastawieniu konsensualnym zwracamy uwagę na *em patyków(-czki)*³¹, czyli takich uczestników, którzy w swojej argumentacji starają się przekroczyć partykularne interesy zarówno swoje, jak i grup, z którymi się najmocniej utożsamiają. Poprzez empatyczne podejście do pozostałych uczestników deliberacji działają oni na rzecz wypracowania stanowiska, które w ich mniemaniu sprawiedliwie rozwiąże potrzeby każdej grupy poszkodowanej w obecnym układzie poprzez dążenie do rozwijania dobra wspólnego.

Wymiar rozumienia demokracji

Osoby z partykularystycznym podejściem do demokracji wyróżniają się postawą *sc p t y c z n ą*. Nastawienie to może być skierowane zarówno wobec uczestników procesu i wyrażać się powątpiewaniem w możliwość osiągnięcia konsensusu, jak i — w przypadku wrocławskim występowało to częściej — wobec intencji i możliwości realizacji postulatów przez władze Wrocławia, zwłaszcza firmującego panel prezydenta. Uczestnicy(-czki) byli zainteresowani(-e) kularami działania władzy i udziałem w takiej formie konsultacji, lecz byli ostrożni z wiarą w szczególną siłę sprawczą obywateli. Panel obywatelski miał dla nich charakter sprawdzianu dla władz.

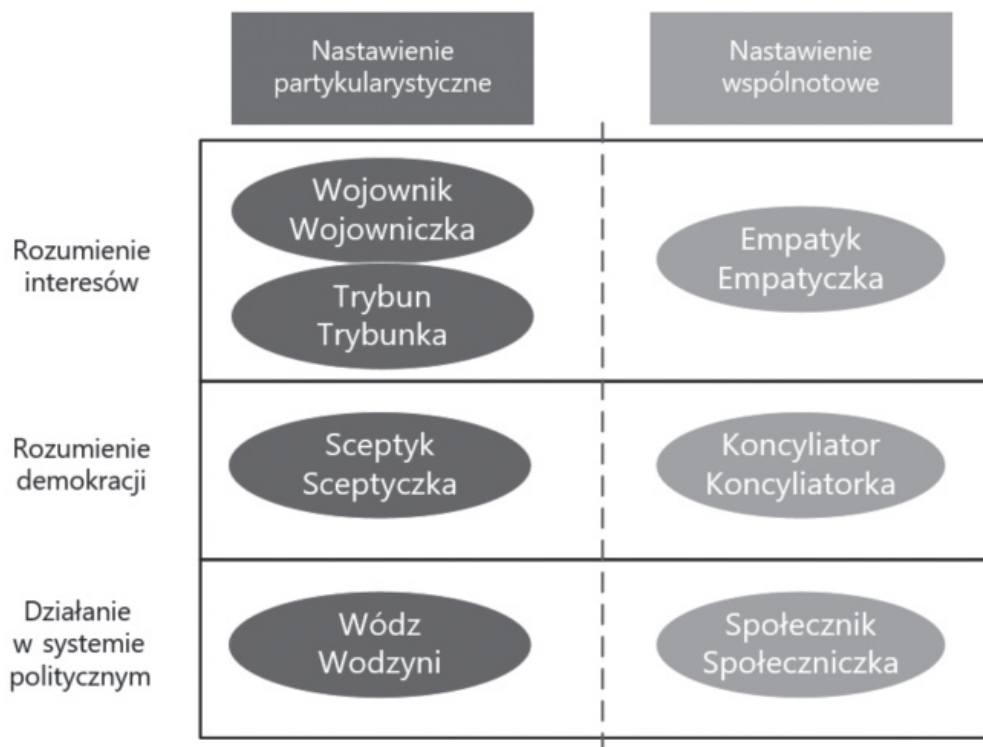
Podejście wspólnotowe w tym wymiarze wyraża z kolei postawa *koncyliatorów(-ek)*, mocno wierzących w mechanizmy deliberacyjne, przede wszystkim ich demokratyczny, racjonalny charakter, oraz kierujących się lokalnym patriotyzmem. Uważają to za sposób na optymalizację planów rozwoju transportu publicznego we Wrocławiu w sposób przekraczający kompetencje władz i urzędników(-czek) nieodwołujących(-e) się bezpośrednio do głosu mieszkańców(-ek) wspieranych wiedzą ekspercką.

Wymiar stosunku do działania w systemie politycznym

Wśród uczestników nastawionych konfrontacyjnie w tym wymiarze można wyróżnić postawę *w o d z a (-y n i)*, czyli osoby zaangażowanej w strategiczne działania w taki sposób, by „załatwić” konkretne sprawy, czy to jako rekomendację popartą przez większość, czy przez takie ich sformułowanie, żeby władzom miasta było jak najtrudniej się wycofać z obietnicy ich realizacji. Jako osoba traktująca politykę jako grę o sumie zerowej w odzowie(-ynie) są nastawieni na poszukiwanie kompromisów (a nie budowanie konsensusu) i wywieranie presji, zarówno na władzę, jak i pozostałych uczestników(-czki) procesu.

Osoby z nastawieniem wspólnotowym i koncyliacyjnym to *społecznicy(-czki)*. Dla nich aktywne uczestnictwo w procesie grupowym jest wartością samą w sobie i cieszą się oni, że mogą się spotkać i poznać innych ludzi (co w czasie pandemii było szcze-

³¹ T. Besta *et al.*, *op. cit.*, s. 30–34.



Schemat 1. Typy partycypacji w I WPO

Źródło: opracowanie własne.

gólnie istotne dla osób starszych i samotnych), ale też podzielić się własną wiedzą czy doświadczeniem w przedmiocie panelu.

Zakończenie

Wyróżnione we wnioskach wzorce partycypacji w I WPO pokazują, iż na wskazanych płaszczyznach funkcjonują w niej zarówno wzorce wspólnotowe, nakierowane na porozumienie i współpracę, jak i indywidualistyczne, traktujące politykę w sposób adwersaryjny. Jak przedstawiliśmy na podstawie analizy literatury, wybór tych drugich jest przeszkodą w realizacji celów demokratycznej partycypacji, a deliberacja w warunkach praktycznych — mimo tworzenia strukturalnych warunków sprzyjających postawom wspólnotowym — nie dostarcza całkowitego rozwiązania tego problemu.

Wyniki naszych prac mogą stanowić podstawę do podjęcia dalszych badań w tym kierunku. Po pierwsze, zarysowaną w niniejszym artykule propozycję warto sprawdzić w kontekście innych paneli obywatelskich czy pozostałych technik partycypacji opierających się na deliberacji. Powiększenie empirycznej bazy przypadków może pozwolić na potwierdzenie, dalsze poszerzenie lub konkretyzację wspomnianego katalogu. Analiza

deliberacji w innych warunkach może też być cenną wskazówką w zakresie tego, jakie techniki bardziej sprzyjają ekspresji postaw sprzyjających nastawieniu wspólnotowemu.

Po drugie, bliższej analizie należy poddać te czynniki motywujące do wspólnotowego uczestnictwa deliberacji, które wskazywane są w literaturze — empatyzowanie, skuteczne przywództwo³² czy gamifikacja³³. Takie badania z zakresu psychologii społecznej — czy to o charakterze eksperymentalnym, czy obserwacji uczestniczącej — mogą być przydatne dla wszystkich organizatorów(-ek) tego typu wydarzeń publicznych. Jest to o tyle istotne w kontekście deliberacji, że kwestie towarzyszących jej emocji, przywództwa politycznego czy manipulowania warunkami nie mieszczą się w jej typie idealnym, a co za tym idzie są relatywnie rzadko przedmiotem namysłu badaczy, nie wspominając już o świadomości wprowadzających ją decydentów politycznych.

Bibliografia

- Antoszewski A., *Formy partycypacji obywateli w procesie politycznym*, [w:] *Demokracje zachodnioeuropejskie*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2008, s. 253–267.
- Besta T., Jaśko K., Grzymała-Moszczyńska J., Górską P., *Walcz, protestuj, zmieniaj świat: Psychologia aktywizmu*, Sopot 2019.
- Boryczka E., *Partycypacja społeczna*, [w:] *EkoMiasto#Społeczeństwo. Zrównoważony, inteligentny i partycypacyjny rozwój miasta*, red. A. Nowakowska, Z. Przygodzki, A. Rzeńca, Łódź 2016, s. 115–136.
- Dahl R., *Political Oppositions in Western Democracies*, New Haven 1966.
- Delli Carpini M.X., Cook F.L., Jacobs L.R., *Public Deliberations, Discursive Participation and Citizen Engagement: A Review of the Empirical Literature*, „Annual Review of Political Science” 7, 2004, nr 1, s. 315–344.
- Gastil J., Broghammer M., *Linking Theories of Motivation, Game Mechanics, and Public Deliberation to Design an Online System for Participatory Budgeting*, „Political Studies” 69, 2021, nr 1, s. 7–25.
- Gawroński H., *Zarządzanie strategiczne w samorządzie lokalnym*, Warszawa 2010.
- Gil de Zúñiga H., Valenzuela S., Weeks B.E., *Motivations for Political Discussion: Antecedents and Consequences on Civic Engagement*, „Human Communication Research” 42, 2016, nr 4, s. 533–552.
- Kajdanek K., Pluta J., *Aktywność lokalna w przestrzeni publicznej a potencjał grup interesu*, „Przegląd Socjologiczny” 65, 2016, nr 1, s. 101–124.
- Kaźmierczak T., *O czynnikach warunkujących partycypację publiczną i strategiach jej podnoszenia*, [w:] *Partycypacja publiczna w praktyce. Dwa modele zwiększania uczestnictwa mieszkańców w podejmowaniu decyzji*, red. A. Olech, Warszawa 2013, s. 11–20.
- Kaźmierczak T., *Partycypacja publiczna: pojęcie, ramy teoretyczne*, [w:] *Partycypacja publiczna. O uczestnictwie obywateli w życiu wspólnoty lokalnej*, red. A. Olech, Warszawa 2011, s. 83–99.
- Kaźmierczak T., *Udział mieszkańców gmin w zarządzaniu gminnymi usługami publicznymi*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 1, Warszawa 2012, s. 78–99.
- Langton S., *What is Citizen Participation?*, [w:] *Citizen Participation in America: Essays on the State of the Art*, red. S. Langton, Lexington 1978, s. 13–24.
- Lewicka M., *Kup Pan książkę... Mechanizmy aktywności obywatelskiej Polaków*, „Studia Psychologiczne” 2004, nr 4, s. 65–82.

³² Por. *ibidem*.

³³ Por. J. Gastil, M. Borghammer, *op. cit.*

- Mendelberg T., *The Deliberative Citizen: Theory and Evidence*, [w:] *Research in Micropolitics: Political Decisionmaking, Deliberation and Participation*, red. M.X. Delli Carpini, L. Huddy, R. Shapiro, Greenwich 2002, s. 151–193.
- Olech A., *Modele partycypacji publicznej w Polsce*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 1, Warszawa 2012, s. 25–52.
- Olech A., Kotnarowski M., *Gotowość mieszkańców do partycypacji*, [w:] *Dyktat czy uczestnictwo? Diagnoza partycypacji publicznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 1, Warszawa 2012, s. 151–175.
- Pacione M., *Proprietary Residential Communities in the United States*, „Geographical Review” 96, 2006, nr 4, s. 543–566.
- Paulus B., *5 największych problemów Wrocławia*, rmf24.pl 10.10.2018, https://www.rmf24.pl/raporty/raport-wybory2018/fakty/news-5-najwiekszych-problemow-wroclawia,nId,2639900#crp_state=1 (dostęp: 29.05.2021).
- Przepis na uczestnictwo. Diagnoza partycypacji społecznej w Polsce*, red. A. Olech, t. 2, Warszawa 2013.
- Szczepańska M., *Lokalna aktywność obywatelska — czynniki, pułapki, zróżnicowanie. O wzorach zaangażowania charakterystycznych dla wspólnot mieszkaniowych*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Sociologica” 2018, nr 64, s. 105–119.
- Wrocław rozmawia. Panel Obywatelski*, 20.12.2020, <https://www.wroclaw.pl/rozmawia/panel-obywatelski> (dostęp: 3.12.2021).

Searching for patterns of participation in public deliberation: The study of participants of the I Wrocław Citizens' Assembly

Keywords: Citizens' Assembly, public deliberation, participatory democracy, patterns of participation, political motivations

Summary

The purpose of this article is to present and analyze individual interviews conducted with the participants of the Citizens' Assembly in Wrocław in order to identify the main motivations behind their will to participate, as well as what participatory strategies they are likely to adapt. The article is situated between empirical and political analysis, theory of participation, and political psychology. This way we are able to identify seven attitudes presented by participants in three areas: understanding of interests, democracy, and political process. These attitudes differ, the consensual approach being the one we identify as the most desirable for public deliberation, and particular ones — the so-called free-riders — the main challenge that needs to be addressed.

Łukasz Wielgosz

ORCID: 0000-0002-9171-1152

Uniwersytet Śląski w Katowicach

Petycje w gminach województwa opolskiego w latach 2015–2019

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.2>

Słowa kluczowe: petycje, Biuletyn Informacji Publicznej, samorząd terytorialny, województwo opolskie, partycypacja polityczna

Wstęp

Nawiązując do form demokratycznego sprawowania władzy, na ogół wymienia się jej dwie formy: demokrację bezpośrednią i demokrację przedstawicielską (reprezentacyjną, pośrednią). Mimo że demokracja reprezentacyjna mogłaby efektywnie działać samodzielnie, w wielu współczesnych demokracjach przyjęto tak zwaną pośrednią formę sprawowania rządów, w której system demokracji przedstawicielskiej uzupełniany jest o instytucje bezpośredniego sprawowania władzy¹.

Małgorzata Podolak słusznie zauważa, iż „demokracja bezpośrednia pozwala na ciągły udział społeczeństwa w sprawowaniu władzy, podczas gdy demokracja pośrednia sprowadza się z reguły do systemu kontroli i ograniczenia władzy”². Kontrast między tymi dwiema formami demokracji wydaje się nad wyraz widoczny, jednakże niektórzy badacze dostrzegli, że nie wszystkie demokratyczne instytucje mieszczą się w tak czarno-białym podziale. Giovanni Sartori zauważył, iż w niektórych przypadkach urzeczywistnienie ideałów demokracji bezpośredniej jest trudne do realizacji, albowiem wymaga ona bezpośredniej, faktycznej obecności obywateli oraz ich zaangażowania. Włoski politolog twierdził, że „niemożliwa jest demokracja bezpośrednia na odległość oraz samorząd nieobecnych”. Uważał też, iż idealna demokracja bezpośrednia możliwa jest w małych grupach, w których to osobiste uczestnictwo jest możliwe. Na podstawie

¹ M. Musiał-Karg, *Czym jest demokracja bezpośrednia?*, [w:] *Uwarunkowania i mechanizmy partycypacji politycznej*, red. M. Rachwał, Poznań 2017, s. 37–38.

² M. Podolak, *Demokracja bezpośrednia w myśli politycznej współczesnych polskich partii politycznych*, „Humanities and Social Sciences” 20, 2015, nr 22, s. 175–176.

tęgo spostrzeżenia Sartori nazwał niektóre instytucje demokratyczne „półbepośredniemi”³. W ślad za włoskim myślicielem poszli inni badacze, którzy dostrzegli, iż niektóre aktywności demokratyczne nie są w pełni „bezpośrednie”. Za instrumenty demokracji semibezpośredniej (półbepośredniej) zaczęto uważać takie instytucje, jak wysłuchanie publiczne⁴ oraz prawo petycji⁵.

Instrumentami demokracji semibezpośredniej określa się te aktywności, które „zakładają udział zbiorowego podmiotu suwerenności bądź też określonej grupy osób wchodzących w jego skład w procesie podejmowania rozstrzygnięcia, aczkolwiek ostateczna decyzja w takiej sprawie należy do organów publicznych, z reguły o przedstawicielskim charakterze”⁶. Piotr Uziębło wskazuje, iż w ramach demokracji półbepośredniej istnieje możliwość prezentacji swojego poglądu na daną kwestię przez członków zbiorowego podmiotu suwerenności, „który to podmiot musi być wysłuchany przez organy publiczne, choć nie musi zostać pozytywnie rozpatrzony”⁷. Dlatego też petycja jako pismo zawierające postulaty zmian przepisów prawa lub podjęcia przez władzę określonych działań bardzo dobrze wpisuje się w ten typ demokracji. Sposób procedowania oraz ostateczne rozstrzygnięcie sprawy zawartej w petycji należy bowiem do adresata petycji, czyli organów władzy publicznej. To, w jaki sposób realizowane jest prawo petycji na różnych szczeblach tejże władzy, w kontekście koncepcji demokracji semibezpośredniej wydaje się interesującym zagadnieniem, wartym zbadania.

Celem niniejszego artykułu jest przeanalizowanie, w jaki sposób władze gmin w województwie opolskim postępują z wpływającymi do ich urzędu gminy/miasta petycjami obywateli. Problem badawczy sformułowano wokół pytania: czy mieszkańcy wspomnianych gmin mogą w pełni korzystać z prawa, które gwarantują im Konstytucja RP z 2 kwietnia 1997 roku oraz ustawa o petycjach z 11 lipca 2014 roku? Aby rozwiązać ten problem badawczy, wykorzystano metody statystyczne (zgromadzono i przetworzono dane na temat petycji złożonych do władz wszystkich 71 gmin w omawianym województwie), przeprowadzono analizę instytucjonalno-prawną (sprawdzono, czy urzędy gmin/miast stosują się do norm prawnych wynikających z ustawy o petycjach oraz w jaki sposób wykorzystują jej przepisy do rozstrzygania problemów poruszanych w petycjach), a także przeprowadzono — pod względem jakości postępowania z petycjami — analizę porównawczą wszystkich omawianych gmin.

³ G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1998, s. 347–348.

⁴ Zob. m.in. P. Uziębło, *Demokracja partycypacyjna. Wprowadzenie*, Gdańsk 2009, s. 252–259; K. Piech, *Instytucje demokracji bezpośredniej w polskim porządku prawnym*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 14, 2015, nr 1, s. 130.

⁵ Zob. m.in. P. Uziębło, *op. cit.*, s. 251–252; K. Piech, *op. cit.*, s. 130; E. Wójcicka, *Prawo petycji w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2015, s. 175; J. Żak, *Petycja zbiorowa jako instrument demokracji semibezpośredniej*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne aspekty realizacji prawa petycji*, red. R. Balicki, M. Jabłoński, Wrocław 2015, s. 285–291.

⁶ P. Uziębło, *op. cit.*, s. 18.

⁷ *Ibidem*.

Partycypacja polityczna i jej znaczenie na poziomie lokalnym

Janusz Grygieńć przedstawia ogólną definicję partycypacji politycznej, sprowadzając ją do „każdej postaci uczestnictwa obywateli w życiu publicznym”. Samo uczestnictwo w życiu politycznym ma oznaczać bezpośrednio zaangażowanie się w jego funkcjonowanie. Autor wymienia przykładowe formy takiej partycypacji, są to między innymi: udział w wyborach, konsultacjach, referendach, manifestacjach, strajkach, korzystanie ze swobody wypowiedzi oraz poszukiwanie informacji dotyczących funkcjonowania systemu politycznego⁸. Czy składanie przez obywateli petycji do władz swojej gminy jest taką formą partycypacji? Według słownikowej definicji „petycja” to oficjalne pismo, zwykle zbiorowe, zawierające prośbę lub żądanie skierowane do władz lub osób na wyższym stanowisku⁹. Jak zauważa Iwona Dyś: „petycja stanowi więc formę dialogu jednostek z władzami. Z jednej strony, pozwala ona na zaspokojenie praw i interesów jednostki, a z drugiej — organy państwowe mają w ten sposób możliwość zapoznania się z oczekiwaniami i stanowiskiem społeczeństwa w niektórych kwestiach”¹⁰. Z całą pewnością można więc stwierdzić, iż składanie petycji jest jedną z form partycypacji politycznej.

Krystyna Skarżyńska przeanalizowała przejawy partycypacji politycznej w kilku wymiarach, w tym w wymiarze „konwencjonalność *versus* niekonwencjonalność”. Pierwszy rodzaj aktywności powinien być zgodny z porządkiem ustalonym przez Konstytucję i mieścić się w ramach instytucji demokratycznych. Partycypacja niekonwencjonalna związana jest natomiast z bezpośrednim uczestnictwem w polityce, bez instytucji pośredniczących, w celu wpływania na decyzje rządzących. Najczęściej przybiera formę różnego rodzaju manifestacji, protestów czy strajków, choć zdarza się, iż część z tych aktywności ma charakter nielegalny. Skarżyńska do legalnych, a zarazem niekonwencjonalnych form aktywności politycznej zalicza między innymi pisanie listów do polityków, kontakt z dziennikarzami, udział w manifestacjach czy bojkotach, a także „podpisywanie różnego rodzaju petycji”¹¹. Należy jednak rozważyć, czy składanie petycji do władz nie należy zaliczyć do grupy konwencjonalnych przejawów partycypacji politycznej. Sama autorka opisuje bowiem konwencjonalne metody partycypacji jako „legalny wpływ jednostek na selekcję działań podejmowanych przez polityków”, a prawo obywateli do składania petycji gwarantuje wszak Konstytucja RP z 1997 roku. Co więcej, w ustawie o petycjach z 11 lipca 2014 roku opisano sposoby składania tychże pism oraz ich procedowania. Petycje stały się przy tym dość powszechnym sposobem wyrażania swoich oczekiwań i żądań przez obywateli. Przywołane argumenty przemawiają więc za tym, aby petycje potraktować jako konwencjonalną formę partycypacji politycznej.

⁸ J. Grygieńć, *Demokracja na rozdrożu. Deliberacja czy partycypacja polityczna?*, Kraków 2017, s. 28–29.

⁹ *Petycja*, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/petycja;2571377.html> (dostęp: 10.07.2021).

¹⁰ I. Dyś, *Petycja jako fundament społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne aspekty...*, s. 297–298.

¹¹ K. Skarżyńska, *Aktywność i bierność polityczna*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002, s. 29.

Beata Sadowska, Marta Szyja oraz Jolanta Włodarek dokonują podziału partycypacji na wertykalną (obywatelską, publiczną) oraz horyzontalną (społeczną). Pierwszy rodzaj partycypacji zorientowany jest na relacje między obywatelami a władzą, zaangażowanie jednostek w działania struktur i instytucji państwowych oraz samorządowych, a także angażowanie się obywateli w działania inicjowane przez władze publiczne. Ich zasadniczym celem jest doskonalenie procesu decyzyjnego i jakości świadczonych usług publicznych. Partycypacja horyzontalna (społeczna) zorientowana jest natomiast na współpracę ludzi między sobą dla osiągnięcia wspólnego celu. Wyraża się ona poprzez tworzenie i działalność grup obywatelskich, organizacji pozarządowych czy też podejmowanie przez chętne osoby roli wolontariuszy. Problemy lokalne rozwiązywane są za pomocą samoorganizacji obywateli¹². Instytucję petycji należy sklasyfikować do form partycypacji wertykalnej, celem wnioskodawców jest bowiem wywarcie takiego wpływu na władze publiczne, aby dokonały one określonego działania.

Tomasz Schimanek zwraca uwagę na korzyści płynące z partycypacji obywatelskiej, zarówno z punktu widzenia mieszkańców, jak i władz. Partycypacja obywatelska umożliwia mieszkańcom między innymi artykułowanie swoich potrzeb (zwłaszcza przez grupy społeczne niemające swojej reprezentacji we władzach publicznych), a także pozyskanie większej wiedzy na temat działań władzy i administracji publicznej. W ten sposób obywatele mają większy wpływ na decyzje publiczne, większy udział w realizacji działań służących zaspokajaniu potrzeb społecznych oraz większą kontrolę nad działaniami instytucji publicznych.

Możliwość udziału w decyzjach podejmowanych przez instytucje publiczne daje obywatelom poczucie sprawstwa, realnego wpływu na polityki publiczne, a to z kolei motywuje ich do aktywności w życiu publicznym, do myślenia i działania w kategoriach wspólnotowych, kierowania się solidaryzmem społecznym i dobrem wspólnym¹³.

Z punktu widzenia zaś władz publicznych partycypacja obywatelska to możliwość między innymi zwiększenia legitymizacji swoich decyzji, budowania zaufania obywateli do władz i administracji publicznej, zdobycia większej i pogłębionej wiedzy o potrzebach mieszkańców oraz identyfikowania problemów społecznych, których władza wcześniej nie dostrzegała. Ma to wpłynąć również na poprawę skuteczności, jakości i użyteczności decyzji podejmowanych przez władze publiczne i ich realizacji. Wspomniany autor stoi na stanowisku, iż dzięki partycypacji obywatelskiej możliwa jest poprawa zarządzania w sferze publicznej¹⁴.

Odnosząc stanowisko Schimanka do samych petycji, trzeba uznać, iż ta forma partycypacji politycznej też daje wiele możliwości zarówno władzom publicznym, jak i obywatelom do realizacji swoich celów. Dzięki petycjom mieszkańcy mają możliwość wpływania na działania władz oraz sygnalizowania swoich potrzeb, natomiast władze pozyskują cenne informacje o tym, jakie obywatele mają wobec nich oczekiwania, oraz otrzymują

¹² B. Sadowska, M. Szyja, J. Włodarek, *Partycypacja społeczna wehikulem rozwoju lokalnego*, Szczecin 2019, s. 45–46.

¹³ T. Schimanek, *Partycypacja obywatelska w społeczności lokalnej*, Warszawa 2015, s. 8.

¹⁴ *Ibidem*, s. 7–9.

„informację zwrotną” o prowadzonej przez nich działalności. Cały proces procedowania petycji może być więc płaszczyzną dialogu między władzami publicznymi a obywatelami. Na ten istotny aspekt zwraca również uwagę Iwona Dyś — autorka jest zdania, iż nowa regulacja ustawowa normująca tryb rozpatrywania petycji wzmacnia znaczenie tej instytucji. Umiejętnie wykorzystana może stać się realnym narzędziem dialogu i komunikacji z przedstawicielami władz publicznych. Niezwykle istotna jest zatem działalność edukacyjna i informacyjna, pozwalająca jednostkom na zrozumienie sensu i znaczenia petycji oraz zachęcająca do korzystania z tego przywileju demokracji. Należy bowiem pamiętać, że przez aktywne działania — zmierzające do zwiększenia udziału obywateli w podejmowaniu decyzji — przyczyniają się do kształtowania świadomego społeczeństwa obywatelskiego¹⁵.

Skoro nowa ustawa o petycjach ma dać obywatelom tak duże możliwości partycypowania w podejmowaniu decyzji politycznych, w tym na poziomie lokalnym, warto sprawdzić, jak wyglądała realizacja tego konstytucyjnego prawa w praktyce.

Operacjonalizacja problemu badawczego

Przedmiotem badań były petycje złożone do władz wszystkich 71 gmin w województwie opolskim (3 gmin miejskich, 33 gmin miejsko-wiejskich oraz 35 gmin wiejskich). Przez „władze gminy/miasta” rozumie się instytucje prezydenta miasta/burmistrza/wójta (ewentualnie ich zastępców) oraz rady gminy/miasta (lub ogół radnych — zdarzały się bowiem petycje kierowane „do radnych gminy/miasta”, a nie konkretnie do samej rady gminy/miasta). Tylko petycje wnoszone do tych podmiotów były przedmiotem analizy (pod uwagę nie były więc brane te petycje, które składano bezpośrednio do spółek miejskich, miejskich instytucji kultury, miejskich przewoźników itd.).

Analizie zostały poddane te petycje, które złożono w ciągu pierwszych czterech lat obowiązywania nowych przepisów dotyczących prawa petycji. Z tego powodu początek badań wyznacza data wejścia w życie ustawy o petycjach — 6 września 2015 roku, natomiast koniec analizy — data 6 września 2019 roku. Zakładając najbardziej pesymistyczny wariant, iż na odpowiedź na petycję złożoną w dniu daty końcowej można czekać do sześciu miesięcy (podstawowe trzy miesiące oraz dodatkowe trzy miesiące w przypadku przedłużenia okresu rozpatrywania petycji), to informacja o rozpatrzeniu takowej petycji musiałaby zostać przekazana najpóźniej na początku marca 2020 roku. Dzięki tak postawionej granicy czasowej zbiór danych jest zamknięty.

Ustawodawca za pomocą art. 8 ustawy o petycjach z 11 lipca 2014 roku nałożył obowiązek niezwłocznego zamieszczenia na stronie internetowej podmiotu rozpatrującego petycję lub urzędu go obsługującego informacji zawierającej odwzorowanie cyfrowe (skan) petycji, datę jej złożenia (oraz w wypadku wyrażenia zgody — imiona i nazwiska albo nazwę podmiotu wnoszącego petycję lub podmiotu, w którego interesie petycja jest składana). Ta informacja powinna być niezwłocznie aktualizowana o wiadomości dotyczące przebiegu postępowania, w szczególności na temat zasięgniętych opinii, przewidywanego terminu oraz sposobu załatwienia petycji.

¹⁵ I. Dyś, *op. cit.*, s. 301.

W przypadku gmin w województwie opolskim informacje o petycjach najczęściej (53 na 71 gmin) publikowane były w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej (BIP). Zazwyczaj wszystkie informacje trafiały do zbiorczej zakładki bądź bazy danych, czasami petycje były dzielone na te rozpatrywane przez prezydenta miasta i na te, którymi zajmuje się rada miasta. Inaczej było w przypadku 10 gmin (Gorzów Śląski, Grodków, Kluczbork, Praszka, Dobrzeń Wielki, Domaszowice, Jemielnica, Pawłowiczki, Radłów, Rudniki), gdzie informacje o petycjach zamieszczano na stronie internetowej miasta. Nietypowym przypadkiem jest gmina Kluczbork, gdzie do 2017 roku informacje o petycjach publikowano na stronie internetowej gminy, a od 2018 roku rejestr jest prowadzony w Biuletynie Informacji Publicznej. Niestety, w 8 gminach nie prowadzi się ewidencji petycji ani na stronie internetowej gminy, ani w BIP (Głubczyce, Olesno, Izbicko, Komprachcice, Łambinowice, Murów, Pakosławice, Strzeleczyki).

Zgodnie z omawianą ustawą informacje o petycjach powinny być aktualizowane o dane z przebiegu postępowania oraz ostateczne rozstrzygnięcie. Problem w tym, że ustawodawca nie sprecyzował, w jaki sposób urzędy mają to czynić (czy mają to być skany każdego z tych dokumentów, tak jak w przypadku samej petycji, czy też wystarczy prosta informacja). Ta nieścisłość to istotna wada ustawy, część urzędów ogranicza się bowiem właśnie do suchego poinformowania o przebiegu procedowania i wynikach petycji.

W przypadku 89 petycji (spośród 554, do których treści istnieje dostęp) nie udało się znaleźć informacji na temat daty złożenia lub daty odpowiedzi (bądź obu) na to pismo. Są to przypadki, w których urzędy miast nie zamieściły ani skanu odpowiedzi, ani „suchej” informacji o dacie złożenia lub/i rozpatrzenia petycji. Żadnych wiadomości na ten temat nie znaleziono też w corocznych zbiorczych informacjach o petycjach. W przypadku tych petycji obliczenie czasu ich rozpatrywania przez urzędy gmin było niemożliwe. Takie sytuacje zdarzyły się w 27 gminach. W 22 gminach były to jednak pojedyncze „wpadki”, natomiast w 5 gminach zabrakło wskazanych informacji przy wszystkich takowych pismach. Były to następujące gminy: Reńska Wieś (brak dat przy wszystkich 3 petycjach), Bierawa (brak dat przy wszystkich 7 petycjach), Radłów (brak dat przy wszystkich 7 petycjach), Gorzów Śląski (brak dat przy wszystkich 9 petycjach) oraz Pokój (brak dat przy wszystkich 18 petycjach).

W zdecydowanej większości przypadków do władz miasta kierowano petycje pojedyncze. Warto jednak wspomnieć o możliwości wynikającej z art. 11 ustawy — składania petycji wielokrotnej, czyli takiej, która składa się z dwóch lub więcej petycji, które dotyczą tej samej sprawy. Wówczas podmiot właściwy do rozpatrzenia petycji może zarządzić ich łączne rozpatrywanie. W niniejszym artykule petycje wielokrotnie traktowane są jako jedna petycja. Zdarzają się również petycje adresowane zarówno do prezydenta miasta, jak i rady miasta, na które wnioskodawcy otrzymywali osobne odpowiedzi. Takie petycje również zostały potraktowane jako jedna petycja. Wystąpiły też sytuacje, kiedy to na dwie różne petycje złożone w różnym czasie skonstruowano jedną odpowiedź, choć nie skorzystano z możliwości, jakie daje zarządzenie o petycji wielokrotnej (na przykład uznano, iż petycje są do siebie zbliżone tematyczne, więc można „upiec dwie pieczenie

na jednym ogniu” i załatwić obie sprawy jednym pismem). W takim przypadku takie pisma klasyfikowano jako osobne petycje, mimo iż otrzymały wspólną odpowiedź.

Za datę złożenia wniosku przyjęto moment, w którym pismo zostało realnie złożone w urzędzie. O tym fakcie powinna świadczyć pieczętka potwierdzająca przyjęcie pisma. Niestety w dokumentacji niektórych gmin zdarzają się skany petycji, na których nie ma żadnych pieczętek urzędowych. Zdarzają się również przypadki, w których data przyjęcia pisma zawarta w BIP nie zgadza się z datą pierwszej urzędowej pieczętka (na przykład sugeruje się, że przyjęcie pisma nastąpiło później, niż wskazuje na to pieczętka). Jak stanowi art. 10 ust. 1 omawianej ustawy, „petycja powinna być rozpatrzona bez zbędnej zwłoki, jednak nie później niż w terminie 3 miesięcy od dnia jej złożenia”. Pismo staje się petycją w momencie, kiedy obywatel złoży je do urzędu, a nie wtedy, gdy odpowiednia osoba opublikuje dokument w BIP lub merytorycznie się nim zajmie. Tak więc za datę złożenia petycji uznawano datę pierwszej pieczętka, a jeśli takiej nie było — datę podaną w BIP.

Od podanej reguły istnieją trzy wyjątki. Po pierwsze, jeśli w petycji nie oznaczono jej adresata, nie wskazano przedmiotu petycji lub występując z petycją w interesie podmiotu trzeciego, nie przedstawiono danych tego podmiotu ani jego zgody, wtedy w terminie 30 dni od dnia złożenia petycji wzywa się wnioskodawcę, by w terminie do 14 dni uzupełnił braki (art. 4 ust. 2 pkt 3–4, art. 5 ust. 1–2 oraz art. 7 ust. 2 ustawy o petycjach). Czas rozpatrywania petycji liczy się więc od momentu uzupełnienia braków formalnych (art. 10 ust. 2 ustawy o petycjach). Po drugie, na mocy art. 11 ustawy, gdy w ciągu miesiąca od otrzymania pierwszej petycji do urzędu wpływają kolejne petycje dotyczące tej samej sprawy, podmiot właściwy do ich rozpatrzenia może zarządzić ich łączne rozpatrzenie. Wtedy też może zostać zarządzony okres oczekiwania na dalsze petycje (do 2 miesięcy). Termin rozpatrzenia petycji liczy się od dnia upływu tego okresu. Po trzecie, jeśli petycja jest zaadresowana do podmiotu niewłaściwego do jej rozpatrzenia, to taki adresat ma obowiązek w ciągu 30 dni przesłać tę petycję do właściwego podmiotu. Czas rozpatrzenia petycji liczy się więc od chwili otrzymania petycji przez właściwy podmiot (art. 6 ust. 1 oraz art. 10 ust. 2 ustawy o petycjach). Wszystkie te wyjątki zostały uwzględnione w artykule.

Datę odpowiedzi na petycję wyznacza moment wygenerowania pierwszej, całościowej, merytorycznej odpowiedzi. Jeśli na temat petycji stanowisko zajęli osobno prezydent miasta i rada miasta, w tej rubryce widnieje data udzielenia pierwszej odpowiedzi. Zdarzało się również, iż po podjęciu publicznej decyzji na temat petycji w formie uchwały rady gminy/miasta przewodniczący rady wysyłał dodatkową odpowiedź do wnioskodawców, w której informował o przyjęciu danego aktu prawa miejscowego. W omawianym w artykule badaniu za datę odpowiedzi uznano dzień przyjęcia stosownej uchwały, aczkolwiek warto docenić ten gest przewodniczących rad miast (nie każdy wnioskodawca musi śledzić obrady rady gminy/miasta czy też interesować się lokalną polityką, a takie powiadomienie o rozpatrzeniu petycji może okazać się przydatne dla wnioskodawcy).

W rubryce „formy odpowiedzi” zostały przedstawione informacje, kto udzielił odpowiedzi na petycję. Jeśli odpowiedzi udzieliło osobno kilka podmiotów, to w rubryce przedstawiano informacje na temat tej, której udzielono najwcześniej (odpowiednio do

daty odpowiedzi). Z pewnością w procesie konstruowania odpowiedzi na petycję bierze udział nie tylko osoba podpisana w odpowiedzi, ale na przykład miejscy urzędnicy, eksperci, doradcy itd. Z punktu widzenia badań ważne jest jednak, kto za tę odpowiedź bierze polityczną odpowiedzialność — tą osobą jest ta podpisana pod dokumentem rozstrzygającym petycję.

Poszczególne petycje zostały sklasyfikowane pod kątem merytorycznej zawartości i podzielone na następujące kategorie:

— **ekologia** — najczęściej były to kwestie inwestycji proekologicznych (na przykład montaż paneli fotowoltaicznych), dotyczące hodowli zwierząt (między innymi ferm kurzych), a także głosy sprzeciwu mieszkańców wobec inwestycji, które miałyby powodować degradację środowiska (choćby wycinki drzew czy protesty przeciwko działalności poszczególnych przedsiębiorstw, która wpływa na zanieczyszczenie powietrza, wody lub gleby); do tej kategorii włączono również między innymi petycję dotyczącą pomników przyrody czy też postulującą zwiększenie liczby nasadzeń;

— **inwestycje drogowe** — kwestie związane z budową dróg, chodników i parkingów; często były łączone z potrzebą budowy infrastruktury towarzyszącej, na przykład chodników, parkingów, sygnalizacji świetlnej, przystanków autobusowych czy oświetlenia;

— **transport** — wszystkie kwestie związane z reorganizacją ruchu drogowego (na przykład zmiana znaków drogowych, montaż progów zwalniających), funkcjonowaniem gminnych parkingów i transportu zbiorowego (znoszenie lub tworzenie linii autobusowych, zniżki i ulgi w przejazdach, oznakowanie przystanków oraz prawidłowe wykonywanie kursów ujętych w rozkładach jazdy);

— **edukacja** — petycje najczęściej dotyczyły kwestii łączenia, dzielenia lub likwidowania klas bądź szkół oraz inwestycji związanych z budynkami szkolnymi; jeśli petycja dotyczyła boiska lub placu zabaw w obrębie szkoły, to była ona zaliczana do tej kategorii;

— **rekreacja** — wszystkie propozycje budowy boisk i placów zabaw poza obrębem szkół, a także kwestie aranżacji terenów zielonych, organizacji wyjazdów dla dzieci oraz funkcjonowania obiektów sportowych;

— **służba zdrowia** — zgłoszenia dotyczące gminnych programów zdrowotnych oraz działania poradni i przychodni;

— **administracja** — petycje dotyczące funkcjonowania urzędów (informatyzacja, obniżenie kosztów funkcjonowania itd.), wynagrodzeń urzędników oraz podatków lokalnych;

— **nazewnictwo ulic i obiektów** — propozycje zmiany nazw ulic i placów, a także obiektów należących do gminy (na przykład zmiana nazwy obiektu sportowego);

— **kultura** (najmniej popularna kategoria) — zakładano, że znajdą się w niej propozycje organizacji wydarzeń, lecz mieszkańcy województwa, jeśli już interesowali się tym tematem, to w obszarze funkcjonowania miejskich instytucji kultury;

— **inne** — wszystkie inne petycje niemieszczące się w pozostałych kategoriach.

Zbigniew Gromek celnie wskazuje, iż prawodawca nie limituje liczby spraw objętych petycją, może ona zatem dotyczyć jednej bądź więcej kwestii. W tym ostatnim przypadku na adresacie petycji ciąży obowiązek rozpatrzenia wszystkich spraw stanowiących jej

przedmiot¹⁶. Wśród wszystkich omawianych petycji zdarzały się takie, które dotyczyły wielu różnych problemów, które można by zaliczyć do kilku kategorii. Zdecydowano się więc sklasyfikować takie wielotematyczne petycje tylko do jednej — dominującej — kategorii (do tej, o której pisano najczęściej/do której odnosiła się największa liczba postulatów).

Warto również mieć na uwadze, iż jedna spośród 71 gmin w województwie opolskim jest jednostką samorządu terytorialnego o odmiennej specyfice od pozostałych — Opole jest bowiem miastem na prawach powiatu. Miasto na prawach powiatu wykonuje zadania powiatu, opierając się na zapisach ustawy o samorządzie powiatowym, natomiast nazwa, skład, liczebność oraz zasady i tryb działania jego organów są określone zgodnie z przepisami ustawy o samorządzie gminnym¹⁷. Opole wykonuje więc nie tylko zadania gminy, ale też zadania powiatu, co może wpłynąć na liczbę petycji oraz ich tematykę (choć jak się okazało, nie jest to gmina, która rozpatrzyła najczęściej tego typu pism w analizowanym województwie).

Tabela 1. Liczba i rodzaje petycji zgłoszonych do władz gmin województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

			Ekologia	Inwestycje drogowe	Transport	Edukacja	Rekreacja	Służba zdrowia	Administracja	Nazwy ulic i obiektów	Kultura	Inne
Gminy miejskie	Brzeg	13	1	2	0	2	2	0	2	2	0	2
	Kędzierzyn-Koźle	52	9	3	4	4	4	0	10	2	0	16
	Opole	34	2	3	8	2	1	1	4	3	0	10
Gminy miejsko-wiejskie	Baborów	5	1	0	3	0	0	0	0	0	0	1
	Biała	3	0	1	2	0	0	0	0	0	0	0
	Byczyna	2	0	0	0	0	1	0	0	0	0	1
	Dobrodzień	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
	Głogówek	8	1	1	2	0	0	1	1	0	0	2
	Głubczyce	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Głuchołazy	11	0	0	2	1	1	0	2	0	0	5
	Gogolin	3	0	0	0	1	0	0	1	0	0	1
	Gorzów Śląski	9	0	0	0	2	1	0	2	0	0	4
	Grodzów	17	2	0	2	0	0	2	5	0	0	6
	Kietrz	2	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0
	Kluczbork	8	0	0	3	1	0	0	1	1	0	2

¹⁶ Z. Gromek, *Realizacja prawa petycji przez Sejm VIII kadencji (lata 2015–2018). Wybrane zagadnienia*, „Przegląd Sejmowy” 2019, nr 3 (152), s. 26.

¹⁷ A. Czyż, *Samorząd terytorialny w państwach Grupy Wyszehradzkiej*, Dąbrowa Górnicza 2010, s. 55.

Gminy miejsko-wiejskie	Kolonowskie	5	0	0	2	0	1	0	1	0	0	1
	Korfantów	6	0	0	0	0	1	0	3	0	0	2
	Krapkowice	17	0	8	2	2	3	0	0	0	0	2
	Leśnica	2	0	1	1	0	0	0	0	0	0	0
	Lewin Brzeski	22	1	0	2	3	2	0	7	0	0	7
	Namysłów	16	0	2	3	7	1	0	1	0	0	2
	Niemodlin	6	0	1	2	0	2	0	1	0	0	0
	Nysa	12	0	2	4	0	2	0	1	0	0	3
	Olesno	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Otmuchów	4	0	0	0	0	0	0	2	0	0	2
	Ozimek	6	0	3	0	1	0	0	1	0	0	1
	Paczków	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
	Praszka	5	0	0	1	0	0	0	1	0	0	3
	Prószków	6	1	0	2	1	0	0	0	0	0	2
	Prudnik	15	2	1	4	1	4	0	3	0	0	0
	Strzelce Opolskie	11	1	1	1	3	2	0	2	0	0	1
	Tułowice	2	0	0	2	0	0	0	0	0	0	0
	Ujazd	4	0	0	2	0	0	0	2	0	0	0
	Wołczyn	6	0	0	2	1	0	0	2	0	0	1
	Zawadzkie	6	0	2	1	1	0	0	0	0	0	2
Zdzieszowice	5	0	1	1	1	0	1	0	0	0	1	
Gminy wiejskie	Bierawa	7	0	0	2	1	0	0	2	0	0	2
	Branice	14	1	0	0	1	0	0	5	0	0	7
	Chrząstowice	1	0	1	0	0	0	0	0	0	0	0
	Cisek	5	0	0	2	0	0	0	2	0	0	1
	Dąbrowa	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
	Dobrzeń Wielki	7	0	2	1	1	0	0	2	0	0	1
	Domaszowice	5	0	0	2	0	1	0	0	0	0	2
	Izbicko	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Jemielnica	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0
	Kamiennik	7	0	1	2	0	0	1	0	0	2	1
	Komprachcice	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Lasowice Wielkie	2	0	0	0	0	1	0	1	0	0	0
	Lubrza	1	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0
	Lubsza	18	1	2	2	3	2	0	1	0	0	7
	Łambinowice	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Łubniany	12	0	2	2	0	1	0	3	0	0	4
Murów	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	

Gminy wiejskie	Olszanka	14	0	0	0	2	1	0	4	0	0	7
	Pakośławice	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Pawłowiczki	9	0	0	1	2	0	0	3	0	0	3
	Pokój	18	2	1	3	3	0	0	4	0	0	5
	Polska Cerkiew	4	0	0	2	1	0	0	0	0	0	1
	Popielów	7	0	0	2	1	1	0	3	0	0	0
	Radłów	7	0	0	2	0	0	0	0	0	0	5
	Reńska Wieś	3	0	0	0	1	0	0	1	0	0	1
	Rudniki	11	0	0	0	2	1	0	2	0	0	6
	Skarbimierz	2	0	0	1	0	0	0	1	0	0	0
	Skoroszyce	6	0	3	3	0	0	0	0	0	0	0
	Strzeleczyki	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
	Świerczów	4	0	1	2	0	0	0	1	0	0	0
	Tarnów Opolski	24	0	0	0	4	2	0	3	0	0	15
	Turawa	3	0	0	2	1	0	0	0	0	0	0
	Walice	8	0	0	2	0	0	0	1	0	0	5
	Wilków	18	1	0	2	1	2	0	4	0	0	8
Zębowice	14	0	0	1	1	1	0	1	0	0	10	
Razem	554	26	45	94	59	42	6	101	8	2	171	

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

Tabela 2. Średni czas (w liczbie dni) rozpatrywania petycji przez władze gmin województwa opolskiego

Lp.	Miasto	Liczba dni	Petycje z datami złożenia i odpowiedzi/ ogół wszystkich petycji
1	Lubrza	1,00	1/1
2	Skarbimierz	15,00	1/2
3	Skoroszyce	18,75	4/6
4	Głucholazy	20,91	11/11
5	Olszanka	24,58	12/14
6	Popielów	25,57	7/7
7	Lasowice Wielkie	27,00	1/2
8	Lewin Brzeski	27,33	21/22
9	Gogolin	29,67	3/3
10	Biała	33,67	3/3
11	Wolczyn	33,67	6/6
12	Dobrzeń Wielki	35,17	6/7
13	Kluczbork	39,25	8/8

14	Łubniany	39,73	11/12
15	Niemodlin	39,83	6/6
16	Tarnów Opolski	41,33	24/24
17	Świerczów	41,75	4/4
18	Cisek	41,80	5/5
19	Namysłów	43,25	16/16
20	Otmuchów	43,33	3/4
21	Pawłowiczki	47,50	2/9
22	Głogówek	48,63	8/8
23	Krapkowice	53,59	17/17
24	Grodków	49,20	15/17
25	Domaszowice	49,60	5/5
26	Lubsza	50,56	16/18
Średnia		51,44	465/554
27	Byczyna	51,50	2/2
28	Kędzierzyn-Koźle	52,94	52/52
29	Strzelce Opolskie	53,14	7/11
30	Zawadzkie	53,50	6/6
31	Praszka	53,67	3/5
32	Ujazd	54,25	4/4
33	Kamiennik	56,57	7/7
34	Wilków	57,75	16/18
35	Rudniki	58,50	10/11
36	Opole	60,71	34/34
37	Kolonowskie	61,75	4/5
38	Brzeg	61,80	10/13
39	Ozimek	64,40	5/6
40	Zębowice	64,64	14/14
41	Kietrz	65,00	2/2
42	Nysa	65,91	11/12
43	Leśnica	66,00	2/2
44	Prudnik	67,27	15/15
45	Branice	68,64	14/14
46	Prószków	73,00	6/6
47	Korfantów	77,20	5/6
48	Turawa	78,33	3/3
49	<i>Chrzastowice</i>	86,00	1/1

50	Polska Cerkiew	86,00	2/4
51	Walce	88,00	2/8
52	Zdzieszowice	97,80	5/5
53	Baborów	100,40	5/5
54	Tułowice	100,50	2/2
55/58	Dąbrowa	-	0/0
	Dobrodzień		0/0
	Jemielnica		0/0
	Paczków		0/0
59/63	Reńska Wieś	-	0/3
	Bierawa		0/7
	Radłów		0/7
	Gorzów Śląski		0/9
	Pokój		0/18
64/71	Głubczyce	-	brak informacji o składanych petycjach; brak informacji na ten temat w BIP oraz na stronach internetowych gmin
	Izbicko		
	Komprachcice		
	Łambinowice		
	Murów		
	Olesno		
	Pakośławice		
	Strzeleczyki		

Od 6 września 2015 do 6 września 2019 roku złożono do władz gmin Lubrza i Chrząstowice tylko po jednej petycji. Średnia dla gmin Skarbimierz i Lasowice Wielkie została wystawiona na podstawie jednej petycji. Wszystkie cztery gminy zostały zaznaczone kursywą.

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

Tabela 3. Czas odpowiedzi (w liczbie dni) władz gmin województwa opolskiego na petycję z prośbą o wprowadzenie oznaczeń przystanków autobusowych

Lp.	Miasto	Dni	Forma odpowiedzi
=1	Grodków	2	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
	Kędzierzyn-Koźle	2	odpowiedź prezydenta miasta
3	Namysłów	16	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
4	Krapkowice	17	uchwała Rady Miasta
5	Biała	34	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
6	Kluczbork	45	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
7	Kolonowskie	47	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
8	Cisek	49	uchwała Rady Gminy

9	Wolczyn	53	odpowiedź zastępcy burmistrza
10	Nysa	62	odpowiedź sekretarza miasta
11	Ujazd	65	odpowiedź zastępcy burmistrza
12	Niemodlin	71	odpowiedź zastępcy burmistrza
13	Łubniany	73	brak informacji o formie odpowiedzi
14	Wilków	74	odpowiedź wójta gminy
15	Prószków	79	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
16	Świerczów	83	odpowiedź zastępcy wójta
=17	Lubsza	85	odpowiedź wójta gminy
	Opole	85	odpowiedź zastępcy prezydenta
=19	Polska Cerkiew	87	odpowiedź wójta gminy
	Turawa	87	odpowiedź wójta gminy
	Zawadzkie	87	odpowiedź przewoźnika
22	Baborów	88	odpowiedź sekretarza gminy
23	Walce	88	odpowiedź wójta gminy
=24	Domaszowice	90	odpowiedź wójta gminy
	Głogówek	90	uchwała Rady Miasta
	Lewin Brzeski	90	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
27	Kamiennik	93	odpowiedź wójta gminy
28	Prudnik	94	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
29	Tułowice	115	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
30/34	Bierawa	-	brak informacji o formie odpowiedzi
	Pawłowiczki		
	Pokój		
	Radłów		
	Skoroszyce		
	Strzelce Opolskie		

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

Tabela 4. Czas odpowiedzi (w liczbie dni) władz gmin województwa opolskiego na petycję o wykonywaniu kontroli nad realizacją rozkładów jazdy

Lp.	Miasto	Dni	Forma odpowiedzi
1	Opole	7	odpowiedź zastępcy prezydenta
2	Biała	14	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
3	Namysłów	15	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
4	Kędzierzyn-Koźle	18	odpowiedź prezydenta miasta
5	Dobrzeń Wielki	19	odpowiedź wójta gminy

6	Kolonowskie	24	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
7	Wołczyn	25	odpowiedź zastępcy burmistrza
8	Niemodlin	29	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
9	Krapkowice	31	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
10	Kluczbork	35	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
11	Nysa	38	odpowiedź sekretarza miasta
12	Ujazd	38	odpowiedź zastępcy burmistrza
13	Łubniany	45	brak informacji o formie odpowiedzi
=14	Głuchołazy	46	odpowiedź sekretarza miasta
	Wilków	46	odpowiedź wójta gminy
16	Świerczów	52	odpowiedź zastępcy wójta
17	Kamiennik	56	odpowiedź wójta gminy
18	Turawa	59	odpowiedź wójta gminy
=19	Cisek	63	uchwała Rady Gminy
	Lewin Brzeski	63	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
	Popielów	63	odpowiedź wójta gminy
	Prudnik	63	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
23	Prószków	80	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
24	Głogówek	85	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
25	Polska Cerkiew	85	odpowiedź wójta gminy
26	Tułowice	86	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
=27	Walce	88	odpowiedź wójta gminy
	Zdzieszowice	88	odpowiedź burmistrza miasta i gminy
29	Baborów	91	brak informacji o formie odpowiedzi
30	Domaszowice	118	odpowiedź wójta gminy
31/34	Bierawa	-	brak informacji o formie odpowiedzi
	Radłów		
	Skarbimierz		
	Skoroszyce		

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

Petycje składane do władz gmin województwa opolskiego w latach 2015–2019

Od 6 września 2015 do 6 września 2019 roku do władz gmin województwa opolskiego skierowano 554 petycje. Tabela 1 przedstawia liczbę petycji zgłaszanych do władz po-

szczególnych gmin województwa opolskiego w omawianym okresie. Najwięcej petycji skierowano do władz Kędzierzyna-Koźła (52), Opola (34), Tarnowa Opolskiego (24) i Lewina Brzeskiego (22). Najmniej pracy z petycjami miały urzędy gminy w Byczynie, Kietrz, Leśnicy, Tułowicach, Lasowicach Wielkich, Skarbimierzu (we wszystkich po 2 petycje) oraz Lubrzy i Chrzastowicach (tylko po 1 petycji). Warto odnotować, iż w gminach Dąbrowa¹⁸, Dobrodzień¹⁹, Jemielnica²⁰ i Paczków²¹ nie sklasyfikowano żadnej petycji do 6 września 2019 roku.

Tabela 1 oraz wykres 1 przedstawiają również rodzaje zgłoszonych petycji w poszczególnych gminach. Najpopularniejszym tematem okazały się kwestie administracyjne (18,2% petycji zgłaszanych do władz gmin województwa opolskiego). Petycje dotyczące administracji najczęściej były kierowane do władz Kędzierzyna-Koźła (10), Lewina Brzeskiego (7) oraz Grodkowa i Branic (po 5). Kolejnym ważnym tematem okazały się kwestie transportu (17,0%) — pisma w tej sprawie najczęściej były kierowane do władz Opola (8) oraz Kędzierzyna-Koźła, Prudnika i Nysy (po 4).

Na drugim biegunie zainteresowania mieszkańców znalazły się tematy związane z kulturą — na 554 sklasyfikowanych petycji zaledwie 2 dotyczyły właśnie tej problematyki (0,4%). Małym zainteresowaniem cieszył się też temat służby zdrowia (1,1%).

Aż 30,9% petycji nie można było zakwalifikować do żadnej konkretnej kategorii. Mieszkańcy poruszali w nich między innymi takie kwestie, jak treści stron internetowych, formy wsparcia dla mikroprzesiębiorców, próby wdrożenia w gminie Systemu Zarządzania i Monitorowania Energii, a także składali skargi na hałas czy uciążliwy zapach związany z funkcjonowaniem niektórych przedsiębiorstw.

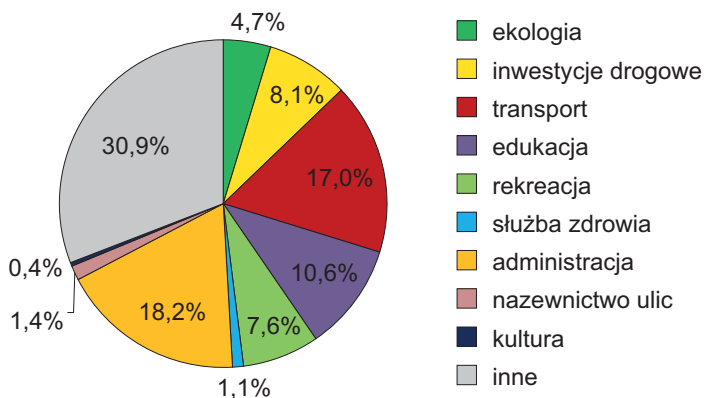
Wykres 2 prezentuje formy odpowiedzi na petycje zgłaszane do władz gmin województwa opolskiego. Najczęściej na tego typu pisma odpowiadali prezydenci miast, burmistrzowie lub wójtowie (38,6%) oraz ich zastępcy (13,4%). Petycjami zajmowali się często również sekretarze i skarbnicy gminy (11,7% wszystkich odpowiedzi). Co dziesiąta petycja (10,6%) doczekała się odpowiedzi w postaci uchwały rady miasta lub decyzji wypracowanej przez radnych (na przykład w efekcie dyskusji na odpowiedniej komisji). W przypadku 21,1% spraw nie opublikowano szczegółowych informacji na temat prze-

¹⁸ Z informacji zbiorczej o rozpatrzonych petycjach w 2019 roku w gminie Dąbrowa wynika, że w omawianym roku wpłynęła jedna petycja, jednak nie podano daty złożenia pisma, toteż petycji nie sklasyfikowano. Co więcej, pismo zostało ostatecznie pozostawione bez rozpoznania; zob. *Zbiorcza informacja o petycjach rozpatrzonych w 2019 r.*, <http://www.bip.gminadabrowa.pl/download/attachment/14160/zbiorcza-informacja-o-petycjach-rozpatrzonych-w-2019-r.pdf> (dostęp: 10.07.2021).

¹⁹ Do 6 września 2019 roku nie rozpoczęto rozpatrywania ani jednej petycji w gminie Dobrodzień. Co prawda, 5 sierpnia 2019 oraz 2 września 2019 roku wpłynęły do urzędu dwie petycje, jednakże scharakteryzowano je jako petycję wielokrotną i zarządzono w ich przypadku oczekiwanie na kolejne pisma. Procedowanie obu petycji rozpoczęło się więc w listopadzie 2019 roku.

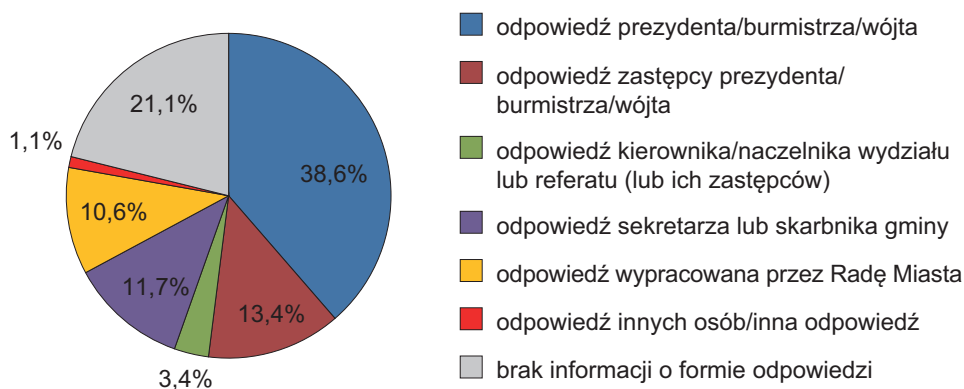
²⁰ Do 6 września 2019 roku nie złożono ani jednej petycji, pierwsza petycja została przyjęta dopiero w grudniu 2019 roku.

²¹ Do 6 września 2019 roku nie złożono ani jednej petycji, pierwsza petycja została przyjęta dopiero w grudniu 2019 roku.



Wykres 1. Rozkład procentowy poszczególnych kategorii petycji zgłoszonych do władz gmin województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

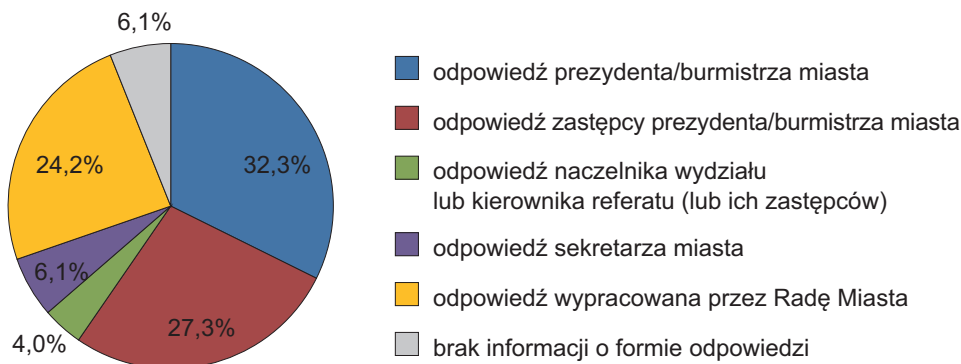


Wykres 2. Formy odpowiedzi na petycje zgłoszone do władz wszystkich gmin województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych gmin.

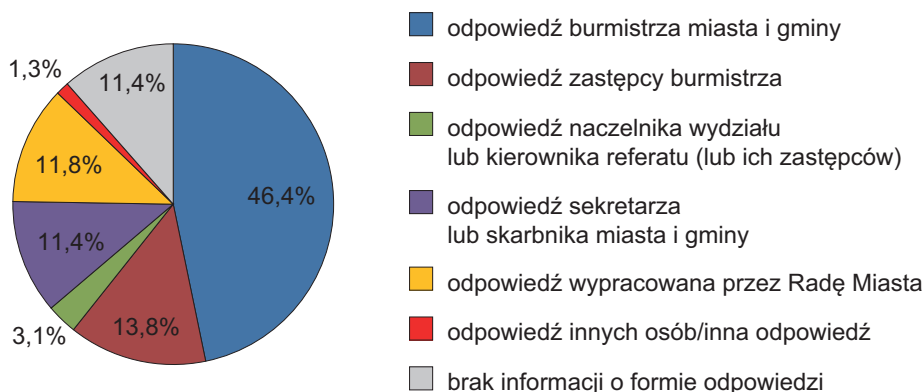
biegu procedowania petycji, nie załączono skanów odpowiedzi lub też pozostawiono je bez jakiegokolwiek rozpatrzenia.

Warto przyjrzeć się formom odpowiedzi na petycje w poszczególnych rodzajach gmin. W gminach miejskich województwa opolskiego (Opole, Kędzierzyn-Koźle i Brzeg) na petycje najczęściej odpowiadali prezydent/burmistrz miasta (32,3%) lub ich zastępcy (27,3%). Należy zauważyć bardzo dużą aktywność rad miast w rozpatrywaniu omawianych pism — niemal co czwarta petycja (24,2%) doczekała się odpowiedzi w postaci uchwały lub też decyzji wypracowanej przez radę w innej formie.



Wykres 3. Formy odpowiedzi na petycje zgłoszone do władz gmin miejskich województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w miejskich Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych omawianych gmin miejskich.



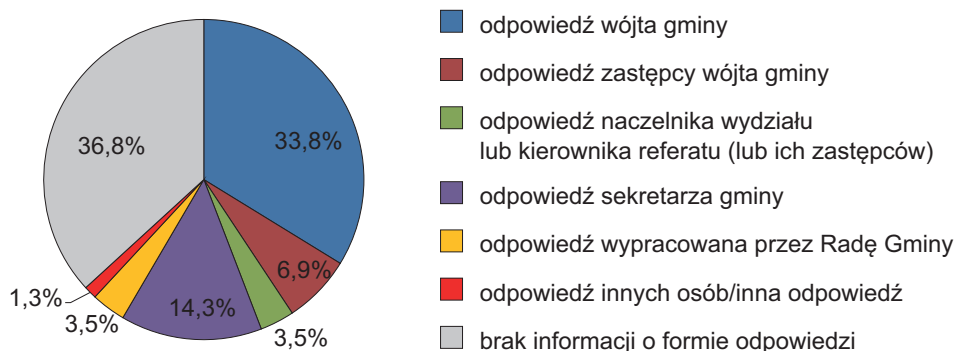
Wykres 4. Formy odpowiedzi na petycje zgłoszone do władz gmin miejsko-wiejskich województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych omawianych gmin miejsko-wiejskich.

Inaczej wygląda sytuacja w gminach miejsko-wiejskich. Na prawie połowę petycji kierowanych do władz tychże gmin odpowiadał burmistrz miasta i gminy (46,4%). Zastępcy burmistrza zajmowali się petycjami znacznie rzadziej (13,8%). Co dziewiąta petycja była rozpatrywana przez skarbnika lub sekretarza gminy i miasta (11,4%).

W przypadku gmin wiejskich co trzecia petycja doczekała się odpowiedzi wójta gminy (33,8%). Podobnie jak w przypadku gmin miejsko-wiejskich dużą część pracy wykonali sekretarze gminy (14,3%). Warto zauważyć, iż tylko 3,5% petycji składanych do władz gmin województwa opolskiego było rozpatrywanych przez rady gmin.

Należy dostrzec, że wiele gmin miało problemy z prowadzeniem Biuletynu Informacji Publicznej. Świadczy o tym liczba spraw, w których nie poinformowano o formie odpowiedzi na petycje (6,1% w wypadku gmin miejskich, 11,4% w gminach miejsko-wiejskich



Wykres 5. Formy odpowiedzi na petycje zgłoszone do władz gmin wiejskich województwa opolskiego między 6 września 2015 a 6 września 2019 roku

Źródło: opracowanie własne na podstawie informacji opublikowanych w gminnych Biuletynach Informacji Publicznej oraz na oficjalnych stronach internetowych omawianych gmin wiejskich.

oraz 36,8% w gminach wiejskich). Warto również wspomnieć, iż gminy wiejskie zasadniczo rozpatrywały petycje szybciej niż gminy miejsko-wiejskie i miejskie (średnia dla gmin wiejskich wynosi 48,81 dnia, dla gmin miejsko-wiejskich — 51,17 dnia, natomiast dla gmin miejskich — 56,61 dnia).

Sprawność urzędów w gminach województwa opolskiego

Tabela 2 przedstawia średni czas rozpatrywania petycji w poszczególnych gminach województwa opolskiego w omawianym okresie (liczony w dniach). Średnia dla wszystkich gmin wynosi 51,44 dnia. Omawiana tabela prezentuje, na podstawie jakiej liczby petycji została wyciągnięta średnia. Mimo imponujących wyników Lubrzy (jedna petycja, która przez cztery lata wpłynęła do urzędu, została rozpatrzona w ciągu jednego dnia) czy Skarbimierza (średnia 15 dni, ale na podstawie jednej petycji) trudno o jakieś daleko idące wnioski w tych przypadkach. Biorąc pod uwagę gminy, w których procedowano co najmniej kilka petycji, warto zwrócić uwagę na świetny wynik gmin Głuchołazy (niecałe 21 dni, średnia na podstawie 11 petycji), Olszanki (nieco ponad 24 dni, średnia na podstawie 12 petycji) oraz Popielowa (nieco ponad 25 dni, średnia na podstawie 7 petycji).

Najdłużej na odpowiedź na petycje czekano w Baborowie (100,4 dnia, średnia na podstawie 5 petycji) oraz Tułowicach (100,5 dnia, średnia na podstawie 2 petycji). Przyglądając się procesowi rozpatrywania petycji w tych gminach, można mieć spore obawy, iż tamtejsze urzędy gmin postępują zbyt opieszale. Są to wyniki niepokojące, gdyż znacznie wykraczają poza ustawowy limit w wysokości 3 miesięcy.

Dane przedstawione w tabeli 2 dotyczące średniego czasu rozpatrywania petycji w poszczególnych gminach oraz inne zawarte w niej dane umożliwiają przedstawienie pewnego obrazu działania urzędów i samorządowców w gminach województwa opolskiego. Aby zwiększyć rzetelność analiz oprócz odwoływania się do całościowych danych,

można również spróbować prześledzić zachowanie tych podmiotów wobec identycznych petycji składanych do poszczególnych gmin. Po zgromadzeniu danych okazało się, że niektóre osoby bądź podmioty kierowały petycje identycznej treści do różnych gmin. W ten sposób można zobaczyć, jak urzędnicy i samorządowcy radzili sobie z identycznymi problemami. Z powtarzających się petycji wybrano dwie najczęściej postulowane.

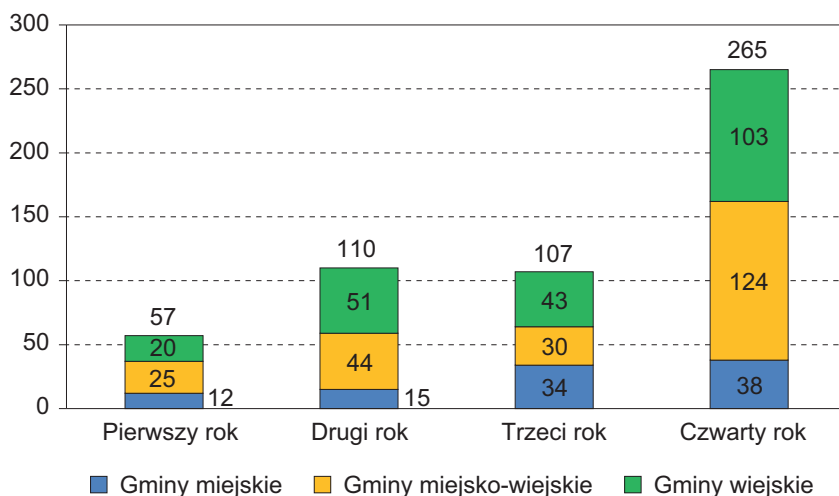
Pierwszą „petycją-wskaźnikiem” jest pismo z prośbą o wprowadzenie oznaczeń przystanków autobusowych. Wnioskodawczyni apelowała między innymi o ponumerowanie przystanków i oznaczenie ich według chronologii węzła komunikacyjnego, wprowadzenie rozkładu chronologicznego z numerem kursu dla danego dnia oraz podanie numeru przystanku na rozkładzie jazdy. Wnioskodawczyni złożyła swoją petycję 29 lipca 2019 roku do Wojewody Opolskiego, a ten przekazał ją do rozpatrzenia poszczególnym gminom, adresując do nich pismo 2 sierpnia 2019 roku. Od tego momentu do poszczególnych urzędów spływały petycje — w większości przypadków urzędy odbierały te pisma tego samego dnia (piątek) lub w kolejnym dniu roboczym 5 sierpnia (poniedziałek). Czas rozpatrywania tychże petycji przedstawia tabela 3. W Grodkowie i Kędzierzynie-Koźlu odpowiedź na to pismo została skonstruowana w ciągu zaledwie dwóch dni. Szybko zareagowały również władze Namysłowa (16 dni) oraz Krapkowic (17 dni). Najdłużej petycje rozpatrywano w Tułowicach (115 dni), skonstruowano tam ledwie jednozdaniową odpowiedź na pismo²², a w gminnym Biuletynie Informacji Publicznej brakuje komunikatu o przedłużeniu terminu rozpatrzenia petycji.

Drugą „petycją-wskaźnikiem” jest pismo o wykonywaniu kontroli nad realizacją rozkładów jazdy. Wnioskodawczyni proponowała, aby „tajemniczy klient/pasażer” kontrolował punktualność poszczególnych kursów autobusowych. Wnioskodawczyni złożyła swoją petycję 27 sierpnia 2019 roku do Wojewody Opolskiego, a ten przekazał ją do rozpatrzenia poszczególnym gminom, adresując do nich pismo 2 września 2019 roku. Od tego momentu do poszczególnych urzędów spływały petycje — w większości przypadków urzędy odbierały te pisma tego samego dnia (poniedziałek) lub nazajutrz (wtorek). Czas rozpatrywania tych petycji przedstawia tabela 4. Najszybciej odpowiedź na petycję skonstruowano w Opolu, gdzie już po tygodniu odpowiedzi na pismo udzielił zastępca prezydenta miasta. Dwa tygodnie wystarczyły, aby skonstruować odpowiedź na pismo w Białej, nieco dłużej rozpatrywano sprawę w Namysłowie (15 dni), Kędzierzynie-Koźlu (18 dni) i Dobrzenu Wielkim (19 dni). Omawianą petycję najdłużej rozpatrywano w Domaszowicach, bo aż 118 dni. Niestety na stronie internetowej miasta nie poinformowano, czy termin rozpatrywania petycji został wydłużony.

²² *Urząd Miejski w Tułowicach — Petycja z dnia 29.07.2019 r. Odpowiedź na petycję z dnia 29.07.2019 r.*, <http://bip.tulowice.pl/download/attachment/22515/odpowiedz-na-petycje-z-dnia-29072019-r.pdf> (dostęp: 10.07.2021).

Skokowy wzrost liczby petycji do władz gmin województwa opolskiego

Wykres 6 prezentuje liczbę petycji kierowanych do władz wszystkich gmin województwa opolskiego w kolejnych latach obowiązywania ustawy o petycjach z 11 lipca 2014 roku, z podziałem na rodzaj gmin. Omawiany wykres ukazuje skokowy wzrost liczby składanych petycji do władz interesujących nas tu gmin.



Wykres 6. Liczba składanych petycji do władz wszystkich gmin województwa opolskiego w kolejnych latach obowiązywania ustawy z dnia 11 lipca 2014 roku o petycjach

Na 554 złożonych petycji w omawianym okresie do 539 petycji dołączono datę złożenia pisma, co pozwoliło na ich sklasyfikowanie.

Źródło: opracowanie własne.

W pierwszym roku obowiązywania tego aktu prawnego (od 6 września 2015 do 5 września 2016 roku) złożono 57 petycji. W drugim (od 6 września 2016 do 5 września 2017 roku) liczba petycji wyniosła 110, z czego zdecydowaną większość złożono do władz gmin miejsko-wiejskich i wiejskich. W trzecim roku (od 6 września 2017 do 5 września 2018 roku) obowiązywania ustawy złożono 107 petycji, a proporcje pomiędzy poszczególnymi rodzajami gmin były zbliżone. W czwartym roku obowiązywania ustawy (od 6 września 2018 do 5 września 2019 roku) odnotowano gwałtowny wzrost zainteresowania instytucją petycji. Złożono 265 petycji — większość z nich była skierowana do władz gmin miejsko-wiejskich i wiejskich. Bardzo interesujący jest lawinowy wzrost zainteresowania omawianym sposobem partycypacji lokalnej w gminach miejsko-wiejskich — przez pierwsze trzy lata obowiązywania ustawy złożono do władz tychże gmin łącznie 99 petycji, natomiast w samym tylko czwartym roku obowiązywania ustawy o petycjach do władz gmin miejsko-wiejskich w województwie opolskim skierowano 124 petycje.

Podsumowanie

Robert Putnam w czasie badań nad stanem społeczeństwa obywatelskiego we Włoszech w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku analizował między innymi, jak władze poszczególnych regionów tego państwa radziły sobie z lokalnymi problemami, dysponując tymi samymi ustawowymi narzędziami. Mimo iż włoski ustawodawca wyposażył władze regionów w podobne narzędzia prawne, jedne regiony radziły sobie lepiej, a inne gorzej²³. Zachowując proporcje, zauważamy, że podobna sytuacja dotyczy procedowania petycji przez władze gmin województwa opolskiego — na każdą gminę zostały nałożone te same obowiązki, każda z nich dysponuje takim samym repertuarem działań wobec składanych pism... a mimo to różnice pomiędzy nimi w sposobie realizowania prawa obywateli do składania petycji są bardzo duże (nawet między sąsiadującymi z sobą gminami). Rozważania na temat jakości funkcjonowania urzędów gmin i czynników wpływających na jej zróżnicowanie z pewnością zasługują na dalszą eksplorację w kolejnych publikacjach.

Odpowiadając na pytanie, w jaki sposób władze gmin w województwie opolskim postępują z wpływającymi do ich urzędu gminy/miasta petycjami obywateli, należy dostrzec, iż sposób realizacji ustawowych zobowiązań jest zależny od rodzaju danej gminy. Ustawodawca nałożył bowiem na organy władzy publicznej (a także na organizacje lub instytucje społeczne, które wykonują zadania zlecone z zakresu administracji publicznej) różnego rodzaju zobowiązania, które można podzielić na dwie grupy — obowiązki administracyjne (związane z procedowaniem danej petycji) oraz obowiązki komunikacyjne (informowanie mieszkańców o sposobie rozpatrywania tychże pism, postępowanie ze składanymi petycjami w sposób transparentny).

W przypadku obowiązków administracyjnych można przyjąć, iż zasadniczo większość gmin w województwie opolskim wypełnia ustawowe standardy — odpowiada na petycje terminowo, a zgłaszane problemy są przedmiotem zainteresowania najważniejszych urzędników w gminie (prezydenta miasta/burmistrza/wójta, ewentualnie ich zastępców, a także rad miast/gmin). Można jednak wskazywać przypadki negatywne — wyszczególnić sprawy, w których urzędy działały zbyt opieszale: 20 z 467 petycji (które są opatrzone datami złożenia oraz odpowiedzi) było procedowanych dłużej niż 100 dni. Tabele 3 i 4 prezentują, jak bardzo zróżnicowane jest podejście gminnych urzędników do petycji. Dlaczego w Grodkowie udało się rozpatrzyć kwestię oznaczeń przystanków autobusowych w ciągu dwóch dni, a w położonej tuż obok gminie Lewin Brzeski na odpowiedź na identyczne pismo trzeba było czekać 90 dni? Dlaczego petycję o kontroli punktualności autobusów rozpatrywano w Namysłowie 15 dni, a w sąsiedniej gminie Domaszowice na odpowiedź czekano 118 dni? Dlaczego urzędnikom w Zdieszowicach skonstruowanie odpowiedzi na petycję zajmuje średnio 97,8 dnia, a w sąsiednim Gogolinie tego typu pisma rozpatruje się średnio trzy razy szybciej (29,67 dnia)?

²³ R. Putnam, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków 1995.

Drugi rodzaj zobowiązań to obowiązki komunikacyjne. Analizując zaprezentowane dane, można odnieść wrażenie, że im mniejsza gmina, tym gorzej radzi sobie z prowadzeniem Biuletynów Informacji Publicznej/stron internetowych w zakresie informowania o sposobie rozpatrzenia petycji. Spośród 554 petycji w 117 przypadkach nie poinformowano o formie odpowiedzi na pismo, z czego 85 przypadków dotyczyło gmin wiejskich omawianego województwa. Spośród wszystkich 554 petycji w 89 przypadkach nie zamieszczono w BIP/na stronie internetowej informacji o datach złożenia lub/i dacie odpowiedzi, z czego 63 takie petycje były rozpatrywane przez gminy wiejskie. Osiem gmin w województwie opolskim nie prowadzi żadnego rejestru petycji ani na własnej stronie internetowej, ani w BIP (z czego dwie to gminy miejsko-wiejskie, a sześć to gminy wiejskie). Można odnieść przykre wrażenie, iż do niektórych gmin przez cztery lata nie dotarła wiadomość o nowych obowiązkach nałożonych przez ustawodawcę.

We wspomnianych 20 przypadkach petycji, które rozpatrywano ponad 100 dni, tylko w 8 przypadkach zamieszczono na stronie internetowej gminy lub w gminnym BIP informację o przedłużeniu terminu rozpatrywania pisma. Co z pozostałymi sprawami? Czy termin rozpatrywania petycji został przedłużony, ale nie poinformowano o tym, czy też zignorowano ustawowy limit 3 miesięcy?

Jakość wzajemnej komunikacji między samorządem a mieszkańcami ma bezpośredni wpływ na proces współzarządzania gminą/miastem. Pozwala ona

z jednej strony na absorpcję informacji o potrzebach i bolączkach mieszkańców, ich antycypację w wymiarze długofalowym i stymulację rozwoju głównych czynników determinujących ich zaspokajanie. Z drugiej strony komunikacja oddziałuje na społeczność regionu, mobilizuje ją do uczestnictwa w lokalnej polityce²⁴.

Efektywna komunikacja między władzami samorządowymi a mieszkańcami gminy może przynieść wymierne korzyści, jest sposobem na upodmiotowienie obywatela w procesie współdecydowania o losach gminy. Nieprzekazanie odpowiedniej informacji może być źródłem nieporozumień i świadczyć o zignorowaniu przez władzę problemów, które zostały zasygnalizowane poprzez petycję. W gminach, gdzie proces rozpatrywania petycji przebiega w sposób transparentny, mieszkańcy mogą czuć się zachęcani do uczestnictwa w życiu lokalnym i w ten sposób włączyć się w proces decydowania o sprawach lokalnych.

Andrzej Zybała twierdzi, że

polityki publiczne nie są możliwe — w dojrzałej postaci — w intelektualnej próżni, czyli w sytuacji, w której racjonalna wiedza jest niedoceniana, ignorowana czy po prostu, gdy jest wytwarzana w nieodpowiednich proporcjach do skali i złożoności problemów, które chcemy rozwiązywać. Polityki wymagają intensywnej deliberacji i warunków do jej realizowania, a także warunków do wyciągania z nich konkluzji i tworzenia z nich wiedzy na potrzeby podejmowanych decyzji publicznych. Potrzeba deliberacji wynika ze złożoności współczesnych problemów. Nie da się ich przeanalizować przy jednym biurku, bez względu na to, jak genialny byłby siedzący za nim²⁵.

²⁴ B. Gąciarz, J. Bartkowski, *Samorząd a rozwój. Instytucje, obywatele, podmiotowość*, Warszawa 2012, s. 217.

²⁵ A. Zybała, *Polityki publiczne. Doświadczenia w tworzeniu i wykonywaniu programów publicznych w Polsce i w innych krajach. Jak działa państwo, gdy zamierza/chce/musi rozwiązać zbiorowe problemy swoich obywateli?*, Warszawa 2012, s. 101.

Ignorowanie postanowień ustawy o petycjach pozbawia mieszkańców tychże gmin jednego ze sposobów artykułowania swoich potrzeb i sygnalizowania problemów, jakim jest konstytucyjne prawo obywatela do składania petycji. Jest też negatywnym sygnałem dla mieszkańców, świadczącym o otwartości władz gminy na sprawy mieszkańców (a raczej braku otwartości). Niestety władze gmin, które nie rozumieją, jak ważne jest realizowanie obowiązków komunikacyjnych wobec mieszkańców, same sobie szkodzą.

Bibliografia

- Czyż A., *Samorząd terytorialny w państwach Grupy Wyszehradzkiej*, Dąbrowa Górnicza 2010.
- Dyś I., *Petycja jako fundament społeczeństwa obywatelskiego*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne aspekty realizacji prawa petycji*, red. R. Balicki, M. Jabłoński, Wrocław 2015.
- Gąciarz B., Bartkowski J., *Samorząd a rozwój. Instytucje, obywatele, podmiotowość*, Warszawa 2012.
- Gromek Z., *Realizacja prawa petycji przez Sejm VIII kadencji (lata 2015–2018)*. Wybrane zagadnienia, „Przegląd Sejmowy” 2019, nr 3 (152).
- Grygień J., *Demokracja na rozdrożu. Deliberacja czy partycypacja polityczna?*, Kraków 2017.
- Musiał-Karg M., *Czym jest demokracja bezpośrednia?*, [w:] *Uwarunkowania i mechanizmy partycypacji politycznej*, red. M. Rachwał, Poznań 2017.
- Piech K., *Instytucje demokracji bezpośredniej w polskim porządku prawnym*, „Przegląd Prawniczy Uniwersytetu Warszawskiego” 14, 2015, nr 1.
- Podolak M., *Demokracja bezpośrednia w myśli politycznej współczesnych polskich partii politycznych*, „Humanities and Social Sciences” 20, 2015, nr 22.
- Putnam R., *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, Kraków 1995.
- Sadowska B., Szyja M., Włodarek J., *Partycypacja społeczna wehikułem rozwoju lokalnego*, Szczecin 2019.
- Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1998.
- Schimanek T., *Partycypacja obywatelska w społeczności lokalnej*, Warszawa 2015.
- Skarżyńska K., *Aktywność i bierność polityczna*, [w:] *Podstawy psychologii politycznej*, red. K. Skarżyńska, Poznań 2002.
- Uziębło P., *Demokracja partycypacyjna. Wprowadzenie*, Gdańsk 2009.
- Wójcicka E., *Prawo petycji w Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 2015.
- Zybała A., *Polityki publiczne. Doświadczenia w tworzeniu i wykonywaniu programów publicznych w Polsce i w innych krajach. Jak działa państwo, gdy zamierza/chce/musi rozwiązać zbiorowe problemy swoich obywateli?*, Warszawa 2012.
- Żak J., *Petycja zbiorowa jako instrument demokracji semibezpośredniej*, [w:] *Teoretyczne i praktyczne aspekty realizacji prawa petycji*, red. R. Balicki, M. Jabłoński, Wrocław 2015.

Akty prawne

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 roku, Dz.U. Nr 78, poz. 483 z późn. zm.
Ustawa z dnia 11 lipca 2014 roku o petycjach, Dz.U. poz. 1195.

Źródła internetowe

Petycja, [hasło w:] *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/petycja;2571377.html> (dostęp: 10.07.2021).

Urząd Miejski w Tułowicach — Petycja z dnia 29.07.2019 r. Odpowiedź na petycję z dnia 29.07.2019 r., <http://bip.tulowice.pl/download/attachment/22515/odpowiedz-na-petycje-z-dnia-29072019-r.pdf> (dostęp: 10.07.2021).

Zbiorcza informacja o petycjach rozpatrzonych w 2019 r., <http://www.bip.gminadabrowa.pl/download/attachment/14160/zbiorcza-informacja-o-petycjach-rozpatrzonych-w-2019-r.pdf> (dostęp: 10.07.2021).

Petitions in the districts of the Opole Voivodeship in 2015–2019

Keywords: petitions, public records, local governments, Opole Voivodeship, political participation

Summary

The purpose of the article is to analyze how local authorities in the districts of the Opole Voivodeship process citizens' petitions. Since the entry into force of the new Petitions Act, 554 petitions have been submitted to the authorities of these districts over the following four years. Data analysis allows us to conclude that there is no uniform practice in dealing with these matters. The way of resolving petitions is also varied — in some areas, replies are provided as quickly as possible, in others things take a long time and offices work slowly, even sluggishly.

Artur Laska

ORCID: 0000-0002-0046-8098

Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy

Technokratyzm jako patologia organizacji politycznej

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.3>

Słowa kluczowe: technokratyzm polityczny, technokracja, scjentyzm, organizacja polityczna, źródła populizmu

Wprowadzenie

Jedną z konsekwencji mitologizacji nauki, która na szeroką skalę rozpoczęła się w XIX wieku, stało się zerwanie z traktowaniem polityki nie tylko jako roztropnej sztuki, lecz jako właściwej metody organizacji państwa w ogóle. Wraz z ekspansją nauki oraz kapitalizmu pojawiła się intelektualna moda na myślenie technokratyczne. Jego istotą stało się przekonanie, że „nauki przyczynią się nie tylko do kontrolowania sił natury, ale również do lepszego zrozumienia świata i człowieka, do moralnego postępu, do sprawiedliwości instytucji społecznych, a nawet do szczęścia jednostek”¹. Z czasem moralny komponent tej refleksji zszedł jednak na plan dalszy, a jego miejsce zajęło kryterium skuteczności, powiązane z instrumentalnym modelem racjonalności. W efekcie analiza normatywnego wymiaru aktywności politycznej została zmarginalizowana, a za racjonalne uznano po prostu to, co służy optymalnej realizacji założonych celów bez względu na ich treść. W tym kontekście politykę utożsamiono z wolnym od wartościowania zarządzaniem, opartym na skutecznych technikach sprawowania władzy².

Już Max Weber wskazywał, że naukowe rozróżnienie panowania urzędników i przywódców, albo ujmując to inaczej — rozróżnienie między wiedzą fachową a praktyką rządzenia, służy oddzieleniu funkcji eksperta od polityka. Ten pierwszy posługuje się wiedzą techniczną, z kolei uzasadnienie decyzji politycznej często istotnie poza nią wykracza. W efekcie agendę i zawarte w niej działania władcze nie zawsze da się w pełni racjonalnie

¹ J. Habermas, *Modernizm — niedokończony projekt*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998, s. 35.

² Szerzej zob. J. Habermas, *Klasyczna nauka o polityce a filozofia społeczna*, [w:] *idem, Teoria i praktyka. Wybór pism*, Warszawa 1983, s. 66–110.

uzasadnić³. Bez względu na tę politologiczną oczywistość wśród obserwatorów i uczestników życia publicznego co jakiś czas można usłyszeć apel o merytoryczną profesjonalizację elit politycznych. Z reguły wynika on ze szlachetnych intencji, motywowanych doświadczeniem niekompetencji niemałej części polityków. O ile jednak ich poznawcze braki stanowią duże zagrożenie dla jakości życia społeczeństw, o tyle sytuacja krańcowo przeciwna, w której władzę przejęliby eksperci, byłaby równie groźna. Niniejszy artykuł powstał w celu zaprezentowania argumentów umocowujących takie właśnie przekonanie.

Analiza koncentruje się na specyficznym typie organizacji, w ramach której proces polityczny zachodzi i/lub która stara się wywrzeć na niego wpływ. Z jednej strony wywód dotyczy skali makro, a więc wymiaru związku politycznego (na przykład państwa), w którym rządzenie ma miejsce, lecz z drugiej — także skali mikro, czyli podmiotów co najwyżej do władzy dążących bądź na jej relacje oddziałujących (na przykład partii politycznych). To, co obie perspektywy łączy, to przyjęty model i kultura funkcjonowania określone mianem „technokratyzm”. Zasadniczym celem tego artykułu będzie charakterystyka tego zjawiska jako patologii tego typu organizacji.

Etymologia kolejnego użytego pojęcia odsyła do języka greckiego, w którym *pathos* oznacza cierpienie. Przez patologię należy zatem rozumieć stan chorobowy lub naukę o chorobach. W codziennym języku funkcjonuje na oznaczenie występującej przez dłuższy czas istotnej nieprawidłowości. Jeśli takie rozumienie przenieść na zaproponowaną płaszczyznę polityczną, mowa będzie o technokratyzmie jako chorobie o wysokim stopniu organizacyjnej zaraźliwości. Generując bowiem określone dysfunkcje w skali mikro, w negatywny sposób wpływa on na układ makro, co z kolei wywołuje nieprzewidywalne napięcia i zmiany. Długotrwałe ich oddziaływanie może zaś prowadzić do degeneracji całego układu organizacyjnego⁴.

Do patologii dochodzi więc między innymi w sytuacji, gdy środki działalności, czyli instrumenty organizacji politycznej, okazują się nie tylko tak samo ważne, ale wręcz ważniejsze aniżeli jej zasadnicze cele⁵. Staje się tak bez względu na to, jak na poziomie definicyjnym cele te zostaną dookreślone, i na to, jak w praktyce zostaną zoperacjonalizowane programem politycznym. Trzymając się tak postawionej tezy, należy przejść do szczegółowej analizy wspomnianego zjawiska.

Wyróżniki technokratyzmu

Technokratyzm należy traktować jako zasadniczy przejaw tego, co swego czasu Jacques Ellul określił mianem „cywilizacji technicznej”. U jej podstaw znajduje się idea osadzenia

³ Szerzej zob. M. Weber, *Polityka jako zawód i powołanie*, [w:] *idem, Polityka jako zawód i powołanie*, wyb., oprac. i wstęp M. Dębski, Warszawa 1989.

⁴ Por. R. Stocki, *Patologie organizacyjne — diagnoza i interwencje*, Kraków 2005, s. 49.

⁵ B. Kaczmarek, *Wybrane elementy różnych koncepcji patologii organizacji*, [w:] *Zarządzanie organizacją z perspektywy metodologicznej*, red. M.J. Szymankiewicz, P. Kuźbik, Łódź 2014, s. 190; W. Kieżun, *Patologia transformacji*, Warszawa 2012, s. 16–19.

techniki w rdzeniu społeczeństwa, co ludzkiej aktywności miałyby odebrać aksjologiczną ambiwalencję. W takiej perspektywie cywilizacja jest więc przez technikę stworzona, ale i technice ma służyć oraz ostatecznie dążyć do stania się wyłącznie techniką⁶. Zdefiniowanie tej ostatniej jest właściwym punktem wyjścia charakterystyki wyróżników technokratyzmu.

Ogólnie rzecz biorąc, technikę należy rozumieć jako zespół środków. Wspomniany J. Ellul podkreśla, że precyzyjniejsze zdefiniowanie tej kategorii wymaga rozróżnienia między działaniem technicznym a zjawiskiem techniki. To pierwsze obejmuje działanie wykonane według pewnej metody dla osiągnięcia określonego celu. Choć każde działanie zawiera w sobie jakąś technikę, wyróżnikiem poczynania technicznego jest poszukiwanie większej wydajności. W efekcie całkowicie naturalny i spontaniczny wysiłek zostaje zastąpiony przez zespół działań podporządkowanych jej zwiększeniu. Działania techniczne nie muszą być bardziej skomplikowane od spontanicznych, są jednak wydajniejsze i lepiej dostosowane. Ich rozwinięte formy charakteryzują się świadomością i oceną, czego wynikiem jest technika. To, co wcześniej było więc podświadome i spontaniczne, przechodzi w dziedzinę pojęć sprecyzowanych i wyrozumowanych. Człowiek uświadamia sobie, że można znaleźć nowe, różnorodne środki oraz narzędzia, i dokonuje oceny możliwości mniej skrepowanego eksperymentowania. Zwiększając w ten sposób liczbę operacji technicznych, wprowadza do nich ogromną różnorodność. Wszystkie oceniane są pod względem wyników i stałego celu techniki, czyli wydajności. W efekcie mnogość środków zostaje zredukowana do tych najbardziej efektywnych i to właśnie ich zespół składa się na technikę⁷.

Ulokowanie wielkich nadziei w technice stanowiło konsekwencje scjentystycznego poglądu, że oto nauka dostarczy sądów praktycznie skutecznych, ale i przekonań zdolnych wytworzyć całościową wizję świata oraz motywujących do działania. Optymalizacja poprzez instrumentalizację miała więc wynikać z przekonania o możliwości dostarczenia jedynej, niezawodnej wiedzy. Na początku XX wieku zostało ono osadzone na fundamencie neopozytywizmu i pragmatyzmu, zrównujących „prawdziwe poznanie” z przyrodoznawstwem oraz współgrających z kultem wąsko pojmowanej wiedzy użytecznej technicznie⁸. W takiej perspektywie podstawą inżynierii społecznej miała stać się nauka, umożliwiająca przewidywanie i kontrolę procesów społecznych.

Jak to obrazowo stwierdził Jerzy Szacki, marzenie Francisca Bacona, aby przez poznanie praw przyrody uzyskać nad nią władzę, u pozytywistów przybrało postać marzenia o takim samym skutku poznania praw społecznych⁹. Technokraci nie odważyliby się zapowiedzieć uszczęśliwienia ludzkości dzięki postępom techniki, gdyby neopozytywiści i pragmatyści nie obiecali rozwiązania przez naukę wszelkich problemów teoretycznych.

⁶ J. Ellul, *Technika — umiejscowienie zjawiska*, [w:] *Technika a społeczeństwo*, wyb. A. Siciński, t. 1, Warszawa 1974, s. 288–289.

⁷ *Ibidem*, s. 218–223.

⁸ Por. A. Szahaj, *Relatywizm i fundamentalizm*, Toruń 2008, s. 195–205.

⁹ J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003, s. 244–251.

W związku z tym to właśnie adekwatna teoria okazała się podstawowym orężem technokratów, a za podstawowe kryterium jej prawdziwości uznano użyteczność¹⁰.

Do dzisiaj znakiem rozpoznawczym technokracji jest sprowadzanie problemów decyzyjnych do ich aspektu technicznego i rozwiązywanie ich na gruncie dostępnej wiedzy naukowej, co traktuje się jako optymalną strategię działania. U podstaw takiego przekonania leży założenie o prymacie środków nad celami. Artykułuje się w ten sposób instrumentalny model racjonalności, który za racjonalne uznaje to, co służy skutecznej realizacji z góry przyjętych celów¹¹. Te ostatnie traktuje jako oczywiste i bezdyskusyjne, gdyż wynikające z obiektywnych wskazań eksperta, który powołuje się na ścisłe prawa nauki (na przykład „żelazne prawa ekonomii”), wymogi efektywnego działania i całkowicie niezawodne metody. Jego podejście wyklucza alternatywę, wybór czy inną drogę i w tym sensie jest całkowicie jednowymiarowe¹².

Z tego względu merytokracja organizacji technokratycznej opiera się na dość bezwzględnej władzy ekspertów jako inżynierów wiedzy (profesjonalistów informacji), którzy manifestują posiadanie swego rodzaju nadwyżki świadomości, która w ich mniemaniu pozwala im znajdować właściwe rozwiązania we wszystkich dziedzinach życia. Stają się kimś na podobieństwo „świeckich kapłanów”, docierających do istoty rzeczywistości i odkrywających jej niezmiennie prawa¹³. Jak to celnie ujął Anthony Giddens: „podczas konfrontacji eksperta z laikiem znaczenie ma nierówność w posiadanych umiejętnościach lub dostępie do informacji, co — na danym obszarze działania — czyni jedną osobę »władzą« w stosunku do innej”¹⁴.

Jak zostało wspomniane, tam gdzie tradycyjnie rozumianą mądrość zastępuje rozum technologiczny, roztoczona zostaje bezalternatywna wizja pożądanej rzeczywistości. Wzmacnia ją silna władza symboliczna, odwołująca się do wskaźników technicznych (jak na przykład wielkość PKB czy poziom inflacji). Samo przekonanie o nieomyślności zbudowane jest na przeliczalności, mierzalności i prawdopodobieństwie, co z kolei wynika z niezachwianej wiary w statystyki¹⁵. Wsparte o nią argumenty traktuje się jako jedyne racjonalne, co ogranicza potencjalny spór. W tym kontekście myślenie, które nie jest w pełni zgodne z postulatami użytecznej nauki, jest bowiem dyskryminowane.

W efekcie technokratyczna wizja organizacji społecznej zakłada niewystępowanie fundamentalnego konfliktu interesów¹⁶. Zignorowany zostaje też spór między produ-

¹⁰ M. Horkheimer, *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007, s. 37.

¹¹ Por. J. Habermas, *Dogmatyzm, rozum i decyzja — teoria i praktyka w cywilizacji naukowej*, [w:] *idem, Teoria i praktyka...*; D.H. Wrong, *The Problem of Order*, New York 1994, s. 37.

¹² A. Szahaj, *Racjonalizm, technokracja i śmierć polityki*, [w:] *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002, s. 250.

¹³ B.H. Burris, *Technocracy at Work*, Albany 1993, s. 153; A. Szahaj, *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Toruń 2012, s. 140; J. Kurczewska, *Technokrati i ich świat społeczny*, Warszawa 1997, s. 248.

¹⁴ A. Giddens, *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009, s. 114.

¹⁵ E. Fromm, *Rewolucja nadziei. W stronę ucziłowionej technologii*, Kraków 2017, s. 65.

¹⁶ Por. K. Pielniński, *Koniec historii — utopia technokratyczna*, „Ekonomia i Zarządzanie” 2011, nr 3, s. 27–28.

centami wiedzy a jej konsumentami, przy jednoczesnym założeniu, że da się go rozwiązać na drodze odpowiednich regulacjach normatywnych. Wszystkie one mają się opierać na nauce, co tylko dopełnia obrazu jej fetyszyzacji¹⁷. W takiej organizacji techniczną biegłość ceni się wyżej aniżeli tradycyjnie rozumianą mądrość, co oznacza, że ważniejsza jest odpowiedź na pytanie o właściwe techniki niż o właściwe wartości. Także tutaj ujawnia się technokratyczna ignorancja względem dość oczywistego faktu, że przecież sama znajomość technik działania nie musi przekładać się na skuteczne działanie. Nie wszystkie bowiem reguły teoretyczne są prawami odkrytymi w danym momencie i kontekście, a co najwyżej wyabstrahowanymi prawidłowościami, dostrzeżonymi w zdecydowanie dłuższym czasie¹⁸.

W technokratycznym modelu pracy preferowane jest podejście projektowe, znoszące zależność między indywidualną postawą i wartościami wyznawanymi przez działacza a treścią jego pracy. Projekt, czyli sekwencja celowych działań podporządkowanych priorytetowi efektywności, zrywa bezpośredni związek inicjatywy z osobowością jej pomysłodawców i/lub realizatorów. Aktywność ma tu bowiem stanowić pochodną racjonalnej analizy danych oraz oceny potencjału i potrzeb otoczenia. Jeśli zaś skuteczność osiągania celów ma wynikać z technicznie dopracowanej strategii, nie zaś charyzmy jednostek, zmianie ulega też preferowana koncepcja przywództwa. Lider staje się co najwyżej sprawnym menedżerem, którego należy oceniać na podstawie osiągniętych przez niego rezultatów. W ten sposób mniejsze znaczenie przypada jego oddaniu, poświęceniu, etyce czy wybitności, a ich miejsce zajmuje zdolność zaangażowania się, osobista skuteczność i zdyscyplinowane dążenie do sukcesu¹⁹.

Technokratyzm polityczny

Erozja klasycznej roli przywództwa to jeden z bardziej zauważalnych przejawów technokratyzmu organizacji politycznej. Stanowi implikację wielu subtelnych uwarunkowań, które w dłuższej perspektywie multiplikują przejawy dysfunkcjonalności. Jak zostało już wspomniane, technokratyczna optyka koncentruje się na środkach opanowania rzeczywistości i oddziaływania na świat, które pozwalają jednocześnie pominąć indywidualne i subiektywne różnice. Na poziomie koncepcyjnym odnosi się bowiem do człowieka abstrakcyjnego i jako taka stanowi obiektywny pomost między wielowymiarową rzeczywistością a takim właśnie człowiekiem²⁰. Problem jednak w tym, że organizację polityczną i jej aktywność przenika odniesienie nadzwyczaj realne. Ujawnia

¹⁷ Por. M. Horkheimer, *op. cit.*, s. 37; C. Castoriadis, *The Imaginary Institution of Society*, Cambridge 1987, s. 71–84.

¹⁸ Szerzej zob. T. Kotarbiński, *Teoria walki*, [w:] *idem, Dzieła wszystkie. Prakseologia*, cz. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.

¹⁹ I. Howiecka-Tańska, *Co nam z liderów i działaczy: o organizacjach pozarządowych po dwudziestu latach*, „Liberte” 2012, nr 10, s. 160.

²⁰ J. Ellul, *op. cit.*, s. 294.

się ono w odbiorze konsekwencji realizowanych działań przez mające żywotne potrzeby oraz interesy, świadome grupy społeczne.

Rację ma Andrzej Szahaj, że przecież „żaden system efektywnego działania społecznego nie może obejść się bez pewnej dozy zachowań technokratycznych”²¹. Ich zdecydowana dominacja w kulturze organizacji politycznej jest jednak niebezpieczna, skala patologii zaś istotnie wzrasta, kiedy ów styl działania zostaje narzucony całej strukturze związku politycznego, na przykład państwa. Skrajną jego formą może być technokracja, która jako swoisty typ idealny może stanowić cenny punkt odniesienia niniejszej analizy.

Samo pojęcie technokracji po raz pierwszy zostało użyte w 1919 roku przez Williama Henry’ego Smytha w kontekście proponowanego przez niego „rządu techników”. Później termin ten został spopularyzowany przez Howarda Scotta, współpracownika Thorsteina Veblena, autora skądinąd najważniejszej dla tej idei pracy — *The Engineers and the Price System* (1921). Źródła tej idei są jednak starsze i sięgają twórczości utopijnego myśliciela społecznego, księcia Henriego de Saint-Simona, postulującego, aby władzę w nadchodzącym świecie objęli „industrialiści”, których przeciwstawiał klasie „próżniaków”. Po I wojnie światowej pojawiła się teoria, wedle której rządy technokracji miałyby szansę zastąpić rządy demokracji i biurokracji. Jej ekspansję łączono wówczas z elementami planowania w kapitalizmie oraz przekonaniem o ujednoczeniu się systemów politycznych opartych na prymacie rządów ludzi, którzy obdarzeni wiedzą naukową będą mogli realizować potrzeby grup niezależnie od reżimu, w jakim przyjdzie im żyć²². Wszystkie ówczesne i wcześniejsze projekty technokracji łączyło więc utopijne przekonanie o możliwości odkrycia uniwersalnych i obiektywnie prawdziwych dla wszystkich ludzi celów. Wspierało się na założeniu, że podstawowe ludzkie problemy na przestrzeni dziejów są takie same i że możliwe są do rozwiązania, zaś rozwiązania te składają się na harmonijną i sprawnie działającą całość²³.

Wizja tej społecznej sprawności pojawiła się już w XIX wieku przy okazji eksperymentów z dziedziny termodynamiki. W sferze technicznej sprawność służyła inżynierom do mierzenia zasilania energią i strat entropii. Z czasem utożsamiono ją jednak z maksymalną produkcją, jaką można było osiągnąć przy minimalnym nakładzie energii, siły roboczej i kapitału. Równolegle ujawniła się naiwna wiara w możliwość budowy społeczeństwa naukowego. Jego projekt przedstawił między innymi wspomniany H. de Saint-Simon w swoich *Listach mieszkańca Genewy*. W zaproponowanej przez niego wizji wszyscy ludzie stawali się pracownikami warsztatów, których celem było zbliżenie ludzkiej inteligencji do dawnej, boskiej wszechwiedzy oraz nawiązanie kontaktu z innymi planetami. Proponowanym superpaństwem miał kierować instytut zrzeszający

²¹ A. Szahaj, *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004, s. 252.

²² Por. A. Szahaj, *Racjonalizm, technokratyzm...*, s. 62–63.

²³ I. Berlin, *Apotenoza woli romantycznej*, [w:] *Pokrzywione drzewo społeczeństwa*, red. H. Hardy, Warszawa 2004, s. 185–186; por. R. Bogusław, *Tradycyjne utopie a automatyzacja*, [w:] *Technika a społeczeństwo...*, t. 2, s. 72–103.

21 największych uczonych świata (Rada Newtona), na którego czele miał stanąć sam autor²⁴. Celem takiego społeczeństwa miała być maksymalizacja produkcji, a środkiem do niej prowadzącym — praca fizyczna i umysłowa. W tym modelu jednostki miały całkowicie podporządkować się celowi zbiorowemu, prymat zaś niepodzielnie dzierżyła gospodarka²⁵.

Na faktyczną i postępującą syntezę nauki i polityki w latach trzydziestych XX wieku zwrócił uwagę Karl Mannheim, twierdzący, że „coraz bardziej wszelka polityka, przynajmniej w tych formach, w których chciała być widziana z zewnątrz, przyjmuje barwy naukowe i odwrotnie — poglądy naukowe zabarwienie polityczne”²⁶. W ówczesnych zachodnich demokracjach tendencja ta stawała się popularna. Konstrukcja rzeczywistości oparta na technologiczowanej, a tym samym zupełnie niepolitycznej w tradycyjnym rozumieniu strukturze państwa, w szczególności sposób ujawniła się w Stanach Zjednoczonych.

Amerykanie zafascynowani nową, technologiczną perspektywą zainteresowali się powstałym w 1933 roku ruchem tak zwanej Technokracji (*Technocracy Inc.*), co szybko przełożyło się na rosnące poparcie społeczne. Nabierający politycznej podmiotowości technokraci przedkładali „rządy nauki” nad „rządy człowieka” i głosili radykalny postulat utworzenia ogólnokrajowego gremium „technetu”. Miał on dysponować zasobami państwa i podejmować decyzje dotyczące produkcji oraz dystrybucji dóbr wedle kryterium najbardziej efektywnego wykorzystania kapitału²⁷. Jego zwolenników połączyła obsesja na punkcie twórczej i zbawczej roli sprawności. Sądziли, że bardziej wydajne maszyny doprowadzą do przyszłości bez robotników, ale z obfitością materialną i nieograniczonym czasem wolnym²⁸. Rosnącą popularność tego nurtu ograniczyła wojna światowa i choć nigdy potem nie zyskał on już podobnego poparcia, to do dzisiaj cieszy się pewnym zainteresowaniem.

Polityczny technokratyzm nie musi jednak ujawniać się wyłącznie w radykalnym postulacie ustanowienia technokracji. O wiele częstszym jego przejawem jest specyficzne nachylenie modelu i kultury funkcjonowania oraz programu podmiotów politycznych. W tym zaś kontekście technokratyczna organizacja może wpisać się w niemal każdy typ systemu politycznego²⁹. Nie przez przypadek więc technokraci podkreślają, że nie reprezentują żadnej doktryny czy ideologii, a priorytetem jest dla nich jedynie skuteczność i niezmienny interes państwa. Taki pogląd dobrze podsumował Michael Oakeshott, który w słynnym esej *Racjonalizm w polityce* zwrócił uwagę, że stosowane przez nich metody mają im pozwolić na znalezienie rozwiązań, które nie będą najlepsze w danych

²⁴ C.H. de Saint-Simon, *Listy mieszkańca Genewy do jego współczesnych*, [w:] *idem, Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1968, s. 179 n.

²⁵ S. Czapnik, *Zielona rewolucja i internetowe zbawienie. Utopie ekologiczne i technologiczne*, [w:] *Spotkania z utopią w XXI wieku*, red. P. Żuk, Warszawa 2008, s. 116.

²⁶ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, Lublin 1992, s. 30.

²⁷ J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław 2001, s. 79.

²⁸ Szerzej zob. H. Elsner Jr., *The Technocrats. Prophets of Automation*, Syracuse 1967.

²⁹ A. Szahaj, *Racjonalizm, technokratyzm...*, s. 65.

okolicznościach, ale po prostu najlepsze, gdyż to, co dotyczy rozumu, traktują akontekstualnie. Egzemplifikacją takiego ponadhistorycznego umysłu oraz instrumentarium polityki miałyby być właśnie technika³⁰.

Przedstawione stanowisko często reprezentują między innymi urzędnicy, zajęci administracyjną obsługą poszczególnych dziedzin władztwa w związkach politycznych. Podkreślają wówczas, że w ich pracy najbardziej przeszkadzają im politycy, określane przez nich „teoretykami” czy „ideologami”. Teoretyzowaniem jest dla nich kierowanie się nakazami ideologii bez oparcia na administracyjnym doświadczeniu³¹. Wsuwają wówczas postulat przekazania władzy osobom dysponującym kompetencjami praktycznymi i wiedzą techniczną. Reprezentują wysoce technokratyczny pogląd, że oto rządzenie powinno polegać jedynie na wykorzystaniu utylitarnie zorientowanej wiedzy.

Znakiem rozpoznawczym politycznego technokratyzmu jest więc sprowadzenie polityki do techniki, a tym samym ograniczenie jej do wytwarzania i wykorzystania dóbr i zasobów oraz rzetelnego rozwiązywania uprzedmiotowionych zadań w ramach ich ochrony. Tymczasem polityka to przede wszystkim praktyka podziału i choć wymaga pewnej biegłości technicznej, to jednak istotnie poza nią wykracza. Technokraci tego nie zauważają, gdyż wykorzystanie dóbr i zasobów myślą z ich dystrybucją, a przecież dojść do niej może dopiero wówczas, gdy zapadną decyzje zarówno co do rozdziału dóbr, jak i środków, jakie zostaną przeznaczone na ich pozyskanie³². To właśnie z tego względu dominacja nastawienia technokratycznego prowadzi do odpolitycznienia sfery publicznej (w zaprezentowanym wcześniej sensie). W liberalnej demokracji oznacza to także pozbawienie ludzi dotychczasowego statusu politycznego, to znaczy przemianowanie ich z obywateli na elementy masy, mającej podporządkować się technicznej skuteczności.

Racjonalizowanie decyzji jedynie na podstawie odzwierciedlonych w normach prawnych kryteriów technicznych powoduje, że politykowi nie pozostaje nic innego jak fikcyjna działalność decyzyjna³³. W ramach swoistej atrapy politycznego władztwa staje się wówczas elementem dekoracji, przypominającym dawny proces rządzenia i status realnego decydenta. Negatywne konsekwencje na tym się jednak nie kończą, gdyż osadzenie głównego kryterium oceny poprawności inicjatyw organizacji w nakazach wiedzy eksperckiej i zasadach racjonalności proceduralnej powoduje zatracenie moralnego wymiaru jej aktywności. Ujawniające się tutaj zjawisko adiaforyzacji polega właśnie na tym, że jej działalność zostaje uwolniona od ocen moralnych, a wręcz uznana za moralnie obojętną³⁴. Owo wyrugowanie języka wartości z polityki wzmacnia proces faktycznej depolityzacji. Tam bowiem, gdzie nie ma miejsca na spory aksjologiczne, nie ma też miejsca na moralność w wymiarze publicznym. Zapomina się przykładowo, że nie tylko

³⁰ M. Oakeshott, *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999, s. 26, 41.

³¹ Por. B. Crick, *W obronie polityki*, Warszawa 2004, s. 124–149.

³² Por. R. Skarżyński, *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX w.*, t. 1, Warszawa 1998, s. 17.

³³ J. Habermas, *Unaukowniona polityka a opinia publiczna*, [w:] *idem, Teoria i praktyka...*, s. 404.

³⁴ Szerzej zob. Z. Bauman, *Moralność bez etyki*, [w:] *idem, Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.

demokracja, ale i liberalizm, a nawet kapitalizm są przecież projektami etycznymi³⁵. Kiedy postulat sprawiedliwości zaczyna być w polityce ignorowany, wspólnota prędkiej czy później ulega rozpadowi³⁶. W dalszej kolejności nadchodzi równie nieuchronna konieczność nadrobienia jej społecznego deficytu oraz pogłębienia demokratycznej polityki. Paradoksalnie więc naiwna neutralizacja, a w praktyce instrumentalizacja i marginalizacja idei w organizacji politycznej zwiększa zapotrzebowanie na autentyczność i podnosi ryzyko odrodzenia się ekstremizmu.

Technokratyzm organizacji politycznej jest zatem wysoce toksyczny dla demokracji. Nie tylko sprzyja dezawuowaniu tradycyjnej polityki, kojarzonej z kompromitującym brakiem kompetencji w zarządzaniu państwem, ale i wzmacnia siłę ruchów antysystemowych. W tym pierwszym wymiarze przeciwstawia nieudolne i skłócone „rządy polityków” skutecznym „rządom technokratów”, których traktuje jako apolitycznych specjalistów, powoływanych po to, aby wyciągnąć organizację polityczną z kłopotów³⁷. W efekcie dochodzi do sytuacji paradoksalnej i wysoce patologicznej. W organizacji, której zasadnicze funkcje sprowadzają się do wywierania wpływu na proces kreacji, ochrony oraz dystrybucji dóbr i zasobów za pomocą narzędzi władczych, gdzie podejmowane inicjatywy ze swojej istoty oznaczają wybory aksjologiczne, pojawia się postulat jedynie technokratycznego zarządzania³⁸. Urządzone w ten sposób państwo upodabnia się do fabryki produkującej towary dla społeczeństwa. Politykę zaś zastępuje inżynieria, traktowana jako „technologia zarządzania procesem politycznym”, czyli swego rodzaju administracja „rządu fachowców”.

Wyraźnym przejawem tak spowodowanego regresu demokracji staje się deficyt pluralizmu w sferze publicznej. Technokraci dezawuuują inicjatywy oddolne, powołując się na brak kompetencji ludzi w zakresie zarządzania związkami politycznymi. Obywatelska samorządność jest dla nich jałową gadaniną, przysyłającą realizację partykularnych interesów klasy politycznej jako takiej. Strategia technokratyczna stanowić ma na tym tle swoiste remedium, niosące obietnicę osadzenia procesów decyzyjnych we właściwych i racjonalnych ramach. Dla kierującej się nią organizacji demokracja jest balastem rytualnych zachowań oraz gestów i jest w stanie znieść ją tylko o tyle, o ile pozwala jej legitymizować podejmowane działania. Ostatecznie jednak strategia ta wypiera wszelkie formy demokracji zarówno w podejmowaniu decyzji, jak i ich implementowaniu. Likwidując szansę na polityczną debatę, okazuje się jednak zupełnie bezradna wobec problemów wymagających czegoś więcej niż tylko zastosowania formalnych i celowo-racjonalnych procedur.

³⁵ T. Sedlacek, *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa 2012.

³⁶ Z. Staworowski, *Głos w dyskusji na temat sprawiedliwości*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4, s. 194; por. K. Mannheim, *op. cit.*, s. 30.

³⁷ A. Czajowski, *Polityka w pięciu odsłonach: metatypologia zjawiska*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2011, nr 12, s. 5, <http://biblioteka.oapuw.pl/czytelnia/> (dostęp: 16.11.2020).

³⁸ Szerzej zob. B. Bombała, *Zarządzanie produkcją: technokratyczne vs humanistyczne formy organizacji pracy*, „Zeszyty Naukowe Uczelni Jana Wyżykowskiego. Studia z Nauk Społecznych” 2016, nr 9, s. 253–270.

Choć wykorzystanie nauki jako instrumentu zarządzania i politycznej inżynierii oraz uczynienie z ekspertów rady nadzorczej społeczeństwa stanowi dla technokratów gwarancję postępu, w praktyce okazuje się, że jest inaczej. Podporządkowanie decyzji logicznemu formalizmowi okupione jest bowiem posłuszną podległością politycznego rozumu wobec tego, co bezpośrednio dane. W efekcie decydent dąży do podporządkowania sobie rzeczywistości zastanej, ewentualnie do zwiększenia jej wydajności, co oznacza nie tyle postęp, ile ślepią reprodukcję tego, co istnieje³⁹. Konsekwencje są jednak o wiele bardziej dalekosiężne i dla kondycji społeczeństwa dotkliwe. Bez względu bowiem na postulaty technokratów istota procesów rządzenia zawsze wiąże je z wyborem dominującej narracji na temat celów ludzkiego życia. Dlatego też dla polityków nauka może być co najwyżej jednym z kilku źródeł wiedzy⁴⁰. Oprócz prakseologicznego i technicznego równie istotne stają się aksjologiczne oraz społeczne kryteria optymalizowania przez nich decyzji⁴¹. Tymczasem technokracy tych odniesień nie uwzględniają, co wynika z ich ignorancji względem znaczenia świadomości ludzi, a przede wszystkim odbiorców ich decyzji. W związku z tym nie biorą pod uwagę przesłania zawartego w maksymie socjologa Williama I. Thomasa, które niesie przecież z sobą istotne skutki polityczne, że oto: „Jeśli ludzie definiują daną sytuację jako rzeczywistą, jest ona rzeczywista w swych konsekwencjach”⁴². Nie dostrzegają tym samym, że dla jakości życia społecznego fundamentem jest stan świadomości ludzi. Dysponując pewną teorią skutecznego działania i racjonalistycznym projektem, zakładają, że najlepiej wiedzą, na czym polega dobre życie. Ignorują więc to, co myślą inni, oraz odmienne definicje sytuacji i dlatego rozmowa, czy jakakolwiek dyskusja, jest dla nich stratą czasu. W efekcie podjęte decyzje wprowadzają bez przekonania tych, których będą one dotyczyć — zarówno ich celu, ale i wartości, na jakich się wspierają. Takie zignorowanie odbioru ustanowionych rozstrzygnięć oraz kwestii ich sprawiedliwości w dłuższej perspektywie prowadzi do zburzenia ładu i porządku publicznego.

Wspomniana degeneracja odbywa się często poprzez wzrost znaczenia populistów, którzy podejmują się próby przełamania dominacji eksperckich elit w imię walki o interesy zwykłych, marginalizowanych obywateli. Należy bowiem podkreślić, że przekonanie o możliwości prowadzenia neutralnej polityki, polegającej na rozwiązywaniu zagadnień jedynie technicznych, jest niczym więcej aniżeli dość naiwnym wyznaniem wiary. Kryją się za nim wybory ideowe, a tym samym nieuniknione wykluczenia i relacje podporządkowania. Samo zresztą przekonanie o neutralności wiedzy technicznej także jest mitem, prawa zaś, na jakie powołują się technokracy, nie mają statusu praw obiektywnych. Nauka sprowadzona do roli ideologii nie jest też wcale tak pewna i niezawodna, jak to sugerują, a jej metody i osiągnięcia są dużo bardziej wątpliwe, niż się

³⁹ M. Horkheimer, T.W. Adorno, *Dialektyka oświecenia*, Warszawa 2010, s. 37.

⁴⁰ P. Łukomski, *Polityka jako inżynieria społeczna*, [w:] *Metafory polityki*, t. 3, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005, s. 194–196.

⁴¹ A. Laska, *Dyskursy ideowe a praktyka aksjologicznej optymalizacji decyzji politycznych w realiach polskich*, [w:] *Przeszłość i orientacja prospektywna w polskich wyobrażeniach ideowych*, red. M. Śliwa, M. Mikołajczyk, s. 124–129.

⁴² Cyt. za: A. Szahaj, *Racjonalizm, technokratyzm...*, s. 64.

to im wydaje. W efekcie ich techniczna elokwencja i ekspercka wiedza to często zasłony dymne dla stronnicych wizji rzeczywistości oraz idących za nimi partykularnych interesów. Roztoczona w ten sposób bezalternatywna wizja rzeczywistości wzmocniona jest silną władzą symboliczną, która poprzez argumenty techniczne (takie jak na przykład wspomniane wskaźniki PKB czy inflacji) z łatwością zapisuje duże grupy ludzi po stronie nieuchronnych kosztów.

Kiedy argumenty techniczne wydają się jedynymi racjonalnymi, przeciwnikom politycznym wytrąca się z ręki oręż powtarzaniem samopotwierdzającej się mantry, że przecież „innej drogi nie ma”. Ujawnienie się sporu politycznego staje się wówczas w zasadzie niemożliwe, a wykluczenia wręcz naturalne. Nie oznacza to jednak likwidacji konfliktu interesów, a technokratyczne wyeliminowanie wspomnianych różnic paradoksalnie tylko go wyostreza⁴³. Dochodzi bowiem do faktycznego posegregowania podmiotów sfery publicznej jako „racjonalnych” i „rozumnych” bądź też „niepoważnych”, „fanatycznych” czy „ideologicznych”. W efekcie dla tych pejoratywnie określanych zamknięte zostają kanały artykulacji, co powoduje, że „nieracjonalni” rzeczywiście stają się nieracjonalni, a ich eskalujący się gniew musi znaleźć przestrzeń kompensacji. W jego zaś obliczu państwo przestaje pełnić funkcję rozjemcy, co skutkuje ostatecznym jego zignorowaniem, powiązaniem z utratą wrażliwości organizacji na kontekst otoczenia i zamknięciem się na możliwości uczenia się pod wpływem doświadczenia. Dokładnie w tym momencie ożywają demony politycznego populizmu i ekstremizmu, a potencjalna odpowiedź na przeciwstawienie racjonalnych elit prymitywnemu ludowi może przyjąć postać antyelitarnego buntu.

Istota patologii i zabezpieczenia przed nią

Patologiczność technokratyzmu w organizacji politycznej wynika przede wszystkim z faktu, że polityka jako taka dotyczy relacji międzygrupowych, które ze swojej istoty są pełne sprzeczności i konfliktów. W efekcie problemy, przed których rozwiązaniem staje polityk, nie mają charakteru jedynie technicznego, ale przede wszystkim strukturalny i moralny. Ponadto technokraci zupełnie ignorują fakt, że zasadniczym elementem życia społecznego jest świadomość ludzi, na którą składa się także komponent emocjonalny. Choć więc ich postawie towarzyszy imperatyw powiązania racjonalności z logiką myślenia, to w kontekście wspomnianych wyróżników polityki myślenie oparte jedynie na logice okazuje się skrajnie nieracjonalne, a ze względu na destruktywny wpływ na samą politykę — wysoce patologiczne.

Racjonalność polityczna wymaga zainteresowania się aksjologicznym kontekstem rzeczywistości poprzez całościowe zgłębienie procesu społecznego w jego konkretności oraz immanentnej sprzeczności zarazem. Ważne jest także uwzględnienie emocjonalnego wymiaru podmiotowości przy założeniu, że rozum to połączenie racjonalnej myśli i uczucia. Kiedy bowiem te dwie siły pozostawia się rozdzielone, myślenie przeradza

⁴³ Por. K. Pielniński, *op. cit.*, s. 27–28.

się w schizofreniczną działalność intelektu, a uczucie degraduje się do neurotycznej, niszczącej życie namiętności⁴⁴. Dokładnie takie nastawienie reprezentują technokraci i dlatego ich „twarda wiedza” nie może wystarczyć do rozwiązania takich problemów jak na przykład przymus ekonomiczny, upadek klasy średniej czy rosnąca liczba ludzi pozbawionych wszelkich praw. Potencjału ujawniających się tu konfliktów nie może zneutralizować nawet najbardziej wymyślna technika rządów oparta na wiedzy o propagandzie, marketingu czy reklamie. Może je co najwyżej skrzętnie ukryć, ale też tylko na pewien czas.

Wspomniane sprzeczności i konflikty wynikają z niewspółmierności podstawowych kategorii, pojęć oraz przekonań moralnych, na których poszczególne stanowiska się opierają. W żaden sposób nie da się jej przekroczyć technicznymi metodami. Niemożliwe jest bowiem sformułowanie powszechnie obowiązującego i niekontrowersyjnego uzasadnienia dla wyboru którejkolwiek z tych wykluczających się wizji. Wybór ten jest zawsze wyborem aksjologicznym i moralnym, czyli takim, który nie może mieć jedynie technicznego uzasadnienia. Okazuje się więc, że podobnie jak od polityki w społeczeństwie tak również od ideologii w polityce nie ma ucieczki. Organizacja polityczna, która tego faktu nie uwzględniła i próbuje tę rzeczywistość technokratycznie „odczarować”, prędzej czy później ujawnia swoją dysfunkcjonalność. Problem jednak w tym, że zanim to nastąpi, koszty jej patologicznego trwania ponoszą uwiedzeni jej programem odbiorcy, a jeśli w jej ramach albo poprzez nią proces rządzenia zachodzi, to jego skutki odczuwają grupy społeczne podlegające podjętym w ten sposób decyzjom.

Zabezpieczeniem przed technokratyzmem w organizacji politycznej jest ciągle podejmowanie próby odpowiedzi na pytanie: jak projektować oraz zmieniać istniejące instytucje społeczno-polityczne, zakładając, że wypracowanie zgody na jakąkolwiek koncepcję sprawiedliwości nie jest możliwe? Udzielenie jej oznacza zadośćuczynienie kryteriom racjonalności politycznej, identyfikowanej nie tyle z łacińskim *ratio*, ile greckim *logos*. To właśnie „dawniejszy rozum” (jak *logos* określa M. Oakeshott) w czasach starożytnych traktowany był jako warunek wspólnoty politycznej (greckiej *koinonia politike*), rozumianej jako wspólnota „wolnych i równych” lub „mówienia i słuchania”, gdyż określał ją sposób dochodzenia do wspólnych decyzji, pozyskiwania zgody gwarantującej stabilność porządku publicznego. Rozum jako *logos* w filozofii politycznej został obdarzony siłą odkrywania prawdy. Jak zauważyła Hannah Arendt, jego celem stało się „powiedzieć to, co jest” i uznano to za specyficznie ludzką zdolność dochodzenia do prawdy. Nie miała to jednak być prawda w znaczeniu naukowym, ponieważ *logos* obejmuje także opinie, czyli *dogmata*, a więc „to, co zdarza się w zakresie ludzkich spraw i co jedynie wydaje się, lecz nie istnieje”⁴⁵. Z tego względu pojęcie to nadal dobrze odgrywa swoją rolę w obszarze wspólnoty politycznej i przeciwstawione może być technokratycznemu *nous*, która to kategoria dla starożytnych Greków oznaczała „rozum teoretyczny”. W wypadku politycznego *logos* myślenie i działanie równa się jednocześnie porozumiewaniu się, a więc ma charakter interaktywny.

⁴⁴ E. Fromm, *op. cit.*, s. 51.

⁴⁵ H. Arendt, *Myślenie*, Warszawa 1991, s. 194.

Nie oznacza to jednak, że sprowadzenie racjonalności politycznej do łacińskiej tradycji *ratio* (od *rationis*, rozumianego jako liczenie, rachunek, interes, rozum, powód, dowód, przyczyna) definitywnie skazuje organizację na technokratyczną pułapkę. Taką formę racjonalności wiąże się z nowożytnymi koncepcjami stanu politycznego, konstruowanego na podstawie umowy społecznej, a więc wspólnoty ukształtowanej przez akt prawny („wspólne prawo”, jak to wskazywał Cyceron). Choć jest to prototyp rozumu politycznego w sensie *mathesis universalis*, czyli rozumu matematycznego, tworzącego podstawę racjonalności oświeceniowej, to nie musi się on ograniczać jedynie do odkrywania technik osiągania celów. Dowodzą tego liczne nurty liberalizmu, przesiąknięte refleksją normatywną⁴⁶.

Warto zauważyć, że choć postulat neutralności aksjologicznej na poziomie procedur życia publicznego jest wynalazkiem wspomnianej ideologii⁴⁷, neutralność ta nie oznacza relatywizmu, a co najwyżej pluralizm; nie otwiera też drzwi technokracji. Perspektywa liberalizmu nie jest bowiem wyjściem poza wartości i oznacza jedynie nakaz przygodnego traktowania realizowanej koncepcji dobra wspólnego. W jej rdzeniu funkcjonuje co najwyżej założenie, że nie istnieje żadna uniwersalna doktryna metafizyczna jako zasadnicza koncepcja dla reżimu politycznego. Polityka staje się tutaj procesem wyborów aksjologicznych, dla których imperatywem jest poszanowanie autonomii i wolności jednostki.

Liberalizm nie jest więc równoznaczny z technokratyzmem, a wręcz jest jego zaprzeczeniem. Ten ostatni obiecuje bowiem szczęście nie tylko ze względu na to, że jest uniwersalistyczny, ale też dlatego, że preferuje zasadę bezalternatywności. Nie ma zatem nic wspólnego z liberalnym pluralizmem. Bezalternatywność, wyznaczona przez naukowość opartą na specyficznej formie racjonalności, ze swojej istoty jest nieliberalna.

Choć utożsamienie technokratyzmu politycznego z liberalizmem jest nadużyciem, to już stwierdzenie, że pośród jego głównych uwarunkowań należy wymienić pewną orientację współczesnych środowisk autodefiniujących się jako „liberalne”, wydaje się uzasadnione⁴⁸. W duchu deklarowanego „zdrowego rozsądku” postulują one bowiem „normalizację”, co ma oznaczać rozwiązywanie konfliktów przez deliberację ze szczególnym uwzględnieniem opinii ekspertów. W praktyce głos tych ostatnich okazuje się jednak często decydujący, co eskaluje frustrację ludu, który w narracji towarzyszącej decyzjom postrzegany jest jako „irracjonalny”. Tak więc pod hasłami modernizacji i racjonalnej debaty, przy symultanicznym kreowaniu bezstronności, narzucana jest pewna forma hegemonii. Wolność jako „uświadomiona konieczność” nie ma jednak nic wspólnego z interpretacją liberalną. Także z tego względu owe autodefinicje środowisk określających się jako „liberalne” istotnie nie przystają do zobowiązujących fundamentów deklarowanej filozofii politycznej.

⁴⁶ Por. M. Oakeshott, *Racjonalizm w polityce*, [w:] *idem*, *Wieża Babel...*

⁴⁷ L. Kołakowski, *Bałwochwalstwo polityki*, [w:] *idem*, *Nasza wesola apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010, s. 313.

⁴⁸ A. Laska, *Bezalternatywność jako nieliberalna zasada legitymizacji tranzycji systemowej*, [w:] *Polskie zbliżenia z liberalizmem*, red. T. Godlewski, D. Karnowska, Toruń 2006, s. 96.

Nawet jednak wychodząc poza optykę liberalną, należy podkreślić, że w politycznym sensie nie istnieje obiektywny „zdrowy rozsądek” jako taki. Niemożność absolutyzacji jednego modelu racjonalności wynika bowiem z kontekstowości procesu politycznego. Z tego punktu widzenia tak jak nie istnieje neutralna aksjologicznie perspektywa poznawcza, tak nie istnieje również akontekstualna, czyli obiektywna, miara politycznego rozumu. W związku z tym poszukiwanie racjonalności w polityce idzie w parze z ciągłym udzielaniem odpowiedzi na wspomniane wcześniej pytanie i oznacza odkrywanie jej jako tworzącej się w przygodnych okolicznościach różnych wspólnot, a więc nie tyle jednego jej modelu, ile rozmaitych wzorców⁴⁹. Już Arystoteles zauważał, że w swych roszczeniach poznawczych polityka nie może się mierzyć z nauką ścisłą, z apodyktyczną *episteme*. Jej przedmiotowi bowiem — a jest nim to, co sprawiedliwe i godne — w kontekście zmiennej praktyki brakuje zarówno ontologicznej stałości, jak i logicznej konieczności. To właśnie tutaj lokuje się polityka *sensu stricto*, której domeną jest roztropne rozpoznanie sytuacji, co w praktyce oznacza uwzględnienie wielowymiarowych kryteriów optymalizacji decyzji. Ta ostatnia zaś zawsze pociąga za sobą wybór normatywny.

Nie zmienia to jednak faktu, że przezwyciężenie konfliktu wartości, któremu towarzyszyłoby racjonalne uzasadnienie, nie zawsze jest możliwe i pożądane. Wybór między nimi musi się wówczas wiązać z aktem woli decydenta, którego w sposób nieodparty nie da się uargumentować. Taka sytuacja stanowi dopełnienie obrazu polityki jako jego władztwa.

W demokracjach organizacje polityczne nie są jednoznacznie i całkowicie przez narzucane reguły zdefiniowane. Uprawiają raczej sztukę gry, która uwzględnia również tworzenie norm, ich podważanie oraz rezygnację z nich. Należy jednak podkreślić, że żaden system reguł rządzenia i zarządzania nie jest tu samowystarczalny i w pełni przejrzysty, a u jego fundamentów zawsze tkwi moment decyzji *par excellence*. Jego eliminacja nie tylko nie jest pożądana, ale — z uwagi na istotę polityki — nie jest możliwa. Bez względu więc na typ reżimu dynamika organizacji politycznej jest zawsze i nieodłącznie związana z problemem władzy, dominacji i podporządkowania⁵⁰.

Podsumowanie

Konieczność prowadzenia analiz technokratyzmu politycznego wynika ze skali zagrożeń, jakie za sobą pociąga. Uznanie go za patologię zobowiązuje badacza do demaskowania jego przejawów w życiu publicznym. Szczególnie ważne jest ujawnianie jego dysfunkcjonalności, gdyż zwiększa to szansę wdrażania efektywnych przed nim zabezpieczeń. Nie jest to łatwe, gdyż w miejsce obietnicy stworzenia w pełni wydajnego mechanizmu zaspokajania potrzeb grupowych (przede wszystkim konsumpcyjnych) wprowadza się jedynie gwarancję stabilności i trwania przewidywalnego, ale jednak niedoskonałego

⁴⁹ A. Chmielewski, *Racjonalizm i antyracjonalizm w filozofii politycznej*, [w:] *Rozum a porządek...*, s. 43.

⁵⁰ J. Kutyla, *Zarządzanie zamiast rządzenia*, „Gazeta Wyborcza” 22.04.2006, s. 28.

porządku instytucjonalnego. Nie jest to wizja porywająca i z technokratyczną mistyfikacją niełatwo jej konkurować. Co pewien więc czas nawet dojrzałe demokracje ponętnej narracji technokratów dają się uwieść.

Dodatkowo współczesne badania technokratyzmu politycznego mogą się okazać wartościowe także z dwóch względów. Po pierwsze, skoncentrowanie się na tym zjawisku pozwala wysunąć interesującą interpretację genezy narodowego populizmu, który w ostatnich latach w wielu demokracjach dał się zauważyć. Kwestia ta została już wcześniej zasygnalizowana. Po drugie jednak, analiza tego zagadnienia wydaje się cenna w kontekście podnoszonego postulatu całkowitego uwolnienia polityki od wszelkich arbitralności i powierzenia funkcji decyzyjnych systemowi komputerowemu. Chodziłoby tutaj o zawierzenie sztucznej inteligencji, która w odróżnieniu od ludzi nie oglądałaby się na własne korzyści i była nieomylna⁵¹. Uwzględniając jednak wnioski z zaprezentowanych w artykule rozważań, jest wysoce prawdopodobne, że realizowana w ten sposób polityka nie tylko nie byłaby narzędziem emancypacji, ale prowadziła do zniewolenia, w którym obywatele zostaliby zepchnięci do poziomu biernej masy i potraktowani przedmiotowo⁵². Byłby to radykalny przejaw zaawansowanego etapu politycznej technokracji.

Bibliografia

- Arendt H., *Myślenie*, Warszawa 1991.
- Bauman Z., *Dwa szkice o moralności ponowoczesnej*, Warszawa 1994.
- Berlin I., *Apoteoza woli romantycznej*, [w:] *Pokrzywione drzewo społeczeństwa*, red. H. Hardy, Warszawa 2004.
- Bogusław R., *Tradycyjne utopie a automatyzacja*, [w:] *Technika a społeczeństwo*, wyb. A. Siciński, t. 2, Warszawa 1974.
- Bombała B., *Zarządzanie produkcją: technokratyczne vs humanistyczne formy organizacji pracy*, „Zeszyty Naukowe Uczelni Jana Wyżykowskiego. Studia z Nauk Społecznych” 2016, nr 9.
- Burris B.H., *Technocracy at Work*, Albany 1993.
- Castoriadis C., *The Imaginary Institution of Society*, Cambridge 1987.
- Chmielewski A., *Racjonalizm i antyracjonalizm w filozofii politycznej*, [w:] *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002.
- Crick B., *W obronie polityki*, Warszawa 2004.
- Czajowski A., *Polityka w pięciu odsłonach: metatypologia zjawiska*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 2011, nr 12.
- Czapnik S., *Zielona rewolucja i internetowe zbawienie. Utopie ekologiczne i technologiczne*, [w:] *Spotkania z utopią w XXI wieku*, red. P. Żuk, Warszawa 2008.
- Ellul J., *Technika — umiejscowienie zjawiska*, [w:] *Technika a społeczeństwo*, wyb. A. Siciński, t. 1, Warszawa 1974.
- Elsner Jr. H., *The Technocrats. Prophets of Automation*, Syracuse 1967.
- Fromm E., *Rewolucja nadziei. W stronę uczłowieczonej technologii*, Kraków 2017.
- Giddens A., *Życie w społeczeństwie posttradycyjnym*, [w:] U. Beck, A. Giddens, S. Lash, *Modernizacja refleksyjna*, Warszawa 2009.

⁵¹ E. Fromm, *op. cit.*, s. 61.

⁵² Por. P. Mair, *Ruling the Void: The Hollowing of Western Democracy*, New York 2013, s. 1–16.

- Habermas J., *Modernizm — niedokończony projekt*, [w:] *Postmodernizm. Antologia przekładów*, red. R. Nycz, Kraków 1998.
- Habermas J., *Teoria i praktyka. Wybór pism*, Warszawa 1983.
- Horkheimer M., *Krytyka instrumentalnego rozumu*, Warszawa 2007.
- Horkheimer M., Adorno T.W., *Dialektyka oświecenia*, Warszawa 2010.
- Howiecka-Tańska I., *Co nam z liderów i działaczy: o organizacjach pozarządowych po dwudziestu latach*, „Liberte” 2012, nr 10.
- Kaczmarek B., *Wybrane elementy różnych koncepcji patologii organizacji*, [w:] *Zarządzanie organizacją z perspektywy metodologicznej*, red. M.J. Szymankiewicz, P. Kuźbik, Łódź 2014.
- Kieżun W., *Patologia transformacji*, Warszawa 2012.
- Kołąkowski L., *Nasza wesoła apokalipsa. Wybór najważniejszych esejów*, Kraków 2010.
- Kotarbiński T., *Dzieła wszystkie. Prakseologia*, cz. 1, Wrocław-Warszawa-Kraków 1999.
- Kurczewska J., *Technokraci i ich świat społeczny*, Warszawa 1997.
- Kutyła J., *Zarządzanie zamiast rządzenia*, „Gazeta Wyborcza” 22.04.2006.
- Laska A., *Bezalternatywność jako nieliberalna zasada legitymizacji tranzycji systemowej*, [w:] *Polskie zbliżenia z liberalizmem*, red. T. Godlewski, D. Karnowska, Toruń 2006.
- Laska A., *Dyskursy ideowe a praktyka aksjologicznej optymalizacji decyzji politycznych w realiach polskich*, [w:] *Przeszłość i orientacja prospektywna w polskich wyobrażeniach ideowych*, red. M. Śliwa, M. Miokołajczyk, Kraków 2013.
- Łukomski P., *Polityka jako inżynieria społeczna*, [w:] *Metafory polityki*, t. 3, red. B. Kaczmarek, Warszawa 2005.
- Mair P., *Ruling the Void: The Hollowing of Western Democracy*, New York 2013.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, Lublin 1992.
- Oakeshott M., *Wieża Babel i inne eseje*, Warszawa 1999.
- Pieliński K., *Koniec historii — utopia technokratyczna*, „Ekonomia i Zarządzanie” 2011, nr 3.
- Rifkin J., *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrykowej*, Wrocław 2001.
- Saint-Simon de C.H., *Pisma wybrane*, t. 1, Warszawa 1968.
- Sedlaczek T., *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, Warszawa 2012.
- Skarżyński R., *Od liberalizmu do totalitaryzmu. Z dziejów myśli politycznej XX w.*, t. 1, Warszawa 1998.
- Staworowski Z., *Głos w dyskusji na temat sprawiedliwości*, „Civitas. Studia z filozofii polityki” 2000, nr 4.
- Stocki R., *Patologie organizacyjne — diagnoza i interwencje*, Kraków 2005.
- Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2003.
- Szahaj A., *Ironia i miłość. Neopragmatyzm Richarda Rorty’ego w kontekście sporu o postmodernizm*, Toruń 2012.
- Szahaj A., *Racjonalizm, technokratyzm i śmierć polityki*, [w:] *Rozum a porządek społeczny*, red. J. Miklaszewska, Kraków 2002.
- Szahaj A., *Relatywizm i fundamentalizm*, Toruń 2008.
- Szahaj A., *Zniewalająca moc kultury. Artykuły i szkice z filozofii kultury, poznania i polityki*, Toruń 2004.
- Weber M., *Polityka jako zawód i powołanie*, wyb., oprac. i wstęp M. Dębski, Warszawa 1989.
- Wrong D.H., *The Problem of Order*, New York 1994.

Technocracy as a pathology of political organizations

Keywords: technocracy, political technocracy, technocracy, scientism, sources of populism

Summary

The aim of the article is to characterize technocracy as a pathology of political organizations. "Political organization" is treated here as an organization within which a political process takes place and/or which tries to influence such as process. The presented argument concerns the macro scale, that is, the dimension of the political relationship in which the governing process takes place, but also the micro scale, that is, the subjects seeking power, or influencing power relations. The author not only analyzes the essence and distinguishing features of political technocracy, but also points to methods of protecting society against it.

Agnieszka Kasińska-Metryka

ORCID: 0000-0002-9172-4228

Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach

„Zobojętnieć na toksyny”? O wybranych sposobach dostosowania społecznego

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.4>

Słowa kluczowe: toksyny, demokracja, kryzys, społeczeństwo, strategie, dostosowanie

Niewolnicy, bądźcie we wszystkim posłuszni doczesnym panom, nie służąc tylko dla oka, jak gdybyście się mieli ludziom przypodobać, lecz w szczerości serca, bojąc się [prawdziwego] Pana.

(Kol. 3, 22)

Wprowadzenie

Klasyczna definicja toksyny wskazuje, że jest to trująca substancja pochodząca od zwierząt, roślin lub bakterii¹. Szersza perspektywa traktuje toksyny jako wszystkie szkodliwe czynniki występujące w środowisku naturalnym, których liczba stale rośnie i obecnie szacowana jest na 689². Perspektywa medyczna eksponuje powolny charakter zatrucia toksynami, które przez lata gromadzą się w organizmie. Brak wiedzy, świadomości, pośpiech związany z nowoczesnością, a wreszcie — nadmiar informacji lub trudności z ich weryfikowalnością sprawiają, że ludzie nie zauważają lub bagatelizują pierwsze objawy zatrucia toksynami, co jest szczególnie groźne wobec faktu, że zgromadzone toksyny niszczą odporność organizmu.

To zaczerpnięte z nauk biologicznych wprowadzenie ma podwójny cel — po pierwsze przypomina, że zgodnie z tezą Eliota Aronsona „człowiek jest istotą społeczną” (a zatem łączy swoją animalną naturę ze „społecznym ramowaniem”), a po wtóre — opisy gro-

¹ <https://www.medicinenet.com/script/main/art.asp?articlekey=5828> (dostęp: 20.07.2020).

² <https://www.medicaldaily.com/what-are-toxins-322528> (dostęp: 20.07.2020).

madzenia toksyn i ich działania na organizm są inspirującą paralełą wobec procesów społecznych zachodzących pod wpływem działań podmiotów politycznych (na przykład partia rządząca) lub upolitycznionych (jak chociażby Kościół katolicki czy obecne NSZZ „Solidarność”).

Celem tak zainspirowanych rozważań jest próba analizy kondycji demokracji liberalnej w Polsce w czasach jej wewnętrznej transformacji, to jest po 2015 roku (zwycięstwo parlamentarne PiS). O zmierzchu demokracji liberalnych napisano w ostatnich czasach kilka interesujących opracowań, ale większość z nich poddaje analizie podmioty sprawcze owych przemian, ewentualnie kreśli wektory „zmian w systemie”. Szczególnie eksplorowany jest neopopulizm, w którym upatruje się odpowiedzi na oczekiwania tej części społeczeństwa, która poczuła się zawiedziona liberalno-demokratyczną polityką kolejnych europejskich gabinetów, bez względu na ich proveniencję³. Trudno natomiast wskazać publikacje odpowiadające na pytania: w jaki sposób ludzie dostosowują się do rzeczywistości w państwach „korodującej demokracji”? Jakie strategie przyjmują i czym są one motywowane? Wreszcie — w jaki sposób dokonywana jest interpretacja zjawisk politycznych, za którą podąża wybór określonych działań lub zaniechań. Jak zauważa Kazimierz Dziubka:

lokum interpretacji jest konkretne, ponieważ zachodzi w umyśle konkretnego człowieka. Obsesyjne nadawanie makrostrukturom cech ludzkich należy traktować jako dążenie do petryfikacji fałszywej świadomości osadzonej na micie o sprawczej roli bezcielesnych obiektów⁴.

Jeden z takich mitów — „wola suwerena” — jest szczególnie istotny, albowiem do niego najczęściej sięgają rządzący w celu legitymizowania swoich decyzji, do niego też odwołują się grupy (instytucje) chcące ekstrapolować swoją wizję świata na całe społeczeństwo. Takie zachowania skłaniają do przypomnienia koncepcji ojczyzny jako *corpus mysticum et politicum* (ciało mistyczne-wspólnotowe), do którego odniósł się w swoim wybitnym dziele *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej* Ernst H. Kantorowicz⁵. We współczesnych polskich realiach również można obserwować dążenie do nasycenia sfery politycznej afektywną symboliką, etosem, mitem, a także upolitycznionym mistycyzmem. Ten ostatni obecny jest zwłaszcza w obrębie współdziałania partii rządzącej i instytucji Kościoła katolickiego, który jawi się czynnym aktorem politycznym. Jak pisał Kantorowicz:

Mistycyzm niewiele ma do zaferowania, gdy przeniesie się go spod ciepłych promieni mitu i fikcji pod chłodne światło faktu i rozumu. [...] Mistycyzm polityczny, jeśli wyrwać go z naturalnego środowiska oraz czasu i przestrzeni, jest szczególnie podatny na niebezpieczeństwo utraty czaru i znaczenia⁶.

Podejmując niniejsze teoretyczne rozważania i przewrotnie nawiązując w ich treści do toksykologii, sformułowano hipotezę, że społeczne strategie dostosowawcze wobec

³ R. Eatwell, M. Goodwin, *National Populism: The Revolt against Liberal Democracy*, [London] 2018.

⁴ K. Dziubka, *Polityczność jako sfera pierwszoosobowych doświadczeń*, [w:] *Zjawiska polityczne w perspektywie teoretycznej*, red. A. Czajowski et al., Wrocław 2017, s. 56.

⁵ E.H. Kantorowicz, *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, red. J. Strzelczyk, Warszawa 2007.

⁶ *Ibidem*, s. 2.

zmian zachodzących w otoczeniu są pochodną czynników o charakterze zarówno osobniczym (odwaga, aktywność, zaangażowanie polityczne), jak i systemowym (kultura polityczna). Druga hipoteza zakłada, że główne typy strategii są pochodnymi dwubiegowego atawizmu „walcz lub giń”. To właśnie ten zautomatyzowany mechanizm obronny pozwala przetrwać w środowisku, informuje o niebezpieczeństwie i podsuwa scenariusze zachowań.

Tytułowe toksyny to determinanty negatywnych (w ocenie prawno-systemowej) przemian, a strategie dostosowawcze — społeczne odpowiedniki istniejących w świecie przyrody mechanizmów przeżycia w zatrutym środowisku. Trzy zasadnicze obejmują: eliminowanie, neutralizowanie lub gromadzenie toksyn. Warto także wspomnieć, że etymologicznie „dostosowanie” oznacza sprawianie, by coś stało się odpowiednie (stosowne do), a jego synonimy to: „aktualizacja”, „przekonstruowanie”, „zracjonalizowanie”, ale też „przyzwyczajenie się”, „wchłonięcie”, „wpasowanie”. Już samo spektrum przywołanych określeń synonimicznych odzwierciedla różnorodność możliwych reakcji: od przekonstruowania do wpasowania się. Zwraca również uwagę, że zarówno w języku polskim, jak i na przykład angielskim czy hiszpańskim czasownik ten najczęściej występuje jako zwrotny („dostosować się”), co w kontekście niniejszych rozważań podkreśla przedmiotowość podejmowanej aktywności wobec otoczenia.

Strategia pierwsza — eliminowanie toksyn, czyli ruchy kontestacyjne

Badacze zachowań społecznych upatrują w ruchach kontestacyjnych inspirujących, bo elastycznie zmiennych, pól badawczych. Kluczowym terminem jest w tym przypadku właśnie zmiana w obrębie dynamicznej konstrukcji społeczeństwa. Odrzucając tak zwany optymizm historiozoficzny („świat zmierza w stronę postępu”), ruchy kontestacyjne można rozpatrywać raczej jako przejaw dyskursu kryzysu, gdzie kryzys rozumiany jest za Richardem Holtonem jako „chroniczny, ciągły, nieprzewidywalny”⁷. Przywołany „dyskurs kryzysu” jest jednak wynikiem eliminowanej lub marginalizowanej debaty publicznej *per se*. W uproszczeniu można stwierdzić, że zajęta „sama sobą” klasa rządząca traci tak zwane ucho społeczne, czyli wrażliwość na potrzeby obywateli, które stają się szczególnie newralgiczne w okresach kryzysu. Wiek XXI dostarcza niezwykle bogatego materiału do badania kryzysów, nawet jeśli ograniczyć ich zasięg tylko do kontynentu europejskiego. Oprócz klasycznego kryzysu ekonomicznego (południe Europy po 2008 roku) najczęściej wskazuje się kryzys uchodźczy, kryzys przywództwa, kryzys klimatyczny czy wreszcie — kryzys pandemiczny. O ile sam kryzys nie musi oznaczać kategorii pejoratywnej (gr. *krisis* — ‘wybór, decydowanie’), o tyle nieodpowiednio zarządzany przekształca się w czynnik destrukcyjny dla zaufania społecznego. Czasy globalizacji utrudniają obywatelom kalkulację wiarygodności „osób, ról społecznych, organizacji

⁷ Zob. R. Holton, *The Idea of Crisis in Modern Society*, „The British Journal of Sociology” 38, 1987, nr 4, s. 502–520.

i instytucji”⁸, gdyż informacje o nich nie są pozyskiwane bezpośrednio, ale za pośrednictwem mediów. Zaufanie społeczne nie osadza się zatem na doświadczeniu pierwszoosobowym, lecz ma charakter doświadczenia wtórnego, co w połączeniu z poczuciem braku bezpieczeństwa rekonstruuje relacyjny charakter funkcjonowania władzy.

Harold Lasswell zwracał uwagę, że kryzysy nękające społeczeństwa osłabiają ich odporność na oddziaływanie propagandowe, co jest wykorzystywane przez rządzących w celu „fabrykowania przyzwolenia” na dalsze „produktowanie toksyn”. Uproszczając — zalecane przez rządzących lekarstwa mogą być bardziej toksyczne niż choroba, którą mają zwalczyć. Przykładem takich działań w warunkach polskich jest podjęta przez PiS próba reformy wymiaru sprawiedliwości. Przyjmowane ustawy nie wpływają na skrócenie długości postępowań (co jest głównym zarzutem artykułowanym przez opinię publiczną), ale w większości wiążą się z możliwością zmian personalnych dokonywanych przez ministra sprawiedliwości.

Świadomość istnienia dysfunkcji systemu politycznego i chęć ich eliminacji można przyrównać do biologicznej potrzeby detoksykacji, czyli usunięcia toksyn z organizmu lub/i otoczenia. Jeżeli opisany motyw przyjmie charakter zbiorowy, może pojawić się oddolny ruch społeczny oraz towarzyszące mu strategie. Jak przypomina Piotr Sztompka, owe strategie „polegają na podejmowaniu wspólnych, zorganizowanych i celowych działań, zaplanowanych i kierowanych przez przywódców”⁹. To na przykład marsze protestacyjne, zbieranie podpisów pod petycjami, strajki czy blokady miejsc publicznych. Takie ujęcie jest zgodne z klasyczną już propozycją sformułowaną przez Roberta Mertona na temat reakcji adaptacyjnych na anomie oraz analizą reakcji społecznych na ryzyko dokonaną przez Anthony’ego Giddensa.

Nakreślona strategia kontestacji należy do grupy tak zwanych strategii aktywnych, które w odróżnieniu od pasywnych prowadzą do usunięcia źródeł negatywnych przeżyć. Na przykładzie polskiej sceny politycznej ostatnich lat można wskazać aktywizację ludzi młodych, której początek lokowany jest przez socjologów we wrześniu 2016 roku, kiedy to rozpoczęły się czarne marsze w proteście wobec planów zaostrzenia prawa antyaborcyjnego. Kolejna fala aktywności wiązała się z kwestiami zagrożeń klimatycznych, które — w odróżnieniu od dotychczasowych problemów (istotnych dla rodziców i dziadków młodzieży urodzonej w latach dziewięćdziesiątych) — okazały się scalające pokolenie nastolatków i dwudziestolatków. Zarazem jednak utrzymuje się silna (choć słabsza niż w 2015 roku) identyfikacja ludzi młodych z ruchami nacjonalistycznymi. Polityczno-wyborcze przebudzenie młodych Polaków nie musi przy tym mieć charakteru trwałego, lecz może pojawiać się wówczas, gdy młodzi czują autentyczność potrzeby zaangażowania się. Jest to tak zwane obywatelstwo *standby* — „wiąże się ono ze stałym zainteresowaniem, ale określona aktywność jest uruchamiana, kiedy zajdzie taka potrzeba, oczywiście w rozumieniu tych osób”¹⁰.

⁸ P. Sztompka, *Zaufanie w erze globalizacji*, [w:] *Prawo, władza, społeczeństwo, polityka. Księga jubileuszowa Profesora Krzysztofa Paleckiego*, red. M. Borucka-Arctowa et al., Toruń 2006, s. 280.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Młodzi na standbyu*, z prof. V. Kopińską rozmawia J. Cieśla, „Polityka” 2020, nr 32, s. 27–28.

Strategia druga — „jakoś to będzie”, czyli neutralizowanie toksyn we własnym zakresie

Strategia tak zwanego neutralizowania toksyn może być rozpatrywana jako usytuowana między grupą strategii aktywnych a pasywnych. Oznacza ona bowiem takie działania (lub zaniechania), które częściowo opierają się na akceptacji społecznego *status quo*. Jednostka nie jest zadowolona z kierunku dokonujących się zmian, jest w stanie konstruować krytyczne opinie względem aktorów politycznych (indywidualnych i zbiorowych), lecz jednocześnie nie ma wystarczającej motywacji, by zaangażować się w działania konfrontacyjne. W odróżnieniu od strategii pasywnych wybór jedynie ograniczonej (a często mało skutecznej) aktywności nie wynika z pragmatycznej akceptacji niechcianego, ale z przekonania o niemożności dokonania trwałych zmian. W praktyce oznacza to sytuację, w której jednostka jest na przykład skłonna wyrażać swoje niezadowolenie w Internecie (udostępnianie treści, komentowanie wydarzeń w postach, polubienia itp.), ale w świecie realnym nie podejmuje działań antysystemowych (marsze, protesty, petycje itp.). Strategię tę można zobrazować stwierdzeniem: „Jest źle, ale jakoś trzeba z tym żyć”.

Wspomniane neutralizowanie ma zatem na celu wypracowanie względnej równowagi „w sobie”, w sytuacji gdy otoczenie pozostaje krytycznie nieakceptowalne. Takie postawy mogą ujawniać się zarówno w obrębie instytucji dotkniętej dysfunkcjami (na przykład partii politycznej, Kościoła katolickiego), jak i w jej otoczeniu (między innymi wobec wyniku wyborów). Bogdan de Barbaro przyrównuje rozczarowanie obywateli z wyniku wyborów do okresu żałoby i radzi, aby po jej przeżyciu przejść do działań aktywizujących, zamiast „zamykać się, obrażać, okopywać”. Jako strategię wycofania i rezygnacji należy zatem odczytywać deklarację niektórych osób publicznych zawiedzionych wynikiem wyborów prezydenckich w 2020 roku, to jest wygraną Andrzeja Dudy; przykładowo: Manuela Gretkowska ogłosiła sprzedaż domu i emigrację, a Jacek Dehnel zdecydował się na wyprowadzkę do Berlina. „Jeżeli zamknę się w przekonaniu, że oni są winni, a ja pokrzywdzony, to już nie ma pola do działania”¹¹.

Opisywana strategia przetrwania w niesprzyjających warunkach może ulec także pozytywnej przemianie, to znaczy przejść w strategię aktywną, o ile spełnione zostaną dwa warunki: poczucia sprawstwa oraz sieci społecznej. Sieć społeczna oznacza odczucie przynależności do kręgu osób myślących i odczuwających podobnie, natomiast sprawstwo budowane jest podobnie jak w działaniach terapeutycznych, to znaczy na przekonaniu: „mam obowiązek zapamiętać, co mi uczyniono, ale nie mogę dać odebrać sobie energii i godności”. Przywołany wcześniej ekspert psychiatrii wspomina:

Żyłem w PRL i sytuacja była analogiczna [...]. Gdy siedziałem w areszcie, część z nas leżała na pryczy i rozpaczała, a część robiła wykłady, lepiła z chleba pionki, grała w warcaby. Nietrudno zgadnąć, kto ten czas przeszedł najlepiej. Ten, kto nie poddał się reżimowi i kto nadał tej sytuacji swoją narrację¹².

¹¹ „Po takim meczu masz prawo być wściekły”. Wywiad M. Świąchowicz z B. de Barbaro, „Polityka” 2020, nr 30, s. 26.

¹² *Ibidem*, s. 25–28.

Strategia trzecia — „pragmatyczna akceptacja”, czyli da się żyć z toksynami

Tak zwane życie z toksynami oznacza te postawy społeczne, które charakteryzuje pragmatyczne korzystanie z okoliczności zewnętrznych, a motywacją jest chęć partycypacji w profitach, jakie niesie z sobą kooperacja z siłami rządzącymi (*vide*: obsadzanie ludźmi władzy lub ich krewnymi spółek Skarbu Państwa) lub — w węższym zakresie — udzielane im poparcie. Może ona również dotyczyć tych podmiotów, które obawiają się utraty posiadanej pozycji (wpływów) i zdecydowane są wspierać każdą władzę petryfikującą ten stan (*vide*: instytucja Kościoła katolickiego w Polsce i jej hierarchowie). Trzecią motywacją jest baza nawykowa, a konkretnie — premia w postaci przynależności do wspólnoty, którą potwierdza rytuał wyborczy. W ten sposób na tak zwanej ścieżce nagrody pojawia się poczucie, że obywatele są ważni, „bo oddali głos i dzięki nim zostanie wybrany ktoś, kto ich docenia, kto nie żąda od nich, żeby się zmieniali”¹³. Tempo dokonujących się w globalnym świecie zmian może być czynnikiem lękotwórczym, albowiem owe zmiany nie mają już tylko charakteru punktowego, czyli możliwego do absorbowania, lecz tworzą ciągi i dotyczą różnych obszarów życia. Przeobrażenia w gospodarce, klimacie, stosunkach międzynarodowych czy przemiany w rozumieniu tożsamości płci tworzą podglebie dla demagogów stawiających się w roli „normalizatorów” zmieniającego się świata.

Udział w podziale dóbr materialnych i niematerialnych buduje poparcie i względną lojalność, a stosując przyjętą matrycę porównań, można stwierdzić, że jest to sytuacja, w której jednostka dokonuje wewnętrznego bilansu i wybiera „życie z toksynami”. Z perspektywy aksjologicznej można postawić pytanie, na ile podmioty internalizują system polityczny i reguły, które nim rządzą, a na ile jest to konformizm lub wyrachowanie. Nie mogąc sformułować rzetelnej odpowiedzi bez badań empirycznych, można jedynie przywołać teoremat Williama I. Thomasa: „Jeśli ludzie uważają pewne fakty za realne, to są one realne w swoich następstwach”¹⁴. Dla przykładu zatem, jeśli ktoś uważa, że pod Smoleńskiem doszło do zamachu, LGBT zagraża polskim rodzinom, pedofilia w Kościele jest wymysłem mediów, a sędziowie są kastą, to wnioski z tych twierdzeń przełożone na konkretne działanie (na przykład przy urnie wyborczej) w sposób rzeczywisty kształtują polski system polityczny.

Czy życie z toksynami niesie uświadomione zagrożenia? Zapewne po stronie strat mogą pojawiać się dylematy etyczne czy moralne, ale są one tłumione doraźnymi i przewidywanymi zyskami. Weberowska etyka odpowiedzialności nie stanowi busoli na drodze bezwzględnej pragmatyzmu. Na marginesie można zaobserwować, że opisywanej strategii towarzyszy linearne (w odróżnieniu od cyklicznego¹⁵) postrzeganie czasu, to

¹³ *Naród to wyimaginowana wspólnota*, z prof. M. Marody rozmawia Marcin Chłopaś, „Newsweek” 2020, nr 33, s. 39–41.

¹⁴ Zob. W.I. Thomas, F. Znaniecki, *Chłop polski w Europie i Ameryce. Monografia grupy imigrantów*, Boston 1918–1920, s. 21.

¹⁵ Więcej zob. M. Eliade, *Myths, Dreams and Mysteries*, przeł. Ph. Mairet, New York 1967.

znaczy: dokonując wątpliwych moralnie wyborów, jednostka kalkuluje „długie trwanie” podmiotu rządzącego, nawet jeśli cykliczność wyborów przeczy tej kalkulacji (słynne „TKM”).

Podsumowanie

Już w drugiej połowie lat osiemdziesiątych Jürgen Habermas, pisząc o neokonserwatyście w kontekście „nowej nieprzejrzystości” i rekonstruując ich poglądy, wskazywał, że u podstaw tychże leży „zniekształcone” lub „zatrzymane” oświecenie, a tradycyjna rodzina i państwo narodowe to instytucje, których dalej przekształcać nie można¹⁶. Mimo upływu prawie czterech dekad sformułowana diagnoza przystaje do sytuacji społeczno-politycznej w Polsce po 2015 roku. Ówczesna wygrana Prawa i Sprawiedliwości, potwierdzona w 2019 roku, zapewniła prawicowej koalicji dostęp do rozlicznych narzędzi wywierania wpływu społecznego, którego efektem nie była jednak konsolidacja, lecz polaryzacja. Słuszna jest zatem konstatacja, że podzielone społeczeństwo żyje wewnątrz swoich ideologii, które próbuje bądź wcielać we własne życie, bądź narzucać innym. Skala tych postaw oscyluje od świadomego i aktywnego uczestnictwa w systemie politycznym po bierne trwanie.

Zamknięciu w odrębnych przestrzeniach ideologicznych sprzyja brak debaty publicznej. Proces jej wyciszania rozpoczął się już za rządów Platformy Obywatelskiej, ale to właśnie Prawo i Sprawiedliwość zredukowało potrzebę dialogu. Znakomitą ilustracją amputacji dyskursu z przestrzeni publicznej w warunkach demokracji masowej jest stwierdzenie Carla Schmitta (z 1923 roku), który przyrównał niektóre zasady parlamentaryzmu do zbędnych dekoracji — „niepotrzebnych i kiczowatych, jakby ktoś w ogrzewanym centralnie pomieszczeniu wymalował na ścianie płomień imitujący ogień w kominku”¹⁷. Pozbawienie demokracji liberalnej jej deliberatywnego charakteru sprowadza relacje rządzący–rządzeni do „fasadowej normalności”.

W odpowiedzi na tak zubożoną rzeczywistość na polskiej scenie politycznej pojawiały się kolejne siły kontestacyjne, takie jak Samoobrona, Ruch Palikota, Kukiz '15, Partia Razem, Nowoczesna, Konfederacja czy ruch Szymona Hołowni, ale żadna z tych formacji nie zdołała jak dotąd dokonać demontażu narzuconych reguł. Wybory prezydenckie w 2020 roku zdawały się tworzyć szansę na przełamanie politycznego monopolu, ale mimo największej po 2015 roku mobilizacji większość obywateli opowiedziała się za kontynuacją dotychczasowych rozwiązań. Z perspektywy przyjętej w analizie należy stwierdzić, że zwyciężyły tak zwane strategie pasywne, czyli gwarantujące trwanie w środowisku przewidywalnym, chociaż dla wielu nieoptymalnym. Ów brak akceptacji może

¹⁶ J.W. Müller, *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX w. w Europie*, Warszawa 2019, s. 291.

¹⁷ C. Schmitt, *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012, s. 147.

ulec dalszemu pogłębieniu ze względu na demontaż tego, co Hans Kelsen określał jako „techniki konstytucyjne”¹⁸.

Etos instytucji prawnych został w Polsce zachwiany, podobnie jak przekonanie o potrzebie transparentności w polityce czy posługiwanie się prawdą w sporach politycznych. Tak zwana piramida nienawiści Gordona Allporta zaczyna się od języka, a kończy na eksterminacji. W ocenie socjologów jako społeczeństwo Polacy są już na szczelbu dyskryminacji, a nawet ataków fizycznych. Wypracowane przez minione 30 lat demokratyzacji systemu postawy (na przykład wobec tak zwanych obcych) zostały zredefiniowane negatywnie. To właśnie przykłady — jedne z rozlicznych — toksyn, które stopniowo wypełniają przestrzeń polityczną i przenikają do organizmów rządzących i rządzonych. Należy podkreślić, że wykluczająca narracja rządzących (wobec uchodźców, ekologów czy osób LGBT) wzmacniana jest przez autorytet Kościoła katolickiego. Poza indywidualnymi wypowiedziami hierarchów (między innymi Marka Jędraszewskiego¹⁹, Ignacego Deca²⁰, Kazimierza Nycza²¹ i Sławoja Leszka Głódzia²²) godzącymi w „środowiska kosmopolityczne” czy osoby LGBT szczególny wymiar ma stanowisko Episkopatu (z 28 sierpnia 2020 roku), w którym między innymi zaproponowano stworzenie poradni dla osób „pragnących odzyskać naturalną orientację płciową”. W świetle wyników badań naukowych nad tożsamością płciową człowieka przywołaną propozycję można zaklasyfikować jako toksyczną zarówno wobec powagi nauki, jak i relacji międzyludzkich.

Jak już wykazano, obywatele przyjmują różnorodne strategie funkcjonowania w warunkach dedemokratycznej zmiany, ale należy pamiętać, że o ile system polityczny poddaje się sterowaniu przez ośrodki decyzyjne, to nie jest możliwa całkowita kontrola nad systemem ekonomicznym, którego zapaść może być przyczyną nie tylko reformatorskich, ale rewolucyjnych przemian. Odwołując się do koncepcji Niklasa Luhmanna (wskazującej, dlaczego kierowanie państwem powinno być oderwane od powszechnej partycy-

¹⁸ H. Kelsen, *Wersoll der Hüter der Verfassung sein?*, „Die Justiz” 6, 1931, nr 576.

¹⁹ Fragment kazania M. Jędraszewskiego: „Czerwona zaraza już nie chodzi po naszej ziemi, ale pojawiła się nowa, neomarksistowska, chcąca opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie czerwona, ale tęczowa”. Odnośnie do tej wypowiedzi Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich złożył doniesienie do prokuratury; zob. <https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25517337,abp-marek-jedraszewski-teczowa-zaraza-jak-epidemia-cholery.html> (dostęp: 20.07.2020).

²⁰ I. Dec w trakcie homilii: „Aktualnie najpoważniejszym zagrożeniem ludzkości nie są choroby zakaźne ani głód, ani nawet katastrofy ekologiczne, ale właśnie ideologia gender, która jest nową odmianą marksizmu, szczególnie filozofii Fryderyka Engelsa, która uderza w małżeństwo i rodzinę, sprowadzając ludzi do poziomu zwyrodniałych istot, niezdolnych do przekazywania dalej życia” — <https://twnews.pl/pl-news/dziekczynienie-w-rodzynie-bp-dec-gender-jest-zagrozeniem> (dostęp: 20.07.2020).

²¹ Odnosząc się do Parady Równości w Warszawie, K. Nycz mówił: „Wierni śpiewali suplikację, będącą przebłaganiem i przeproszeniem dla Pana Boga za grzechy profanacji Najświętszego Sakramentu, profanacji mszy św., parodii procesji Bożego Ciała, jakie to wydarzenia miały miejsce na ulicach naszych miast” — <https://www.wprost.pl/kraj/10227316/procesje-z-okazji-bozego-ciala-hierarchowie-mowili-o-lgbt-profanacjach-i-atakach-na-kosciol.html> (dostęp: 20.07.2020).

²² L.S. Głódź w trakcie procesji Bożego Ciała w Gdańsku: „Trzeba pytać, szczególnie dziś, gdy Kościół staje pod pręgierzem laickich, libertyńskich i kosmopolitycznych środowisk, gdzie byłabyś, Polsko, gdyby nie Kościół, w którym naród znajdował przestrzeń wolności do swoich aspiracji? [...] Kościół katolicki postawił tamę agresywnemu komunizmowi, chociaż najczęściej padał jego ofiarą” — *ibidem*.

pacji i pozostawione technokratom) i eksponując utrzymanie spójności społecznej jako celu państwa, należy jeszcze wspomnieć o simmelowskiej „tragedii kultury”²³, która generuje do systemu kolejne toksyny. Oderwanie społeczeństwa od uznanych wzorców kulturowych i próba narzucania (między innymi poprzez politykę historyczną) nowej narracji, dyskredytowanie materialnego i niematerialnego dziedzictwa minionych epok, cenzura wobec niepokornych artystów, kreowanie pożądaných politycznie bohaterów czy wprowadzanie nowych świąt to tylko niektóre socjotechniczne narzędzia „ubezwładnienia kultury”.

Konkludując, można przyrównać rezerwuar kulturowy do źródła naturalnej odporności społeczeństw. Jego utrata otwiera drogę do rozmnożenia toksyn i osłabienia strategii aktywnych w społeczeństwie. Domykając klamrę zainicjowaną Listem do Kolosan, warto sięgnąć w zakończeniu do *Wieku rozumu* (*Age of Reason*) Thomasa Paine’a: „Legislacja bez praw, mądrość bez planu, konstytucja bez imienia”²⁴ — kiedy rozpada się demokratyczny ład, jedynym antidotum na toksyny wydaje się „wiedza potężniejsza od ignorancji, ciekawość silniejsza od strachu”²⁵, co w praktyce oznacza oparte na wiedzy strategię aktywizacji politycznej.

Bibliografia

- Bova B., *Jowisz*, Warszawa 2004.
- Dziubka K., *Polityczność jako sfera pierwszoosobowych doświadczeń*, [w:] *Zjawiska polityczne w perspektywie teoretycznej*, red. A. Czajowski, D. Drałus, L. Sobkowiak, M. Wichłacz, Wrocław 2017.
- Eatwell R., Goodwin M., *National Populism: The Revolt against Liberal Democracy*, [London] 2018.
- Eliade M., *Myths, Dreams and Mysteries*, przeł. Ph. Mairet, New York 1967.
- Holton R., *The Idea of Crisis in Modern Society*, „The British Journal of Sociology” 38, 1987, nr 4.
- Kantorowicz E.H., *Dwa ciała króla. Studium ze średniowiecznej teologii politycznej*, red. J. Strzelczyk, Warszawa 2007.
- Kelsen H., *Wersoll der Hüter der Verfassung sein?*, „Die Justiz” 6, 1931, nr 576.
- Młodzi na standbaju*, z prof. V. Kopińską rozmawia J. Cieśla, „Polityka” 2020, nr 32.
- Müller J.W., *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX w. w Europie*, Warszawa 2019.
- Naród to wymaginowana wspólnota*, z prof. M. Marody rozmawia Marcin Chłopaś, „Newsweek” 2020, nr 33.
- Paine T., *Zdrowy rozsądek*, https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/7/7b/Thomas_Paine_-_Zdrowy_rozs%C4%85dek.pdf.
- „Po takim meczu masz prawo być wściekły”. Wywiad M. Świąchowicz z B. de Barbaro, „Polityka” 2020, nr 30.
- Schmitt C., *Duchowa i historyczna sytuacja dzisiejszego parlamentaryzmu*, [w:] *Teologia polityczna i inne pisma*, Warszawa 2012.
- Simmel G., *Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2008.
- Simmel G., *Pojęcie i tragedia kultury*, 2007, <https://fbc.pionier.net.pl/details/nnsxRW>.
- Sztompka P., *Zaufanie w erze globalizacji*, [w:] *Prawo, władza, społeczeństwo, polityka. Księga jubileuszowa Profesora Krzysztofa Pałeckiego*, red. M. Borucka-Arctowa et al., Toruń 2006.

²³ Zob. G. Simmel, *Pojęcie i tragedia kultury*, 2007, <https://fbc.pionier.net.pl/details/nnsxRW>; *idem*, *Filozofia kultury. Wybór esejów*, przeł. W. Kunicki, Kraków 2008.

²⁴ T. Paine, *Zdrowy rozsądek*, s. 63, https://upload.wikimedia.org/wikipedia/commons/7/7b/Thomas_Paine_-_Zdrowy_rozs%C4%85dek.pdf.

²⁵ Zob. B. Bova, *Jowisz*, Warszawa 2004.

Thomas W.I., Znaniecki F., *Chłop polski w Europie i Ameryce. Monografia grupy imigrantów*, Boston 1918–1920.

Źródła internetowe

<https://krakow.wyborcza.pl/krakow/7,44425,25517337,abp-marek-jedraszewski-teczowa-zaraza-jak-epidemia-cholery.html>.

<https://twnews.pl/pl-news/dziekczynienie-w-rodzinie-bp-dec-gender-jest-zagrozeniem>.

<https://www.medicaldaily.com/what-are-toxins-322528>.

<https://www.medicinenet.com/script/main/art.asp?articlekey=5828>.

<https://www.wprost.pl/kraj/10227316/procesje-z-okazji-bozego-ciala-hierarchowie-mowili-o-lgbt-profanacjach-i-atakach-na-kosciol.html>.

“Becoming indifferent to toxins?” On selected methods of social adaptation

Keywords: toxins, democracy, crisis, society, strategies, adaptation

Summary

The aim of the paper is to present a strategy of social survival in the conditions of a crisis of parliamentary democracy. Threats to the rule of law are compared to toxins that have accumulated in the world of living organisms over the years and thus have prevented their proper functioning. The analysis covers three strategies, including passive and active ones, for individuals or groups that need to adjust to the expectations of a subject/entity exercising power. The differentiation of these strategies depends on the degree of subordination of the individual (servant personality type) as well as on the place that both material and non-material goods occupy in one's value system.

Piotr Borowiec

ORCID: 0000-0002-4257-8455
Uniwersytet Jagielloński

Podziały społeczne i ich upolitycznienie jako przykłady toksycznych struktur władzy?

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.5>

Słowa kluczowe: podziały społeczne, struktura, nierówności, władza, dyskurs polityczny

Wprowadzenie

Punktem wyjścia niniejszych rozważań są następujące założenia: po pierwsze, istniejące w społeczeństwie podziały społeczne są wynikiem rozłożonych w czasie, wielowymiarowych procesów; po drugie, są one jedną z istotnych płaszczyzn dla tworzenia polityki — stanowią, szczególnie dla polityków, znaczące „zasoby”, możliwe do wielokrotnego wykorzystania, bez których próby tłumaczenia ich udziału w polityce byłyby utrudnione, a nawet niemożliwe. Pośrednio tworzą one pluralistyczną politykę, pole konkurencji dla nieustannej rywalizacji programowej pomiędzy aktorami politycznymi, wyznaczając kierunki potencjalnych działań¹.

Istotą demokratycznej polityki (to znaczy sposobu bycia autonomicznego społeczeństwa, składającego się z autonomicznych jednostek) jest ustawiczny proces dwustronnego przekładu: kłopotów prywatnych na zagadnienia publiczne i interesów publicznych na prawa i obowiązki jednostki².

Pozwalają one zachować politykom kontakt ze społeczeństwem i wykroczyć poza teraźniejszość, poza dominujące ideologie, preferowane wartości czy interesy grupowe. Umożliwiają dostrzeżenie „niedomogów” struktur, zapewniając nieustanne „bycie z nimi w dyskursie”.

Podziały współtworzą politykę, a zatem są zarazem jej częścią. Stanowią podstawę rywalizacji odmiennych ideologii, wzorów dobrego życia. Pozwalają świadomie dążyć do naprawy rzeczywistości, jej niezadowolających fragmentów. Koncentracja aktorów na

¹ Zob. P. Obacz, *Podział „Polska solidarna–Polska liberalna” w świetle wybranych koncepcji pluralizmu politycznego*, Kraków 2018.

² Z. Bauman, *Spoleczeństwo w stanie obłędzenia*, przeł. J. Margański, Warszawa 2006, s. 197.

istniejących nierównościach, ich ograniczenie lub eliminacja, nadają działalności politycznej głębszego sensu. Ich konsekwencją jest więc „przygotowywanie” zmiany rzeczywistości. W tym ujęciu uwydatnienie podziałów, tworzenie ich podstawą politycznych sporów jest działaniem ku naprawie rzeczywistości, co stanowi sens demokracji. Z kolei wkomponowanie się polityków w istniejące podziały/nierówności zapewnia im zakotwienie społeczne, mobilizację części społeczeństwa.

Analizowanie podziałów nieuchronnie wymusza odniesienie do literatury, w tym klasycznych rozważań Seymoura Lipseta i Steina Rokkana³ czy RONALDA INGLEHARTA⁴. Przygotowując artykuł, korzystałem ze wskazanego piśmiennictwa⁵, za inspirujące uznaję także ustalenia: Radosława Markowskiego⁶, Ryszarda Herbuta⁷, Mirosławy Grabowskiej⁸, Agnieszki Figiel⁹, Piotra Obacza¹⁰ czy Pawła Kamińskiego¹¹. Świadomie zrezygnowałem z kolejnego przypomnienia dostępnej wiedzy teoretycznej. Jest ona punktem wyjścia prowadzonej analizy, nie stanowi jednak nieprzekraczalnych ram, których zamierzam się bezwzględnie trzymać. Ścisłe nawiązywanie do tej wiedzy uważam za ograniczenie, sprzeczne z dialogiczną formą nauki. Dostrzegam istniejące wątpliwości teoretyczne odnośnie do podziałów definiowanych jako społeczne, socjopolityczne czy też rozłamy. Doceniam różnorodność/odmienność ujęć teoretycznych, gdyż motywują one do badań. Odpowiedzią na niejednoznaczność dostępnej terminologii jest również niniejszy artykuł¹².

³ S.M. Lipset, S. Rokkan, *Cleavage Structures. Party Systems, and Volter Alignments: An Introduction*, [w:] *Party Systems and Voter Alignments: Cross-National Perspectives*, red. S.M. Lipset, S. Rokkan, New York 1967.

⁴ R. Inglehart, *The Changing Structure of Political Cleavages in Western Society*, [w:] *Electoral Change in Advanced Industrial Democracies. Realignment or Dealignment*, red. R.J. Dalton, S.E. Flanagan, P.A. Beck, Princeton 1984.

⁵ Zob. W. Łukowski, I. Sadowski, *Podział społeczno-polityczny w Polsce. Kilka uwag teoretycznych*, „Studia Politologiczne” 2013, nr 29, s. 11–36; M. Cześnik, M. Kotnarowski, *Nowy wymiar politycznego współzawodnictwa: Polska solidarna versus Polska liberalna*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27, s. 129–158.

⁶ R. Markowski, *Rozłamy socjopolityczne w zamyśle klasyków, o tym, jak ich rozumiano, poprawiano i testowano*, „Studia Polityczne” 2000, nr 10.

⁷ R. Herbut, *Podziały społeczne i polityczne doniosłe (cleavages) w Europie Zachodniej*, [w:] *Systemy polityczne demokracji zachodnioeuropejskich. Wstęp do analizy porównawczej*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1992; *idem, Podziały socjopolityczne*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, t. 1, Wrocław 1999.

⁸ M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004; M. Grabowska, T. Szawiel, *Budowanie demokracji, Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.

⁹ A. Figiel, *Języki IV RP. Podziały społeczno-polityczne w dyskursie polityki*, Poznań 2009.

¹⁰ P. Obacz, *op. cit.*

¹¹ P. Kamiński, *Podziały socjo-polityczne w Polsce po 1989 roku*, zarchiwizowana praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2018.

¹² Niniejszy tekst stanowi część szerszych badań prowadzonych przez autora nad polskimi podziałami społecznymi. Całość wyników badań zostanie opublikowana w pracy *Manufaktury dzielenia? Praktyki repartycji — teoria upolitycznienia podziałów społecznych*.

Podstawowym celem tekstu nie jest próba przedstawienia podziałów społecznych z punktu widzenia historycznej perspektywy czy wybranych kryteriów ich tworzenia, które najczęściej są następnymi zmiennymi służącymi stratyfikacji społeczeństwa¹³. Jego głównym celem jest próba uchwycenia istoty podziałów poprzez zarysowanie mechanizmu ich powstawania. Uchwycenia ich początku, występujących identyfikacji jednostkowych, czyli podkreślenia znaczenia nierówności i dystansów, w tym relacji władzy. Innymi słowy, na przykład kategorię płci uznaję za kolejną płaszczyznę stratyfikacji, co oznacza, że nie zawsze generuje ona podziały. Płeć może być jednak ich początkiem, co ma miejsce, gdy część kobiet lub mężczyzn dostrzega występowanie nierówności czy dyskryminacji, chociażby w postaci niesprawiedliwych sposobów wynagradzania jednej z grup. Wtedy dochodzi do powstania podziałów społecznych. Te odczucia niesprawiedliwości są następnie polityzowane, politycznie odrzucane lub akceptowane. Ich częścią są działania nakierowane na zmianę dysproporcji płac, co jest także upolitycznieniem powstałego podziału. To potwierdza, że płeć poza stratyfikacją może też determinować podziały.

Takie ujęcie podziału społecznego, rozwinięte w dalszej części artykułu, uczyniłem podłożem refleksji nad zjawiskiem asymetrii władzy, konstytuującym podziały. Asymetrii trudno usuwalnej, będącej wyznacznikiem ich istnienia. Najważniejszą przyczyną podziałów są bowiem nierówności, znaczące różnice, wytwarzane najczęściej przez rządzących. Przykładem jest nierówny dostęp do władzy, która jest zasadniczą przyczyną kolejnych podziałów. Najbardziej uosabia ją nierówna relacja między rządzącymi i rządzonymi, niosąca znaczące konsekwencje dla tych ostatnich. Z tych powodów władzę uznaje się za „macierz wszystkich nierówności”. Podziały zakotwiczone wokół władzy uwypuklają dominujące orientacje władzy zarówno wobec społeczeństwa, jak i niej samej, w tym instytucjonalizowanie jej zasobów. Władza generuje podziały nawet wtedy, gdy zajmuje się rugowaniem innych. Tworzy wówczas następne, co doskonale obrazuje przykład PRL-u i powstanie podziału „my”–„oni”. Władza, będąc „sprawczością”, wyznacza przyszłe podziały społeczne.

W artykule wykorzystałem metaforę „toksyczności” oznaczającą występowanie niekorzystnych skutków podziałów dla społeczeństwa. Toksyczność wyznacza tu pytanie, czy podziały, będąc hierarchiami nierówności, odwzorowaniem układów władzy, są patologiami¹⁴ czy tylko oddają patologię? Jakie funkcje pełnią dla społeczeństwa? Czy są czymś na kształt „szkodliwej społecznej substancji”? Czy ukryte w nich relacje władzy wyznaczają ich destabilizacyjny charakter? A może przeciwnie — są szansą na zmianę, na przyspieszenie rozwoju społecznego? Próbuję także zwrócić uwagę na konsekwencje asymetrii władzy w ramach tych podziałów.

¹³ Zob. R. Herbut, *Podziały socjopolityczne...*, s. 105.

¹⁴ Zob. A. Podgórecki, *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969; M. Jarosz, *Wybrane zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1975; *Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2002, s. 312; M. Jarosz, *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa 2004, s. 41–51.

Nierówności a podziały społeczne. Rozważania definicyjne

Powiązanie podziałów ze strukturami społecznymi czyni z nich zjawisko zależne od ich stanu. Ujawnia również miejsce zasadniczego dla nich mechanizmu założycielskiego znajdującego się w stosunkach społecznych. Ich powstawanie i przekształcanie się w przeważającym stopniu określa kształt podziałów. Nie tłumaczy jednak w pełni formowania się tych zjawisk. W praktyce uzasadnione jest ujęcie komplementarne, uwzględniające liczne determinanty pojawiania się podziałów. Wymuszają one docenienie roli czynników psychologicznych, sytuacyjnych uwarunkowań, przyczyn głęboko ukrytych w ludzkiej kondycji czy podzielanych ideologicznych treściach. Z kolei podkreślenie roli stosunków, czyli miejsca powstawania podziałów, to docenienie płaszczyzny ujmowania społeczeństwa za pomocą asymetrycznych hierarchii, ukazujących realnie odczuwane różnice między jednostkami. Nie dotyczy to tylko relacji dominacji, choć w tej nierówności są one widoczne najpełniej. Stosunki odgrywają zresztą „znaczącą rolę” dla wielu innych zjawisk społecznych — występują w społecznych analizach chociażby Karola Marksa, w których są tożsame z ustrukturyzowanymi nierównościami generującymi ostatecznie konflikt społeczny; wykazują dominujące ekonomiczne właściwości, przepełnione są sprzecznymi interesami oraz wartościami.

Wyłanianie się podziału rozpoczyna się od interakcji. Bez względu na to, czy są one zakotwiczone w strukturze, w dominujących i łatwo odczytywanych przez jednostki wzorach ich odbywania, czy przybierają nowe wymiary, gdy są przekształcane przez jednostki w sposób dowolny w czasie ich odbywania. Brak pełnej wiedzy o usytuowaniu jednostki w strukturze, z którą nawiązywane są interakcje, niesie interakcyjną niepewność i wymusza korzystanie z tworzonych na bieżąco wzorów ich przebiegu. Mechanizmy odtwarzanych interakcji konstruują „społeczne, kulturowe klatki”, przeważnie determinujące przebieg wzajemnych oddziaływań. Znaczące linie wewnętrzne tych „klatek” pomagają ujawnić nierówności między stronami, „zobaczyć” realnie istniejące podziały.

Zawarte w stosunkach „wzory nierówności” to powtarzane schematy, czyli informacje o dominacjach. Odnawiane nieustannie, nawet wbrew jednostkom, które odtwarzają te stosunki. Nierówności w stosunkach zaś mogą przybrać postać odmienną od dotychczasowej. Niekiedy nabierają unikalnego kształtu ze względu na specyficzne cechy porządku, w którym się formują. W tej kwestii znaczenie odgrywa natężenie i kształt kontroli zakotwiczonej w althusserowskich „aparatach ideologicznych”.

To stosunki społeczne są „wylęgarnią” podziałów bez względu na poziom zakotwiczenia jednostek w strukturze. I nie dotyczy to tylko konfliktowych relacji międzyludzkich¹⁵. W stosunkach „odbijają się” najbardziej krzywdzące wzorce odnoszenia się jednostek do siebie nawzajem. Uwidaczniają się one, gdy dochodzi do uświadomienia sobie występujących hierarchii, a następnie uznania ich za niesprawiedliwe albo uzasadnione. Ten moment jest początkiem podziałów, to z nim związane jest wystąpienie względ-

¹⁵ Zob. L. Sobkowiak, *Konflikt polityczny: interdyscyplinarny i wielopłaszczyznowy przedmiot badań*, „Wrocławskie Studia Politologiczne” 22, 2017, s. 7–20.

nej deprivacji, czyli subiektywnego porównania własnej realnej sytuacji materialnej z uprzywilejowanymi jednostkami lub grupami. Towarzyszy jej często zjawisko absolutnej deprivacji, czyli wykluczenie jednostek i grup z dystrybucji, celowe usytuowanie ich poza oficjalnym rozdziałem dóbr. Dostrzeżenie tych różnic poprzedza odczytywanie obiektywnych interesów poprzez dokonywanie ocen posiadanych zasobów. Dla powstania podziału nie ma znaczenia, czy jest to świadomie rozbudowana, przemyślana i spójna konstrukcja myślowa, opisująca rzeczywistość, oparta na racjonalnych argumentach, czy bazuje ona wyłącznie na chaosie i subiektywizmie.

Procesy uświadamiania nierówności są uwarunkowane przez ideologie, najczęściej interpretacje cnót sprawiedliwości¹⁶ i równości. Wzmacniane są zasobami wiedzy potocznej, stereotypami i podzielanymi społecznie przekonaniami, w tym dominującymi społecznie definicjami takich kategorii, jak: etniczność, bogactwo, wolność, religijność, prestiż czy rozdziały uczestnictwa we władzy. Częścią tego procesu są osobiste przeświadczenia na temat hierarchii akceptowanych czy wymagających odrzucenia. To istniejące stosunki wydobywają zależności i trudne do przekroczenia dystanse. Są formą ukazania występujących asymetrii. Omawiane nierówności, mając umocowanie w strukturze, często potrzebują subiektywnego potwierdzenia, ponieważ funkcjonują bez obiektywnych uzasadnień, choć samo ich upolitycznienie może być tak odbierane. Ponadto mogą istnieć obiektywne nierówności, które nie muszą być odczuwane jako niesprawiedliwe. Ostatecznie więc na poziomie jednostkowym podziały formują się tam, gdzie dochodzi do czytania hierarchii i nadawania im znaczeń. Te „odczytania” tworzą uproszczony społeczny obraz danego porządku.

Nierówności ujawniają się, gdy dochodzi do uświadomienia istnienia asymetrii i trwałego podporządkowania, dostrzeżenia różnic w zakresie dysponowania zasobami. Takie relacyjne ujęcie nierówności potwierdza się w hierarchiach, trzonach porządków. To wzajemnie powiązane, współzależne hierarchie tworzą strukturę. Niekiedy zauważenie niektórych z nich jest utrudnione ze względu na używane do pomiaru metody. Wynika to też z faktu, że niektóre elementy porządku służą ukrywaniu tych różnic, dlatego odczucie wyższości czy podległości może się nie pojawić. O tych „maskach”, które każdy porządek nakłada na swoje stosunki, należy jednak pamiętać.

Nierówności są racjonalizowane, legitymizowane i przedstawiane jako sprawiedliwe. Dystanse rodzą się nie tylko w momencie dostrzeżenia różnicy, ale — jak przekonywał Lewis Coser — gdy jednostka upośledzona pomyśli o cofnięciu akceptacji tej hierarchii. Wystąpienie emocjonalności potwierdza powstawanie nierówności i zwiększa ewentualność pojawienia się podziałów. Równocześnie częste dyskursywne przypomnianie o hierarchiach rzutuje na ich powstawanie i przekształcanie się. Ich upolitycznienie zawsze zaczyna się bowiem od wyartykułowania w przestrzeni politycznej.

Poczucie krzywdy oraz indywidualne upokorzenie to najczęstsze „dowody” patologiczności porządku. Intensywność poczucia krzywdy wspomagają funkcjonujące opisy rzeczywistości dotyczące akceptowanej wizji sprawiedliwości, równości i wizji dobrego

¹⁶ Zob. K. Skarżyńska, *Spostrzeżenie sprawiedliwości*, [w:] *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, red. X. Gliszczyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983, s. 18–49.

porządku. Cnota sprawiedliwości potwierdza się w ramach współżycia z innymi poprzez jej codzienne praktykowanie. Podziały zaś pojawiają się tam, gdzie indywidualnie odczuwane dystanse otrzymują zbiorowy wymiar i stają się wspólnym wyzwaniem. Doświadczanie nierówności z oddali, bez ich osobistego przeżywania, osłabia szansę na intensywność i skuteczność ich polityzacji, której nie zapewnia nawet nachalny przekaz ideologiczno-propagandowy. To doświadczenie krzywdy generuje i umacnia chęć żądania zmiany.

Przedstawione do tej pory uwagi wymagają jednak uzupełnienia. Zasadne jest bowiem oddzielenie różnic opisywanych za pomocą nierównych zasobów, tworzących upośledzenia i nierówności, od stanu różnorodności społecznej czy kulturowej. Różnica będąca podstawą podziałów jest potwierdzana strukturalnie, ale wymaga doświadczenia jednostkowego — uświadomienia własnego poniżenia i podrzędności. Dochodzi do tego w momencie obdarzania drugiej jednostki podziwem czy pogardą, przyznania jej nierównej sobie pozycji. Jednocześnie dysponowanie różnymi zasobami dóbr nie musi być odczuwane przez jednostki i grupy jako niesprawiedliwe. Gdy dotyczą rzeczywistych niesprawiedliwości, wywołują antagonizmy i konflikty, w przeciwieństwie do różnorodności, która nie ma takiej mocy sprawczej. Różnice mają swoje potwierdzenie w stosunkach. To, co na przykład Zygmunt Bauman przedstawiał jako nasilanie się wielogłosowości, kulturowej wielobarwności miejskiego życia, przepełnienie różnorodnością ludzkich typów, stylów życia¹⁷, jest przykładem jedności — w praktyce homogeniczności. Tak wyłania się nowa jedność, powstają „podobieństwa” oparte na różnorodności, która nie różnicuje. W niej nie ma hierarchii, pojawia się jednak odmienność, bez dystansów.

Stosunki społeczne pozwalają lepiej doświadczyć podziałów. Nie występują one jednak w „czystym” kształcie, bo zawsze pokrywają je warstwy „należałości”, celowo kształtowane dyskursy czy znaczące ideologie¹⁸. Nie są one obojętne wobec istniejących podziałów, wprost przeciwnie — są ich zasadniczą częścią. Przykładem takich „należałości” ideologicznych mogą być relacje pomiędzy płciami w okresie PRL-u. Ówczesne treści ideologiczne legitymizowały te stosunki, blokując dostrzeżenie w nich niesprawiedliwości czy dyskryminacji. Zwracały uwagę na inne hierarchie nierówności. Relacje płci, legitymizowane tradycją¹⁹, były uważane za akceptowalne. Ten przykład pokazuje, jak ogromną rolę w tworzeniu podziałów odgrywają dominujące interpretacje społecznych wartości, szczególnie takich jak równość czy sprawiedliwość. Współcześnie dominują przekonania mówiące o potrzebie równości płci. „Ukryciu” hierarchii sprzyja także instytucjonalizacja stosunków — im wyższa, tym trudniej dostrzec w nierówności niesprawiedliwość.

Ukazany mechanizm powstawania podziałów nie tylko zwraca uwagę na historyczne wpływy, ale też kładzie nacisk na uwarunkowania strukturalne, podkreśla znaczenie ideologicznych treści, czynników psychologicznych i sytuacyjnych, czyli bodźców płynących

¹⁷ Z. Bauman, *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przeł. M. Żakowski, Warszawa 2007, s. 120.

¹⁸ A. Touraine, *O socjologii*, przeł. M. Warchala, Warszawa 2010, s. 25–26.

¹⁹ E. Wnuk-Lipiński, *Nierówności i przywileje jako podłoże konfliktu*, [w:] *Fenomen „Solidarności” i zmiana ustroju. Polacy 1980–2011*, red. W. Adamski, Warszawa 2014, s. 145.

z otoczenia. Tym samym potwierdza znaczącą rolę struktur i ideologii dla nadzorowania społeczeństwa.

Dominacja asymetrii władzy w podziałach społecznych

Podejmowanie wątku podziałów będących odbiciem istniejących i odczuwanych nierówności między stronami, zakotwiczonymi w strukturze, zmusza do stawiania pytań na temat występowania w nich władzy — w formie relacji, dominacji czy kontroli. Skutki władzy ujawniają się w obrębie stosunków oraz poprzez nie same²⁰. Wszechobecność władzy nakazuje poszukiwanie jej form jako zależności czy nierówności²¹. Przejawiają się one w nierównych zasobach dóbr, determinujących dostęp do innych. Powstałe podziały będące potwierdzeniem nierówności przyjmują w świadomości formę dychotomiczną, a w rzeczywistości społecznej występują najczęściej w hierarchiach gradacyjnych. W dyskursie upolitycznione podziały często stają się dychotomiami, na przykład „my”–„oni” czy „Polska solidarna”–„Polska liberalna”. Taka ich polityzacja zawsze jest uproszczeniem, celowym oddziaływaniem na odbiorców, aby uwydatnić głębokość niesprawiedliwości. Dyskursywne dychotomie próbują oddać rzeczywiste podziały i nierówności, nawiązują więc do doświadczanych dyskryminacji. Korzystają z uproszczeń, metafor, symboli, wytworzonych definicji. Ukazują występującą w relacjach, a zarazem odrzucającą, asymetrię władzy.

Zjawisko władzy jest doskonale widoczne w dwóch wymienionych przykładach podziałów. Podział „my”–„oni” został ukształtowany w wyniku wieloletniego procesu układania stosunków jednostek z przedstawicielami porządku komunistycznego. Twierdzą, że nie formował się on wyłącznie w wyniku brutalnego, fizycznego eliminowania przeciwników porządku — tworzył się w zakładach pracy, gdzie powstawały relacje, według nowych założeń pozbawione już antagonizmów. Były to miejsca „doświadczania” władzy, relacji robotników z aparatem partyjnym zarządzającym fabrykami. Ich układanie w pierwszych latach komunizmu doskonale ukazano w wielu opracowaniach²². Potwierdzają one, że kwestie egzystencji, warunków pracy i płacy, uczciwie obliczanych norm czy prawa do strajku odgrywały dla robotników zasadniczą rolę. Stosunki formowały także stosowane formy rozwiązywania konfliktów, ukrywanie rozchodzenia się oczekiwań między robotnikami a partią komunistyczną. Uzasadnione oczekiwanie powstania sprawiedliwej dystrybucji dóbr tworzyło wyobrażenia idealnych stosunków. Wyobrażone i realnie istniejące stosunki zdominowały świadomość i naznaczyły myślenie o porządku. Natomiast niepojawienie się zapowiadanych stosunków powiększało rozgoryczenie²³, delegitymizując porządek.

²⁰ J. Scott, *Władza*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006, s. 8.

²¹ A. Czajowski, *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Studia z teorii...*, s. 42.

²² Zob. np. P. Kenney, *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, przeł. A. Dzierżogowska, Warszawa 1997, s. 105–120; K. Lesiakowski, *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008.

²³ K. Lesiakowski, *op. cit.*, s. 38.

Braki w zaopatrzeniu ludności, niedostępność materiałów do produkcji, chaos w zarządzaniu w zakładach pracy, nieustanna inwigilacja ze strony UB powodowały nieufność i tworzyły granice, budowały coraz trudniejsze do pokonania dystanse. Dodatkowo rządzący szukali winnych za własne niepowodzenia. Przykładem może być obarczenie robotników winą za braki towarów, a potwierdzeniem — systematyczne podnoszenie zadań produkcyjnych. Oprócz tego pogłębiała się patologia w zakładach pracy. Coraz częściej dochodziło do kradzieży, wynoszenia produktów i surowców z pracy, które później były sprzedawane przez robotników poza państwowym obiegiem. W odpowiedzi rządzący wprowadzili do zakładów dodatkowe formy dyscyplinowania, w tym system karania za naruszenie przepisów pracy²⁴. W ciągu zaledwie siedmiu miesięcy na podstawie nowych przepisów tylko w 1950 roku doszło do ukarania 42 443 robotników²⁵. Dyscyplinowanie, będące ratunkiem przed całkowitym chaosem, powiększało i umacniało dystanse w stosunkach.

Z relacji w zakładach pracy wyłania się mechanizm tworzący podział „my”–„oni”. To tam dochodziło do uświadamiania nierówności. Robotnikom wyznaczono miejsce w porządku. Przekazy o nowej wspólnotcie, o ich reprezentowaniu przez partię komunistyczną, okazały się fikcją. W ich oczach własność państwowa oznaczała brak własności, a miejsce znienawidzonego kapitalisty zajęli dyrektor oraz aparat partyjno-zarządzający. Istotnym czynnikiem była dostrzegana niekompetencja, arogancja i złe zarządzanie zakładami pracy. Rozczarowywał sposób zarządzania i korzystania ze wspólnego majątku, dlatego pojawiające się niezadowolenie robotników z funkcjonowania zakładów pracy przybierało na sile. Dokonywane obserwacje odbierały uformowanym elitom partyjno-państwowym prawo do kontynuowania rozpoczętej rewolucji całego porządku.

Mechanizmy zarządzania zakładami wyznaczyły nowe hierarchie i różnicowania. Nie wyeliminowano możliwości awansu, jednak uzależniono go najczęściej nie od wykształcenia i kwalifikacji, ale od podporządkowania się i posłuszeństwa. System rekrutacji członków do sprawowania władzy opierał się na licznych elementach²⁶. Awans zależał właściwie od skali prezentowanego przez kandydata poziomu aktywności, uczestnictwa w utrwalaniu władzy ludowej. Kryterium oceny nie stanowiły też postawy moralne, ale aktywność w strukturach społeczno-politycznych podtrzymujących narzucony porządek. Aparat nadzorujący stosował zachęty i nagrody, wymuszał podporządkowanie, a także chętnie korzystał ze środków przymusu. Tym samym kadra zarządzająca w zakładach pracy dysponowała wyższymi zarobkami, ale wykazywała się też większą aktywnością w promowaniu działań wyznaczanych przez aparat partyjny²⁷. W ten sposób powstawała biurokratyczna, polityczno-ekonomiczna struktura konformizmu i posłuszeństwa, która poza wymiarem ekonomicznym nadała swoim członkom rolę „nadzorców ideologii”.

²⁴ P. Kenney, *op. cit.*, s. 231.

²⁵ *Ibidem*, s. 230.

²⁶ M. Hirszowicz, *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001, s. 7.

²⁷ B. Morawski, *Czynniki położenia społecznego a postawy wobec pracy*, [w:] *Z badań nad strukturą społeczną*, red. Z. Bokszański, Łódź 1982, s. 26.

Z upływem czasu przyczyn do kolejnych „rozejść się” władzy i społeczeństwa było coraz więcej. Najbardziej destrukcyjnym czynnikiem było dostrzeżenie przepaści między ideologicznym przekazem a rzeczywistością; między szczytnymi ideałami a codzienną egzystencją, gdy jednostki doświadczały „skutków polityki władz, jaskrawo niezgodnych z publicznymi deklaracjami”²⁸. Nieustannie głoszone hasła o ustroju sprawiedliwości społecznej czy zaspokojeniu potrzeb przez lata nie otrzymały potwierdzenia. Problemy w zaopatrzeniu zniechęcały do tego porządku nawet najbardziej przychylnie i życzliwie wobec niego nastawione jednostki. Najbardziej ideowi robotnicy, przekonani do rewolucyjnej idei przewodnictwa proletariatu, uświadamiali sobie, że porządek ten ma na celu utrzymanie dominacji i służy zapewnieniu korzyści tylko części społeczeństwa. Tę nierówność uformowało przeznaczenie zasadniczej części dóbr wyłącznie dla nomenklatury. Jej władzę zdefiniowały nie tylko przyznane przywileje, ale siła fizyczna skierowana przeciwko społeczeństwu domagającemu się godnego życia.

Porządek komunistyczny zburzył zastane struktury władzy, ale własne zbudował na nierówności i wykluczeniu. Gdy się je wydobędzie ze wszelkich stosowanych ideologicznych naleciałości, pozostaje wyłącznie kontrola władzy. Ukazują się grupowe przywileje, hegemonia, wszechobecny nadzór. Schemat „swój”–„obcy” stworzył podstawy hegemonii i nadzoru, podporządkował wszelkie formy życia ludzkiego, nie pozwalając wyrwać się z tych nierówności²⁹. Do grupy nomenklatury wchodziły osoby piastujące stanowiska kierownicze w partii, darzone przez nią zaufaniem. Kadry w „strukturach bezpieczeństwa, dyplomacji, wysokich stanowiskach w gospodarce, wojsku i administracji publicznej”³⁰. Konsekwencją nierówności władzy była segmentacja rynku pracy, w dwóch wymiarach: politycznym oraz ekonomicznym. Co z kolei mocniej uświadamiało istnienie dominacji oraz doprowadziło „do niemal całkowitego zaniku w latach 80. kompetencji zawodowych jako kryterium przy powoływaniu na stanowiska”³¹. Zajmowanie pozycji w strukturze państwa uczyniono potwierdzeniem kompetencji. Nie mogło być inaczej, bo system gospodarczy poddany polityzacji został podporządkowany aparatowi biurokratyczno-partijnemu³². Ciągłe odtwarzanie mechanizmu rekrutowania do nomenklatury było podtrzymywaniem nierówności. Badania przekształceń struktury społecznej po 1970 roku potwierdziły powstanie grupy nomenklatury³³, uprzywilejowanej wobec pozostałej części społeczeństwa z tytułu wyższego miejsca w strukturze władzy.

²⁸ D. Jarosz, M. Pasztor, *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995, s. 22.

²⁹ J. Styk, *Chłopskie wartości podstawowe (dynamika i kierunki przeobrażeń)*, [w:] *Wartości a struktura społeczna*, red. S. Marczuk, Rzeszów 1990, s. 141.

³⁰ L.K. Gilejko, M. Jędrzejko, *Jak władza dzieli społeczeństwo: „my” i „oni”*, [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008, s. 18–19.

³¹ *Ibidem*.

³² Na temat systemu gospodarczego nakazowo-rozdzielczego zob. M. Bałtowski, *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Warszawa 2009; R. Bugaj, *Dylematy finansów publicznych. Przekształcenia w gospodarce polskiej*, Warszawa 2002.

³³ J. Wasilewski, *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981, s. 6; D. Markowski, *O metodologicznych problemach badań nad strukturą społeczną*, [w:] *Wartości a struktura...*, s. 23–24; M. Jarosz, M.W. Kozak, *Konkluzje*, [w:] *Naznaczeni...*, s. 289.

Nierównościowy charakter pod względem władzy miał także drugi z analizowanych podziałów³⁴, występujący w dyskursie w formie dychotomii „Polska solidarna”–„Polska liberalna”³⁵, choć asymetria władzy nie była w nim tak znacząca i jednoznacznie dostrzegalna. Podział ten był kształtowany przez długi czas. Przypominam go w ujęciu nadanym mu przez ugrupowanie polityczne, które w dyskursie się do niego odwoływało³⁶, polityzując go, dążąc przy jego pomocy do zwiększenia szans wyborczych. Uznaje go za podział społeczny uformowany według przedstawionego wcześniej schematu. Miał on realne uzasadnienie w strukturze, potwierdzone przez część społeczeństwa, a nie był wyłącznie „pomysłem” dyskursywnym na polaryzację elektoratu³⁷.

Podstawy formowania się tego podziału zaczynają się u początków transformacji, a może nawet okresu wcześniejszego, będącego podstawą neoliberalnych przekształceń. Był on konsekwencją zachwyty liberalną demokracją oraz neoliberalnym modelem gospodarczym³⁸ — okresu po 1989 roku, gdy doszło do wytworzenia politycznie przydatnego mitu bezalternatywności dla gospodarki rynkowej i prywatyzacji; czasu „potężnego zgięcia kolan przed neoliberalizmem”, będącego konsekwencją historycznych uwarunkowań, stanu gospodarki narodowej, transformacji społeczno-politycznej czy zmian międzynarodowych. W przestrzeni międzynarodowej powstało poczucie ostatecznego „zwycięstwa kapitalizmu”, co umocniło dokonywane wybory. Ówczesna idealistyczna wizja Zachodu, jego ładu, dobrobytu, szczęścia i wolności, nie miała w tamtym czasie konkurencji. Uczestnicy dyskursu świadomie podtrzymywali wizję doskonałej, nowej rynkowej rzeczywistości, wolności i tylko uzasadnionych nierówności. Kopiowanie „zachodniego modelu” zdominowało myślenie i działanie polityczne, a zmiany definiowano jako „powrót do normalności”.

Analizowany podział był wynikiem reform zbudowanych na radykalnej alternatywie społecznej i gospodarczej wobec komunizmu, wobec jego egalitarnej sprawiedliwości społecznej. Neoliberalna ideologia godziła się na różnice, ale tym razem miałyby być już one sprawiedliwe. Nowe hierarchie miały być powiązane z talentami, wysiłkiem, intensywną, uczciwą pracą i kompetencjami. Tworzonemu rynkowi przyznano liczne kompetencje i zadania, mimo że powstały (początkowy) porządek gospodarczy był przeważnie patologią. Rynek został uznany za „jedyny miernik wartości pracy, produkcji,

³⁴ Dla jasności wywodu w niniejszym artykule wobec dychotomii „Polska solidarna”–„Polska liberalna” stosuję określenie „podział społeczny”. W pracy *Manufaktury dzielenia? Praktyki repartycji — teoria upolitycznienia podziałów społecznych* wymieniona dychotomia jest przykładem praktyki repartycji, formą upolitycznienia innego podziału „przegrani”–„wygrani” transformacji w Polsce.

³⁵ P. Obacz, *op. cit.*, s. 155–248.

³⁶ Podział „Polska solidarna”–„Polska liberalna” był w latach 2005–2020 wielokrotnie przedefiniowywany, szczególnie przez elity symboliczne, dla których pierwotna interpretacja była politycznie niekorzystna. W podstawowej dychotomii doszukiwano się różnych, wręcz zaskakujących znaczeń i uzasadnień.

³⁷ M. Jeziński, *Mit polityczny we współczesnej polityce polskiej. Przypadek kampanii parlamentarnej roku 2007*, [w:] *Wybory parlamentarne 2007. Marketing polityczny, media, partie*, red. M. Jeziński, Toruń 2012, s. 8–19.

³⁸ P. Borowiec, *Kryzys mainstreamu — przyczyną słabnięcia zaufania do porządku liberalno-demokratycznego?*, [w:] *Zmierzch demokracji liberalnej?*, red. K.A. Wojtaszczyk, P. Stawarz, J. Wiśniewska-Grzelak, Warszawa 2018, s. 175–192.

konsumpcji i sposobów spędzania czasu wolnego”³⁹. Przyspieszonej produkcji nierówności nałożono maskę sprawiedliwości. Dopełnieniem tej wiary w magię nierówności i konkurencji było ideologiczne założenie o potrzebie prywatyzacji przedsiębiorstw (oparte na dogmatycznym przekonaniu o wyższości własności prywatnej) bez względu na ich rentowność. Przyjęcie takich założeń w wymiarze krótkoterminowym oznaczało zapełnienie rynku zachodnimi towarami. Było także równoznaczne z poddaniem całej gospodarki konkurencji, której część firm nie mogła w żaden sposób sprostać.

Urynkowanie, prywatyzowanie gospodarki oraz likwidacja nierentownych zakładów pracy spowodowały gwałtowne zmiany na rynku pracy i przyczyniły się do masowych zwolnień, zamykania zakładów i wzrostu bezrobocia. „Wzrost bezrobocia był lawinowy. Z minimalnego pułapu w 1989 r. do 12–13% w 1992 r. wśród ogółu czynnych zawodowo, sięgając 15,8% (2,9 mln osób) w pierwszej połowie 1994 r.”⁴⁰. Intensywnie przekonywano, że w nowych warunkach społeczno-ekonomicznych wszyscy zatrudnieni narażeni są na ryzyko bezrobocia⁴¹, jednak nie dotknęło ono wielu grup zawodowych. W największym stopniu doświadczyła tego dawna klasa robotnicza. Rosła przy tym liczba tak zwanych osób długotrwale bezrobotnych oraz bez prawa do zasiłku; w tej grupie dużo było ludzi młodych i kobiet. Długotrwale bezrobocie prowadziło do pogłębienia ubóstwa, społecznej marginalizacji i wykluczenia społecznego. Przykładem może być społeczność około 370 tysięcy pracowników na obszarach dawnych PGR-ów, bez możliwości zatrudnienia w innych działach gospodarki. Bezrobocie stało się zagrożeniem społecznym⁴², podważało wiarę w podstawy nowego ładu, stało się zagrożeniem dla wielu rodzin, szczególnie gdy bezrobotnym zostawał jedyny żywiciel rodziny. Doświadczenie sytuacji niedostatku niosło obniżenie poczucia własnej wartości, pesymizm i depresję⁴³. Osamotnienie, uczucie bycia bezużytecznym oraz brak perspektyw stały się przyczynami wzrostu liczby samobójstw w tym okresie⁴⁴. Pojawiały się również nowe uzależnienia i zachowania agresywne, powstało zjawisko traumy społecznej⁴⁵.

Zmiany po 1989 roku wprowadzano za pomocą strategii „buldożera”, w praktyce jednak realizowano je wybiórczo. Nie podjęto próby wyrównania w pełni zasadniczego podziału odziedziczonego po komunizmie, wynikającego z dotychczasowego nierównego dostępu do władzy. Nie poddano likwidacji podstaw relacji między nomenklatu-

³⁹ M. Turowski, *Posłowie/Delegitymizacja. Islamofobia, nowy rasizm a dylematy antyrasologii*, [w:] V. Geisser, *Nowa islamofobia*, przeł. E. Cylwik, Warszawa 2009, s. 135.

⁴⁰ H. Domański, *Spółczesność klasy średniej*, Warszawa 1994, s. 156.

⁴¹ I. Tomescu-Dubrow, *Doświadczenia na rynku pracy a ryzyko bezrobocia*, [w:] *Strukturalizacja społeczeństwa polskiego. Ewolucja paradygmatu*, red. W. Wesołowski, K. Janicka, K.M. Słomczyński, Warszawa 2017, s. 293.

⁴² Zob. np. I. Reszke, *Stereotypy bezrobotnych i opinie o bezrobociu w Polsce*, Warszawa 1995; M. Kabaj, M. Danecka, *Bezrobocie i pomoc społeczna*, [w:] *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, red. M. Jarosz, Warszawa 2005.

⁴³ Zob. A. Sowińska, *Człowiek w sytuacji przemian ekonomicznych: psychologiczne koszty adaptacji*, Katowice 2000.

⁴⁴ A. Kurowska, *Psychospołeczne konsekwencje bezrobocia: samobójstwa?*, [w:] *Polska transformacja. Stan i perspektywy*, red. J. Błuszkowski, Warszawa 2006, s. 252–283.

⁴⁵ P. Długosz, *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*, Kraków 2008, s. 83–182.

ra i resztą społeczeństwa, jedynie częściowo ograniczono jej uprzywilejowaną pozycję w dostępie do dóbr. Najpierw „burzenia” doświadczyli pracownicy uspołecznionych zakładów pracy, robotnicy oraz rolnicy. Ci ostatni, w wyniku liberalizacji handlu żywnością, szybko doznali gwałtownego spadku dochodów. Tymczasem niektóre sfery gospodarki w nienaruszalnym stanie trwały przez lata — zmiany nie przyniosły bezrobocia osobom zatrudnionym na stanowiskach kierowniczych, w administracji, szkolnictwie wyższym czy edukacji. Wymienione sfery w większości pozostały poza doświadczeniem lęku i konsekwencjami neoliberalnej reformy, co nie znaczy, że nie odczuły innych skutków zmian. Koszty owych zmian, mimo deklaracji politycznych, nie zostały dzielone równo i sprawiedliwie. Wybrane segmenty struktury i gospodarki istniały dalej, pozostałe bez żalu przeznaczono do likwidacji.

Praktykowane przez lata rozwiązania neoliberalne, poza niewątpliwymi sukcesami, dla wielu grup przyniosły jednak negatywne konsekwencje, jakimi były ubóstwo, wykluczenie i dyskryminacja. Nie ma potrzeby przypominania, że okres transformacji dla dużej części społeczeństwa był czasem uświadomienia własnego poniżenia, doświadczenia krzywdy. W 2014 roku 2,8 miliona Polaków żyło w skrajnym ubóstwie, a dalsze 4,6 miliona spełniało wymogi do otrzymania zasiłku dla najuboższych⁴⁶. Rażąca nierówności ekonomiczne pogłębiały się z każdym rokiem. Okazało się, że przyjęty system gospodarowania nie promował tylko zaradnych, uczciwych i utalentowanych. Uprzywilejował wszystkich dysponujących kapitałem, bez względu na to, jak ten kapitał zgromadzili. Oprócz tego neoliberalna zmiana utrzymała wiele negatywnych zjawisk, takich jak relatywizm etyczny, oportunizm, *mobbing* czy korupcja⁴⁷. U części społeczeństwa doszło do powstania syndromu „zawiedzionych oczekiwań”, powstała kategoria ludzi definiowanych jako „sieroty po komunizmie”.

Wymienione problemy i nierówności po 1989 roku były wielokrotnie polityzowane w prowadzonym dyskursie politycznym, szczególnie wyborczym. Opisywano je w programach, odezwach, a także w licznych dychotomicznych przeciwstawieniach. Jednak dopiero dychotomia „Polska solidarna”–„Polska liberalna” wywołała rzeczywiście znaczące polityczne poruszenie. Zwróciła mocniej uwagę na postępującą z każdym rokiem dysproporcję i pogłębiającą się przepaść między „przegranymi” a „wygranymi” transformacji⁴⁸. Takie rozwarstwienie potwierdzały publikowane corocznie dane ekonomiczne i społeczne — obrazowały je wskaźniki ubóstwa, wykluczenia czy dysproporcji w poziomie dochodów społecznych.

Wszystkie te zjawiska znalazły swoje miejsce w pierwotnej interpretacji powstałego podziału. Dychotomia „Polska solidarna”–„Polska liberalna” była zbiorem wieloletnich doświadczeń i odczuć części społeczeństwa. Przywoływała potrzebę powstania alter-

⁴⁶ A. Dzierżek, *Tak wygląda polska bieda. Najważniejsze fakty o ubóstwie Polaków*, <https://forsal.pl/artykuly/878105,tak-wyglada-polska-bieda-najwazniejsze-fakty-o-ubostwie-polakow.html> (dostęp: 20.02.2020).

⁴⁷ A. Miszańska, *Moralność a demokracja — uwagi o stylu moralnym współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Kraków 2002, s. 165.

⁴⁸ W. Zaborowski, *Ewolucja struktury społecznej — ujęcie pokoleniowe*, [w:] *Fenomen „Solidarności”...*, s. 331 n.

natywnej polityki dla dominacji neoliberalizmu. Podkreślała potrzebę wyrugowania nierówności ekonomicznych, likwidacji dyskryminacji. Kwestionowała niesprawiedliwy podział dochodu narodowego. Zauważyła porzuconą część społeczeństwa, pozostawioną samej sobie, definiowaną najczęściej jako „przegraną” zmian. Wskazana dychotomia odwoływała się do skrzywdzonych jednostek doświadczających pogardy, wykorzystanych, uznanych za „koszty transformacji”. Powstały porządek społeczny był przez nich odbierany jako niesprawiedliwy, całkowicie obcy, dlatego też często wycofywali się z życia społecznego, stwierdzali, że ów porządek został stworzony wyłącznie dla wybranych. Pomysł zmiany zawarty w dychotomii „Polska solidarna”–„Polska liberalna” był propozycją przywrócenia szacunku, prowadzenia sprawiedliwej polityki gospodarczej, polegającej na równym korzystaniu „z dobrodziejstw wolnej Polski”. Doskonale symbolizuje to jedna z wielu wypowiedzi Lecha Kaczyńskiego z 2009 roku, który apelował o „Polskę dla wszystkich, a nie tylko dla bogatych”⁴⁹.

Oba przypomniane podziały powstały w ramach długich procesów, w ramach dwóch odmiennych porządków. Ich przytoczone obrazy mają uproszony charakter, jednak oba ukazują rolę subiektywnego poczucia krzywdy oraz znaczenie wykluczenia i dyskryminacji. Ich dychotomiczne odwzorowania opisywały niesprawiedliwość, nawołując do potrzeby równości w społeczeństwie. Powstałe dychotomie próbowały także oddać istniejące asymetrie władzy, napięcia występujące między dominującymi a podporządkowanymi stronami. Próbowały ukazać, że podziały w dużym stopniu wynikają z przyjmowanych rozwiązań społeczno-gospodarczych, podejmowanych przez rządzących działań. Uwidaczniały różnice, w tym asymetrię władzy, która zawsze, choć w rozmaitej formie, wpływa na nierówny dostęp do innych dóbr. Obie dychotomie były konsekwencjami korzystania z monopolu⁵⁰ władzy, przyjętych ideologicznych ujęć sprawiedliwości i równości. Obie też, bez względu na porządek, w którym powstały, są „opowieściami o pokrzywdzonych i wykluczonych”. Przemawiającymi do nich, bo oddającymi ich przeżycia i doświadczenia. Dającymi nadzieję na zmianę niesprawiedliwych społecznych hierarchii.

Podziały społeczne jako odbicia toksycznych relacji władzy?

Podziały potwierdzają istniejące układy panowania, a jednocześnie je kwestionują oraz uznają za konieczne do odrzucenia. Wydobywają na światło dzienne problemy skrywane i trudno dostrzegalne. Nawiązując do słów Zygmunta Baumana porównującego społeczeństwo do obwodu elektrycznego, powiedzielibyśmy, że powstające podziały mogą być czymś na wzór bezpiecznika⁵¹. Ukazują społeczne miejsca, w których nie

⁴⁹ Lech Kaczyński zaapelował o „Rzeczpospolitą solidarną”, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Lech-Kaczynski-zaapelowal-o-Rzeczpospolita-solidarna-1959204.html> (dostęp: 26.02.2019).

⁵⁰ W. Szpringer, *Demonopolizacja i rozwój konkurencji*, Warszawa 1996, s. 9.

⁵¹ Z. Bauman, *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, przeł. J. Hunia, Kraków 2012, s. 7.

tylko mogą, ale już częściowo występują istotne zagrożenia dla trwania i funkcjonowania całego porządku. Podziały to takie niebezpiecznie „świecące społeczne lampki”, specyficznie rozumiane „słabe punkty” albo miejsca dużego nagromadzenia się krzywdy i niesprawiedliwości. Ich powstanie nie musi być zatem odbierane wyłącznie jako patologia, ale jako „społeczne ostrzeżenie”. Intensywne nawoływanie do ich usunięcia, przez zwiększenie ich społecznej widzialności, czyli upolitycznienie, to nic innego jak wołanie o dokonanie politycznych „przeглядów” tych „niebezpiecznych społecznie miejsc”. To żądanie doskonalenia rzeczywistości.

Powiązanie podziałów ze stosunkami tylko potwierdza konieczność uwzględniania zjawiska władzy. Podziały są bowiem odtworzeniem dominujących sieci władzy w społeczeństwie, najbardziej dostrzegalnych i odczuwanych w ramach stosunków. Władza umiejscowiona w stosunkach znajduje swoje potwierdzenie w podziałach. Najmocniej dokonują się one poprzez zanegowanie najbardziej krzywdzących, trwałych i rutynowych, ale też odrzucanych wzorów relacji. „Władza międzyosobowa w najpotężniejszej postaci realizuje się w bezpośrednich kontekstach osobistych spotkań, jednak się do nich nie ogranicza”⁵². Ujmowanie władzy w postaci nierównego stosunku między stronami podkreśla rolę asymetrii władzy, będących częścią omawianych podziałów. Nierówności w stosunkach uwarunkowane są wieloma czynnikami, głównie poziomem zasobów wnoszonych w relacje przez jednostki. Podziały są więc zwielokrotnionym obrazem codziennych, niechcianych doświadczeń władzy. Ukazują nierówności, władzę podobnie odczuwaną i odbieraną przez jednostki.

Z kolei polityzacja podziałów to najczęściej próby przedstawienia sieci odrzucanych konfiguracji władzy poprzez dążenie do ich celowego „pokazania” oraz połączenia w spójny strumień asymetrii. Polityzacja koncentruje się na podkreśleniu zależności grupowych, zbiorowych układów nadrzędności i podrzędności, dominacji i podporządkowania. To naznaczenie przestrzennego układu stron przy wykorzystaniu dyktomii, w którym jedna korzysta z licznych przywilejów, zasobów, dysponuje władzą ekonomiczną i polityczną, a druga cierpi na niedostatek dóbr. Tym samym jest to celowe wartościowanie stron nierówności. Często celowo podkreśla się więc, że dostęp uprzywilejowanych do dóbr, korzystanie z nich, odbywa się kosztem drugiej strony. Ukazał to Max Weber, twierdząc, że monopolizacja zasobów, na które jest zapotrzebowanie, pozwala ugruntować pozycję zwierzchnika w relacji władzy, co tylko dowodzi, że podziały oddają nierówny rozkład władzy w społeczeństwie⁵³. Za pomocą identyfikacji i integracji obu zbiorowości, nieuprzywilejowanych i uprzywilejowanych, podziały stanowią w związku z tym „wołanie” — o walkę, o nową dystrybucję zasobów.

Asymetria władzy w podziałach, ukazywana najczęściej za pomocą dyktomii, nie jest często łatwa do odczytania. Tym samym, będąc upolitycznioną, staje się przedmiotem manipulowania, oddziaływania za pomocą różnych wyobrażeń, tworzonych dyskursywnych ujęć. Trudności w jej ukazaniu wynikają także ze skomplikowanego charakteru rzeczywistości, problemów z ustaleniem ostatecznych i realnych uprzywile-

⁵² J. Scott, *op. cit.*, s. 41.

⁵³ *Ibidem*, s. 14.

jowań. Kolejnym wyzwaniem jest określenie kryteriów służących do utworzenia mechanizmu dystrybucji dóbr uznanych za cenne, akceptowanych przez społeczeństwo. Uznaniowość definiowania tego, co ostatecznie postrzega się jako dyskryminację, wyznacza zarówno niepewność, jak i szerokie ramy do powstawania podziałów. Manipulowanie obrazem istniejących przepływów, tworzenie zastępczych czy „falszywych” dystrybucji, przydatnych politycznie, korzystnych dla jednej strony sporu politycznego, nie stanowi więc zaskoczenia. Podziały są częścią zjawiska oddziaływania za pomocą definicji rzeczywistości na społeczeństwo⁵⁴. Wielość istniejących zasobów, będących przedmiotem społecznego zainteresowania, a także ich wykorzystywanie nie ułatwiają odkrywania nierówności, a wręcz sprzyjają nasileniu tworzenia pochopnych interpretacji. Szczególne trudności pojawiają się też przy próbie określania, jak konkretne zasoby służą władzy do nadzorowania społeczeństwa, gdy przyjmują wymiar zasobów karzących czy nagradzających. Wyzwaniem może być również zdefiniowanie społecznej atrakcyjności zasobów. Całości dopełnia sztuczne kreowanie zapotrzebowania na niektóre dobra.

Częścią władczego wymiaru podziałów są kwestie prowadzące do uświadomienia dyskryminacji oraz ustalenia ich hierarchii. Doskonale obrazuje tę sytuację słynna starożytna bajka Ezopa o zającach i żabach. Oczywiście własna odczuwana dyskryminacja ma podstawowe znaczenie, jednak może się okazać, że obok niej istnieją inne, bardziej wymagające eliminacji. Domaganie się odrzucenia dotychczasowych uprzywilejowań jest dążeniem do osiągnięcia jak największych korzyści. Nieakceptowany układ władzy sugeruje działanie, dążenie do ograniczenia zasobów, w tym władzy, ale umożliwia także funkcjonowanie stronie uprzywilejowanej, czyli ochronę zasad dotychczasowej dystrybucji. Podział, będąc odtwarzaniem nierówności, jest niezgodą na ich dalsze trwanie, dążenie do przeformułowania wzorców ustalonych przez władzę. Jednak to dopiero ich upolitycznienie, czyli wysuwanie roszczeń, jest wołaniem o zmianę. Warto jednak nadmienić, że samo pojawienie się podziału w dyskursie jest już dla wykluczonych osiągnięciem. Świadczy bowiem o tym, że istnieje cień nadziei na to, że uda się hierarchię zmienić, przydać przywilejów tym, którzy często utracili już wiarę w równościowe relacje. Jednocześnie jednak uprzywilejowani nie pozostają obojętni — też są mobilizowani za pomocą dokonywanych polityzacji podziałów, walczą o utrzymanie swych przywilejów.

Im mocniej podziały są „zakotwiczone” w nierównościach mających potwierdzenie w strukturze społecznej, tym mocniej oddawana jest rzeczywista dominacja władzy i kontrola nad społeczeństwem. Właściwie dyskursywne dychotomie, symbolizujące podziały zbudowane wokół struktur, prowadzą do zakwestionowania kontroli elit rządzących nad społeczeństwem. Dychotomie są więc istotnymi alternatywami, odma-

⁵⁴ Przykładów manipulowania definicjami rzeczywistości w polityce jest wyjątkowo dużo. Zob. np. P. Borowiec, *Wykorzystanie przeszłości w roszczeniach władczych kandydatów, w kampanii prezydenckiej 2015 roku*, [w:] *Oblicza kampanii wyborczych 2015*, red. M. Kułakowska, P. Borowiec, P. Ścigaj, Kraków 2016, s. 53–72; *idem*, *Definicje teraźniejszości prezentowane przez Andrzeja Dudę i Bronisława Komorowskiego w kampanii prezydenckiej 2015 roku*, „e-Politikon” 2016, nr 17, s. 186–219; *idem*, *Odmienne przyszłości? Wizje przyszłości kandydatów w wyborach prezydenckich 2015 roku*, [w:] *Europa Środkowa i Bałkany. Konteksty historyczne i politologiczne. Narody, mniejszości narodowe i religijne*, red. M. Korzeniewska-Wiszniewska, A. Kastory, R. Woźnica, Kraków 2019, s. 57–68.

wiąją utrzymywania dotychczasowych przewag, promują inne reguły dystrybucji dóbr. Sprzeciw wobec dychotomii kwestionujących porządek przejawia się poprzez tworzone interpretacje, proponowane przez konkurencyjne ugrupowania — działanie wszystkich zainteresowanych zmniejszeniem ich oddziaływania społecznego⁵⁵. Im więcej politycznych redefinicji dla polityzowanego podziału, tym większe prawdopodobieństwo, że postulowana zmiana relacji narusza interesy grupowe, a co za tym idzie — podział ma realny charakter. Pamiętajmy, że dychotomie, które nie wywołują zaprzeczeń, są martwe, a podziały, które oddają, nie istnieją.

Podsumowanie

Podziały, definiowane tak jak to przedstawiono w artykule, wywodzą się z nierówności, konstytuują się wokół znaczących różnic strukturalnych, realnych dyskryminacji i dystansów. Są to związki łączące jednostkowe stany, subiektywne oceny rzeczywistości, myślenie i działanie ideologiczne oraz istniejące stany patologiczne struktur społecznych. Pojawiają się bez względu na cechy porządku, rządzące nimi orientacje ideologiczne czy reguły sprawiedliwości, co czyni je zjawiskami uniwersalnymi. Stanowią skutki działań władzy, a zarazem odbicie wytworzonych i podtrzymywanych przez nią asymetrii. Ich częścią są subiektywnie odczucia i indywidualne interpretacje będące konsekwencjami jednostkowych interpretacji tego, czym są sprawiedliwość i równość. Cnoty te „umacniają”, a jednocześnie pomagają interpretować podziały. Podziały bazują i konstytuują się wokół subiektywnych ocen, jednak ten ich wymiar słabnie, gdy nierówności „przemawiają”, stają się znaczące dla zbiorowości.

Wnioski te potwierdzają niektóre konsekwencje podziałów. Zwracają uwagę na dominujące asymetrie władzy, podkreślają asymetrie wymagające zmiany. Oddają najbardziej nieakceptowane w społeczeństwie układy istniejących patologii.

Uwarunkowania, w jakich dochodzi do powstania podziałów, oraz wykorzystywanie ich w dyskursie jako narzędzi „dzielenia społeczeństwa” nie pozwala dostrzec w nich znaczących funkcji dla porządku. Tymczasem jest zdecydowanie inaczej. Będąc w większości wytworami władzy, podziały ukazują nieakceptowane skutki jej rządzenia. Stany odrzucone przez część społeczeństwa, miejsca głębokich i nieaprobowanych asymetrii władzy. I wokół nich rozpoczyna się polityczna gra. Tym samym są zjawiskami niosącymi „potrzebne” informacje dla tych, którzy potrafią z nich korzystać. W systemach demokratycznych to odczytywanie, ze względu na charakter tego porządku, jest jego integralną częścią. Stają się wówczas wyznacznikami polityki jako dążenia do doskonalenia porządku, wyeliminowania kolejnych przejawów stanów definiowanych jako niesprawiedliwe. Podziały są potwierdzeniem potrzeby wyruszenia w „daleką drogę” w celu urzeczywistnienia idei sprawiedliwości i równości. Wykraczają więc poza porządek, które je wytworzył.

⁵⁵ Doskonałym przykładem są interpretacje polityków dotyczące dychotomii „Polska solidarna” – „Polska liberalna”; zob. P. Obacz, *op. cit.*, s. 165 n.

Podziały ukazują „społeczne stany chorobowe” wymagające natychmiastowego „uleczenia”. Twierdzę, że jest to zadanie znaczące ze względu na charakter współczesnych społeczeństw, które z jednej strony ulegają homogenizacji, a z drugiej — dążą do „ukrycia” wielu nierówności. W praktyce oznacza to zarówno zanikanie nierówności, jak i ich przedefiniowywanie, czyli uznawanie za sprawiedliwe i uprawione. Tym tendencjom sprzyja zanik różnic pomiędzy zasadniczymi członami struktur społecznych. Brak takich elementów jak klasy czy warstwy powoduje, że tak widoczne wcześniej różnice stały się trudniej dostrzegalne. Nie oznacza to przy tym, że dystanse społeczne uległy ograniczeniu. Zostały one jedynie „przykryte” nowymi naleciałościami ideologiczno-kulturowymi, dlatego coraz trudniej dostrzec skrzywdzonego człowieka. Nowe ideologiczne maski przejęły we władanie rzeczywistość, i tak już nieprzeniknioną, by nadzorować i kontrolować w imieniu władzy. Zapominają o tym, że w ciszy pada w gruzy wszelka władza, jak przekonywał Jean Baudrillard⁵⁶. Podziały są miejscami dostrzeżenia krzywdy ludzkiej i nie pozwalają na ciszę.

Podziały, a szczególnie ich polityzacje, budzą emocje, w tym niepokój, bo stanowią zagrożenie dla uprzywilejowanych oraz dają nadzieję pokrzywdzonym na zmianę dystrybucji dóbr materialnych i pozamaterialnych. Stanowią więc sposób wyrażania podmiotowości poniżonych i wykluczonych jednostek. Podmiotowość przejawia się także jako możliwość artykulacji interesów grupowych, otrzymując ją zatem grupy, które nie były uprzywilejowane w dostępie do władzy, którym odmówiono dostępu do innych dóbr, co doskonale obrazują przytoczone wcześniej dwa przykłady polskich podziałów społecznych. Będąc antagonistami, były zarazem źródłami wiedzy o antagonistach w rzeczywistości, a tym samym pozwalały je zmniejszać. Dlatego podziały należy zaliczyć do kategorii zjawisk toksycznych, ukazujących toksyczność relacji władzy, choć bez nich byłoby zdecydowanie trudnej ową toksyczność eliminować.

Bibliografia

- Bałtowski M., *Gospodarka socjalistyczna w Polsce*, Warszawa 2009.
- Baudrillard J., *W cieniu milczącej większości*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006.
- Bauman Z., *Płynne czasy. Życie w epoce niepewności*, przeł. M. Żakowski, Warszawa 2007.
- Bauman Z., *Społeczeństwo w stanie obłąkania*, przeł. J. Margański, Warszawa 2006.
- Bauman Z., *Straty uboczne. Nierówności społeczne w epoce globalizacji*, przeł. J. Hunia, Kraków 2012.
- Borowiec P., *Definicje teraźniejszości prezentowane przez Andrzeja Dudę i Bronisława Komorowskiego w kampanii prezydenckiej 2015 roku*, „e-Politikon” 2016, nr 17.
- Borowiec P., *Kryzys mainstreamu — przyczyną słabnięcia zaufania do porządku liberalno-demokratycznego?*, [w:] *Zmierzch demokracji liberalnej?*, red. A.K. Wojtaszczyk, P. Stawarz, J. Wiśniewska-Grzelak, Warszawa 2018.
- Borowiec P., *Odmienne przyszłości? Wizje przyszłości kandydatów w wyborach prezydenckich 2015 roku*, [w:] *Europa Środkowa i Bałkany. Konteksty historyczne i politologiczne. Narody, mniejszości narodowe i religijne*, red. M. Korzeniewska-Wisniewska, A. Kastory, R. Woźnica, Kraków 2019.

⁵⁶ J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006, s. 65.

- Borowiec P., *Wykorzystanie przeszłości w roszczeniach władczych kandydatów, w kampanii prezydenckiej 2015 roku*, [w:] *Oblicza kampanii wyborczych 2015*, red. M. Kułakowska, P. Borowiec, P. Ścigaj, Kraków 2016.
- Bugaj R., *Dylematy finansów publicznych. Przekształcenia w gospodarce polskiej*, Warszawa 2002.
- Czajowski A., *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, t. 1, Wrocław 1999.
- Cześnik M., Kotnarowski M., *Nowy wymiar politycznego współzawodnictwa: Polska solidarna versus Polska liberalna*, „Studia Polityczne” 2011, nr 27.
- Długosz P., *Trauma wielkiej zmiany na Podkarpaciu*, Kraków 2008.
- Domański H., *Spółczesność klasy średniej*, Warszawa 1994.
- Dzierżek A., *Tak wygląda polska bieda. Najważniejsze fakty o ubóstwie Polaków*, <https://forsal.pl/art-tykuly/878105,tak-wyglada-polska-bieda-najwazniejsze-fakty-o-ubostwie-polakow.html> (dostęp: 20.02.2020).
- Figiel A., *Języki IV RP. Podziały społeczno-polityczne w dyskursie polityki*, Poznań 2009.
- Gilejko L.K., Jędrzejko M., *Jak władza dzieli społeczeństwo: „my” i „oni”*, [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu politycznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008.
- Grabowska M., *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki po 1989 roku*, Warszawa 2004.
- Grabowska M., Szawiel T., *Budowanie demokracji. Podziały społeczne, partie polityczne i społeczeństwo obywatelskie w postkomunistycznej Polsce*, Warszawa 2001.
- Herbut R., *Podziały socjopolityczne*, [w:] *Studia z teorii polityki*, red. A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak, t. 1, Wrocław 1999.
- Herbut R., *Podziały społeczne i polityczne doniosłe (cleavages) w Europie Zachodniej*, [w:] *Systemy polityczne demokracji zachodnioeuropejskich. Wstęp do analizy porównawczej*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 1992.
- Hirszowicz M., *Pułapki zaangażowania. Intelktualiści w służbie komunizmu*, Warszawa 2001.
- Inglehart R., *The Changing Structure of Political Cleavages in Western Society*, [w:] *Electoral Change in Advanced Industrial Democracies. Realignment or Dealignment*, red. R.J. Dalton, S.E. Flanagan, P.A. Beck, Princeton 1984.
- Jarosz D., Pasztor M., *W krzywym zwierciadle. Polityka władz komunistycznych w Polsce w świetle plotek i pogłosek z lat 1949–1956*, Warszawa 1995.
- Jarosz M., *Władza, przywileje, korupcja*, Warszawa 2004.
- Jarosz M., *Wybrane zagadnienia patologii społecznej*, Warszawa 1975.
- Jarosz M., Kozak M.W., *Konkluzje*, [w:] *Naznaczeni i napiętnowani. O wykluczeniu społecznym*, red. M. Jarosz, Warszawa 2008.
- Jeziński M., *Mit polityczny we współczesnej polityce polskiej. Przypadek kampanii parlamentarnej roku 2007*, [w:] *Wybory parlamentarne 2007. Marketing polityczny, media, partie*, red. M. Jeziński, Toruń 2012.
- Kabaj M., Danecka M., *Bezrobocie i pomoc społeczna*, [w:] *Wygrani i przegrani polskiej transformacji*, red. M. Jarosz, Warszawa 2005.
- Kamiński P., *Podziały socjopolityczne w Polsce po 1989 roku*, zarchiwizowana praca doktorska, Uniwersytet Jagielloński, Kraków 2018.
- Kenney P., *Budowanie Polski Ludowej. Robotnicy a komuniści 1945–1950*, przeł. A. Dzierżgowska, Warszawa 1997.
- Kurowska A., *Psychospołeczne konsekwencje bezrobocia: samobójstwa?*, [w:] *Polska transformacja. Stan i perspektywy*, red. J. Błuszkowski, Warszawa 2006.
- Lech Kaczyński zaapelował o „Rzeczpospolitą solidarną”, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Lech-Kaczynski-zaapelowal-o-Rzeczpospolita-solidarna-1959204.html> (dostęp: 26.02.2019).
- Leksykon politologii*, red. A. Antoszewski, R. Herbut, Wrocław 2002.
- Lesiakowski K., *Strajki robotnicze w Łodzi 1945–1976*, Łódź 2008.
- Lipset S.M., Rokkan S., *Cleavage Structures. Party Systems, and Volter Alignments: An Introduction*, [w:] *Party Systems and Voter Alignments: Cross-National Perspectives*, red. S.M. Lipset, S. Rokkan, New York 1967.

- Łukowski W., Sadowski I., *Podział społeczno-polityczny w Polsce. Kilka uwag teoretycznych*, „Studia Politolologiczne” 2013, nr 29.
- Markowski D., *O metodologicznych problemach badań nad strukturą społeczną*, [w:] *Wartości a struktura społeczna*, red. S. Marczuk, Rzeszów 1990.
- Markowski R., *Rozłamy socjopolityczne w zamyśle klasyków, o tym, jak ich rozumiano, poprawiano i testowano*, „Studia Polityczne” 2000, nr 10.
- Miszalska A., *Moralność a demokracja — uwagi o stylu moralnym współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, red. J. Mariański, Kraków 2002.
- Morawski B., *Czynniki położenia społecznego a postawy wobec pracy*, [w:] *Z badań nad strukturą społeczną*, red. Z. Bokszański, Łódź 1982.
- Obacz P., *Podział „Polska solidarna–Polska liberalna” w świetle wybranych koncepcji pluralizmu politycznego*, Kraków 2018.
- Podgórecki A., *Patologia życia społecznego*, Warszawa 1969.
- Reszke I., *Stereotypy bezrobotnych i opinie o bezrobociu w Polsce*, Warszawa 1995.
- Scott J., *Władza*, przeł. S. Królak, Warszawa 2006.
- Skarżyńska K., *Spostrzeżenie sprawiedliwości*, [w:] *Człowiek jako podmiot życia społecznego*, red. X. Gliszczyńska, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1983.
- Sobkowiak L., *Konflikt polityczny: interdyscyplinarny i wielopłaszczyznowy przedmiot badań*, „Wrocławskie Studia Politolologiczne” 22, 2017.
- Sowińska A., *Człowiek w sytuacji przemian ekonomicznych: psychologiczne koszty adaptacji*, Katowice 2000.
- Styk J., *Chłopskie wartości podstawowe (dynamika i kierunki przeobrażeń)*, [w:] *Wartości a struktura społeczna*, red. S. Marczuk, Rzeszów 1990.
- Szpringer W., *Demonopolizacja i rozwój konkurencji*, Warszawa 1996.
- Tomescu-Dubrow I., *Doświadczenia na rynku pracy a ryzyko bezrobocia*, [w:] *Strukturalizacja społeczeństwa polskiego. Ewolucja paradygmatu*, red. W. Wesołowski, K. Janicka, K.M. Słomczyński, Warszawa 2017.
- Touraine A., *O socjologii*, przeł. M. Warchała, Warszawa 2010.
- Turowski M., *Posłowie/Delegitymizacja. Islamofobia, nowy rasizm a dylematy antyrasologii*, [w:] V. Geisser, *Nowa islamofobia*, przeł. E. Cylwik, Warszawa 2009.
- Wasilewski J., *Kariery społeczno-zawodowe dyrektorów*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1981.
- Wnuk-Lipiński E., *Nierówności i przywileje jako podłoże konfliktu*, [w:] *Fenomen „Solidarności” i zmiana ustroju. Polacy 1980–2011*, red. W. Adamski, Warszawa 2014.
- Zaborowski W., *Ewolucja struktury społecznej — ujęcie pokoleniowe*, [w:] *Fenomen „Solidarności” i zmiana ustroju. Polacy 1980–2011*, red. W. Adamski, Warszawa 2014.

Social cleavages and their politicization as a manifestation of toxic power structures?

Keywords: social cleavage, social structure, social inequalities, power, political discourse

Summary

The article reflects the burgeoning academic interest in social cleavages and various ways of their politicization. It addresses their origins, identification, interpretation and also — to a limited extent — the ways they can be applied to politics. The article shows that cleavages are historical and social constructs that exist in time. On the other hand, they also confirm the existence of real divisions and inequalities already present in a social structure. The divisions discussed in the paper are, first of all, distinguished through the existing inequalities, their depth, and then the politicization and social-political consequences. At the same time, the cleavages, as phenomena observed at a group level, can also be symptomatic of asymmetric intergroup

relations. They are most often manifested through inequalities of power, creation of unfair hierarchies, and structures of domination. Such an approach makes it possible to discuss the authoritative dimension of the cleavages, their asymmetries and implications for social development.

Roman Bäcker

ORCID: 0000-0002-3796-3711

Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu

Bifurkacja reżimów niedemokratycznych społeczeństw masowych. *Casus* Polski czasów Edwarda Gierka

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.6>

Słowa kluczowe: bifurkacja, monistyczny system polityczny, *repellor*, Polska, Edward Gierek

Wstęp

Procesy rozpadu reżimów niedemokratycznych były do tej pory przedmiotem licznych badań, jednakże zazwyczaj dotyczyły one tylko jednego — ostatniego — etapu. Ten finalny moment rozkładu danego reżimu zwykle definiowany jest jako rewolucja (wymiana klasy rządzącej na inną) lub implozja (załamanie się systemu politycznego połączonego z transformacją klasy rządzącej). Czasami w literaturze wymienia się też pucz lub przewrót pałacowy. Jednakże w tych dwóch ostatnich przypadkach nie zmienia się reżim polityczny, a klasa panująca zachowuje swoją dominującą lub hegemonistyczną pozycję. O wiele mniej badań — choćby ze względu na trudności metodologiczne i mniejszą widowiskowość — poświęcono procesom doprowadzającym do ostatecznego momentu rozkładu danego reżimu, a więc rewolucji lub implozji.

Zazwyczaj wymienia się liczne przyczyny doprowadzające do rozkładu danego reżimu politycznego, czyli niemożliwości jego reprodukcji. W przypadku wielu z tych przyczyn udowodniono, że ich znaczenie nie jest ważne bądź ma ograniczony zakres stosowności. Warto wymienić na przykład sfalsyfikowane ostatnio przekonanie o znaczeniu takich determinant ekonomicznych wybuchu rewolucji, jak kryzys gospodarczy, istotne pogorszenie się poziomu życia ludności czy dysproporcje w ramach indeksu zrównoważonego rozwoju¹.

¹ G.A. Leonov, E.V. Kudryashova, N.V. Kuznetsov, *Modeling and Identification of the Tunisian Social System in 2011–2014: Bifurcation, Revolution, and Controlled Stabilization*, „IFAC-PapersOnLine” 48, 2015, nr 11, s. 725–729.

Część z tych przyczyn jest w rzeczywistości wyłącznie objawem o wiele głębszych i mniej widocznych procesów rozkładu danego systemu politycznego.

Enumerowanie rozmaitych przyczyn (nawet jeśli niektóre z nich faktycznie miałyby charakter determinujący rozpad systemu politycznego) nie może być traktowane jako uniwersalny i przekonujący sposób wyjaśniania rozkładu reżimów politycznych. Warto zatem rozwinąć niektóre założenia czwartej generacji teorii rewolucji². Konieczne jest według mnie zastosowanie teorii dotyczącej dynamiki zmian niedemokratycznych reżimów politycznych epoki społeczeństw masowych. Taką teorię można stworzyć poprzez odpowiednie zmodyfikowanie i uzupełnienie modeli bifurkacji funkcjonujących w matematycznych teoriach systemów dynamicznych. Sam termin „bifurkacja” był w naukach społecznych stosowany już wielokrotnie, a najbardziej znanym przykładem są jego liczne użycia dokonane przez Immanuela Wallersteina, chociażby w opisach koncepcji systemu światowego³. Modele bifurkacji (na przykład Hopfa) były już wykorzystywane do analizy systemu partyjnego⁴, sytuacji Wielkiej Brytanii po referendum dotyczącym wyjścia z UE⁵ oraz w wielu innych pracach politologicznych⁶.

Teoria bifurkacji reżimów politycznych

W dalszej części artykułu została przedstawiona propozycja nowatorska w porównaniu do dotychczasowej literatury. Jej nowatorskość dotyczy nie tylko odpowiedniego przekształcenia dostosowującego do potrzeb nauk społecznych podstawowych kategorii modeli bifurkacji (ang. *saddle point*, *attractor* itd.), lecz przede wszystkim stworzenia oryginalnej teorii na temat procesów bifurkacyjnych reżimów niedemokratycznych epoki społeczeństw masowych.

Przypuszczam, że prawidłowo zmodyfikowane matematyczne modele bifurkacji lokalnej (i z mniejszą pewnością — globalnej) mają znaczącą moc eksploracyjną dla wyjaśnienia przebiegu procesów rozpadu reżimów niedemokratycznych społeczeństw masowych. Konieczne jest w takim przypadku zdefiniowanie w języku nauk społecznych

² J.A. Goldstone, *Toward a Fourth Generation of Revolutionary Theory*, „Annual Review of Political Science” 4, 2001, nr 1, s. 139–187.

³ I. Wallerstein, *World-System Analysis: Theoretical and Interpretative Issues*, [w:] T.K. Hopkins, I. Wallerstein, *World-System Analysis: Theory and Methodology*, Beverly Hills 1982, s. 91–103; *idem*, *The Modern World-System and Evolution*, „Journal of World-Systems Research” 1, 1995, nr 1, s. 512–522; *idem*, *The Time of Space and the Space of Time: The Future of Social Science*, „Political Geography” 17, 1998, nr 1, s. 71–82.

⁴ Q.J.A. Khan, *Hopf Bifurcation in Multiparty Political Systems with Time Delay in Switching*, „Applied Mathematics Letters” 13, 2000, nr 7, s. 43–52.

⁵ W. Jennings, G. Stoker, *The Bifurcation of Politics: Two Englands*, „The Political Quarterly” 87, 2016, nr 3, s. 372–382.

⁶ C. Seeds, *Bifurcation Nation: Strategy in Contemporary American Punishment*, 2015, https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2613083 (dostęp: 10.03.2021); G.G. Rao, *Hyderabad and the Bifurcation of Andhra Pradesh*, „Economic & Political Weekly” 2013, nr 48 (42), s. 34–41; B.C. Schmidt, *Political Discourse of Anarchy: A Disciplinary History of International Relations*, New York 2016.

kluczowych typów modeli bifurkacyjnych. Należy w związku z tym zastanowić się nad stosowalnością bifurkacji: lokalnej (na przykład *Saddle-node (fold)*, *Transcritical*, *Pitch-fork*, *Period-doubling (flip)*, Hopf i Neimark-Sacker) oraz globalnej (*Homoclinic*, *Heteroclinic*, *Infinite-period* oraz *Blue sky catastrophe*)⁷. Warto też rozważyć próbę stworzenia nowych typów bifurkacji lokalnej i globalnej.

Niezbędne jest też adekwatne zdefiniowanie podstawowych pojęć teorii bifurkacji. Punkt siodłowy (*saddle point*) to moment przejścia od stanu trwałego *equilibrium* do coraz większego poziomu niestabilności. Można w tym przypadku mówić o chwiejnym *equilibrium*. Czynnikiem dezintegrującym (*repellor*) jest przede wszystkim zaistnienie i rozwój opresjonowanego upodmiotawiania, a więc powstanie i osiągnięcie coraz wyższych poziomów podmiotowości politycznej przez wielkie grupy społeczne, które jednak nie są włączone do systemu politycznego. Wyznacznikiem punktu siodłowego jest moment rozpoczęcia procesów kreacji opresjonowanego upodmiotawiania. Warunkiem niezbędnym jest natomiast jego późniejsze, trwałe istnienie, niezależnie od skali jego powszechności.

Warto podjąć próbę sformułowania modelu teoretycznego opresjonowanego upodmiotawiania. Przede wszystkim należy stworzyć typologie stanów pośrednich między typem idealnym uprzedmiotowienia a upodmiotowienia politycznego wielkich grup społecznych. Konieczne jest w tym przypadku, zgodnie z podstawowymi kryteriami tworzenia klasyfikacji⁸, stworzenie skali pomiaru na *continuum* między uprzedmiotowieniem a upodmiotowieniem politycznym. W tym celu warto wykorzystać, po pierwsze, poziomy tak zwanej analizy *schwache Interessen* (ang. *weak interests*) zastosowane w pracach niemieckich politologów⁹. Po drugie, niezbędne jest utworzenie dla każdego typu lokalnej i globalnej bifurkacji trajektorii rozwoju opresjonowanego upodmiotawiania, poczynwszy od punktu siodłowego aż do momentu rewolucyjnego. Możliwe jest w konsekwencji sformułowanie kilku założeń dotyczących przebiegu procesu bifurkacji niedemokratycznych reżimów politycznych:

1. Punkt siodłowy może być zdefiniowany jako początek zaistnienia zjawiska opresjonowanego upodmiotawiania i od tego momentu rozpoczyna się proces nabywania podmiotowości wielkich grup społecznych poza klasą rządzącą. Nie oznacza to jednak ujawniania się w pełni upodmiotowionych wielkich grup społecznych na scenie politycznej.

2. Pomiędzy powstaniem stanu opresjonowanego upodmiotawiania a przekroczeniem punktu krytycznego (wybuchu rewolucji lub implozji) istnieje stan chwiejnego *equilibrium* o coraz większej amplitudzie zmienności i odmienności od istotnościowych cech danego reżimu.

⁷ Zob. np. V.S. Anishchenko, T. Vadivasova, G. Strelkova, *Deterministic Nonlinear Systems*, Cham 2014.

⁸ J. Rak, *Theorizing Cultures of Political Violence in Times of Austerity: Studying Social Movements in Comparative Perspective*, New York-London 2018.

⁹ T. Von Winter, U. Willems, *Die politische Repräsentation schwacher Interessen: Anmerkungen zum Stand und zu den Perspektiven der Forschung*, [w:] *Politische Repräsentation schwacher Interessen*, red. T. Von Winter, U. Willems, Wiesbaden 2000, s. 9–36; *Politische Repräsentation...*, Wiesbaden 2013.

3. Wybuch rewolucji lub implozja mogą być definiowane jako załamanie dotychczas istniejącego stanu chwiejnego *equilibrium*.

Wcześniej zostały zarysowane elementarne siatki kategorii teoretycznych oraz założeń dotyczących procesu bifurkacji. Był to warunek konieczny przed sformułowaniem hipotez i opracowaniem narzędzi badawczych. Do najważniejszych hipotez można zaliczyć:

1. Od momentu przekroczenia punktu siodłowego do czasu załamania się reżimu politycznego chwiejne *equilibrium* ma coraz większy poziom skokowo zwiększającej się niestabilności.

2. Opresjonowane upodmiotawianie jest procesem nieciągłym na poziomie artykulacji i struktur organizacyjnych pełniących zastępczo funkcje reprezentacji. Po przekroczeniu progu agregacji interesów i potrzeb jest to proces ciągły.

3a. Znaczące impulsy opresywne opóźniają procesy upodmiotawiania, jednakże najpóźniej po zmianie pokoleniowej procesy te są kontynuowane.

3b. Pojawienie się takiego impulsu powoduje, że procesy upodmiotawiania dochodzą do wyższego poziomu podmiotowości politycznej niż w przypadku niezaistnienia takiego impulsu.

4. Czas trwania procesu nabywania podmiotowości wielkich grup społecznych jest zależny zarówno od zasobów społecznych będących w ich posiadaniu, jak i od skuteczności polityki niedopuszczania do ich wykorzystywania, prowadzonej przez rządzące grupy społeczne.

5. Każdy proces bifurkacji danego niedemokratycznego reżimu w społeczeństwach masowych jest niepowtarzalny. Każdy z nich, ze względu na charakterystyczne cechy swojego przebiegu, może jednak zostać prawdopodobnie zaklasyfikowany do jednego ze znanych w literaturze, już wymienionych, typów lokalnej bądź globalnej bifurkacji.

Metodologia badań

Cechy istotnościowe społeczeństw zamkniętych oraz kompatybilnych z nimi reżimów niedemokratycznych zmuszają do przyjęcia następującego podstawowego założenia epistemologicznego przed określeniem metodyki badania:

1. Procesy nabywania podmiotowości są zmienną obserwowalną pośrednio, a tym samym są trudno dostrzegalne w wypadku prowadzenia badań opartych na metodzie sondażu. Nie sposób też przenieść do badania reżimów niedemokratycznych technik badawczych stosowanych przy badaniu reżimów demokratycznych.

Warto w tym przypadku zastosować technikę analizy zawartości/treści źródeł urzędowych wytworzonych przez policje polityczne oraz technikę analizy zawartości/treści źródeł pisanych, oralnych i typowych dla twórczości ludowej. Dotyczy to przede wszystkim badań w kwestii przejawów nonkonformizmu politycznego jako zewnętrznego objawu procesów upodmiotawiania. Warto też dokonać analizy wtórnej opracowań na temat poszczególnych aspektów procesów upodmiotawiania. W miarę dobrze zostały

opracowane na przykład kwestie dotyczące plotek, legend i humoru politycznego¹⁰ oraz artykulacji petycyjnej¹¹. Wskazane techniki badawcze tworzą ramy do stworzenia odpowiednich narzędzi badawczych dotyczących poszczególnych poziomów i płaszczyzn zjawiska opresyjnego upodmiotawiania.

Sformułowanie narzędzi badawczych oraz dobór próby badawczej pozwalają na przeprowadzenie analizy empirycznej. Rezultaty tej ostatniej pozwolą na chociażby częściowe zweryfikowanie postawionych hipotez oraz sprawdzenie, jaki jest poziom eksploracyjny teorii bifurkacji. Test empiryczny pozwoli/zmusi z bardzo dużym prawdopodobieństwem do dokonania odpowiednich modyfikacji lub uzupełnień tej teorii. Najbardziej prawdopodobnym scenariuszem jest kreacja nowych typów bifurkacji — jeszcze nieodkrytych przez matematyków zajmujących się systemami dynamicznymi.

Casus PRL-u czasów Edwarda Gierka

Polska po przejściu władzy przez Edwarda Gierka w grudniu 1970 roku zaczęła się prędko modernizować. Był to rezultat wdrażania technokratycznego modelu rozwoju gospodarki oraz ekspansywnego kopiowania zachodnich technologii. Bardzo szybki wzrost poziomu inwestycji, próby upaństwowienia choćby części produkcji rolnej i ekspansja przemysłu ciężkiego przy centralnie sterowanej gospodarce spowodowały pojawienie się już w 1974 roku znacznych niedoborów rynkowych¹². Przez następne dwa lata system społeczno-gospodarczy na zewnątrz był niezmienny. Tymczasem narastało oddolne niezadowolenie z gromadzących się trudności życia codziennego. Coraz dłuższe kolejki do sklepów mięsnych, potem spożywczych, ze sprzętem gospodarstwa domowego i meblowym to niejedyna przyczyna. O wiele ważniejsze jest narastanie rozdzwiewu między aspiracjami materialnymi a możliwościami ich zaspokojenia. W latach 1974–1976 następowało przemieszczanie się przez punkt siodłowy (*saddle point*).

Podwyżka cen urzędowych na towary żywnościowe w czerwcu 1976 roku (na przykład chleba o 50%) wywołała powszechne strajki i demonstracje uliczne, z których najbardziej znane są demonstracje w Radomiu i strajk w zakładach produkujących traktory ursus¹³. Postąpiono zgodnie z logiką systemu. Mimo ogromnej nierównowagi między podażą a popytem nie sposób było uwolnić cen. Nie sposób też było wprowadzać stopniowo podwyżek cen towarów, gdyż aparat zarządzania gospodarką nie był na to przygotowany. Jednakże decyzja zgodna z logiką systemu spowodowała skutki groźne dla jego

¹⁰ J. Best, *Fashion, Topical Jokes, and Rumor as Short-Term Enthusiasms*, „Rumor Mills: The Social Impact of Rumor and Legend” 125, 2017.

¹¹ *Political Representation*, red. I. Shapiro *et al.*, Cambridge 2010, szczególnie artykuł M. Knights, *Participation and representation before democracy: Petitions and addresses in premodern Britain*, s. 35–57.

¹² Z. Landau, *Etapy rozwoju Polski Ludowej*, „Przegląd Historyczny” 78, 1987, nr 2, s. 211–253; P. Jachowicz, *Polska w kryzysie zadłużeniowym*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Studia i Prace/Szkoła Główna Handlowa” 2011, nr 3, s. 89–104.

¹³ P. Sasanka, *Czerwiec 1976. Geneza — przebieg — konsekwencje*, Warszawa 2006; M. Zaremba, *Upalny czerwiec 1976*, „Więź” 44, 2001, nr 6.

całokształtu. Groźba wybuchu żywiłowego i powszechnego buntu społecznego była tak duża, że ekipa Gierka zdecydowała się zrezygnować z podwyżki cen i jednocześnie represjonować protestujących. Następnie wprowadzono kartki na cukier oraz zaczęto otwierać sklepy z towarami powszechnie dostępnymi, ale po znacznie wyższych cenach. Osiągnięto równowagę, jednakże na zupełnie innym poziomie.

Konsekwencją tak zwanych wydarzeń radomskich było powstanie zorganizowanej opozycji demokratycznej, której głównym zadaniem była obrona robotników przed represjami. Kolejne cele dotyczyły uzyskania jak największego możliwego poziomu niezależności i podmiotowości przez naród. Środkiem do tego celu była samoorganizacja („Nie palcie komitetów, zakładajcie własne” — mówił Jacek Kuroń)¹⁴. Opozycja demokratyczna dążyła do przejścia od etapu żywiłowości (anomiczności ruchu społecznego) do tworzenia reprezentacji narodu politycznego. Konsekwencją przetrwania systemu było zatem powstanie struktur opozycyjnych, które starały się doprowadzić do anihilacji monistycznego systemu politycznego. *Equilibrium* polityczne stało się chwiejne.

Od ostatniego dnia grudnia 1978 do lutego 1979 roku trwała w Polsce zima stulecia. Przez kilka tygodni nie działała komunikacja kolejowa i autobusowa, obawiano się o dostawę żywności i opału do miast¹⁵. Państwo nie było w stanie zagwarantować realizacji podstawowych potrzeb. PRL straciło opinię podmiotu zdolnego do zaspokojenia elementarnych potrzeb o charakterze wegetatywnym.

W 1978 roku konklawe wybrało krakowskiego kardynała Karola Wojtyłę na papieża. Przybrał on imię Jan Paweł II. Jego pierwsza pielgrzymka do Polski odbyła się w czerwcu 1979 roku. W każdym z nabożeństw uczestniczyło co najmniej kilkaset tysięcy osób¹⁶. Polacy doświadczyli masowego zbiorowego i pokojowego współdziałania bez udziału państwa.

Te dwa procesy można potraktować jako bardzo silne czynniki osłabiające system polityczny. Każdy z nich może zostać zaliczony do bodźców dezintegrujących system (*repellor*). W pierwszym przypadku nastąpiło znaczące osłabienie poziomu akceptacji systemu ze względu na jego niesprawność. W drugim zaś pojawiło się zbiorowe doświadczenie samoorganizacji, a więc jednej z podstawowych cech podmiotowości każdej grupy społecznej.

W marcu 1980 roku odbyło się głosowanie na jedną listę do Sejmu PRL. Opozycja demokratyczna ogłosiła bojkot tego rodzaju manifestacji poparcia dla partii rządzącej. W dużych miastach frekwencja była znacząco niższa niż w latach poprzednich¹⁷. Co prawda wyniki urzędowe nie odbiegały od poprzednich, ale znacząca część ludności (głównie miejskiej) nabyła nowe doświadczenie. Możliwe było powstrzymanie się od

¹⁴ A. Friszke, *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.

¹⁵ M. Zaremba, *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata 1980*, 2013, <http://docplayer.pl/12302152-Zimno-cieplo-goraco-nastroje-polakow-od-zimy-stulecia-do-lata-80.html> (dostęp: 15.04.2021).

¹⁶ Ł. Kamiński, *PZPR wobec pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 roku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 7.

¹⁷ M. Siedziako, *Wybory do Sejmu PRL w latach 1952–1985*, „Dzieje Najnowsze” 48, 2016, nr 4, s. 161–171.

manifestacyjnego popierania PZPR i jej kierownictwa przy jednoczesnym braku reakcji ze strony rządzących. Mechanizmy kontroli społecznej wymuszające zachowania zgodne z potrzebami stabilizowania systemu nie zadziałały. Przestał działać jeden z najsilniejszych bodźców stabilizujących całość polityczną (*attractor*), wymuszający odpowiedni poziom konformizmu społecznego.

1 lipca 1980 roku rozpoczynają się strajki w fabrykach na Lubelszczyźnie. Wiecujący pracownicy żądają podwyżek pensji i je otrzymują. Ci, którzy nie strajkują, podwyżek nie otrzymują¹⁸. Taki był utrwalony przez ekipę Gierka mechanizm postępowania, bardzo skuteczny w przypadku istnienia całkowitej blokady komunikacyjnej. Jednakże ta ostatnia w skali lokalnej przestaje działać. W konsekwencji strajki przemierzają się przez cały kraj: 14 sierpnia wybucha strajk w Stoczni Gdańskiej, dwa dni później — mimo zawartego porozumienia o podwyżce płac — przekształca się on w strajk solidarnościowy z innymi strajkującymi zespołami pracowniczymi Trójmiasta. Powstaje Międzyzakładowy Komitet Strajkowy, który formułuje listę żądań, znaną jako „21 postulatów”. Najważniejszym z nich jest utworzenie niezależnych od rządzącej partii i samorządnych związków zawodowych¹⁹. Podpisanie porozumień gdańskich, następnie szczecińskich i w Jastrzębiej Górze oznacza zakończenie strajków okupacyjnych w skali całego kraju. Ekipa przejmująca władzę w PZPR po Edwardzie Gierku uniknęła strajku generalnego i jednocześnie nieprzewidywalnej reakcji Kremla. Ten z kolei zgodził się na takie rozwiązanie, wiedząc, że każde inne zmusza do użycia ogromnych zasobów, przy czym ostateczny efekt jest niezbyt pewny.

W rezultacie system monistyczny charakterystyczny dla totalitaryzmu przestał istnieć. Rozpoczęły się bardzo szybkie procesy samokreacji społeczeństwa obywatelskiego, a inaczej — nabywania podmiotowości politycznej przez ogromną część polskiego społeczeństwa. System przetrwał, ale odbyło się to kosztem akceptacji zaniku jego najistotniejszych cech. Bifurkacja lokalna w ramach sowieckiego imperium została zakończona. Osiągnięto nowe, wyjątkowo chwiejne *equilibrium*, ale dotyczyło to już zupełnie innego pod względem istotnościowym systemu politycznego.

Konkluzja

Przedstawiona analiza skłania do sformułowania kilku wniosków. Po pierwsze niemożliwe (albo bardzo trudne) jest uchwycenie konkretnego, umiejscowionego w czasie punktu siodłowego (*saddle point*). Możliwe jest tylko wychwycenie, mniej lub bardziej dokładnie, początku i końca okresu przechodzenia od rozwoju i stabilizacji do bifurkacji.

Po drugie czynniki dezintegrujące (*repellers*) mają rozmaity charakter. Mogą to być bodźce zewnętrzne niezależne od systemu. Mogą też wynikać z nieefektywności samego systemu. Najbardziej warte zbadania są jednak te czynniki, które są stosowane zgodnie z logiką systemu. W sytuacjach podobnych do poprzednich, ale o zmienionych i niezbyt

¹⁸ M. Homa, *Strajk lubelskich kolejarzy w lipcu 1980 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12 (23), s. 21–27.

¹⁹ A. Machcewicz, *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015.

jasnych parametrach ich zastosowanie powoduje nieoczekiwane rezultaty. Część z tych reakcji ośrodka decyzyjnego może wynikać również z nieumiejętności samouczenia się systemu, a więc braku zdolności do modyfikacji mechanizmów działania nawet wtedy, gdy już wcześniej nie były one efektywne.

Po trzecie czynniki integrujące (*attractors*) w okresie bifurkacji są coraz słabsze i coraz mniej skuteczne. Wynika to nie tylko ze zmniejszenia się zasobów materialnych, ale też z narastającego dystansu do odgrywanych ról społecznych przez funkcjonariuszy systemu oraz zmniejszającego się poziomu konformizmu wśród mas społecznych.

Jakie są warunki stosowalności teorii bifurkacji reżimów niedemokratycznych społeczeństw masowych do innych typów społeczeństw oraz reżimów politycznych? Jakie warunki muszą zostać spełnione, aby tego typu teoria mogła być zastosowana w przypadku reżimów niedemokratycznych w społeczeństwach informatycznych? Choć literatura na ten temat jest niezbyt bogata²⁰, z powodu znaczenia tego zagadnienia warto jednak przeprowadzić taką próbę. Zadaniem jeszcze bardziej skomplikowanym może być zbadanie, w jakim stopniu teoria bifurkacji oparta na modelu opresjonowanego upodmiotawiania może być zastosowana do badania kryzysów politycznych w reżimach demokratycznych.

Bibliografia

- Anishchenko V.S., Vadivasova T., Strelkova G., *Deterministic Nonlinear Systems*, Cham 2014.
- Bäcker R., *Totalitaryzm w cywilizacji informatycznej*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 39, 2017, nr 1, s. 9–18.
- Best J., *Fashion, Topical Jokes, and Rumor as Short-Term Enthusiasms*, „Rumor Mills: The Social Impact of Rumor and Legend” 125, 2017, s. 173–188.
- Friszke A., *Czas KOR-u. Jacek Kuroń a geneza Solidarności*, Kraków 2011.
- Goldstone J.A., *Toward a Fourth Generation of Revolutionary Theory*, „Annual Review of Political Science” 4, 2001, nr 1, s. 139–187.
- Homa M., *Strajk lubelskich kolejarzy w lipcu 1980 r.*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 12 (23), s. 21–27.
- Jachowicz P., *Polska w kryzysie zadłużeniowym*, „Kwartalnik Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Studia i Prace/Szkoła Główna Handlowa” 2011, nr 3, s. 89–104.
- Jennings W., Stoker G., *The Bifurcation of Politics: Two Englands*, „The Political Quarterly” 87, 2016, nr 3, s. 372–382.
- Kamiński Ł., *PZPR wobec pielgrzymki Jana Pawła II do Ojczyzny w 1979 roku*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2002, nr 7, s. 39–42.
- Khan Q.J.A., *Hopf Bifurcation in Multiparty Political Systems with Time Delay in Switching*, „Applied Mathematics Letters” 13, 2000, nr 7, s. 43–52.
- Landau Z., *Etapy rozwoju Polski Ludowej*, „Przegląd Historyczny” 78, 1987, nr 2, s. 211–253.
- Leonov G.A., Kudryashova E.V., Kuznetsov N.V., *Modeling and Identification of the Tunisian Social System in 2011–2014: Bifurcation, Revolution, and Controlled Stabilization*, „IFAC-PapersOnLine” 48, 2015, nr 11, s. 725–729.

²⁰ Zob. R. Bäcker, *Totalitaryzm w cywilizacji informatycznej*, „Studia nad Autorytaryzmem i Totalitaryzmem” 39, 2017, nr 1, s. 9–18; S.S. Wolin, *Inverted Totalitarianism*, „Nation” 276, 2003, nr 19, s. 13; *idem*, *Democracy Incorporated: Managed Democracy and the Specter of Inverted Totalitarianism*, Princeton-Oxford 2017.

- Machciewicz A., *Bunt. Strajki w Trójmieście. Sierpień 1980*, Gdańsk 2015.
- Political Representation*, red. I. Shapiro, S.C. Stokes, E.J. Wood, A.S. Kirshner, New York 2010.
- Politische Repräsentation schwacher Interessen*, red. U. Willems, T. Winter, Wiesbaden 2013.
- Rak J., *Theorizing Cultures of Political Violence in Times of Austerity: Studying Social Movements in Comparative Perspective*, New York-London 2018.
- Rao G.G., *Hyderabad and the Bifurcation of Andhra Pradesh*, „Economic & Political Weekly” 2013, nr 48 (42), s. 34–41.
- Sasanka P., *Czerwiec 1976. Geneza — przebieg — konsekwencje*, Warszawa 2006.
- Schmidt B.C., *Political Discourse of Anarchy: A Disciplinary History of International Relations*, New York 2016.
- Seeds C., *Bifurcation Nation: Strategy in Contemporary American Punishment*, 2015, https://papers.ssrn.com/sol3/papers.cfm?abstract_id=2613083.
- Siedziako M., *Wybory do Sejmu PRL w latach 1952–1985*, „Dzieje Najnowsze” 48, 2016, nr 4, s. 161–171.
- Skocpol T., Theda S., *States and Social Revolutions: A Comparative Analysis of France, Russia and China*, Cambridge 1979.
- Von Winter T., Willems U., *Die politische Repräsentation schwacher Interessen: Anmerkungen zum Stand und zu den Perspektiven der Forschung*, [w:] *Politische Repräsentation schwacher Interessen*, red. U. Willems, T. Winter, Wiesbaden 2000, s. 9–36.
- Wallerstein I., *The Modern World-System and Evolution*, „Journal of World-Systems Research” 1, 1995, nr 1, s. 512–522.
- Wallerstein I., *The Time of Space and the Space of Time: The Future of Social Science*, „Political Geography” 17, 1998, nr 1, s. 71–82.
- Wallerstein I., *World-System Analysis: Theoretical and Interpretative Issues*, [w:] T.K. Hopkins, I. Wallerstein, *World-System Analysis: Theory and Methodology*, Beverly Hills 1982, s. 91–103.
- Wolin S.S., *Democracy Incorporated: Managed Democracy and the Specter of Inverted Totalitarianism*, Princeton-Oxford 2017.
- Wolin S.S., *Inverted Totalitarianism*, „Nation” 276, 2003, nr 19, s. 13–23.
- Zaremba M., *Upalny czerwiec 1976*, „Więź” 44, 2001, nr 6, <https://wiesz.pl/2001/01/01/1213-upalny-czerwiec-1976/>.
- Zaremba M., *Zimno, ciepło, gorąco. Nastroje Polaków od „zimy stulecia” do lata 1980*, 2013, <http://docplayer.pl/12302152-Zimno-cieplo-goraco-nastroje-polakow-od-zimy-stulecia-do-lata-80.html>.

Bifurcation of non-democratic regimes of mass-societies: Poland's case in times of Edward Gierek

Keywords: bifurcation, political monism, repellers, Poland, Edward Gierek

Summary

The breakdown of political structures is a process developing from the saddle point to the revolution or implosion of a political system. The decay process is determined on the one hand by the strength of the influence of stabilizing factors (attractors) and, on the other hand — by the repellers. In Poland, under Edward Gierek, the saddle point was achieved in 1974–1976, and then the process of disintegration began. The most important moments of revealing the repellers were: social protests against price increases in June 1976, “the winter of the century” in 1978/1979, the papal pilgrimage in 1979, parliamentary elections in March 1980, and the July 1980 strikes. The August and September 1980 agreements ended the process of disintegration of the monistic political system in Poland.

Małgorzata Alberska

ORCID: 0000-0003-3537-2747
Uniwersytet Wrocławski

Patrycja Ściebior-Jońska

ORCID: 0000-0002-0615-3935
Uniwersytet Wrocławski

Polacy za granicą i Polonia we współczesnym świecie a wybory prezydenckie w latach 2000–2015

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.7>

Słowa kluczowe: emigracje z Polski, Polacy za granicą, Polonia, prawa wyborcze, wybory prezydenckie

Do zamieszkiwania ludności polskiej za granicą przyczyniła się przede wszystkim trudna historia narodu i państwa polskiego. Począwszy od XIX wieku, sytuacja polityczna i ekonomiczna generowała kolejne duże fale emigracji z ziem polskich. Emigracja Polaków miała zatem charakter zarówno uchodźczy, jak i zarobkowy. W okresie rozbiorów i wojen okupanci dokonywali także deportacji ludności polskiej, a powojenne przesunięcia granic skutkowały między innymi powstaniem polskich mniejszości narodowych w krajach ościennych.

Zgodnie z polskim prawem wyborczym obywatele, niezależnie od miejsca zamieszkania, mogą w pełni korzystać z przysługujących im praw wyborczych. Oznacza to, że zarówno ci, którzy opuszczają nasz kraj na krótko, jak i stali emigranci oraz ich potomkowie mogą udać się do urn i zagłosować w wyborach prezydenckich i parlamentarnych. Kwestia udziału w głosowaniu zwłaszcza tych, którzy od dawna nie mieszkają w Polsce oraz nie planują do niej wrócić, budzi jednak kontrowersje. Najczęściej przy okazji kolejnych kampanii wyborczych pojawiają się sugestie, iż nie powinni mieć oni prawa głosu lub powinni się powstrzymać i z tego prawa nie korzystać¹. Do przytaczanych w tej kwestii argumentów zalicza się przede wszystkim obawa, że to nie oni przecież

¹ P. Matysiak, *Czy Polonia powinna mieć prawo do głosowania? Wywiad z dr. T. Słomką*, Wirtualna Polska, 29.06.2010, <https://wiadomosci.wp.pl/czy-polonia-powinna-miec-prawo-do-glosowania-6082129513051265a> (dostęp: 5.02.2021).

doświadczą skutków decyzji wyborczych. Zwłaszcza że niedostatecznie zorientowani w sprawach kraju „mogą być manipulowani przez media”². Warto zastanowić się więc, czy istotnie mają oni realny wpływ na wyniki wyborów? Przedmiotem analizy będzie ich udział w wyborach Prezydenta RP w latach 2000–2015.

Aby udzielić odpowiedzi na zadane pytanie, należy najpierw ustalić, jak liczna jest zbiorowość obywateli polskich mieszkających za granicą i jak wielu z nich korzysta z uprawnień wyborczych. Znalezienie odpowiedzi na te pytania jest dość trudne. Przede wszystkim dlatego, że w publikowanych informacjach i danych sporadycznie pojawia się kategoria „obywatele Polski za granicą”. Najczęściej w statystykach pokazuje się w tym znaczeniu liczbę osób, które w różnych przedziałach czasowych opuściły nasz kraj. W odniesieniu do tej grupy wyborców, korzystającej bądź nie z uprawnień wyborczych, brakuje niestety jednoznacznej nomenklatury. W publikacjach najczęściej używane są kategorie odnoszące się do przynależności narodowej: „Polacy poza granicami kraju”, „Polonia” i sporadycznie „diaspora polska”.

Problemy w określeniu liczby osób uprawnionych do głosowania w tej grupie wynikają także z trudności z definiowaniem wymienionych kategorii. Według Tadeusza Stpicyńskiego biorą się one z tego, że nie sformułowano „statystycznej definicji Polaka poza granicami kraju”³. Od momentu opublikowania tej konkluzji upłynęło dużo czasu, nadal pozostaje ona jednak aktualna. W kontekście współczesnych publikacji „Polak za granicą” to mieszkaniec Polski przebywający czasowo za granicą, zwłaszcza emigrant, który opuścił nasz kraj w celach zarobkowych po 1989 roku.

W odniesieniu do naszych rodaków trwale mieszkających za granicą najczęściej używaną obecnie kategorią jest „Polonia”. Jednak i w tym przypadku nie ma jednolitego postrzegania tej zbiorowości. Przez wiele lat definiowano ją w znaczeniu wąskim i podkreślano różnice między Polonią a polskimi mniejszościami narodowymi w krajach ościennych. Za Polonię uważano tylko polskich emigrantów i ich potomków. Z kolei Polaków mieszkających poza krajem w wyniku zmiany granic państwowych uznawano za polskie mniejszości narodowe⁴. Obecnie najczęściej zauważalna jest tendencja do stosowania kategorii „Polonia” w znaczeniu szerokim. W tym ujęciu do Polonii zaliczani są wszyscy, którzy mieszkają za granicą, bez względu na to, w jakim państwie się urodzili i na ile znają język polski, o ile zachowali tradycje polskiego pochodzenia oraz przejawiają i deklarują zainteresowanie oraz więź z polską kulturą i państwem. Powiązania Polonii z Polską i polskością bywają różne. Do zbiorowości tej zaliczani są obywatele polscy, osoby z podwójnym obywatelstwem, osoby z innym obywatelstwem mające jedynie polskich przodków i słabo lub w ogóle niewładające językiem polskim⁵.

² W. Jażdżewski, *Czy Polonia powinna głosować?*, „Dziennik Związkowy” 13.06.2010, <https://dziennikziazkowy.com/polonijne-blogowisko/czy-polonia-powinna-glosowac/> (dostęp: 5.02.2021).

³ T. Stpicyński, *Polacy w świecie*, Warszawa 1992, s. 29.

⁴ G. Babiński, *Modele polityki wobec emigracji, Polonii i Polaków za granicą. Sugestie dla polskiej polityki zagranicznej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1992, s. 3.

⁵ D. Pałeczka, *Polonia a prawa wyborcze*, „Dziennik Trybuna” 27.07.2019, <https://trybuna.info/polska/polonia-a-prawa-wyborcze/> (dostęp: 13.02.2021).

Próbę doprecyzowania kryteriów definiowania Polaka za granicą i Polonii podjęto na początku XXI wieku w zespole pracującym nad *Encyklopedią polskiej emigracji i Polonii*. Członek zespołu redakcyjnego, Kazimierz Dopierała, poinformował, że na potrzeby encyklopedii przyjęto zasadę:

by wszystkich Polaków w pierwszym pokoleniu, mieszkających na stałe czy dłuższy czas (10 lat) poza granicami Polski współczesnej uważać za emigrację, a ich dzieci i następne pokolenia (bez względu na posiadane obywatelstwo, znajomość języka polskiego, kultury) związane z polskimi korzeniami nazywać Polonią⁶.

Poza pracami zespołu definicja ta nie znalazła jednak szerszego zastosowania.

Zgodnie ze światowymi trendami do opisu tak zróżnicowanej zbiorowości zaczęto używać jednego określenia — „diaspora”. Słowo to etymologicznie pochodzi z języka greckiego i oznacza ‘rozmieszczać’. W kategoriach etnicznych i narodowych w uproszczeniu jest to rozproszenie członków jakiejś wspólnoty, narodu czy grupy etnicznej. Jak zauważył Adam Walaszek, rozumienie pojęcia „diaspora” ewoluowało i współcześnie obejmuje już nie tylko „społeczności żyjące w rozproszeniu w wyniku sytuacji przymusowej”, ale też „skupiska migrantów ekonomicznych, których powstanie wiąże się z poszukiwaniem pracy”⁷. W skład diaspory polskiej zalicza się zarówno polskich emigrantów zarobkowych i uchodźców, jak i osoby, które za granicą Polski znalazły się wskutek przesunięcia granic, deportacji w głąb ZSRR. W jej skład wlicza się także ich potomków urodzonych już poza naszym krajem, ale mających świadomość swojego pochodzenia.

Kategoria „diaspora polska” na gruncie polskim, zwłaszcza w środowiskach polonijnych, nie została dobrze przyjęta. Przeciwno używaniu tego określenia wypowiedzieli się przedstawiciele organizacji polonijnych, w tym Rada Polonii Świata⁸. Ostatecznie wskazana kategoria jest używana raczej w nauce. W praktyce i oficjalnej nomenklaturze najczęściej pojawia się natomiast „Polonia” bądź „Polonia i Polacy za granicą”. Potwierdza to choćby istnienie w Senacie Komisji łączności z Polonią i Polakami za granicą oraz tytuły i treści wielu aktów prawnych i dokumentów.

Ustalenie liczebności tej rozproszonej w świecie zbiorowości nastręcza licznych trudności. Wynikają one między innymi z tego, że sporządzenie dokładnych statystyk nie jest możliwe. Przyczynami są tu zarówno, wspomniane wcześniej, rozbieżności definicyjne, używana nomenklatura, jak i różne kryteria stosowane w statystykach poszczególnych krajów zamieszkania, mogą to być: urodzenie w Polsce, pochodzenie wieloetniczne, znajomość języka polskiego czy deklarowana świadomość etniczna/narodowa/pochodzenia. Problem w tym, jak zauważyła Anna Reczyńska, że nigdzie nie ma przy tym zdefiniowanych „kryteriów ukazujących emocjonalne związki imigrantów i ich potomków z krajem pochodzenia”⁹. Ustaleń w tej kwestii nie ułatwiają także polskie i polonijne źródła.

⁶ K. Dopierała, *Doświadczenia z prac nad Encyklopedią Polskiej Emigracji i Polonii*, [w:] *Diaspora Polska w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków 2006, s. 392.

⁷ A. Walaszek, *Polska diaspora*, [w:] *Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001, s. 8.

⁸ Zagadnienia te dokładniejszej analizie poddała M. Lesińska, *Polska diaspora, polonia, emigracja. Spory pojęciowe wokół skupisk polskich za granicą*, „Polski Przegląd Migracyjny” 1, 2018, nr 3, s. 9–24.

⁹ A. Reczyńska, *Polska diaspora w Kanadzie*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 30.

Również w nich publikowane są bowiem różne wartości, ustalane według rozmaitych, czasami niewskazywanych kryteriów.

Ponieważ, jak już wspomniano, nie da się dokładnie ustalić liczebności Polonii i Polaków za granicą, najczęściej dokonuje się ustaleń szacunkowych. Cechą szacunków jest jednak nie tylko podawanie wartości przybliżonych, lecz także często pojawianie się w źródłach różnych wartości. Takich szacunków można znaleźć sporo. Przedstawiane są na podstawie rozmaitych kryteriów. Na potrzeby artykułu nie będziemy jednak analizować wszystkich szacunków w omawianym zakresie. Jako przykład podajmy natomiast, że w 2015 roku według władz polskich środowiska Polonii i Polaków za granicą liczyły 18–20 milionów osób¹⁰. Obecnie, pod auspicjami Senatu i Prezydenta RP, Stowarzyszenie Wspólnota Polska prowadzi kampanię społeczną pod nazwą „Jest nas 60 milionów”¹¹. Jeśli od 60 milionów odliczyć nieco ponad 38 milionów mieszkańców Polski, to wychodzi, że według sygnatariuszy kampanii liczebność Polonii i Polaków za granicą wynosi ponad 21 milionów osób.

W analizie udziału w wyborach Polonii i Polaków za granicą nie ma sensu badać polskich mniejszości narodowych mieszkających w krajach ościennych, a także osób deportowanych w głąb ZSRR i ich potomków mieszkających w byłych republikach Związku Radzieckiego. Z reguły nie mają oni bowiem obywatelstwa polskiego. Pozostała część Polonii i Polaków za granicą ma pochodzenie migracyjne i rozszkana jest właściwie na całym świecie. Nie jest jednak rozmieszczona równomiernie. Są kraje, w których skupiska polonijne liczą powyżej miliona osób. W innych zaś do społeczności tych zalicza się po kilkaset tysięcy osób, w jeszcze innych kilkadziesiąt lub kilka tysięcy osób. Są też państwa, w których mieszka od kilku do kilkuset Polaków i Polonii.

W części państw wśród Polonii i Polaków przeważają osoby pochodzące z tak zwanych starych migracji, to jest tych, które miały miejsce od XIX wieku do przełomu politycznego w Polsce w 1989 roku. W wielu państwach europejskich, zwłaszcza należących do Unii Europejskiej, dominują emigranci, którzy zaczęli opuszczać Polskę po 1989, szczególnie po 2004 roku.

Niewątpliwie najliczniejsze środowiska Polonii i Polaków za granicą zamieszkują w Ameryce Północnej, największe w Stanach Zjednoczonych. Ukształtował je przede wszystkim napływ ludności polskiej w XIX–XX wieku. W zależności od przyjętych kryteriów Polonię amerykańską zazwyczaj szacuje się na 6–10 milionów osób. I tak według władz polskich w 2015 roku¹² liczyła ona około 9 660 000 osób. A. Wałaszek z kolei przytoczył różne dane, które uzyskał z dwóch źródeł. Według przeprowadzonego w 2000 roku w USA spisu ludności w państwie tym mieszkało wówczas 8 977 235 osób polskiego pochodzenia. Natomiast według ustaleń American Community Sur-

¹⁰ *Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015–2020*, Warszawa 2015, s. 3.

¹¹ *Jest nas 60 milionów — kampania społeczna*, Wspólnota Polska, <http://wspolnotapolska.org.pl/60milionow/2019/001.php> (dostęp: 28.01.2021).

¹² *Rządowy program...*, s. 4.

vey w latach 2006–2008 było to 9 962 334 osób¹³. Jak zauważył Mieczysław Biskupski, „dane liczbowe dotyczące amerykańskiej Polonii pozostają przedmiotem nieustających kontrowersji. Mimo to przybliżone wielkości są raczej pewne”¹⁴. Najwięcej osób deklarujących polskie pochodzenie mieszka w stanach: Nowy Jork, Illinois, Michigan, Pensylwania i New Jersey.

Środowiska polonijne bardzo duże są także w kolejnym państwie Ameryki Północnej — Kanadzie. Władze polskie oszacowały je na około miliona osób¹⁵. W Kanadzie największe skupiska osób polskiego pochodzenia znajdują się w prowincjach Ontario oraz Alberta¹⁶.

Od ponad dwóch wieków liczne rzesze Polaków decydowały się emigrować do krajów europejskich. Ponadto po wejściu Polski do UE państwa tak zwanej starej Unii stały się głównym kierunkiem docelowym polskich migrantów. Obecnie po Ameryce Północnej to w Europie znajduje się najwięcej Polonii i Polaków za granicą. Z państw europejskich najliczniej jest ona reprezentowana w Niemczech. Jest to zbiorowość składająca się z 860 145 osób mających wyłącznie polskie obywatelstwo. Natomiast, zgodnie z niemiecką nomenklaturą, liczba mieszkańców RFN z polskim tłem migracyjnym sięga 2,2 miliona osób¹⁷. Polonię w tym kraju cechuje jednak rozproszenie geograficznie. Najliczniejsze jej skupiska znajdują się w Nadrenii Północnej Westfalii, Bawarii i Badenii-Wirtembergii. Z kolei francuska Polonia szacowana jest na 800 tysięcy¹⁸–1 milion¹⁹ osób. Największe skupiska polonijne we Francji lokalizowane są w Paryżu, Arles i Marsylii.

Liczba Polaków w Wielkiej Brytanii szacowana jest bardzo różnie. W dokumencie rządu polskiego podano, że jest to 800 tysięcy osób²⁰. Inne źródło, portal polonijny, powołując się na publikacje Office for National Statistics oraz obliczenia PAP, podaje, że w II kwartale 2018 roku liczba ta wynosiła 900 tysięcy osób urodzonych w Polsce²¹. Z kolei Michał P. Garapich podał, iż według danych statystycznych w Wielkiej Brytanii w 2019 roku mieszkało blisko milion obywateli polskich²². Niewątpliwie społeczność ta ulega ciągłym zmianom. Największe skupisko ludności polskiej znajduje się w Londynie, następnie w Birmingham, Bradford, Edynburgu i Glasgow.

¹³ A. Walaszek, *Diaspora Polska w USA*, „Teraz Polska” 1, 2016, s. 6–11, www.terazpolska.pl (dostęp: 28.01.2021).

¹⁴ M. Biskupski, *Polska diaspora w Stanach Zjednoczonych 1914–1939*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 77.

¹⁵ *Rządowy program...*, s. 4.

¹⁶ A. Reczyńska, *op. cit.*, s. 32.

¹⁷ *Polacy i Polonia w Niemczech*, Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <https://www.gov.pl/web/niemcy/polacy-i-polonia-w-niemczech> (dostęp: 5.02.2021).

¹⁸ *Rządowy program...*, s. 4.

¹⁹ *Polacy we Francji*, Polonia.org, <https://www.polonia.org/polacy-na-swiecie/polacy-we-francji> (dostęp: 5.02.2021).

²⁰ *Rządowy program...*, s. 4.

²¹ C. ONS/PAP/Adriana, *Ilu jest Polaków w UK?*, Londynek.net, 23.12.2018, https://londynek.net/wiadomosci/article?jdnews_id=56305 (dostęp: 28.01.2021).

²² M.P. Garapich, *Migracje z Polski do Wielkiej Brytanii: geneza, stan dzisiejszy, wyzwania na przyszłość*, „Studia BAS” 2019, nr 4 (60), s. 13, [http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/4C3C0F0A5B051F72C-1258526004C4D24/\\$file/1%20Micha%C5%82%20Garapich.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/4C3C0F0A5B051F72C-1258526004C4D24/$file/1%20Micha%C5%82%20Garapich.pdf) (dostęp: 28.01.2021).

W Holandii środowiska polonijne liczą około 200 tysięcy mieszkańców²³, a największe ich skupiska znajdują się w Hadze, Rotterdamie i Amsterdamie. Liczbę Polonii i Polaków w Irlandii oszacowano na 150 tysięcy osób²⁴, z których zdecydowanie najwięcej mieszka w Dublinie. Z kolei Polonia we Włoszech szacowana jest na około 100–150 tysięcy osób²⁵. Największe jej skupiska znajdują się w Lacjum, Emilii-Romanii, Kampanii i Toskanii. Natomiast w Szwecji diaspora polska liczy około 110 tysięcy osób²⁶, a największe jej skupiska są w Sztokholmie i Malmo. Szacunki władz polskich²⁷ podają także liczebności zbiorowości polonijnych w kolejnych europejskich państwach: Norwegia — 110 tysięcy, Belgia — 100 tysięcy, Hiszpania — 85 tysięcy, Austria — 85 tysięcy, Dania — 60 tysięcy.

W Ameryce Południowej najliczniejsza część diaspor polskiej znajduje się w portugalskojęzycznej Brazylii. Niemniej jednak dokładna liczebność Polonii w tym kraju jest nieznana. Jak zauważył Zdzisław Malczewski,

nie istnieją na ten temat żadne dane statystyczne. Niektórzy autorzy szacują polską grupę etniczną na 800 tys., inni na 1% ludności kraju, to znaczy ponad półtora miliona osób. Liderzy polonijni podają wyższą liczbę, sięgająca 2 lub 3 mln osób²⁸.

Najczęściej szacuje się, że w Brazylii żyje około 1,5 miliona osób mających polskie korzenie²⁹. Tradycyjnie już największe skupiska Polonii znajdują się w stanie Paraná, a także w Rio Grande do Sul i Santa Catarina.

W grupie hiszpańskojęzycznych państw Ameryki Południowej największa liczebnie Polonia zamieszkuje w Argentynie. Jej liczba jest szacowana na 120 tysięcy³⁰–170 tysięcy³¹ osób. Skupiona jest ona przede wszystkim w Buenos Aires i Misiones. Znacznie mniejsze są zbiorowości polonijne w kolejnych państwach regionu: Paragwaj — 10–13 tysięcy, Urugwaj — 8–10 tysięcy, Meksyk — 3–4 tysiące, Wenezuela — 2–2,5 tysiąca, Kolumbia — 1,5 tysiąca, Peru — ponad tysiąc, Chile — około kilkuset osób³².

Australijską Polonię oszacowano na około 200 tysięcy osób³³. W 2016 roku odbył się tam Powszechny Spis Ludności. Według niego w kraju tym mieszkało około 182 tysięcy osób polskiego pochodzenia oraz około 45 tysięcy urodzonych w Polsce i około 48 tysięcy

²³ *Rządowy program...*, s. 4.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ Z. Malczewski, *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w Brazylii. Zarys historyczny i współczesność*, <https://www.polonicus.com.br/site/historia.php?lang=pl> (dostęp: 28.01.2021).

²⁹ *150 lat osadnictwa polskiego w Brazylii — zarys historyczny*, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2019, sygn. OT-673, s. 14, <https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/173/plik/ot-673.pdf> (dostęp: 28.01.2021).

³⁰ *Rządowy program...*, s. 4.

³¹ K. Smolana, *Polska diaspora w Ameryce Południowej, Środkowej i Meksyku*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 135.

³² *Ibidem*.

³³ J. Lencznarowicz, *Polska diaspora w Australii*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 401.

posługujących się w domu językiem polskim³⁴. Największe skupiska Polonii powstały w dwóch stanach: Wiktoria i Nowa Południowa Walia. Tymczasem w Nowej Zelandii diaspora polska szacowana jest na niewiele ponad 3 tysiące osób³⁵. Jej główne skupiska w tym państwie to Wellington i Auckland.

Polacy i Polonia zamieszkują także w państwach kontynentu afrykańskiego. Jak jednak zauważył Arkadiusz Żukowski, „Afryka leżała zawsze z dala od głównych fal polskiej emigracji”³⁶. Dlatego jedynie w Republice Południowej Afryki znajduje się w miarę liczne skupisko diaspory polskiej, szacowane na 10–12 tysięcy³⁷–30 tysięcy osób³⁸.

Zakłada się przy tym, że nie ma na świecie państwa, w którym nie mieszka chociaż jeden Polak lub jego potomkowie.

Władze Polski uznają Polonię i Polaków za granicą za integralną część narodu polskiego, posiadającą z tego tytułu prawa i obowiązki wobec ojczyzny, i prowadzą bardzo aktywną politykę polonijną. Więcej informacji na ten temat można znaleźć w *Rządowym programie współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015–2020*, dostępnym także na stronach internetowych Stowarzyszenia Wspólnota Polska.

Analiza przebiegu wyborów prezydenckich w latach 2000–2015

Wybory prezydenckie w 2000 roku

W wyborach prezydenckich z 8 października 2000 roku głosowanie odbywało się zarówno w kraju, jak i za granicą. Obwody do głosowania zostały utworzone w 91 krajach. Podobnie jak w latach poprzednich po spełnieniu wymagań formalnych zawartych w polskim prawie wyborczym osobom posiadającym polskie paszporty umożliwiono wzięcie udziału w wyborach. W przeciwieństwie do wyborów krajowych taka osoba chcąc oddać głos musiała poinformować o tym fakcie właściwego terytorialnie konsula. Ten, opierając się na złożonym oświadczeniu, dokonywał wpisu osoby do spisu wyborców w danym kraju. Ustawodawca przewidział przy tym, że osobiste zgłoszenie może być wniesione ustnie, pisemnie, telefonicznie, telegraficznie oraz telefaksem. Szeroki katalog możliwości wniesienia zgłoszenia został przyjęty w celu ułatwienia wyborcom przebywającym za granicą wzięcia udziału w głosowaniu. Wiele przewidzianych w niniejszym artykule form zostało dostosowanych do różnorodności państw, w których możliwe jest głosowanie, uwzględniają one jednocześnie zróżnicowany charakter geograficzno-polityczny państw. Przykładowo w niektórych z nich osobisty dojazd do konsulatu mógłby zająć wyborcy wiele godzin, co mogłoby skutecznie zniechęcać potencjalnych wyborców do wzięcia udziału w głosowaniu. Do takich krajów można zaliczyć na przykład Rosję,

³⁴ *Polonia w Australii*, Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <https://www.gov.pl/web/australia/polonia-w-australii> (dostęp: 28.01.2021).

³⁵ J. Lencznarowicz, *Polska diaspora w Nowej Zelandii*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 414.

³⁶ A. Żukowski, *Polska diaspora w Afryce*, [w:] *Polska diaspora...*, s. 417.

³⁷ *Ibidem*.

³⁸ *Rządowy program...*, s. 4.

Chiny, Kanadę i Kazachstan. Konieczność złożenia osobistego zgłoszenia o dopisanie się do spisu wyborców powoduje, że liczba wyborców w danym kraju nie musi pokrywać się z liczbą Polaków i Polonii, jaka w tym kraju przebywa. Może się też znacznie różnić w zależności od: rodzaju wyborów (parlamentarne czy prezydenckie), rangi i ważności, jaką nadadzą im wyborcy, oraz sytuacji politycznej w danym państwie (dotyczy to szczególnie krajów, w których sytuacja geopolityczna jest niestabilna).

W wyborach prezydenckich w 2000 roku w kraju uprawnionych do głosowania były 29 122 304 osoby, wydano 17 798 791 kart, a ważnych głosów oddano 17 598 919. Za granicą zaś uprawnionych do głosowania było 69 625 osób, wydano 57 711 kart do głosowania, a głosów ważnych było 57 165.

W omawianych wyborach prezydenckich startowało 12 kandydatów, wśród których o reelekcję ubiegał się urzędujący prezydent Aleksander Kwaśniewski (przedstawiciel lewicy). Pozostali kandydaci to: Grabowski Dariusz, Ikonowicz Piotr, Kalinowski Jarosław, Korwin-Mikke Janusz, Krzaklewski Marian, Lepper Andrzej, Łopuszański Jan, Olechowski Andrzej, Pawłowski Bogdan, Wałęsa Lech, Wilecki Tadeusz. Spośród nich jedynie Marian Krzaklewski oraz Andrzej Olechowski byli liczącymi się kontrkandydatami mogącymi zagrozić Aleksandrowi Kwaśniewskiemu.

Najwięcej wyborców zgłosiło zamiar głosowania w 14 krajach: Australii, Austrii, Belgii, Czechach, Francji, Jugosławii, Kanadzie, Republice Federalnej Niemiec, Rosji, Stanach Zjednoczonych Ameryki, Szwajcarii, Szwecji, Wielkiej Brytanii i Włoszech³⁹. Największym ośrodkiem wyborczym pod względem liczby ważnie oddanych głosów były Stany Zjednoczone Ameryki. Oddano tam prawie jedną trzecią wszystkich ważnie oddanych głosów za granicą. Jednocześnie taki odsetek głosów wynosi zaledwie 0,1 wszystkich głosów, jakie zostały oddane w kraju. Drugim państwem o największej liczbie ważnie oddanych głosów była Republika Federalna Niemiec, gdzie chęć zagłosowania zgłosiły 8842 osoby, zaś ważnie oddanych głosów było 6554 (11% wszystkich głosów oddanych za granicą). Trzecim ośrodkiem była Francja, gdzie ważnie oddanych za granicą głosów było prawie 7%, zaraz za nią uplasowała się Kanada.

Warto zwrócić uwagę, że liczba ważnie oddanych głosów w wyborach za granicą stanowi niewielki procent liczby ważnie oddanych głosów w kraju. Są to wartości nieprzekraczające nawet 1% (USA — 0,1%, Republika Federalna Niemiec — 0,03%). Liczby te wskazują zatem, że głosowanie za granicą nie miało realnego wpływu na wybór polskiego prezydenta w wyborach w 2000 roku.

³⁹ Dokonanie analizy rozkładu głosów we wszystkich państwach, w których odbywały się wybory, znacznie przekraczałoby ramy niniejszego artykułu. Dlatego wybrano jedynie te, w których chęć wzięcia udziału w wyborach wyraziło więcej niż 1000 osób. Jednocześnie te kraje są odpowiedzialne za niemal 82% wszystkich oddanych za granicą głosów w wyborach w 2000 roku.

Tabela 1. Zestawienie danych zbiorczych dla wyborów prezydenckich z 8 października 2000 roku (wybrane kraje)

Państwo	Uprawnieni	Karty wydane	Głosy ważne	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Stany Zjednoczone Ameryki	19 167	18 558	18 390	32,17	0,104
Republika Federalna Niemiec	8842	6602	6554	11,47	0,037
Francja	4209	3965	3903	6,83	0,022
Kanada	4156	3914	3888	6,80	0,022
Włochy	2815	2421	2397	4,65	0,015
Szwajcaria	2681	496	494	4,19	0,014
Austria	2679	2679	2658	3,09	0,010
Wielka Brytania	2021	1596	1583	2,77	0,009
Belgia	1939	1781	1764	2,64	0,009
Australia	1526	1526	1507	2,16	0,007
Czechy	1380	1082	1069	1,87	0,006
Rosja	1290	908	895	1,57	0,005
Szwecja	1255	1245	1232	1,22	0,004
Jugosławia	1061	704	699	0,86	0,003

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upublicznionych przez Państwową Komisję Wyborczą na: <https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wb/wb.html>, https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wb/wb_zagranica.html, <https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wyniki.html> (dostęp: 16.02.2021).

Wybory zostały rozstrzygnięte w pierwszej turze. Wygrał urzędujący prezydent Aleksander Kwaśniewski, zdobywszy 53,9% wszystkich ważnie oddanych głosów w kraju i za granicą.

Wybory prezydenckie w 2005 roku

Kolejne wybory prezydenckie odbyły się 9 października 2005 roku. Wzięło w nich udział 12 kandydatów. Z uwagi na bardzo wyrównaną walkę wyborczą w pierwszej turze między dwoma kandydatami — Lechem Kaczyńskim (uzyskał 33% głosów) a Donaldem Tuskiem (uzyskał 36% głosów) — wybory musiały zostać rozstrzygnięte w drugiej turze.

Podobnie jak w poprzednich wyborach Polacy i Polonia mogli oddać głos w wyborach, jeżeli posiadali polski paszport, nie odebrano im praw wyborczych oraz w odpowiednim czasie zgłosili chęć wzięcia udziału w wyborach do właściwego terytorialnie konsula. Podobnie jak w poprzednich wyborach zgłoszenia można było dokonywać w formie ustnej, pisemnej, telefonicznej oraz telegraficznej.

Wśród państw o największej liczbie zgłoszonych wyborców możemy wyróżnić: Belgię, Kanadę, Niemcy, Hiszpanię, Francję, Wielką Brytanię, Irlandię, Irak, Włochy, Holandię,

Szwecję i Stany Zjednoczone Ameryki. We wszystkich z nich chęć głosowania wyraziło więcej niż 1000 osób. W porównaniu do wyborów z 2000 roku mniej niż 1000 osób zadeklarowało jednak chęć wzięcia udziału w wyborach w takich krajach, jak Szwajcaria, Austria, Australia, Czechy, Rosja czy Jugosławia, która uległa rozpadowi w 2003 roku. Jednocześnie większa liczba chętnych do udziału w wyborach w pierwszej turze pojawiła się w Hiszpanii, Irlandii oraz Holandii. Wzrost liczby Polaków w tych krajach był związany z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej i początkiem zwiększonej emigracji zarobkowej wśród Polaków. Z kolei zauważalny wzrost liczby ważnie oddanych głosów w Iraku wynikał z obecności Polskiego Kontyngentu Wojskowego, stacjonującego w tym państwie w 2005 roku. Zgodnie z postanowieniem prezydenta kontyngent miał liczyć do 2400 żołnierzy i pracowników wojska⁴⁰. Żołnierze mogli głosować w trzech okręgach wyborczych: 1. Ad Divaniyah, Polski Kontyngent Wojskowy — Baza Echo; 2. Al. Hillah, Polski Kontyngent Wojskowy — Baza Charlie oraz 3. Irak, Al Kut, Polski Kontyngent Wojskowy — Baza Delta.

W wyborach prezydenckich w 2005 roku w kraju uprawnionych do głosowania było 30 260 027 osób, wydano 15 051 157 kart, a ważnych głosów oddano 14 946 689. Za granicą zaś uprawnionych do głosowania było 74 115 osób, wydano 52 975 kart do głosowania, natomiast głosów ważnych było 52 617.

Tabela 2. Zestawienie danych zbiorczych dla wyborów prezydenckich z 9 października 2005 roku (wybrane kraje)

Państwo	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba kart wydanych	Liczba głosów oddanych	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Stany Zjednoczone Ameryki	13 667	10 477	10 463	10 378	19,72	0,069
Niemcy	8032	5356	5356	5345	10,16	0,036
Francja	5509	4178	4178	4163	7,91	0,028
Włochy	4523	2079	2079	2066	3,93	0,014
Wielka Brytania	4303	4045	4045	4012	7,62	0,027
Kanada	4215	3080	3080	3068	5,83	0,021
Belgia	3899	3830	3830	3809	7,24	0,025
Irlandia	2271	1597	1597	1584	3,01	0,011

⁴⁰ G. Tokarz, *Polski kontyngent w Iraku: legitymizacja pobytu. Przegląd najważniejszych dokumentów*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2011, nr 1 (31–37), s. 35, http://bazhum.muzhp.pl/media//files/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1-s31-37/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1-s31-37.pdf (dostęp: 28.02.2021).

Hiszpania	2139	984	984	981	1,86	0,007
Szwecja	1979	1528	1526	1516	2,88	0,010
Irak	1499	1008	1008	995	1,89	0,007
Holandia	1213	947	947	942	1,79	0,006

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upublicznionych przez Państwową Komisję Wyborczą na: <https://wybory2005.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/149901.htm> oraz <https://wybory2005.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).

Podobnie jak w wyborach w 2000 roku tu również zachodzi prawidłowość, że ważne głosy za granicą to jedynie niewielki odsetek ważnie oddanych głosów w kraju, co świadczy o tym, że ich wpływ na wybór prezydenta nie jest tak duży, jak czasem przedstawia się go na forum debaty publicznej.

Należy jednak nadmienić, że wybory prezydenckie z 2005 roku były pierwszymi, w których za granicą odbyła się druga tura wyborów⁴¹. W drugiej turze wyborów najwięcej ważnych głosów za granicą oddano w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Niemczech, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Kanadzie, Włoszech, Austrii, Irlandii i Szwecji.

Tabela 3. Zestawienie danych zbiorczych dla drugiej tury wyborów prezydenckich z 23 października 2005 roku (wybrane kraje)

Państwo	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Stany Zjednoczone Ameryki	9337	19,54	0,061
Niemcy	5731	11,99	0,038
Francja	3557	7,44	0,023
Wielka Brytania	3318	6,94	0,022
Belgia	3093	6,47	0,020
Kanada	2732	5,72	0,018
Włochy	2424	5,07	0,016
Austria	1643	3,44	0,011
Irlandia	1577	3,30	0,010
Szwecja	1406	2,94	0,009

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upublicznionych przez Państwową Komisję Wyborczą na: <https://prezydent2005.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/149901.htm> oraz <https://prezydent2005.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).

Zwycięzcą obu tur wyborców za granicą był Donald Tusk, który uzyskał 48,9% głosów w pierwszej turze i 55,1% w drugiej turze wyborów.

⁴¹ Choć formalnie możliwość udziału Polaków i Polonii za granicą w drugiej turze wyborów przewidziano już w 2000 roku. Wtedy jednak wybory rozstrzygnięto w pierwszej turze i nie trzeba było stosować tego prawa w praktyce.

Wybory prezydenckie w 2010 roku

W kwietniu 2010 roku w katastrofie lotniczej w Smoleńsku zginął urzędujący prezydent Lech Kaczyński. W związku z tym wydarzeniem konieczne było przeprowadzenie przyspieszonych wyborów prezydenckich. Ich pierwsza tura odbyła się 20 czerwca 2010, druga — 4 lipca 2010 roku.

W wyborach wzięło udział 10 kandydatów⁴². Faktyczna walka wyborcza rozegrała się jednak między dwoma kandydatami: Bronisławem Komorowskim oraz Jarosławem Kaczyńskim. Podobnie jak w 2005 roku odbyły się dwie tury wyborów. Warto podkreślić, że wybory te cieszyły się znacznym zainteresowaniem wyborców zarówno w kraju, jak i za granicą. Świadczyć może o tym liczba wyborców, którzy zgłosili zamiar wzięcia udziału w głosowaniu⁴³. Jednocześnie wybory te jasno pokazują kierunek emigracji, która była wynikiem wstąpienia Polski do Unii Europejskiej oraz do strefy Schengen (w 2007 roku). Wyraźnie widać znaczący wzrost liczby wyborców w takich krajach, jak Wielka Brytania, Irlandia i Holandia, które stanowiły miejsce emigracji zarobkowej Polaków. Podobnie zwiększyła się liczba osób chcących wziąć udział w głosowaniu w Niemczech (wzrost o niemal 12 tysięcy wyborców w porównaniu do 2005 roku). Wzrost liczby wyborców pokazuje kierunek, w jakim odbywała się nowa fala emigracji. W porównaniu do 2005 roku wzrosła też liczba krajów, w których chęć głosowania wyraziło w pierwszej turze więcej niż 1000 osób (z 12 w 2005 do 20 w 2010 roku)⁴⁴. Jednocześnie mamy do czynienia z sytuacją, kiedy umożliwiono wyborcom głosowanie w znacznie większej liczbie obwodów, niż miało to miejsce do tej pory. W Wielkiej Brytanii liczba obwodów wzrosła niemal czternastokrotnie (z 3 w 2005 do 41 w 2010 roku), w Niemczech niemal trzykrotnie (odpowiednio z 5 do 12), a w USA niemal dwukrotnie (odpowiednio z 15 do 24).

Druga tura wyborców w 2010 roku cieszyła się zdecydowanie większym zainteresowaniem wyborców przebywających poza granicami Polski niż pierwsza. Ogółem uprawnionych do głosowania (jednocześnie osób, które same dokonały wpisu do spisu wyborców) było 277 016 (o 79 002 więcej niż w turze poprzedniej) osób, a ważnie oddanych głosów było 201 586 (o 33 871 więcej niż w pierwszej turze). Jednocześnie jedną z przyczyn przyrostu głosów oddanych za granicą mógł być termin, w jakim odbywały się wybory, szczególnie druga tura. Poprzednie wybory prezydenckie miały bowiem miejsce w sezonie jesiennym, natomiast konieczność przyspieszenia wyborów spowodowana śmiercią urzędującego prezydenta Lecha Kaczyńskiego w katastrofie samolotu w Smoleńsku sprawiła, że druga tura wyborów przypadała w trakcie wakacji oraz sezonu

⁴² Jurek Marek, Kaczyński Jarosław, Komorowski Bronisław, Korwin-Mikke Janusz, Lepper Andrzej, Morawiecki Kornel, Napieralski Grzegorz, Olechowski Andrzej, Pawlak Waldemar, Ziętek Bogusław.

⁴³ Wyborcy zagraniczni, podobnie jak w latach poprzednich, musieli dokonać zgłoszenia chęci uczestnictwa czynnego w wyborach właściwemu konsulowi RP. Procedura wyglądała identycznie jak w 2005 roku z jednym wyjątkiem — poszerzono katalog możliwości dokonywania zgłoszenia poprzez wprowadzenie do praktyki wyborczej elektronicznego systemu rejestracji, który ułatwiał dokonanie zgłoszenia.

⁴⁴ Są to: Afganistan, Austria, Australia, Belgia, Kanada, Szwajcaria, Czechy, Niemcy, Dania, Hiszpania, Francja, Wielka Brytania, Grecja, Irlandia, Włochy, Luksemburg, Holandia, Norwegia, Szwecja, Stany Zjednoczone Ameryki.

Tabela 4. Zestawienie danych zbiorczych dla wyborów prezydenckich z 20 czerwca 2010 roku (wybrane kraje)

Państwo	Liczba uprawnionych do głosowania	Liczba kart wydanych	Liczba głosów oddanych	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Wielka Brytania	46 032	38 946	38 901	38 508	22,96	0,229
Stany Zjednoczone Ameryki	38 831	33 773	33 765	33 457	19,95	0,199
Niemcy	20 677	17 555	17 527	17 478	10,42	0,104
Irlandia	14 748	12 098	12 084	11 921	7,11	0,071
Francja	9638	8118	8091	8066	4,81	0,048
Belgia	8145	7369	7464	7406	4,42	0,044
Kanada	7056	6039	6037	5943	3,54	0,035
Norwegia	5023	4279	4277	4261	2,54	0,025
Holandia	4805	4042	4040	4015	2,39	0,024
Hiszpania	4465	3856	3855	3832	2,28	0,023
Austria	4241	3700	3700	3689	2,20	0,022
Szwecja	3776	3330	3330	3318	1,98	0,020
Włochy	3796	3258	3256	3241	1,93	0,019
Afganistan	2499	1797	1795	1784	1,06	0,011
Dania	1953	1641	1641	1634	0,97	0,010
Szwajcaria	1933	1574	1574	1571	0,94	0,009
Grecja	1720	1512	1511	1496	0,89	0,009
Australia	1673	1504	1504	1488	0,89	0,009
Czechy	1192	1098	1098	1095	0,65	0,007
Luksemburg	1002	893	893	887	0,53	0,005

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upublicznionych przez Państwową Komisję Wyborczą na: <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/149901.htm> oraz <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).

urlopowego. Wybór daty, podyktowany zewnętrznymi okolicznościami, sprawił, że wielu wyborców przebywało w czasie drugiej tury na zagranicznych wakacjach. Świadczyć o tym może fakt, że dużą liczbę głosów oddano w państwach, które są wybierane przez Polaków jako kierunek zagranicznych wycieczek — Egipt, Chorwacja, Bułgaria, Turcja — w których dotychczas nie oddawano tak licznie głosów. Oczywiście zwiększona liczba głosów w pozostałych państwach również mogła wynikać z liczniej przybywającymi do tych krajów turystów, którzy obrali sobie je za cel wypoczynku w 2010 roku. Przyczyna mogła być też zgoła odmienna — mogło to wynikać ze zwiększonego zaintereso-

sowania wyborami wśród osób, które wyemigrowały zarobkowo na krótki czas i chciały decydować o kierunku polityki, jaka zostanie przyjęta w czasie, kiedy planują wracać do Polski, przez co wyborcy nadali im większego znaczenia niż wyborcom w 2005 roku. Niestety nie dysponujemy danymi, które wskazałyby nam jednoznacznie na odpowiedź na pytanie, ilu wyborców głosowało za granicą jedynie z powodu przebywania w poszczególnych krajach w trakcie urlopu.

Tabela 5. Zestawienie danych zbiorczych dla drugiej tury wyborów prezydenckich z 4 lipca 2010 roku (wybrane kraje)

Państwo	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Wielka Brytania	43 979	21,82	0,261
Stany Zjednoczone Ameryki	37 005	18,36	0,220
Niemcy	21 449	10,64	0,127
Irlandia	14 541	7,21	0,086
Francja	9131	4,53	0,054
Belgia	7083	3,51	0,042
Kanada	6598	3,27	0,039
Hiszpania	5973	2,96	0,035
Włochy	4882	2,42	0,029
Holandia	4656	2,31	0,028
Norwegia	4564	2,26	0,027
Austria	4426	2,20	0,026
Szwecja	3704	1,84	0,022
Chorwacja	3304	1,64	0,020
Grecja	2553	1,27	0,015
Szwajcaria	1766	0,88	0,010
Dania	1758	0,87	0,010
Afganistan	1730	0,86	0,010
Australia	1684	0,84	0,010
Egipt	1565	0,78	0,009
Ukraina	1330	0,66	0,008
Bułgaria	1325	0,66	0,008
Turcja	1248	0,62	0,007
Czechy	1180	0,59	0,007
Rosja	1082	0,54	0,006
Luksemburg	1078	0,53	0,006

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upublicznionych przez Państwową Komisję Wyborczą na: <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/149901.htm> oraz <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).

Wybory prezydenckie w 2015 roku

Najistotniejszą zmianą dotyczącą wyborów prezydenckich w 2015 roku było wprowadzenie do kodeksu wyborczego instytucji głosowania przez pełnomocnika i głosowania korespondencyjnego. Polacy i Polonia za granicą otrzymali dzięki temu możliwość głosowania w formie korespondencyjnej, które było uznawane w przepisach jako głosowanie osobiste. Każdy wyborca przebywający za granicą chcący skorzystać z tej instytucji musiał dokonać aktu zgłoszenia woli głosowania korespondencyjnego właściwemu konsulowi do 15 dnia przed wyborami. Powinno ono zawierać dane personalne (to jest: nazwisko osoby, jej imię bądź imiona, PESEL), wskazanie, na jaki adres komisja wyborcza ma przesłać pakiet wyborczy, a także oznaczenie wyborów, w ramach których wyborca zamierza głosować korespondencyjnie. Wyborca miał prawo także osobiście odebrać pakiet wyborczy, o ile wcześniej zgłosił taki zamiar. Wyborcy zagraniczni musieli dodatkowo podać

oznaczenie miejsca pobytu wyborcy za granicą, numer ważnego polskiego paszportu, a w przypadku obywatela Unii Europejskiej niebędącego obywatelem polskim — numer ważnego dokumentu stwierdzającego tożsamość, oraz wskazanie miejsca i daty jego wydania, a także — w przypadku obywatela polskiego czasowo przebywającego za granicą — oznaczenie miejsca wpisania wyborcy do rejestru wyborców⁴⁵.

Tabela 6. Zestawienie danych zbiorczych dla wyborów prezydenckich z 10 maja 2015 roku (wybrane kraje)

Państwo	Liczba uprawnionych	Liczba kart ważnych	Liczba głosów ważnych	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej	73 870	61 227	60 794	37,00	0,405
Stany Zjednoczone Ameryki	22 141	19 151	18 998	11,56	0,126
Republika Federalna Niemiec	17 329	14 753	14 667	8,93	0,098
Republika Irlandii	12 662	10 683	10 564	6,43	0,070
Królestwo Norwegii	9444	7825	7782	4,74	0,052
Republika Francuska	8082	6820	6766	4,12	0,045
Królestwo Niderlandów	7279	6051	6008	3,66	0,040
Królestwo Belgii	6902	6039	5969	3,63	0,040
Kanada	4562	3984	3962	2,41	0,026
Królestwo Szwecji	3985	3357	3336	2,03	0,022
Republika Austrii	3688	3232	3221	1,96	0,021

⁴⁵ Art. 53b § 3 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 roku — Kodeks wyborczy, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/akty_prawne/0/35_Ustawa_z_dnia_5_stycznia_2011_r_Kodeks_wyborczy.html (dostęp: 23.02.2020).

Królestwo Danii	2888	2495	2474	1,51	0,016
Republika Włoska	2692	2246	2232	1,36	0,015
Konfederacja Szwajcarska	2549	2186	2174	1,32	0,014
Królestwo Hiszpanii	2417	1883	1862	1,13	0,012
Związek Australijski	1308	1139	1135	0,69	0,008
Republika Islandii	1046	938	937	0,57	0,006

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upubliczniczonych przez Państwową Komisję Wyborczą na: https://prezydent2015.pkw.gov.pl/319_Pierwsze_glosowanie.html oraz https://prezydent2015.pkw.gov.pl/320_Zagranica.html (dostęp: 16.02.2021).

W wyborach prezydenckich w 2015 roku w pierwszej turze wzięło udział 10 kandydatów; o reelekcję starał się wybrany w 2010 roku Bronisław Komorowski⁴⁶. Uprawnionych do głosowania za granicą w pierwszej turze było 196 204 osoby, w drugiej zaś — 257 161. Większym zainteresowaniem wyborców cieszyła się jednak pierwsza tura wyborów, w której oddano znacznie więcej ważnie oddanych głosów niż w drugiej turze (odpowiednio 164 296 i 158 499). Najwięcej ważnych głosów w pierwszej turze oddano w Wielkiej Brytanii — 60 794, co stanowi 37% wszystkich oddanych głosów za granicą. W drugim w kolejności państwie — Stanach Zjednoczonych — było to zaledwie 11,56% (18 998 głosów). Znaczną liczbę głosów oddano też w Republice Federalnej Niemiec (14 667 głosów, co stanowi 8,93% wszystkich ważnie oddanych głosów za granicą) oraz Republice Irlandii (10 564 głosów — 6,43%). Jednocześnie warto zwrócić uwagę, że nawet w najliczniej głosującym kraju odsetek głosów, jakie w nim oddano, stanowi ledwie 0,4% wszystkich ważnie oddanych głosów w kraju; w przypadku Stanów Zjednoczonych było to 0,126%, w trzecich zaś w kolejności Niemczech wartość ta kształtowała się na poziomie 0,098%.

Tabela 7. Zestawienie danych zbiorczych dla wyborów prezydenckich z 24 maja 2015 roku (wybrane kraje)

Państwo	Głosy ważne	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych za granicą (w %)	Liczba głosów ważnych do ogółu głosów ważnych w kraju (w %)
Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej	46 385	29,27	0,277
Stany Zjednoczone Ameryki	22 975	14,50	0,137
Republika Federalna Niemiec	16 628	10,49	0,099
Republika Irlandii	8928	5,63	0,053
Republika Francuska	8280	5,22	0,049
Królestwo Belgii	7175	4,53	0,043
Królestwo Norwegii	6534	4,12	0,039

⁴⁶ Byli to: Braun Grzegorz, Duda Andrzej, Jarubas Adam, Komorowski Bronisław, Korwin-Mikke Janusz, Kowalski Marian, Kukiz Paweł, Ogórek Magdalena, Palikot Janusz, Tanajno Paweł.

Królestwo Niderlandów	4652	2,94	0,028
Kanada	4546	2,87	0,027
Królestwo Szwecji	3981	2,51	0,024
Republika Austrii	3384	2,14	0,020
Republika Włoska	2983	1,88	0,018
Królestwo Hiszpanii	2597	1,64	0,016
Konfederacja Szwajcarska	2255	1,42	0,013
Królestwo Danii	2076	1,31	0,012
Republika Czeska	1211	0,76	0,007
Związek Australijski	1124	0,71	0,007

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych upubliczniczonych przez Państwową Komisję Wyborczą na: https://prezydent2015.pkw.gov.pl/325_Ponowne_glosowanie.html oraz https://prezydent2015.pkw.gov.pl/326_Wyniki_zagranica.html (dostęp: 16.02.2021).

W wypadku drugiej tury wyborczej w 2015 roku wyborcy wybierali spośród dwóch kandydatów, którzy uzyskali największą liczbę głosów: Andrzeja Dudy oraz Bronisława Komorowskiego. Najwięcej głosów ważnych oddano w tych samych krajach co w przypadku pierwszej tury — Wielkiej Brytanii (46 385, 29,27% wszystkich ważnie oddanych za granicą głosów i 0,277% wszystkich ważnie oddanych głosów w kraju), Stanach Zjednoczonych (22 975, 14,50%, 0,137%), Niemczech (16 628, 10,49%, 0,099%) i Irlandii (8928, 5,63%, 0,053%). Andrzej Duda zwyciężył w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych oraz Irlandii, Bronisław Komorowski zaś w Niemczech.

Przedstawione w artykule omówienie głosowania za granicą w wyborach prezydenckich pokazuje, że siła tych wyborców nie jest znaczna i ma raczej marginalny wpływ na wybór prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Wraz z nową falą emigracji wzrósł odsetek osób, które głosują za granicą, lecz korzystających za granicą z prawa wyborczego w porównaniu do liczby wyborców czynnych w kraju wciąż jest zdecydowanie mniej. Na niewielki odsetek osób głosujących może wpływać to, że wyborcy zagraniczni, w przeciwieństwie do tych polskich, sami muszą dokonać aktu zgłoszenia chęci uczestnictwa w wyborach właściwemu terytorialnie konsulowi. Mimo szerokiej dostępności metod zgłaszania prośby o dopisanie do spisu wyborców nadal liczne grono wyborców nie decyduje się wziąć udziału w wyborach na urząd prezydenta RP. Otwarte pozostaje pytanie, czy przyczyną tej absencji jest ich niechęć do wyborów ogólnie, nieodczuwanie związku z krajem przodków, co przekłada się na niebranie udziału w życiu politycznym Polski, czy też utrudniony dostęp do lokali, w których odbywa się głosowanie.

Wybory organizowane za granicą, choć mają niewielki wpływ na decyzje podejmowane w kraju, są ważne dla Polaków i Polonii. Ich przeprowadzenie jest realizacją podstawowych, niezbywalnych i gwarantowanych każdemu praw człowieka w obszarze praw politycznych (prawo do wolnych wyborów i uczestnictwa w życiu politycznym własnego kraju). Jednocześnie stanowią one nić łączącą Polaków i Polonię z ich ojczyzną i krajem pochodzenia. Dla emigrantów, którzy planują powrót do ojczyzny, wybory mogą być przejawem troski państwa o to, by mogli oni kształtować kraj, do którego chcą wrócić.

Bibliografia

- 150 lat osadnictwa polskiego w Brazylii — zarys historyczny, Kancelaria Senatu, Biuro Analiz, Dokumentacji i Korespondencji, Warszawa 2019, sygn. OT-673, <https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/173/plik/ot-673.pdf> (dostęp: 28.01.2021).
- Babiński G., *Modele polityki wobec emigracji, Polonii i Polaków za granicą. Sugestie dla polskiej polityki zagranicznej*, „Rocznik Polskiej Polityki Zagranicznej” 1992.
- Dopierała K., *Doświadczenia z prac nad Encyklopedią Polskiej Emigracji i Polonii*, [w:] *Polska diaspora w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków 2006.
- Garapich M.P., *Migracje z Polski do Wielkiej Brytanii: geneza, stan dzisiejszy, wyzwania na przyszłość*, „Studia BAS” 2019, nr 4 (60), [http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/4C3C0F0A5B051F72C1258526004C-4D24/\\$file/1%20Micha%C5%82%20Garapich.pdf](http://orka.sejm.gov.pl/WydBAS.nsf/0/4C3C0F0A5B051F72C1258526004C-4D24/$file/1%20Micha%C5%82%20Garapich.pdf) (dostęp: 28.01.2021).
- Jażdżewski W., *Czy Polonia powinna głosować?*, „Dziennik Związkowy” 13.06.2010, <https://dziennikzwiazkowy.com/polonijne-blogowisko/czy-polonia-powinna-glosowac> (dostęp: 5.02.2021).
- Jest nas 60 milionów — kampania społeczna*, Wspólnota Polska, <http://wspolnotapolska.org.pl/60milionow/2019/001.php> (dostęp: 28.01.2021).
- Lesińska M., *Polska diaspora, Polonia, emigracja. Spory pojęciowe wokół skupisk polskich za granicą*, „Polski Przegląd Migracyjny” 1, 2018, nr 3.
- Malczewski Z., *Polacy i osoby polskiego pochodzenia w Brazylii. Zarys historyczny i współczesność*, <https://www.polonicus.com.br/site/historia.php?lang=pl> (dostęp: 28.01.2021).
- Matysiak P., *Czy Polonia powinna mieć prawo do głosowania? Wywiad z dr. T. Słomką*, Wirtualna Polska, 29.06.2010, <https://wiadomosci.wp.pl/czy-polonia-powinna-miec-prawo-do-glosowania-6082129513051265a> (dostęp: 5.02.2021).
- ONS/PAP/Adriana C., *Ilu jest Polaków w UK?*, londynek.net, 23.12.2018, https://londynek.net/wiadomosci/article?jdnews_id=56305 (dostęp: 28.01.2021).
- Pałeczka D., *Polonia a prawa wyborcze*, „Dziennik Trybuna” 27.07.2019, <https://trybuna.info/polska/polonia-a-prawa-wyborcze/> (dostęp: 13.02.2021).
- Polacy i Polonia w Niemczech*, Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <https://www.gov.pl/web/niemcy/polacy-i-polonia-w-niemczech> (dostęp: 5.02.2021).
- Polacy we Francji*, Polonia.org, <https://www.polonia.org/polacy-na-swiecie/polacy-we-francji> (dostęp: 5.02.2021).
- Polonia w Australii*, Serwis Rzeczypospolitej Polskiej, <https://www.gov.pl/web/australia/polonia-w-australii> (dostęp: 28.01.2021).
- Polska diaspora*, red. A. Walaszek, Kraków 2001.
- Polska Komisja Wyborcza, *Wybory prezydenckie 2000 roku*, <https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wb/wb.html>, https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wb/wb_zagranica.html, <https://prezydent2000.pkw.gov.pl/wyniki.html> (dostęp: 16.02.2021).
- Polska Komisja Wyborcza, *Wybory prezydenckie 2005 roku*, <https://wybory2005.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/149901.htm>, <https://wybory2005.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm>, <https://prezydent2005.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/149901.htm>, <https://prezydent2005.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).
- Polska Komisja Wyborcza, *Wybory prezydenckie 2010 roku*, <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/149901.htm>, <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT1/PL/WYN/W/index.htm>, <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/149901.htm>, <https://prezydent2010.pkw.gov.pl/PZT/PL/WYN/W/index.htm> (dostęp: 16.02.2021).
- Polska Komisja Wyborcza, *Wybory prezydenckie 2015 roku*, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/319_Pierwsze_glosowanie.html, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/320_Zagranica.html, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/325_Ponowne_glosowanie.html, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/326_Wyniki_zagranica.html (dostęp: 16.02.2021).

- Radziłowski J., *Polska diaspora w Stanach Zjednoczonych 1989–2000*, [w:] *Polska diaspora w procesach globalizacji. Stan i perspektywy badań*, red. G. Babiński, H. Chałupczak, Kraków 2006.
- Rządowy program współpracy z Polonią i Polakami za granicą w latach 2015–2020, Warszawa 2015.
- Stany Zjednoczone. Polonia i Polacy, [hasło w:] *Encyklopedia PWN*, <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Stany-Zjednoczone-Polonia-i-Polacy;4575392.html> (dostęp: 28.01.2021).
- Stpiczyński T., *Polacy w świecie*, Warszawa 1992.
- Tokarz G., *Polski kontyngent w Iraku: legitymizacja pobytu. Przegląd najważniejszych dokumentów*, „Przegląd Naukowo-Metodyczny. Edukacja dla Bezpieczeństwa” 2011, nr 1 (31–37), http://bazhum.muzhp.pl/media/files/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1-s31-37/Przegląd_Naukowo_Metodyczny_Edukacja_dla_Bezpieczenstwa-r2011-t-n1-s31-37.pdf (dostęp: 28.02.2021).
- Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 roku — Kodeks wyborczy, https://prezydent2015.pkw.gov.pl/akty_prawne/0/35_Ustawa_z_dnia_5_stycznia_2011_r_Kodeks_wyborczy.html (dostęp: 23.02.2020).
- Walażek A., *Diaspora Polska w USA*, „Teraz Polska” 1, 2016, www.terazpolska.pl (dostęp: 28.01.2021).

Poles abroad and the Polish diaspora in the modern world and the presidential elections of 2000–2015

Keywords: Polish diaspora, emigrations, presidential election

Summary

Due to the complicated history of Poland, many Poles live outside the country. This state was influenced by many processes, such as: economic emigrations, refugees, the effects of deportations carried out by the invaders during World War II and the shift of national borders after it. Polish citizens retain voting rights without any restrictions related to living outside the country and the duration of their stay abroad. These rights are enforced by the country government by creating voting wards in the countries where the Polish diaspora lives.

In order to answer the question about its real influence on shaping the Polish government, the size of the Polish diaspora should be determined and also how much the Poles abroad are involved in domestic affairs. One of the criteria for analyzing their involvement is their participation in the Polish presidential election (the analysis is based on data from the presidential elections taking place from 2000 to 2015).

Bogusława Dobek-Ostrowska

ORCID: 0000-0001-6642-0583
Uniwersytet Wrocławski

Dokąd zmierza Wenezuela? Od republiki sfragmentaryzowanej do autorytarnej retrogresji Cháveza i Maduro

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.8>

Słowa kluczowe: demokracja, trzecia fala demokracji, autorytaryzm, dyktatura, republika sfragmentaryzowana, autorytarne retrogresja, dekonsolidacja, cofanie się

Wprowadzenie

Amerykę Łacińską dzieli od Polski nie tylko olbrzymia odległość geograficzna. Różni nas historia, kultura, a także sposób myślenia o polityce i roli obywateli. Ogólnie przeciętny Polak niewiele wie o tym kontynencie. Brakuje politologów i komunikologów, którzy interesują się tym regionem, a w konsekwencji liczba publikacji na jego temat jest ograniczona. Z tego powodu warto przyjrzeć się stanowi demokracji i kultury politycznej oraz roli mediów w kształtowaniu zachowań politycznych w tym regionie. Kraje Ameryki Łacińskiej łączy konkwista, w efekcie której dominują na tych terenach języki kolonizatorów — hiszpański i portugalski. Paradoksalnie, mimo unifikacji językowej, jest to bardzo zróżnicowany kontynent pod względem politycznym, ekonomicznym, cywilizacyjnym i kulturowym.

W 2018 roku Ameryka Łacińska obchodziła symboliczne czterdziestolecie trzeciej fali demokracji¹. Proces ten rozpoczął się w Republice Dominikany w 1978 roku, następnie objął kraje andyjskie. W latach osiemdziesiątych XX wieku dotarł do Ameryki Środkowej, a także do Argentyny, Brazylii i Urugwaju, później do Chile (1989) i Nikaragui (1990). Jedynie Kuba pozostawała poza tym nurtem. Kraje latynoskie przeszły cykl wyborczy, co było bezprecedensowym wydarzeniem w historii tego regionu, w którym dominowały mniej lub bardziej okrutne dyktatury i brutalna przemoc w stosunku do tych, którzy je krytykowali i chcieli ten stan zmienić. W latach 2009–2016 na tym konty-

¹ S. Huntington, *Trzecia fala demokracji*, Warszawa 1995, s. 92.

nencie 34 razy odbyły się wybory prezydenckie poprzedzone kampaniami wyborczymi, w tym jedynie od 2013 do 2016 roku było ich aż 17². Można zatem uznać, że demokratyczne kampanie wyborcze i wybory prezydenckie weszły na stałe w krajobraz tego regionu, naznaczonego przez stulecia silnym autorytaryzmem i władzą dyktatorską. W tym miejscu pojawia się jednak pytanie, czy w tak krótkim czasie można zmienić mentalność obywateli i zbudować kulturę polityczną pozwalającą na rozwój i utrzymanie standardów demokratycznych?

Badania prowadzone pod kierunkiem Leonarda Morlino wskazały na kilka wyraźnych wspólnych cech występujących w krajach latynoamerykańskich. Przede wszystkim region ten cechuje słabość instytucji demokratycznych i kryzys reprezentacji. W 2012 roku jedynie Urugwaj i Kostarykę sklasyfikowano jako pełne demokracje (ang. *full democracy*). Dziesięć kolejnych państw, między innymi Argentynę, Brazylię, Chile i Meksyk, określono jako demokracje z defektami (*defective democracy*). Pozostałe sześć z analizowanych krajów, jak na przykład Boliwia, Gwatemala i Wenezuela, zaliczono do reżimów hybrydowych (*hybrid regime*). Ten stan praktycznie nie uległ zmianie do 2018 roku³. Kraje regionu łączy nadmierny prezydenccjalizm i stały wzrost liczby reelekcji. Kolejne właściwości to duża korupcja i brak przejrzystości działania władz, wysoki poziom niepewności, powtarzające się ataki na niezależność systemu sądowego i wolności wypowiedzi. Badania potwierdziły także potrzebę wzmocnienia uczestnictwa kobiet w polityce, jak miało to miejsce w Argentynie (Cristina Fernández de Kirchner), Brazylii (Dilma Rousseff), Chile (Michelle Bachelet) i Kostaryce (Laura Chinchilla)⁴. Nieprzewidywalność demokracji w Ameryce Łacińskiej potwierdzają również wydarzenia z 2019 roku, które miały miejsce w kilku krajach. Przykładowo w październiku tego roku w Chile milion manifestantów wyszło na ulice Santiago de Chile i protestowało przeciw władzy. Uznano to wydarzenie za największy antyrządowy protest w tym kraju⁵. Chilijski politolog Fernando Mires z Uniwersytetu w Oldenburgu uznał ówczesną sytuację polityczną w tym kraju za „bardziej katastroficzną”, niż ma to miejsce w Wenezueli⁶.

Samuel Huntington w swojej fundamentalnej pracy z 1993 roku wymienił Wenezuelę obok Niemiec, Austrii, Włoch, Japonii i Kolumbii w grupie państw, którym udało się wprowadzić stabilny system demokratyczny w drugiej fali demokracji⁷. Co się wydarzyło, że w okresie zaledwie kilku lat kraj ten, traktowany do lat dziewięćdziesiątych XX wieku jako jedyny demokratyczny w Ameryce Łacińskiej, znalazł się na liście naj-

² L. Morlino, *The Quality of Democracies in Latin America*, Stockholm 2016, s. 17.

³ *Democracy Index 2018: Me too? Political Participation, Protest and Democracy*, London 2021.

⁴ L. Morlino, *op. cit.*, s. 28.

⁵ *Chile. Milion manifestantów na ulicach Santiago protestowało przeciw rządowi*, oprac. K. Romik, <https://wiadomosci.wp.pl/chile-milion-manifestantow-na-ulicach-santiago-protestowalo-przeciw-rzadowi-6439212541220481a?src01=f1e45> (dostęp: 26.10.2019).

⁶ *La situación política en Chile es más catastrófica que en Venezuela: Fernando Mires*, <https://alnavio.com/noticia/19835/noticias-de-chile/la-situacion-politica-en-chile-es-mas-catastrofica-que-en-venezuela:-fernando-mires.html> (dostęp: 31.10.2019).

⁷ S. Huntington, *The Third Wave: Democratization in the Late Twentieth Century*, Norman-London 1993, s. 42; *idem*, *Trzecia fala...*, s. 51.

bardziej dramatycznych dyktatur na świecie? Z jakich powodów został zaklasyfikowany jako reżim hybrydowy obok Nikaragui, Ekwadoru, Hondurasu i Boliwii, o najniższej pozycji w regionie w Indeksach Demokracji (2017 i 2018) od dwóch dekad? Dlaczego został określony przez Tomása Strakę jako system republiki sfragmentaryzowanej?⁸

Celem niniejszej analizy jest przedstawienie aktualnego stanu systemu politycznego Wenezueli na tle kondycji demokracji w Ameryce Łacińskiej 30 lat po otwarciu trzeciej fali demokratyzacji, a także zdiagnozowanie kondycji tego jedyne go na kontynencie kraju zaliczanego od czasów Cháveza do grupy reżimów hybrydowych w rankingu demokracji. Przyjmujemy tezę, że przemoc i brutalna strategia władz wobec opozycji politycznej wywołuje strach i osłabia jej działanie, a tym samym odsuwa możliwość demokratycznych zmian politycznych. Ważna w tym zakresie będzie odpowiedź na pytania: jaki jest stan systemu politycznego w Wenezueli? Jakie są możliwe scenariusze wprowadzenia rządów demokratycznych po 22 latach władzy autorytarnej? Jaka jest kondycja i strategia opozycji politycznej? Czy jest ona w stanie wygrać walkę z dyktaturą Maduro? Analizy systemowa i porównawcza mają pomóc wyjaśnić te kluczowe problemy.

Od republiki sfragmentaryzowanej do autorytarnej retrogresji

Meksykański badacz Enrique Krauze po śmierci Cháveza napisał, że XIX wiek był dla Ameryki Łacińskiej stuleciem „militarnego *caudillo*”⁹, ale na mapie tego kontynentu Wenezuela stanowiła wyjątek. Republika Wenezueli pojawiła się w 1830 roku i przetrwała w tej formie praktycznie do końca XX wieku. Dzięki eksploatacji ropy naftowej kraj rozwijał się ekonomicznie; należał do liderów geograficznego regionu i często był nazywany „Wenezuelą Saudyjską”. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych był nie tylko stabilny gospodarczo, ale też uznawany za demokratyczny, co w tamtym okresie było wyjątkiem na całym kontynencie. Mariano Picón Salas pisał w 1963 roku o 150 latach republiki (*150 años de vida republicana*, 1811–1961), a Tomás Straka dodał w 2015 roku, że taki stan przetrwał jeszcze około dwóch dekad¹⁰.

Zwiększenie wydobycia ropy przez Arabię Saudyjską i Stany Zjednoczone pod koniec lat siedemdziesiątych odbiło się na kondycji ekonomicznej Wenezueli. Pogłębiający się kryzys naftowy zmienił radykalnie sytuację kraju, który po 1982 roku wszedł w fazę ostrego załamania gospodarczego. Jego dramatycznym wyrazem były zamieszki nazywane *El Caracazo*, do których doszło 27 lutego 1989 roku po podwyżce cen za bilety w transporcie miejskim (tak jak w październiku 2019 roku w Santiago de Chile). Przyjęły one formę największych rozruchów w historii Wenezueli. Szacuje się, że zginęło wówczas ponad 2 tysiące osób. Do tłumienia protestów włączono wojsko i policję polityczną DISIP.

⁸ T. Straka, *La republica fragmentada. Claves para entender a Venezuela*, Caracas 2015.

⁹ E. Krauze, *Mexico: Biography of Power. A History of Modern Mexico 1810–1996*, London 1998.

¹⁰ T. Straka, *op. cit.*, s. 53–55.

Wydarzenia te określa się jako „mit założycielski ruchu Hugo Cháveza”, który doszedł do władzy w 1998 roku i rządził 15 lat. Po jego śmierci w 2013 roku rządy przejął wiceprezydent Nicolás Maduro Moros. Obaj politycy byli z sobą mocno związani od początku swojej działalności politycznej. Maduro jest swego rodzaju cieniem swojego poprzednika. Obaj byli członkami Boliwariańskiego Ruchu Rewolucyjnego-200, razem zakładali Ruch Piątej Republiki (MVR), a w 2005 roku współtworzyli Zjednoczoną Partię Socjalistyczną Wenezueli (PSUV). Powstanie tego ugrupowania politycznego było efektem radykalizacji stanowiska Cháveza po próbie obalenia jego władzy i początkiem idei „socjalizmu XXI wieku”, będącej formą modyfikacji klasycznego socjaldemokratycznego boliwarianizmu łączącego kapitalizm z socjalizmem.



Ilustracja 1. Tablica rejestracyjna wenezuelskiego samochodu

Źródło: fot. B. Dobek-Ostrowska.

Nowa ideologia nie eliminowała kapitalizmu i wspierała neoliberalizm. Wyrażało się to w około 60% własności prywatnej w gospodarce kraju, a więc w takim samym stopniu co przed przyjęciem władzy przez Cháveza w 1998 roku. Analizie jego dyktatury poświęcona jest monografia pod redakcją Diega Bautisty Urbaneja¹¹. Autorzy zamieszczonych w niej tekstów starają się wyjaśnić fundamenty ideologii, populizm, problem polaryzacji i kryzysu reprezentacji¹², kontrolę nad mediami masowymi i wykształcenie się modelu chavistowskiego¹³. Obecnie zaś, co należy wyraźnie podkreślić, jednym z kluczowych obszarów całkowicie kontrolowanych przez państwo są nie tylko media masowe, ale też

¹¹ *Desarmando el modelo. Las transformaciones del sistema político venezolano desde 1999*, red. D. Bautista Urbaneja, Caracas 2017.

¹² *Ibidem*, s. 225.

¹³ *Ibidem*, s. 423.

dostęp do telefonii stacjonarnej i komórkowej, co ma fundamentalne znaczenie w procesie komunikowania się przeciwników politycznych i stanowi narzędzie władzy autorytarnej w walce z opozycją¹⁴.

Dyktatura Cháveza i Maduro

Po przejęciu władzy przez Maduro w 2013 roku sytuacja ekonomiczna, a w konsekwencji i polityczna ulegała radykalnemu pogorszeniu. Wystąpiły problemy w dostępie do żywności i głód wśród najbiedniejszych mieszkańców faveli. Kryzys ekonomiczny spowodował spadek poparcia dla rządzących, także w grupach ubogich Wenezuelczyków. Uwidoczniło się to w wynikach wyborów parlamentarnych w 2015 roku, w których rządząca Zjednoczona Partia Socjalistyczna Wenezueli otrzymała 40,91% głosów i przegrała z opozycyjną Koalicją na rzecz Jedności Demokratycznej, na którą głosowało 56,22% wyborców. W tej sytuacji Maduro zastąpił pozycję Kongresu nowo wybraną Izbą Konstytucyjną i uruchomił ostrą antyopozycyjną kampanię propagandową.

Kraj ogarnęła fala przemocy, dochodziło do licznych brutalnych ataków na przeciwników politycznych ze strony władzy, ale też uzbrojonych bojówek, reprezentujących różne siły polityczne. Towarzyszyło temu załamanie gospodarcze, hiperinflacja i wzrost skrajnej biedy. Zaognienie i tak bardzo trudnej sytuacji nastąpiło w marcu 2017 roku. Kontrolowany przez Maduro Sąd Najwyższy podjął wówczas decyzję o delegalizacji Parlamentu, przejmując tym samym kontrolę nad władzą ustawodawczą, oraz wezwał prezydenta do wprowadzenia stanu wyjątkowego. Wywołało to natychmiastową reakcję opozycji, która potraktowała wyrok sądu jako zamach stanu. Także Parlament przeciwstawił się tej decyzji, uznając ją za łamanie konstytucji. Doszło do masowych demonstracji, podczas których żądano ustąpienia Maduro z funkcji prezydenta i rozpisania nowych wyborów. Zostały one ogłoszone w styczniu 2018 i przeprowadzone w maju 2018 roku. W konsekwencji nieprzejrzystych wyborów wygrał w nich Nicolás Maduro. Został on zaprzysiężony na kolejną kadencję 10 stycznia 2019 roku, co doprowadziło do ostrego kryzysu prezydenckiego. Opozycyjny w swym składzie wenezuelski parlament zaapelował do wojska i urzędników państwowych o niepodporządkowanie się Maduro, traktując go za uzurpatora. Doszło do szeroko zakrojonych protestów i brutalnego starcia z reżimową policją. W ciągu trzech tygodni zamordowano 21 osób. Wielu protestujących trafiło do więzienia, w tym 27 żołnierzy Gwardii Narodowej, którzy opowiedzieli się przeciwko Maduro. Podczas manifestacji 16 listopada 2019, po raz pierwszy od 2017 roku, władza nie zdecydowała się na zastosowanie przemocy wobec uczestników manifestacji.

¹⁴ W nocy przed planowaną na 16 listopada 2019 roku manifestacją opozycji władze wyłączyły dostęp do telefonii komórkowej i stacjonarnej, co miało zdecydowanie utrudnić organizację wydarzenia. Pomiędzy tego manifestacja się odbyła, i to z wielotysięczną liczbą uczestników. Pierwszy raz od długiego czasu władza nie interweniowała i nie było ofiar śmiertelnych ani aresztowanych.



Ilustracja 2. Obecność policji na ulicach 16 listopada 2019 roku w Caracas

Źródło: fot. B. Dobek-Ostrowska.

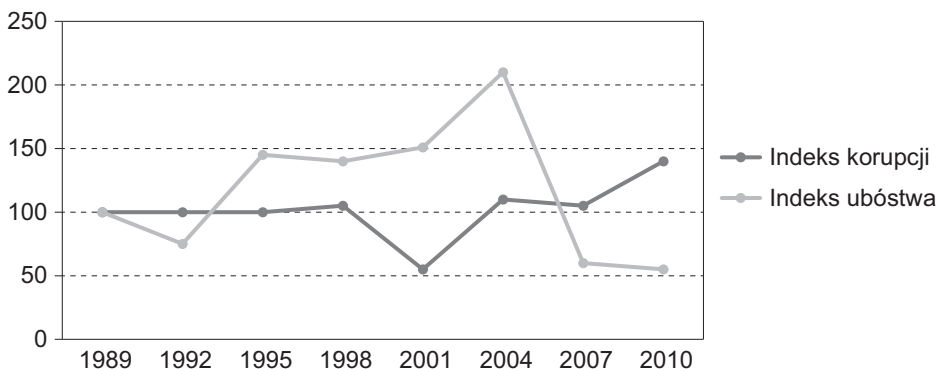
Juan Gerardo Guaidó Márquez, przewodniczący Parlamentu, wezwał armię do potępienia działań reżimowej władzy. Ogłosił się tymczasowym prezydentem kraju 24 stycznia 2019 roku i mianował 11 ambasadorów. Decyzja ta zyskała poparcie władz USA, które uznały nowego prezydenta. W efekcie administracja Maduro zerwała relacje dyplomatyczne z tym państwem. Juana Guaidó jako pełniącego obowiązki prezydenta Wenezueli poza USA uznały lub wsparły demokratyczne kraje Ameryki Łacińskiej i Europy, a także Kanada i Australia. Łącznie jego mandat prezydencki został przyjęty przez 50 państw. 13 krajów latynoamerykańskich, Unia Europejska i Organizacja Państw Amerykańskich nie uznały prezydentury Maduro, którego poparły jedynie Boliwia i Kuba w Ameryce Południowej, Turcja, Rosja, Białoruś i Chiny. W odpowiedzi na działania Guaidó i opozycji, na żądanie dyktatora, Sąd Najwyższy rozwiązał Zgromadzenie Narodowe, a 29 stycznia 2020 roku na polecenie prokuratora generalnego zakazał Guaidó wyjeżdżać z kraju. Doszło do ostrych protestów i starć z policją na ulicach Caracas i innych miast. Te dramatyczne w skutkach wydarzenia oraz międzynarodowa presja spowodowały, że Maduro cofnął decyzję o rozwiązaniu Parlamentu.

W lipcu 2021 roku odbyły się wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego rozpisane przez prezydenta Nicolása Maduro. Według Krajowej Rady Wyborczej (CNE) głośno-

wało w nich ponad 8 milionów wyborców, jednak obliczenia przeciwników politycznych wskazują, że mogły to być co najwyżej 2 miliony wyborców, czyli nie więcej niż 12% uprawnionych. Wybory te zostały oprotestowane przez opozycję, ONZ, USA, Unię Europejską i kraje Ameryki Łacińskiej. Polityczna niestabilność, chaos ekonomiczny i ubóstwo systematycznie się pogłębiają. Co to oznacza i czym skutkuje ta sytuacja dla systemu politycznego Wenezueli? Jak ten proces ewidentnego cofania się demokracji odbija się w badaniach empirycznych?

Wenezuela na mapie politycznej Ameryki Łacińskiej w XXI wieku

Demokratyczna „dekonsolidacja” lub „cofanie się” od demokracji¹⁵, określone przez Gabriela Katza i Leonarda Morlino jako „autorytarna retrogresja”¹⁶, to proces stopniowej erozji demokratycznych instytucji i norm. Uwidoczniał się on z całą mocą za rządów Cháveza i pogłębił w okresie władzy Maduro. Ideologia boliwarianizmu miała te zmiany wspierać. W Wenezueli w krótkim czasie nastąpiło pogłębienie biedy, któremu towarzyszył wzrost korupcji¹⁷, jakich nie doświadczyły w takim stopniu inne kraje kontynentu (zob. wykres 1).



Wykres 1. Ewolucja korupcji i ubóstwa w Wenezueli w latach 1989–2010

Źródło: L. Morlino, *The Quality of Democracies in Latin America*, Stockholm 2016, s. 66.

Morlino¹⁸ w swoich badaniach przeprowadzonych w latach 2007–2017 oparł się na ośmiu wskaźnikach, takich jak: 1. zasady prawne (*Rule of Law*, RoL), 2. odpowiedzialność wyborcza (*Electoral Accountability*, EA), 3. odpowiedzialność międzyinstytucjonalna (*Interinstitutional Accountability*, IIA), 4. uczestnictwo polityczne (*Political Participation*, PP), 5. konkurencja polityczna (*Political Competition*, PC), 6. wolność (*Freedom*, F),

¹⁵ A. Przeworski, *Crisis of Democracy*, Cambridge 2019, s. 172.

¹⁶ T. Ginsburg, A. Huq, *How to Save a Constitutional Democracy*, Chicago 2019, s. 17.

¹⁷ G. Katz, L. Morlino, *The Quality of Democracy in Latin America: First Research Results*, referat przedstawiony na Kongresie IPSA, Madryt 2012; zob. także L. Morlino, *op. cit.*, s. 66.

¹⁸ L. Morlino, *op. cit.*

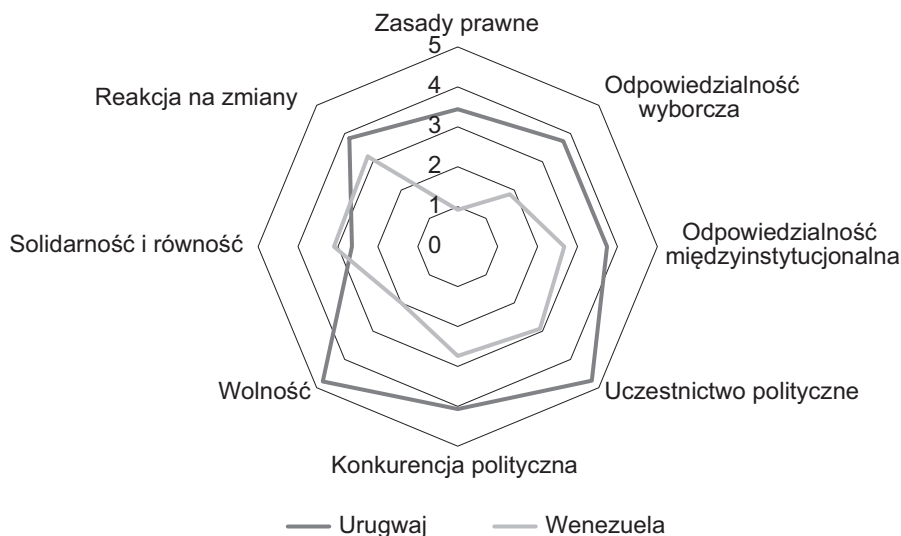
7. solidarność i równość (*Equality*, ES) i 8. odpowiedzialność (*Responsivness*, R). Otrzymane wyniki pozwoliły badaczowi podzielić 15 krajów Ameryki Łacińskiej na trzy grupy. Do pierwszej z nich zaliczył państwa o najwyższej jakości demokracji: Urugwaj, Chile, Kostarykę i Brazylię. W drugiej grupie — najbardziej nierównych demokracji — znalazły się Gwatemala, Paragwaj, Kolumbia i Boliwia. Z kolei Wenezuela, obok Nikaraguy i Ekwadoru, weszła do grupy o najniższej jakości demokracji (lub jej braku). Wśród krajów objętych programem badawczym Wenezuela klasyfikowała się na końcu wszystkich statystyk (zob. tabela 1).

Tabela 1. Jakość demokracji w krajach Ameryki Łacińskiej

	Kraj	Zasady prawne	Odpowiedzialność wyborcza	Odpowiedzialność międzyinstytucjonalna	Uczestnictwo polityczne	Konkurencja polityczna	Wolność	Solidarność i równość	Reakcja na zmiany	Razem (średnia)
1	Urugwaj	3,44	3,74	3,74	4,75	4,07	4,78	2,65	3,84	3,88
2	Chile	3,82	4,42	2,69	4,54	3,71	4,78	3,00	3,84	3,85
3	Kostaryka	3,63	4,04	2,82	4,07	4,39	4,33	3,37	3,50	3,77
4	Brazylia	2,50	4,86	3,40	4,23	4,28	4,17	2,85	3,16	3,68
5	Argentyna	2,27	3,75	4,34	4,17	3,93	4,17	3,09	3,26	3,62
6	Peru	2,46	3,07	3,57	4,12	3,89	3,50	2,55	3,03	3,27
7	Salwador	2,19	3,77	3,45	3,53	3,67	3,98	2,44	2,98	3,25
8	Paragwaj	1,81	3,70	3,39	3,58	3,54	3,58	2,31	3,23	3,14
9	Meksyk	2,37	3,47	3,25	3,44	3,68	3,11	2,99	2,78	3,14
10	Boliwia	2,16	3,50	3,38	4,08	2,70	3,48	2,33	2,97	3,08
11	Gwatemala	2,37	3,86	2,27	3,30	3,92	3,37	2,13	2,94	3,02
12	Kolumbia	1,77	3,10	3,33	2,66	3,54	3,22	2,31	3,07	2,88
13	Ekwador	1,74	2,38	1,96	3,74	3,42	3,22	2,50	3,49	2,81
14	Nikaragua	1,70	1,15	3,49	3,07	2,92	2,21	2,41	2,86	2,48
15	Wenezuela	0,92	1,85	2,67	2,91	2,74	2,00	3,10	3,19	2,42

Źródło: L. Morlino, *op. cit.*, s. 64.

Tak wysokie zróżnicowanie jakości demokracji, wynoszące 1,46 punktu między najwyżej ułożonym krajem w rankingu — Urugwajem (3,88) a znajdującym się najniżej — Wenezuelą (2,42) ukazuje wykres 2. Najistotniejsze różnice dotyczą wskaźnika wolności i wynoszą 2,78 (Urugwaj — 4,78, Wenezuela — 2,00), zasad prawnych — 2,52 (Urugwaj — 3,44, Wenezuela — 0,92), odpowiedzialności wyborczej — 1,89 (Urugwaj — 3,74, Wenezuela — 1,85), uczestnictwa politycznego — 1,84 (Urugwaj — 4,75, Wenezuela — 2,91) oraz konkurencji politycznej — 1,33 (Urugwaj — 4,07, Wenezuela — 2,74). Niewielka różnica występuje w zakresie odpowiedzialności międzyinstytucjonalnej



Wykres 2. Różnice w jakości demokracji między Urugwajem a Wenezuelą

Źródło: opracowanie własne na podstawie L. Morlino, *op. cit.*, s. 64.

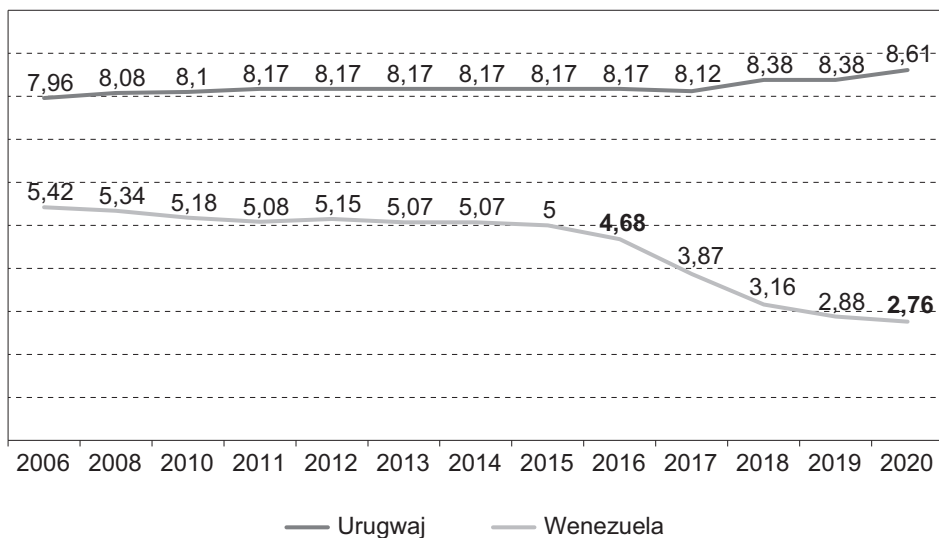
(1,07) i reakcji na zmiany (0,65). Jedynie w wypadku równości i solidarności współczynnik Wenezueli jest wyższy od Urugwaju — o 0,45 (Urugwaj — 2,65, Wenezuela — 3,10) i tylko Kostaryka wyprzedza ten kraj — o 0,27 (zob. wykres 2).

Indeksy Demokracji prezentowane co roku w raportach The Economist Intelligence Unit opierają się na 60 wskaźnikach, pogrupowanych w pięciu różnych kategoriach: 1. proces wyborczy i pluralizm, 2. swobody obywatelskie, 3. funkcjonowanie administracji publicznej, 4. partycypacja polityczna oraz 5. kultura polityczna. Są one dobrą podstawą do prowadzonej tutaj analizy. W Indeksie Demokracji w 2016 roku Wenezuela została sklasyfikowana na 117. pozycji. Ze współczynnikiem 4,68 znalazła się w grupie reżimów hybrydowych. Rok później ze wskaźnikiem 3,87 spadła do czwartej grupy reżimów autorytarnych. Natomiast w 2020 roku, ze wskaźnikiem 2,76, znalazła się na 143. pozycji (na 167 krajów uwzględnionych w badaniach) — najniższej na kontynencie, podczas gdy Urugwaj ze wskaźnikiem 8,61 był na 15. pozycji w świecie w grupie krajów pełnej demokracji, najwyższej w Ameryce Łacińskiej (zob. wykres 3 i ilustracja 3).

W raporcie The Economist Intelligence Unit *Politics, Populism and Policy: Operational Risk in Latin America*, opublikowanym w 2021 roku, Wenezuela została zakwalifikowana na 1. pozycji jako kraj o najwyższym operacyjnym ryzyku w Ameryce Łacińskiej i na Karaibach (86 punktów na 100) (zob. wykres 4).

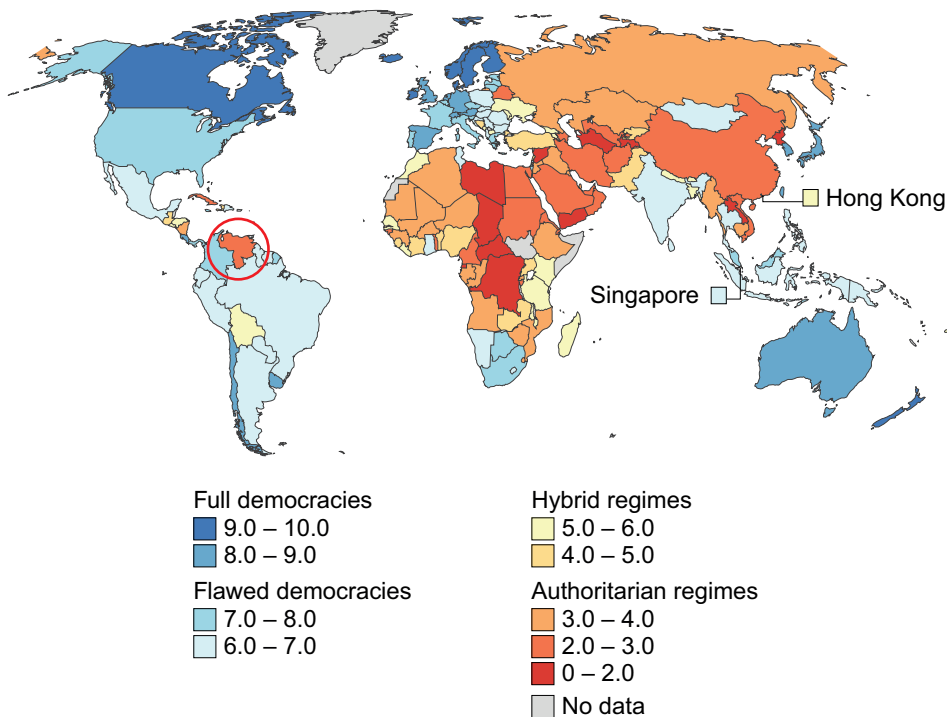
W analizie brano pod uwagę ryzyko efektywności rządu, stabilności politycznej, bezpieczeństwa, infrastruktury, rynku zatrudnienia, rynku finansowego, makroekonomiczne, polityki podatkowej oraz ryzyko stabilności prawnej i regulacyjnej¹⁹. W przypadku Wenezueli najwyższe ryzyko dotyczyło obszaru efektywności rządu (Wenezuela — 90

¹⁹ *Politics, Populism and Policy: Operational Risk in Latin America. A Report by The Economist Intelligence Unit*, London 2021, s. 2.



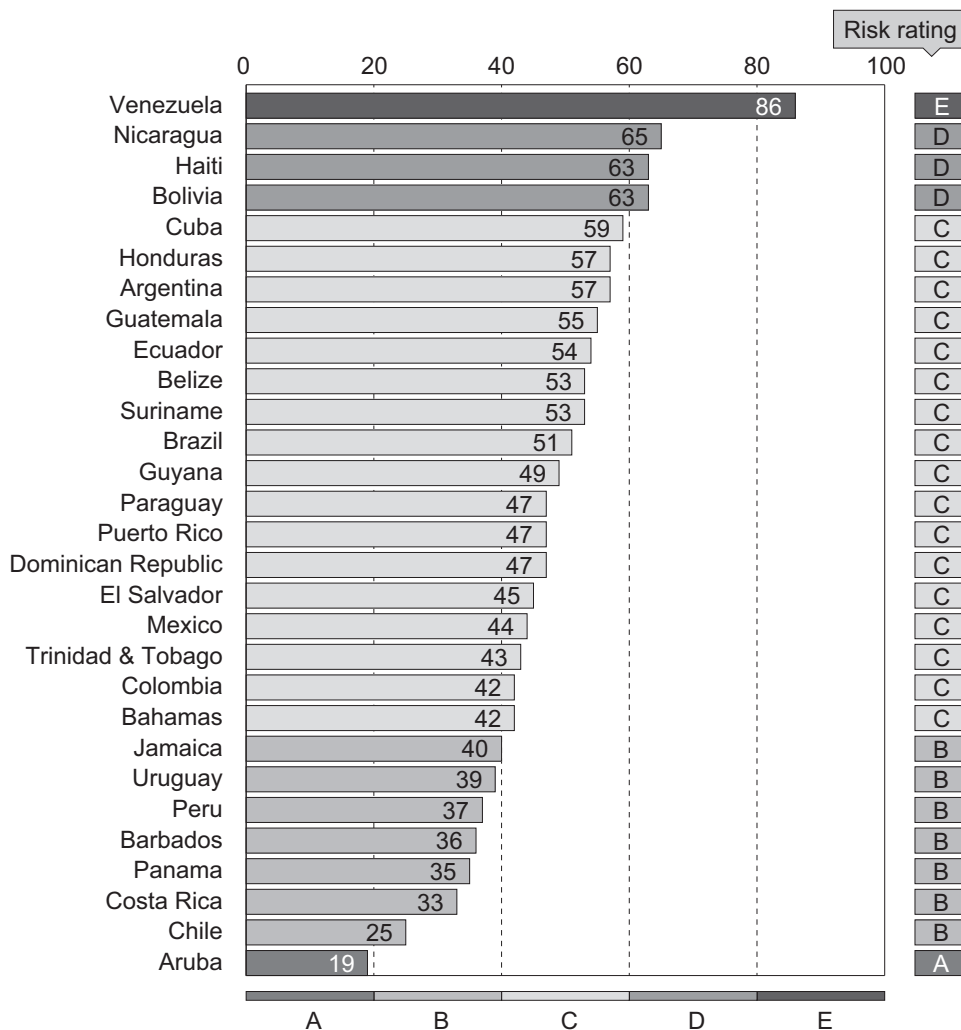
Wykres 3. Zmiany pozycji Urugwaju i Wenezuela w Indeksie Demokracji w latach 2006–2020 (1. demokracje pełne — od 8 do 10; 2. demokracje wadliwe — od 6 do 7,9; 3. systemy hybrydowe — od 4 do 5,9; 4. reżimy autorytarne — poniżej 4)

Źródło: opracowanie własne na podstawie *Democracy Index 2020: In Sickness and in Health? A Report by The Economist Intelligence Unit*, London 2021.



Ilustracja 3. Indeks Demokracji w 2020 roku — mapa z uwzględnieniem typu reżimu

Źródło: *Democracy Index 2020...*, s. 4.



Wykres 4. Operacyjne ryzyko w krajach Ameryki Łacińskiej i na Karaibach w punktach (100/E — najwyższe ryzyko, 0/A — najniższe ryzyko)

Źródło: *Politics, Populism and Policy: Operational Risk in Latin America. A Report by The Economist Intelligence Unit*, London 2021, s. 2.

vs. Chile — 30), politycznej stabilności (Wenezuela — 85 vs. Kolumbia — 30) oraz bezpieczeństwa (Wenezuela — 60 vs. Dominikana — 30). W tej kwestii mocno odbija się polityka dyktatorska Maduro, poprzedzona władzą Cháveza. Największe ryzyko w tym kraju odnotowano także w kontekście ekonomicznym (ryzyko makroekonomiczne — 100, finansowe — 76, ryzyko handlu zagranicznego i płatności — 90) i społecznym (ryzyko stabilności prawnej i regulacyjnej — 95, ryzyko zatrudnienia — 85, polityka podatkowa — 82, ryzyko infrastruktury — 75).

Wnioski

Juan Linz i Alfred Stepan²⁰ w swojej fundamentalnej monografii opublikowanej w 1993 roku, poświęconej problemom transycji i konsolidacji demokracji na świecie, analizowali w wypadku Ameryki Południowej *casus* Urugwaju i Chile, dzisiaj krajów znajdujących się na szczycie list demokracji na tym kontynencie, a także Brazylii oraz Argentyny. Badacze wskazywali tam typ reżimu, jak autorytaryzm, totalitaryzm czy posttotalitaryzm, i zadania, jakie stoją (bądź stały) w latach dziewięćdziesiątych XX wieku w każdym z tych przypadków przed demokratyczną konsolidacją. Badacze nie wymieniali ani razu Wenezueli, ponieważ to był wówczas przykład, wręcz wzór, demokracji dla kontynentu. Nie przyszło im nawet na myśl, że zaledwie kilka lat po ukazaniu się ich pracy pojawi się odwrotny proces — odejścia od demokratycznych standardów, deptania autonomii społeczeństwa obywatelskiego, politycznej niezależności, profesjonalnych norm i autonomii administracji państwowej, a także wprowadzania autorytarnych właściwości.

Dzisiaj obserwator interesujący się tym, co się tam dzieje, ale znajdujący się daleko od wydarzeń w tym państwie, jest w szoku. Czego potrzebuje, jakiej wiedzy, aby dostrzec naturę tego kraju i żyjącego w nim narodu?

Przywoływany już wielokrotnie Tomás Straka²¹, wenezuelski badacz młodego pokolenia, który żyje i pracuje w tym kraju, obserwuje i analizuje naocznie (a nie z dystansu, jak czyni to wielu naukowców) zmiany systemu dokonujące się tam w ostatnich dwóch dziesięcioleciach. Stara się on znaleźć klucze, które pomogą wyjaśnić, co się tam dzieje i dlaczego. Zastanawia się, czego tam brakuje. Chce zrozumieć Wenezuelę, kraj, który w XX wieku był wzorem demokracji w Ameryce Łacińskiej, a obecnie jest najniżej notowany, co już zostało ukazane, we wszystkich statystykach i studiach porównawczych dotyczących tego kontynentu. Zadaje sobie pytanie, czy są Wenezuelczycy, którzy rozumieją swój naród i potrafią wyjaśnić zachowanie oraz reakcje swoich rodaków. Książka Straki została napisana w 2014 roku, a więc na początku władzy Madero, która w dramatyczny sposób pogłębiła zapoczątkowany przez Cháveza proces przejścia z demokracji sfragmentaryzowanej do krwawej dyktatury.

Analiza wydarzeń od 1998 roku do dziś wraz z danymi empirycznymi uzyskanymi przez licznych badaczy, a także wspomaganymi danymi takich instytucji jak The Economist Intelligence Unit potwierdzają tezę wskazującą drastyczne cofanie się Wenezueli w procesie demokratyzacji. Wybory w Wenezueli w lipcu 2017 roku to „kolejny krok w stronę dyktatury”; wybory prezydenckie w 2020 roku tylko pogłębiły ten proces. Jest to pewien wyjątek, jedyny przypadek wśród krajów Ameryki Łacińskiej, który z pozycji przykładowej demokracji w ciągu zaledwie dwóch dekad znalazł się na końcu wszystkich światowych rankingów. Dekonsolidacja systemu doprowadziła do „autorytarnej retrogresji”. Wenezuela zmierza w kierunku izolacji, bankructwa, a nawet wojny domowej — jest to dramatyczny *casus* upadku nie tylko demokracji, ale też gospodarki

²⁰ J. Linz, A. Stepan, *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Baltimore-London 1996, s. 56.

²¹ T. Straka, *op. cit.*, s. 53.

bogatej w surowce, z dobrze rozwiniętym przemysłem, choć nie jest to pierwsza i wyjątkowa taka sytuacja na kontynencie. Przeprowadzona analiza pozwala zatem potwierdzić tezę o przejściu tego systemu politycznego ze stanu sfragmentaryzowanej republiki do autorytarnej retrogresji.

Ramón Guillermo Aveledo wraz z innymi autorami pisali w 2014 roku o „doświadczeniu i nadziei”²² dla Wenezueli, o nierozwiązanym kryzysie i problemach, przed jakimi staje naród i przeciwnicy rządów autorytarnych. Z kolei wenezuelski dziennikarz César Miguel Rondón²³ w wywiadach przeprowadzonych z 48 wybitnymi postaciami życia naukowego, kulturalnego, społecznego, politycznego i ekonomicznego starał się zdiagnozować sytuację kraju, wskazać perspektywy panującego tam systemu. Obie publikacje ukazały się za czasów rządu Cháveza, kiedy opozycja jeszcze się łudziła, że są możliwości zmian na lepsze. Potem przyszedł okres władzy Maduro, kiedy te nadzieje zostały przekreślone. Analiza jego rządów od 2014 roku potwierdza tezę, że przemoc i brutalna strategia władz wobec opozycji politycznej wywołuje strach i osłabia jej działanie, a tym samym odsuwa możliwość demokratycznych zmian politycznych.

Odpowiedź na pytania: jaka jest kondycja i strategia opozycji politycznej, czy jest ona w stanie wygrać walkę z dyktaturą Maduro i wprowadzić rządy demokratyczne po 22 latach władzy autorytarnej, jest trudna. Pomimo wsparcia ze strony organizacji międzynarodowych i wielu krajów demokratycznych dla Wenezueli i przeciwników dyktatury ciągle nie widać możliwości zmian.

Bibliografia

- Aveledo R.G., Urbaneja Bautista D., Gonzalez R., Mijares J., Gonzalez Urrutia E., Albanes Barnola T., *Unidad. Experiencia y Esperanza*, Caracas 2014.
- Chile. Milion manifestantów na ulicach Santiago protestowało przeciw rządowi, oprac. K. Romik, <https://wiadomosci.wp.pl/chile-milion-manifestantow-na-ulicach-santiago-protestowalo-przeciw-rzadowi-6439212541220481a?src01=f1e45> (dostęp: 26.10.2019).
- La crisis en Chile no acaba. ¿Cuántos factores desencadenaron el estallido social?, <https://alnavio.com/tag/sebastian-pinera> (dostęp: 3.01.2010).
- Democracy Index 2018: Me too? Political Participation, Protest and Democracy*, London 2021.
- Democracy Index 2020: In Sickness and in Health? A Report by The Economist Intelligence Unit*, London 2021.
- Desarmando el modelo. Las transformaciones del sistema político venezolano desde 1999*, red. D. Bautista Urbaneja, Caracas 2017.
- Fryc J., *Wenezuelę czeka bankructwo i wojna domowa. USA zadały ostateczny cios*, <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/wenezuela-bliska-bankructwa-i-wojny-domowej/flvc2dv> (dostęp: 10.09.2021).
- Ginsburg T., Huq A.Z., *How to Lose a Constitutional Democracy*, „UCLA Law Review” 65, 2018, nr 1, s. 78–169.
- Ginsburg T., Huq A.Z., *How to Save a Constitutional Democracy*, Chicago 2019.
- Huntington S., *The Third Wave: Democratization in the Late Twentieth Century*, Norman-London 1993.
- Huntington S., *Trzecia fala demokracji*, Warszawa 1995.

²² R.G. Aveledo et al., *Unidad. Experiencia y Esperanza*, Caracas 2014, s. 11.

²³ C.M. Rondón, *Armando el rompecabezas de un país*, Caracas 2012.

- Katz G., Morlino L., *The Qualities of Democracy in Latin America: First Research Results*, referat przedstawiony na Kongresie IPSA, Madryt 2012.
- Krauze E., *Mexico: Biography of Power. A History of Modern Mexico 1810–1996*, London 1998.
- Linz J., Stepan A., *Problems of Democratic Transition and Consolidation: Southern Europe, South America and Post-Communist Europe*, Baltimore-London 1996.
- Morlino L., *The Quality of Democracies in Latin America*, Stockholm 2016.
- Munoz Aguirre I., *Polonia en Venezuela. Historia de la vida*, Caracas 2018.
- Przeworski A., *Crises of Democracy*, Cambridge 2019.
- Politics, Populism and Policy: Operational Risk in Latin America. A Report by The Economist Intelligence Unit*, London 2021.
- Protesty studentów i nauczycieli w Chile. Ostre starcia z policją*, oprac. K. Bogdańska, <https://wiadomosci.wp.pl/protesty-studentow-i-nauczycieli-w-chile-ostre-starcia-z-policja-6398896570832513a> (dostęp: 4.07.2019).
- Rondón C.M., *Armando el rompecabezas de un país*, Caracas 2012.
- La situación política en Chile es más catastrófica que en Venezuela: Fernando Mires*, <https://alnavio.com/noticia/19835/noticias-de-chile/la-situacion-politica-en-chile-es-mas-catastrofica-que-en-venezuela-fernando-mires.html> (dostęp: 31.10.2019).
- Straka T., *La Republica fragmentada. Claves para entender a Venezuela*, Caracas 2015.

Where is Venezuela headed? From a fragmented republic to the authoritarian retrogression of Chávez and Maduro

Keywords: democracy, third wave of democratization, authoritarianism, dictatorship, fragmented republic, authoritarian retrogression, deconsolidation, backsliding

Summary

Latin America celebrated the symbolic 40th anniversary of the third wave of democratization in 2018. This process began in the Dominican Republic in 1978, then covered the Andean countries. In the 1980s, it reached Central and South America, as well as Argentina, Brazil and Uruguay, then Chile and Nicaragua. Only Cuba remained outside this trend. The countries went through an election cycle, which was an unprecedented event in the history of Latin America, dominated by more or less cruel dictatorships and brutal violence against those who criticized them and wanted to change this state. More than 30 presidential elections were held on this continent between 2009 and 2016. There passed 17 elections only during the three years between 2013 and 2016. Thus, democratic election campaigns and presidential elections have become a permanent part of the landscape of this region marked for centuries by strong authoritarianism and dictatorial power. The aim of this analysis is to present Venezuela's political system nowadays on the map of Latin America 30 years after the opening of the third wave of democratization. We accept the thesis that the violence and brutal strategy of the authorities towards the political opposition cause fear and weaken its action, and thus postpone the possibility of democratic political changes. Systems analysis and comparative analysis should help to find answers to the following questions: What is the condition of the political system in Venezuela? What are the possible scenarios for the introduction of democratic rule after 22 years of authoritarian rule? What is the strategy of the political opposition? Is it able to win the fight against the Maduro dictatorship?

Aneta Dawidowicz

ORCID: 0000-0002-5266-2247

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

„Na własne oczy”. Reportaż na łamach tygodnika „Polityka”

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.9>

Słowa kluczowe: reportaż, prasa, „Polityka”, tygodniki opinii

Uwagi wstępne

Współczesny reportaż to gatunek korzystający z bogactwa środków wyrazu, funkcjonujący w różnych sferach komunikacji, nie tylko w obszarze piśmiennictwa. Potwierdzają to takie odmiany, jak: reportaż radiowy, telewizyjny, prasowy i fotoreportaż. Przedmiotem analizy są teksty zamieszczane w tygodniku „Polityka” w ramach cyklu „Na własne oczy”, publikowane od początku 2015 do końca 2019 roku. „Polityka” jest przy tym jednym z najdłużej ukazujących się opiniotwórczych tygodników o zasięgu ogólnokrajowym w Polsce. Tygodnik ten ma pewną renomę wśród czytelników, niekwestionowaną pozycję na rynku wydawniczym oraz znakomite tradycje dziennikarskie. W tygodniku „Polityka” reportaż jest gatunkiem docenianym, promowanym oraz mającym stałe, znaczące miejsce, zarówno ze względu na długotrwałe tradycje, jak i dlatego że właśnie temu gatunkowi zostało zarezerwowane miejsce w każdym numerze w postaci cyklu „Na własne oczy”. Cykl ten czytelnik może odnaleźć zawsze w tym samym miejscu tygodnika, na końcu każdego numeru. W przygotowaniu artykułu została wykorzystana klasyczna metoda badawcza, jaką jest metoda analizy zawartości prasy.

Tygodnik „Polityka” jako czasopismo opiniotwórcze

Jednym z najstarszych czasopism społeczno-politycznych wydawanych w Polsce jest „Polityka”. Tygodnik został utworzony 27 lutego 1957 roku. Początkowo czasopismo miało stanowić jedynie przeciwagę dla tygodnika „Po prostu”, lecz z biegiem czasu zyskiwało coraz większą renomę i stałe grono wiernych czytelników. W „Polityce” publikowało wielu wybitnych dziennikarzy i publicystów; w latach 1958–1981 redaktorem naczelnym

był Mieczysław F. Rakowski. Gdy objął on stanowisko wicepremiera, jego następcą został Jan Bijak, który był redaktorem naczelnym „Polityki” do 1994 roku. Aktualnie funkcję redaktora naczelnego pełni Jerzy Baczyński.

Jak już zostało wspomniane, „Polityka” to jeden z najdłużej ukazujących się opinio-twórczych tygodników o zasięgu ogólnokrajowym w Polsce. Każdy numer tego pisma porusza bardzo wyraziste i aktualne problemy z kraju i ze świata, są to tematy dotyczące nie tylko polityki, lecz także kultury, obyczajowości, nauki czy ekonomii. W periodyku funkcjonują cykliczne działy: „Tematy dnia”, „Polityka”, „Społeczeństwo”, „Rynek”, „Świat”, „Historia”, „Nauka”, „Kultura”, „Ludzie i style”, „Na własne oczy”; cyklicznie pojawiają się też stałe rubryki — „Mleczko”, „Ludzie i wydarzenia”, „Afish”, „Do i od redakcji”, „Fusy, plusy i minusy”, „Stomma”, „Passent”, „Polityka i Obyczaje” czy „Z życia sfer”.

Tygodnik „Polityka” niewątpliwie ma już ugruntowaną renomę wśród czytelników, niekwestionowaną pozycję na rynku wydawniczym oraz długotrwałe i znakomite tradycje dziennikarskie. Pismo ma objętość od 106 do 132 kolumn, z czego około 30% stanowią reklamy. Podzielone jest na kilka działów: „Raport Polityki”, „Kraj”, „Gospodarka”, „Świat”, „Kultura”, „Historia”, „Nauka i Społeczeństwo”. Wyodrębniono w nim też dziewięć stałych rubryk, zawierających krótkie informacje polityczne, gospodarcze, kulturalne i społeczne. W „Polityce” dominują artykuły, choć można w niej odnaleźć też reportaże (cykl „Na własne oczy”) i felietony, autorstwa między innymi Ryszarda Marka Grońskiego, Daniela Passenta, Ludwika Stommy, Jerzego Pilcha, Sylwii Chutnik, Grażyny Plebanek, Jana Hartmana czy Stanisława Tyma. W stopce redakcyjnej można odnaleźć nazwiska około 80 dziennikarzy i współpracowników tygodnika. Na liście tej przeważają osoby, które trafiły do pisma po 1989 roku (między innymi z „Tygodnika Powszechnego”), byli jednak i tacy publicyści, którzy z „Polityką” związali się jeszcze w początkach tego pisma: Daniel Passent (ur. 1938), Zygmunt Kałużyński (1918–2004) czy Kazimierz Koźniewski (1919–2005).

Od wielu lat zakres zainteresowań pisma nie ulega istotnym zmianom, a określają go wymienione już rubryki. Co jednak oczywiste, w różnych okresach dziennikarze pisma koncentrowali się na odmiennych zagadnieniach. Po 1989 roku często zamieszczano teksty podejmujące problematykę transformacji ustrojowej i politycznej w Polsce, podczas gdy w ostatnim czasie szeroko omawiano kwestie społeczne, polityczne i historyczne. „Polityka”, zaliczana do grupy tygodników opinii, ma dość duży wpływ na polską opinię publiczną. Dowodzi tego między innymi fakt, że zamieszczane są w niej wypowiedzi niemal wszystkich ważniejszych rodzimych i międzynarodowych osobowości świata polityki, sportu i kultury. Dodatkowo stała obecność dziennikarzy czasopisma w mediach elektronicznych przysparza „Polityce” znacznej popularności. Od 1995 roku, wzorem innych pism funkcjonujących w otoczeniu rynkowym, dołącza ona do wydania głównego różnego rodzaju dodatki. Inną formą pozyskiwania czytelników są „Salony Polityki” — spotkania czytelników z publicystami pisma i ich gośćmi. Dziennikarze tygodnika chętnie występują też w telewizji. Tygodnik współpracuje ponadto ze stacjami radiowymi nadającymi audycje przygotowane przez redaktorów „Polityki”. Od 1993

roku przyznawane są nagrody kulturalne („Paszporty Polityki”), a od 2001 — stypendia dla młodych naukowców („Zostańcie z nami”)¹.

Oczywiste są związki między czasopismami a ośrodkami politycznymi. Pismo może występować w formule niezależnej, niemniej jednak analiza zawartości publikowanych w nim tekstów pozwala ustalić związki ideowe i polityczne z konkretnym środowiskiem politycznym. Do takich czasopism bez wątpienia należy tygodnik „Polityka”. Należy także wspomnieć, że prasa zaangażowana politycznie pozwala na ustalenie dynamiki zmian w systemie poglądów oraz zasięgu i oddziaływania myśli politycznej na społeczeństwo. Czasopismo może być niekiedy jedynym źródłem pozwalającym w pełni lub we fragmentach poznać zasady ideologiczne czy programowe jakiegoś środowiska politycznego bądź zbadać stopień spójności głószonego programu².

Tygodnik „Polityka” jest swego rodzaju fenomenem w segmencie czasopism opinio-twórczych. Publikujący tam przez lata dziennikarze, na przykład Mariusz Janicki czy Wiesław Władyka, ujawniali poglądy, które można określić jako centrowo-lewicowe. Publicystów cechuje jednak opanowany i pozbawiony agresji język (co nie jest oczywiste w wypadku innych tytułów), głębokii namysł nad podejmowaną problematyką, a także dążenie do obiektywnych ocen. Poddają oni krytycznej ocenie kontrowersyjne i nie zawsze uzasadnione społecznie decyzje oraz działania aktorów politycznych, bez względu na ich polityczne pochodzenie. „Polityka” ma jasno określoną linię programową, ale stara się unikać otwartej stronniczości politycznej i propagandowej. Natomiast na płaszczyźnie ideologicznej dotyczącej wartości analizowane czasopismo niezmiennie opowiada się za wspólną Europą, równymi prawami mniejszości narodowych, etnicznych i seksualnych, wspieraniem słabszych i upośledzonych grup społecznych, a także krytykuje ksenofobię i wartości konserwatywne. Na łamach „Polityki” pojawiała się krytyka partii Prawo i Sprawiedliwość i jej lidera Jarosława Kaczyńskiego, czemu wielokrotnie dawano wyraz zarówno w tekstach publicystycznych, jak i w towarzyszącym materiale wizualnym, na przykład na okładkach tygodnika, zamieszczanych w piśmie zdjęciach, rysunkach i karykaturach.

Jak wykazała Bogumiła Dobek-Ostrowska, rynek czasopism opiniotwórczych jest swego rodzaju fenomenem w krajach europejskich, bez względu na model systemu medialnego, do jakiego są zaliczane. Mimo poważnego kryzysu prasy ciągle utrzymuje się duża liczba tego typu czasopism, powstają nowe tytuły, choć ich sprzedaż spada,

¹ T. Mielcarek, *Tygodniki opinii w zmieniającej się rzeczywistości*, Kraków 2018; *idem*, *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Prasoznawczy” 2007, nr 1, s. 33–53. Warto przypomnieć słowa Macieja Wierzyńskiego — dziennikarza, który w życiu zawodowym pracował dla prasy i telewizji amerykańskiej, a więc zna obowiązujące tam standardy i kulturę dziennikarską z autopsji — który pisał: „Regularnie czytam »Politykę«, bo trzyma poziom. Mają tam ludzi, od których można się czegoś dowiedzieć o gospodarce, o nauce, przechowali resztki reportażu [...]. Konkurencji, czyli pozostałych tzw. tygodników opinii, nie biorę do ręki. I nie czuję się uboższy” — *idem*, *Ranking Wierzyńskiego*, „Press” 2009, nr 12.

² K. Trembicka, *O potrzebie wykorzystania źródeł w politologicznych badaniach myśli politycznej*, „Humanities and Social Sciences” 2015, nr 2, s. 197.

a przyszłość nie zawsze jest pewna³. Spore zainteresowanie tygodnikami opinii w Polsce nie wynika tylko z faktu, że jest to rynek zdecydowanie większy niż w innych krajach Europy. Należy zwrócić uwagę na tradycję wyniesioną z doświadczeń historycznych. W okresie przedwojennym Polska uzyskała niepodległość i budowała się tożsamość polityczna Polaków po rozbiorach, a tygodniki opinii wspomagały ten proces. Następnie w okresie Polski Rzeczypospolitej Ludowej niektóre czasopisma, mimo istniejącej cenzury, cieszyły się zaufaniem społecznym. Były oknem na świat, informowały bądź przemyślały idee i poglądy w podtekście. Niektóre z nich, jak właśnie „Polityka”, przetrwały do dzisiaj i dalej znajdują się w czołówce czytelnictwa⁴.

Reportaż jako gatunek twórczości pisarskiej

Artykuł dotyczy reportażu pisanego⁵ zamieszczanego na łamach tygodnika opinii. Przedmiot analizy stanowią teksty opublikowane w tygodniku „Polityka” w ramach cyklu „Na własne oczy”, ukazujące się w latach 2015–2019. Do charakterystycznych sygnałów gatunku należy między innymi miejsce druku, stałe dla danego czasopisma lub w specjalnym dodatku. Reportaże zamieszczone na łamach „Polityki” wypełniają to kryterium.

Reportaż jako gatunek twórczości pisarskiej zdominował w ostatnich dziesięcioleciach rynek wydawniczy, opanował łamy czasopism, a pod względem popularności bez wątpienia zalicza się dziś do czołówki najbardziej wziętych form. Mimo tak bujnego rozwoju reportaż wciąż jest jednak swoistą niewiadomą. Wybuchające raz po raz dyskusje i spory ujawniają rozbieżności poglądów w podstawowych dla wiedzy o tym gatunku sprawach⁶.

Reportaż jest gatunkiem pogranicznym, zawierającym w sobie cechy dzieła literackiego *sensu stricto* i *sensu largo* (w znaczeniu wykraczającym poza granice sztuki); to pograniczne położenie gatunku dyktuje konieczność rewizji metodologii badań. Jest przecież oczywiste, że kryteria teorii gatunków dziennikarskich przestają wystarczać w sferze analizy własności estetycznych reportażu, metodologia teoretyczno-literacka zaś zawodzi w zetknięciu z warstwą publicystyczną utworu czy własnościami aktualności, operatywności itp.⁷

³ B. Dobek-Ostrowska, *Mediatyzacja polityki w tygodnikach opinii w Polsce — między polityzacją a komercjalizacją*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, nr 2 (234), s. 224–246.

⁴ *Ibidem*.

⁵ Odmiany reportażu kształtowały się wraz z pojawianiem się kolejnych mediów masowych. Istnieje reportaż pisany (prasowy i książkowy), fotograficzny, filmowy, radiowy, telewizyjny. Internet zaś dostarczył cyfrowych narzędzi zarówno do promocji wcieleń reportażu z tradycyjnych mediów, jak i do nowych realizacji, takich jak na przykład fotoblogi czy videoblogi. Zob. M. Piechota, *Wprowadzenie*, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu — reportaż w Polsce po 1989 roku*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, Lublin 2020, s. 9.

⁶ J. Maziarski, *Reportaż — zarys problematyki gatunku*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 1–2, s. 3–22.

⁷ Zob. M. Wojtak, *Reportaż. Informacja zobrazowana*, [w:] *eadem*, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 296; K. Wolny-Zmorzyński, A. Kaliszewski, W. Furman, *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006, s. 183.

Określenie „gatunki prasowe” można odnosić do wszelkich form wypowiedzi upowszechnianych przez prasę tradycyjną lub wyłącznie do wypowiedzi dziennikarskich. Reportaż to rodzaj dziennikarskiego sprawozdania, dotyczącego faktów czy zdarzeń autentycznych, a więc takich, których świadkiem lub uczestnikiem był autor, a także tych, które mógł odtworzyć na podstawie relacji uczestników lub stosownych dokumentów. Reporterski sposób prezentacji jakiegoś fragmentu rzeczywistości jest jednak charakterystyczny nie tylko dla reportażu. Kształt relacji reporterskiej mogą wszak przybierać korpusy rozbudowanych notatek, wybrane partie felietonów, wywiadów i wiadomości. Reportaż prasowy jest przy tym gatunkiem o stosunkowo długiej tradycji i wykrystalizowanych wykładnikach. Obraz gatunku zyskuje wielobarwność i wielokształtność dzięki licznym wybitnym twórcom wpływającym w sposób znaczący zarówno na świadomość gatunkową odbiorców, jak i warsztatowe ambicje reportażyistów⁸.

Można wyróżnić pewne cechy gatunkowe reportażu. Są to:

1. wybór aktualnego, ważkiego tematu — problemu, sprawy, a w odniesieniu do historycznych tematów odkrycie nowych dokumentów rzucających światło na przedstawione wydarzenia;

2. proces zbierania materiałów — dokumentów, ustalenie faktów, spotkania z ludźmi w terenie, w ich środowisku lub organizowanie spotkań z nimi w naturalnym środowisku reportera;

3. literacka forma opracowania zebranych dokumentów (ustalonych faktów);

4. stosowanie środków artystycznych właściwych dla wypowiedzi literackiej;

5. zachowanie klimatu i kolorytu sprawy w celu odtworzenia atmosfery specyficznej dla danego środowiska;

6. wzięcie pod uwagę argumentów obu stron spornych i wydobycie ich przy pomocy form podawczych: dialogów, monologów, relacji, prezentacji, przytaczania sądów, opinii, głosów w dyskusji itp.;

7. cytowanie materiału dokumentalnego (dowodowego);

8. charakterystyka postaci (portret);

9. charakterystyka środowiska społecznego, naturalnego, kolorytu miejsca i czasu (czasoprzestrzeni);

10. wplatanie małych form literackich — tekstów w tekście (opowiadań, gawęd, pieśni, przysłów itp.), włączanie tekstów dokumentalnych, fragmentów listów, dzienników, pamiętników, akt urzędowych, sprawozdań itp.;

11. relacja reportera jako obserwatora, uczestnika wydarzeń, świadka czy rekonstruktora ich przebiegu, dodawanie opisu podróży, sytuacji, oddanie autentycznego klimatu spotkania, zrelacjonowanie i prezentacja rozmowy lub na jej podstawie historii wydarzeń i ich skutków, ewentualny komentarz (niekonieczny, bo sam układ materiału i dialogi powinny wystarczająco oddać klimat przedstawianej sprawy i oczywistość racji spornych stron).

⁸ M. Wojtak, *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2008, s. 122–126.

Na koniec dodajmy, że reportaż znajduje się wśród gatunków prasowych, w których przeważają funkcje interpretacyjna, wyjaśniająca i oceniająca, czyli publicystyczna⁹.

Struktura reportażu na łamach „Polityki”

Struktura wypowiedzi reportażu zamieszczanych na łamach tygodnika „Polityka” przyjmuje kształt wiadomości. Składają się one z tytułu (czasami jest to tytuł podwójny, a więc nadtytuł z tytułem głównym), lidu i wieloakapitowego korpusu podzielonego na segmenty z użyciem śródtytułów¹⁰. Istotną rolę w reportażach publikowanych w omawianym czasopiśmie odgrywał tytuł. Jego kluczowe znaczenie trafnie określił klasyk polskiego reportażu Melchior Wańkowicz, który uważał, że:

Tytuł jest właśnie po to, żeby epatować, żeby się mizdrzyć, tytuł jest na wabia. Dokładnie tak samo jak plakat, jak wystawa, jak reklama. Tytuł może się podobać albo nie, ale musi przykuć uwagę od pierwszego wejrzenia — od tego zależy, jak długo spojrzenie potrwa i czy go starczy na przeczytanie elaboratu, który pod tytułem wisi¹¹.

Tego typu tytuły Maria Wojtak uznaje za wyróżnik gatunkowy reportażu, a ich zagadkowość łączy z egzotycznością formy lub zbyt małą porcją informacji¹².

Niemal każdy reportaż opublikowany w cyklu „Na własne oczy” ma tytuł intrygujący czytelnika i zarazem wiele mówiący o podejmowanej problematyce¹³.

W przypadku reportażu zamieszczanych na łamach „Polityki” równie ważny jest lid, który ma przyciągać i zatrzymać na dłużej uwagę czytelnika, zachęcając do przeczytania tekstu. Fragment ten winien więc zawierać treści, które wydadzą się odbiorcy atrakcyjne, a jednocześnie będą kwintesencją tego, co stanowi tematykę reportażu. Lid przybliży czytelnikowi zawartość tekstu, jest kilkudzaniowym streszczeniem problematyki artykułu, sygnalizującym punkt widzenia autora; jak w tekście Marcina Kołodziejczyka *Wymyki Mira Spartana*:

Wiosną Miru jak zwykle chodził po kontenerach śmietnikowych w Sanoku, szukając surowców i drobnotek na utrzymanie uczniowskiego klubu sportowego Spartanie Zahutyń; a że pokazała to telewizja, Miru stał się sławny i zebrał wiele polubień w Internecie¹⁴.

⁹ *Ibidem*, s. 122–126; *Poetyka i pragmatyka gatunków dziennikarskich*, red. W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 1999; W. Furman, *Gatunki dziennikarskie — specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000; E. Pleszkun-Olejniczakowa, *Reportaż. Wokół pochodzenia, definicji i podziałów*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7, s. 3–27.

¹⁰ Lid to fragment tekstu (swoisty wstęp), w którym określamy, czego dotyczy artykuł (jakiego tematu) oraz w którym zamieszczamy coś, co zachęci czytelnika do dalszego zapoznania się z treścią. Jest to obligatoryjny składnik reportażu. Zob. M. Wojtak, *Analiza gatunków...*, s. 163.

¹¹ M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine’a*, t. 2, Kraków 1984.

¹² M. Wojtak, *Reportaż...*, s. 278. Zob. np. A. Tyszecka, *Choćby na trumnie, byle do Wrocławia*, „Polityka” 2016, nr 42, s. 108–113; M. Mazuś, *Czystość i pragnienie*, „Polityka” 2016, nr 31, s. 100–105.

¹³ M. Kołodziejczyk, *Dwie lipy i studnia zostały po człowieku*, „Polityka” 2017, nr 17–18, s. 164–169.

¹⁴ M. Kołodziejczyk, *Wymyki Mira Spartana*, „Polityka” 2015, nr 19, s. 108–113.

W innym tekście M. Kołodziejczyka, *O Nowej to Hucie są słowa*, czytelnik dowiaduje się z lidu, że:

W czerwcu krakowska Nowa Huta skończyła 70 lat. We wrześniu huta, na potrzeby której wznoszono to wzorcowe miasto socjalistycznej przyszłości, chce ostatecznie wygasić Wielki Piec. Dzielnica żegna robotnicze korzenie i poszukuje nowych¹⁵.

Stylistyka reportażu

Reportaż prasowy w cyklu „Na własne oczy” wykorzystuje styl potoczny na poziomie składniowym oraz leksykalnym zarówno w jego rejestrze neutralnym, jak i emocjonalnym. Dzięki temu język tekstu jest przejrzysty, prosty, codzienny, popularny, konkretny, dynamiczny, ekspresywny i obrazowy. Obok neutralnych określeń osób, przedmiotów i relacji oraz czynności bliskich człowiekowi pojawiają się słowa nacechowane emocjonalnie. Różna jest jednak skala owej emocyjności — od obraźliwych wulgaryzmów, przez ironię, do sformułowań dosadnych, szorstkich i rubasznych. Szeroko rozumiana potoczność obecna w reportażu prasowym wynika prawdopodobnie nie tylko z funkcjonalności struktur języka potocznego w tym gatunku, lecz także z pewnej tendencji we współczesnych mediach. Coraz wyraźniej obserwuje się bowiem wzmocnienie procesów wulgaryzacji, nonszalancji wypowiedzi we wszystkich dziedzinach komunikowania. Nasycenie reportażu elementami potocznymi wynika jednocześnie ze specyfiki gatunku. Zadanie reportera sprowadza się wszak do odbicia rzeczywistości, oddania prawdy o aktualnych wydarzeniach, a najskuteczniejszym sposobem uwiarygodnienia przekazu jest przytoczenie wypowiedzi bohaterów z zachowaniem cech ich języka. Reporter wprowadza zatem wyrażenia używane przez bohaterów w rozmowach nieoficjalnych, „związanych z ich własnym życiem prywatnym, życiem w społeczności lokalnej”, nie stroni również od wulgaryzmów, reprezentujących leksykę o największym ładunku emocjonalnym. Prezentując sylwetki postaci z rozmaitych warstw społecznych, także z tak zwanego marginesu społecznego, w myśl sugestywnego i pełnego ukazania oddaje charakterystyczne dla tej grupy słownictwo¹⁶.

Reportaże drukowane na łamach „Polityki” wpisują się w gatunek publicystycznej wypowiedzi prasowej, którego podstawową funkcją jest sprawozdanie za pośrednictwem obserwatora (reportera) o prawdziwych wydarzeniach, sytuacjach i ludziach. Reportaż prasowy służy przede wszystkim wszechstronnemu, szczegółowemu, obrazowemu i sugestywnemu przedstawieniu określonych zdarzeń tak, aby okazało się ono pomocne dla czytelnika w formułowaniu ocen, zajmowaniu stanowiska czy podejmowaniu konkretnych działań. Cel ten zostaje osiągnięty między innymi dzięki określonej szacie stylistycznej reportażu. W tekstach zamieszczanych na łamach „Polityki” szczególnie widoczny jest styl potoczny, w wydaniu żargonowym. Wydaje się, że taki stan rzeczy

¹⁵ M. Kołodziejczyk, *O Nowej to Hucie są słowa*, „Polityka” 2019, nr 28, s. 100–105.

¹⁶ M. Mazuś, *Ulica Polska*, „Polityka” 2015, nr 46, s. 108–113.

może być konsekwencją postmodernistycznego przenikania się kultury wyższej i masowej, globalizacji, upowszechnienia tak zwanego stylu i kultury popularnej¹⁷.

Reporterzy analizowanego pisma kreują swoje teksty świadomie. Autor nadaje wypowiedzi określony kształt stylistyczny zgodnie z intencją nadawczą. Dąży do tego, aby skłonić odbiorcę do refleksji, zaciekawić go, zadziwić, zaskoczyć, zmotywować do przemyślenia pewnych idei, zagadnień i problemów. Jednak żeby tekst mógł oddziaływać na odbiorcę, musi być przede wszystkim zrozumiały, a to w znacznym stopniu zależy od formy językowej. Odmiana potoczna języka jest bliska każdemu czytelnikowi ze względu na naturalność i pierwszeństwo przyswajania — wariant potoczny to ten, którego uczymy się jako dzieci i który potem długo jeszcze wystarcza nam do porozumiewania się w codziennych sytuacjach życiowych; to język najprostszy, najbardziej konkretny, najbliższy nam. Do takiego sposobu pisania zmierza język prasy wysokonakładowej, adresowanej do szerokich kręgów czytelniczych. W reportażu elementy stylu potocznego występują przede wszystkim w wypowiedziach przytaczanych. Obecne w nich „różnorodne składniki polszczyzny potocznej służą na ogół stylizowaniu dialogów na rozmowy autentyczne i spontaniczne” — jak zauważyła znawczyni problematyki Maria Wojtak¹⁸. W analizowanych tekstach prezentowano charakterystyczne sposoby wysławiania się bohaterów reportaży, aby uwiarygodnić przekaz. Jak w reportażu *Kraina dobrego sąsiada*, w którym autorka Joanna Leszczyńska przedstawiła pracę animatorów z Lublina, działających na terenie lubelskich dzielnic: Starych Bronowic i Dziesiątej¹⁹.

Najczęściej stosowanymi przez autorów „Polityki” środkami artystycznymi są pytania retoryczne i wykrzyknienia, jak w tekście Ewy Wilk *Dom dobry, dom zły*²⁰. Pojawiają się niemal w każdym tekście. Reportażysty tego tygodnika rzadko stosują z kolei barwne, pełne epitetów czy metafor opisy. W analizowanych tekstach przeważa styl publicystyki: prostego przedstawiania faktów, opinii i sądów, jak na przykład w reportażu Marcina Kołodziejczyka *Daleko na wschód od Warszawy*²¹.

W literaturze przedmiotu zwraca się również uwagę na zachowanie kolorytu spraw, atmosfery wydarzeń. Jeżeli tekst dotyczy ważnych, spektakularnych wydarzeń, autorzy robią wszystko, żeby sprawić, że czytelnik poczuje się jak widz, obserwator, a nawet uczestnik zdarzeń, co ma miejsce chociażby w reportażu Julii Zabrodzkiej *Feminizm po majańsku*, w którym autorka przybliżyła czytelnikowi tematykę wyborów miss piękności w Gwatemali²². Równie intensywnie będzie oddziaływać na czytelnika tekst, którego temat sam w sobie budzi emocje. Trudno wtedy autorowi pominąć atmosferę miejsca, nastroj rozmów z bohaterami; przykładem może być reportaż Marty Mazuś *Ulica Pol-*

¹⁷ M. Sapała, *Zróbmy sobie RWS*, „Polityka” 2017, nr 35, s. 92–97.

¹⁸ M. Wojtak, *Analiza gatunków...*, s. 122–126.

¹⁹ Jak może przeczytać czytelnik reportażu: „Jedna z mieszkańek Bronowic wspomina »Teraz jest tu w miarę spokojnie, bo starzy złodzieje powymierali, a młodszy siedzą«” — J. Leszczyńska, *Kraina dobrego sąsiada*, „Polityka” 2017, nr 3, s. 100–105.

²⁰ E. Wilk, *Dom dobry, dom zły*, „Polityka” 2016, nr 48, s. 92–98.

²¹ M. Kołodziejczyk, *Daleko na wschód od Warszawy*, „Polityka” 2018, nr 37, s. 100–105.

²² J. Zabrodzka, *Feminizm po majańsku*, „Polityka” 2019, nr 10, s. 92–97.

ska²³, lub tekst Ewy Wilk poświęconym szpitalowi psychiatrycznemu w Obrzycach pod Międzyrzeczem, w którym autorka oddała specyfikę i atmosferę opisywanego miejsca²⁴.

Podejmowana problematyka

Prezentowane w reportażach na łamach „Polityki” wydarzenia są autentyczne, sposób zaś ich przedstawienia — obiektywny. Punkt wyjścia stanowi kwestia tematu i materiału, który posłużył do zbudowania reportażu.

Analizowane w tym artykule teksty publicystyczne przekazują czytelnikowi ważną, aktualną prawdę codzienności za pośrednictwem różnorodnych środków artystycznych — oprócz fikcji²⁵. Autorzy tak kształtowali swoje reportaże, aby odbiorca odniósł wrażenie, iż jest uczestnikiem relacji, aktywnym obserwatorem omawianych wydarzeń. Każdy z reportaży traktuje o rzeczywistości konkretnej, podlegającej sprawdzeniu; stawia więc sobie szczególny cel, zagadnienie, problem; zwraca się do określonego adresata. W pewnych wypadkach następuje również powołanie się na doświadczenie ogólne, na opinię społeczną, jak w tekście przygotowanym przez M. Kołodziejczyka *Dwie lipy i studnia zostały po człowieku*²⁶.

Reportaże publikowane na łamach „Polityki” zwykle dotyczą zdarzeń, które dzieją się tu i teraz, choć nie są na ogół ich dosłowną rejestracją, jak na przykład w tekście Ilony Wiśniewskiej *Głosy płytkiego morza*²⁷ czy reportażu Edwina Bendyka *Sztuka po sztuce*, w którym autor zdaje relację z wystawy „Bez granic” zorganizowanej przez Gdańskie Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia”²⁸. Wypowiedź reportażowa przedstawia nie tylko określoną rzeczywistość, lecz pozwala ją zrozumieć i przeżywać, angażując czytelnika przez wciągnięcie go w opowiadaną autentyczną historię. Autor tekstu wpisuje siebie w relację w roli świadka, uczestnika wydarzeń lub rekonstruktora. Dodatkowo już sam wybór problematyki czyni z reportażyisty zarówno tropiciela, jak i przewodnika i twórcę mapy zdarzeń²⁹.

Kolejny wyznacznik gatunkowy to problem fikcji, czyli autentyzmu. Reportaż usuwa fikcję *sensu stricto*, wyklucza zmyślenie. Fikcja pod piórem reportera jest bowiem przyznaniem się do nieumiejętności czy niemożności zdobycia faktów³⁰. Treścią reportaży publikowanych na łamach „Polityki” są zazwyczaj bieżące, aktualne wydarzenia, dotyczące i poruszające współczesnego czytelnika.

²³ M. Mazuś, *Ulica...*, s. 108–113.

²⁴ E. Wilk, *op. cit.*, s. 92–97.

²⁵ M. Zimnoch, *Fikcja jako prawda. Referencyjność reportażu ponowoczesnego*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2012, nr 1, s. 44–46.

²⁶ M. Kołodziejczyk, *Dwie lipy...*, s. 164–169.

²⁷ I. Wiśniewska, *Głosy płytkiego morza*, „Polityka” 2016, nr 45, s. 92–97.

²⁸ E. Bendyk, *Sztuka po sztuce*, „Polityka” 2020, nr 1, s. 92–97.

²⁹ K. Furkacz, *Autor w reportażu. Personalizacja tekstu reporterskiego w dobie metamorfozy*, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu...*, s. 15–29.

³⁰ E. Pleszkun-Olejniczakowa, *op. cit.*, s. 9.

Wbrew tytułowi czasopisma stosunkowo rzadko tematem ukazujących się w nim tekstów stają się wydarzenia polityczne lub historyczne, a jeśli już, to jedynie takie, których konsekwencje trwają w teraźniejszości lub które w jakiejś mierze wpływają na aktualną rzeczywistość, jak w reportażu zamieszczonym z okazji 100. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości — *Rówieśnicy niepodległości*, autorstwa Jerzego Danilewicza — w którym przedstawiono niezwykle losy Polaków urodzonych w 1918 roku, a więc tytułowych „rówieśników niepodległości”, albo w reportażu *Dom dobry, dom zły* Ewy Wilk, w którym reportażystka zaprezentowała czytelnikowi początki i dzieje szpitala psychiatrycznego w Obrzycach pod Międzyrzeczem³¹.

Heterogeniczność tej formy literackiej wynika zatem z nieostrego charakteru poszczególnych wykładników. Reportaż stanowi gatunek, który charakteryzują pewne paradoksy, między innymi relacja sprawozdawcza (publicystyczna) może być ubarwiona środkami typowymi dla stylu artystycznego, co wynika z obrazowości właściwej temu gatunkowi³².

Problematyka polityki i polityków pojawia się na łamach reportażu w cyklu „Na własne oczy”, ale nie w sposób bezpośredni, lecz bardziej pośredni, jak chociażby w reportażu M. Kołodziejczyka *Daleko na wschód...*, kiedy to problematyka związana z zachodnią granicą Polski staje się pretekstem do prezentacji stanowiska o linii ideowej, politycznej, negatywnie oceniającej poczynania partii rządzącej — Prawo i Sprawiedliwość. Znajduje to odzwierciedlenie już w samym lidzie reportażu, w którym autor stwierdził, że:

Na zachodniej granicy Polski ludzie mówią, że już nikogo tutaj nie da się wystraszyć Niemcem — za dużo długoletnich ponadnarodowych znajomości, powiązań i interesów. Antyeuropejska propaganda PiS ginie w codzienności otwartej granicy³³.

Charakter polityczny zyskuje również reportaż *Duchy Lachów* Piotra Sarzyńskiego. Tekst ten dotyczy wystawy malarstwa polskiego otwartej w Louvre-Lens, która staje się dla autora okazją do skrytykowania działalności rządu Prawa i Sprawiedliwości i decyzji podejmowanych przez ministra kultury Piotra Glińskiego³⁴.

Niektóre z tekstów mają wyraźne oblicze ideowe, jak na przykład reportaż Joanny Podgórskiej *Ulicznicy*, w którym autorka charakteryzowała bohaterkę swojego tekstu jako przeciwniczkę partii rządzącej i uczestniczkę protestów społecznych:

Kanapowa demokratka wyklócająca się z telewizorem — tak Marta Bogdanowicz [jedna z bohaterek reportażu — A.D.] określiłaby swoją obywatelską postawę. Do czasu, gdy wybory wygrało PiS i zaczęło demolować Trybunał Konstytucyjny. Wtedy poszła na ulicę protestować. I fotografować, bo tym pasjonuje się od zawsze. Jako lekarz weterynarii najbardziej lubiła robić zdjęcia psom i kotom. Teraz ma poczucie, że przyląpuje historię na gorącym uczynku. Pierwsze demonstracje robiła komórka. Na protesty pod siedzibą TVP, przeciwko zawłaszczaniu mediów publicznych, zabrała aparat³⁵.

³¹ E. Wilk, *op. cit.*, s. 92–97; J. Danilewicz, *Rówieśnicy niepodległości*, „Polityka” 2018, nr 45.

³² M. Wojtak, *Reportaż...*, s. 272–273.

³³ M. Kołodziejczyk, *Daleko na wschód...*, s. 100–105.

³⁴ P. Sarzyński, *Duchy Lachów*, „Polityka” 2019, nr 42, s. 92–97.

³⁵ J. Podgórska, *Ulicznicy*, „Polityka” 2017, nr 47, s. 109.

Niektóre teksty poruszają problematykę polityki międzynarodowej, jak na przykład reportaż Łukasza Wójcika *Oblicza brexitu*, w którym autor podejmuje temat wystąpienia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej.

Niekonsekwencją gatunku są również odwołania do historii, choć reportaż dotyczy aktualnych zdarzeń³⁶. Tego rodzaju tekstów jest stosunkowo dużo w ramach cyklu „Na własne oczy”. Przykładem może być reportaż *Zapleczem od frontu* Jędrzeja Winieckiego, w którym autor przywołuje dzieje siedziby polskiego parlamentu. Wybór tego tematu nie był przypadkowy, albowiem tekst ukazał się w 2019 roku, w „gorącym” politycznym okresie kilkanaście dni po wyborach do parlamentu³⁷. Do przeszłości nawiązuje również artykuł Adama Krzezińskiego *Moje pogranicze*, w którym autor pisał:

Błaznane karawany ciągną się zwykle na Mazury przez Ostrołękę, gdzie w maju 1831 roku pogrzbane zostały nadzieje powstania listopadowego. [...] To, że w plebiscycie z 1920 r. Mazurzy opowiedzieli się za Niemcami, Wańkowicz przypisał za Żeromskim demonicznemu Smętkowi dławiącemu kaszubski i mazurski lud³⁸.

Celem reportaży ukazujących się na łamach „Polityki” nie jest jednakże dostarczenie informacji. Fakty zawarte w tych tekstach mają zazwyczaj odmienny charakter niż fakty stanowiące budulec informacji — uderza ich jednostkowość, odmienny zakres tematyczny i stopień uogólnienia. Wszystko to nie świadczy bynajmniej o treściowym ubóstwie reportażu, lecz dowodzi jego funkcyjnej specyfiki. Niekiedy w reportażach publikowanych na łamach „Polityki” pojawiały się tematy pozornie błahe, banalne, pozbawione powagi, neutralne. Przykładami mogą tu być następujące reportaże: *Rudym lżej* Barbary Pietkiewicz³⁹, który został poświęcony osobom rudowłosym, czy *Drugie życie lalek* tej samej autorki⁴⁰, *Czystość i pragnienie* Marty Mazuś⁴¹, a także *Przesyłki pod specjalnym nadzorem*, w którym Juliusz Ćwieluch podejmuje temat przesyłania zwierząt za pośrednictwem poczty⁴². Jednak i w tych tekstach docieklivi czytelnik odnajdzie elementy edukacyjne i ideowe.

Poprzez reportaże zamieszczane na łamach tygodnika „Polityka” czytelnik ma możliwość poznania ciekawych i wybitnych ludzi oraz fascynujących miejsc i wydarzeń. Główny wyznacznik omawianych artykułów stanowi ich temat. Zgodnie z cechami gatunku musi on być „ważki i aktualny”. Reportaż powinien mówić o sprawach, które dotyczą, w sposób pośredni lub bezpośredni, znacznej części społeczeństwa, powinien zawierać w sobie konflikt, wzbudzać kontrowersje, żywe emocje. Autorzy „Polityki” stosunkowo często podejmowali tematy o znacznej wadze społecznej, takie jak na przykład wykluczenie społeczne, bezrobocie, niepełnosprawność, alkoholizm, narkomania

³⁶ M. Wojtak, *Reportaż...*, s. 272–273.

³⁷ J. Winiecki, *Zapleczem od frontu*, „Polityka” 2019, nr 43, s. 92–97.

³⁸ A. Krzeziński, *Moje pogranicze*, „Polityka” 2019, nr 39, s. 101. Zob. też M. Mazuś, *Miniżołnierze*, „Polityka” 2019, nr 23, s. 100–105.

³⁹ B. Pietkiewicz, *Rudym lżej*, „Polityka” 2015, nr 18.

⁴⁰ B. Pietkiewicz, *Drugie życie lalek*, „Polityka” 2015, nr 3.

⁴¹ M. Mazuś, *Czystość...*

⁴² J. Ćwieluch, *Przesyłki pod specjalnym nadzorem*, „Polityka” 2017, nr 51–52, s. 148–153.

czy bezdomność. Przykładowo problematyka bezdomności stała się tematem reportażu *Wyprowadzka z bezdomności* J. Leszczyńskiej⁴³.

Często bohaterami reportaży zamieszczanych na łamach „Polityki” są ludzie zwyczajni, prości, niewykształceni, którzy nie są w stanie poradzić sobie w aktualnej rzeczywistości społecznej i gospodarczej. Jest tak między innymi w reportażu M. Mazuś *Drugie życie śmieci*⁴⁴. Napotkani przypadkowo mieszkańcy małych miasteczek, odległych wsi także stają się bohaterami opowieści reporterskich. Tak jak w tekście Wojciecha Śmieja *Powiatowe Atlantydy*, w którym autor opowiedział o nieznannej bliżej czytelnikowi miejscowości Żukowice, gdzie rzeczywistość jest zdominowana przez schronisko dla bezdomnych, wypasających kozy⁴⁵. Podejmowano także tematy o randze globalnej i międzynarodowej, jak na przykład problem marnotrawienia żywności i zarazem głodu w Afryce⁴⁶.

Ważnym wyznacznikiem reportażu jest „transformacja faktów”, czyli ich uporządkowanie i prezentacja, w której należy posługiwać się językiem literackim i artystycznymi środkami przekazu. Literackość to bez wątpienia jeden z centralnych elementów refleksji medioznawczej najwybitniejszych polskich reporterów, uważanych za ojców i głównych teoretyków tego gatunku. Zacieśniające się więzy między reportażem a literaturą można dostrzec również wśród przedstawicieli młodszej generacji twórców. Dla piszących istotne stają się obecnie nawiązania intertekstualne, retrospekcje, dialogiczność tekstu, a nawet mediatyzacja, które zdecydowanie lepiej zdają się ukazywać współczesny szum informacyjny niż hermetyczne informacyjne gatunki dziennikarskie. Zarówno geneza, jak i przyszłość reportażu literackiego są zatem bardzo mocno uwikłane w konteksty literackie, dla jednych autorów stanowiące źródło inspiracji, dla innych z kolei punkt wyjścia do dyskusji nad granicami gatunku⁴⁷.

Współczesne reportaże, poza niewątpliwymi walorami estetycznymi oraz poza tym, że zwracają uwagę na ważne, a często nieekspozowane problemy różnych środowisk, dostarczają niezwykle dużą dawkę różnorodnych informacji. Nie są to jednak informacje z pierwszych stron gazet ani wiadomości przedstawiane przez wszystkie serwisy radiowe i telewizyjne, które stają się przez to powszechnie dostępne i znane. Informacje „przemycane” w reportażach to wiedza szczegółowa z różnych dziedzin życia⁴⁸. Wiedzę popularnonaukową, zaprezentowaną jako ciekawostkę, znajdujemy chociażby w tekście *Będziemy to robiły w spółnicach!* Marzeny Wystrach, z którego można dowiedzieć się wiele o nieznanym polskiemu czytelnikowi specyfice i kulturze ludności zamieszkałej w boliwijskich Andach⁴⁹. Podobny charakter miał reportaż *Wzorowe wzory*, w którym

⁴³ J. Leszczyńska, *Wyprowadzka z bezdomności*, „Polityka” 2015, nr 37, s. 108–113.

⁴⁴ M. Mazuś, *Drugie życie śmieci*, „Polityka” 2019, nr 30, s. 92–97.

⁴⁵ W. Śmieja, *Powiatowe Atlantydy*, „Polityka” 2015, nr 17.

⁴⁶ P. Kozłowski, *Kłątwa Rogu Afryki*, „Polityka” 2018, nr 5, s. 100–105.

⁴⁷ E. Żurek-Horodyska, *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 4, s. 119–131.

⁴⁸ A. Krzemińska, *Spacerkiem do kucmerka*, „Polityka” 2018, nr 17, s. 148–153.

⁴⁹ M. Wystrach, *Będziemy to robiły w spółnicach!*, „Polityka” 2017, nr 38, s. 92–97.

autor Piotr Sarzyński zaprezentował czytelnikowi kwestie związane z polskim wzornictwem (designem)⁵⁰.

Analizując reportaże z tej perspektywy, można dostrzec, że walory informacyjne przeplatają się tu z estetycznymi. O informacyjności tego gatunku mówi się zwykle w teorii niewiele, eksponując przeważnie autentyczność opisywanych faktów oraz literackość tekstów. Nie należy ich pomijać, lecz nie można określać reportażu jako gatunku informacyjnego. Reportaż to forma publicystyczna o walorach literackich, w której znaczące miejsce odgrywają treści edukacyjne. Autorzy reportaży nie tylko bowiem angażują emocje czytelnika, ale też jego intelekt.

Bohaterowie reportaży

Wszystkie teksty mają swoich bohaterów. Autorzy reportaży posługują się portretem (charakterystyką postaci). Niekiedy zdarza się, że tematem jest zjawisko albo wydarzenia dotyczące konkretnego miejsca i wtedy reportażysta skupia się właśnie na tym. Wówczas portret nie występuje, jak w reportażu Marka Ostrowskiego na temat prohibicji wprowadzonej 100 lat temu w Stanach Zjednoczonych⁵¹. W pozostałych przypadkach autorzy zwykle charakteryzują swoich bohaterów.

Można dostrzec kilka sposobów wykorzystania portretu. Reportażysta skupia się tylko na jednej postaci, która stanowi osnowę całego tekstu. Wówczas reportaż jest podporządkowany tylko temu jednemu bohaterowi. W ten właśnie sposób P. Sarzyński w tekście *Piewca i prześmiewca* stworzył portret artysty malarza Edwarda Dwurnika⁵². Podobnie dzieje się w *Antybankster Banksy* tego samego autora⁵³ oraz w tekście *Ostatni Kaiser* Michała Zaczyńskiego, w którym sportretował on światowej sławy kreatora mody Karla Lagerfelda. Z kolei bohaterem tekstu *Piękne życie bawiącego się chłopca* jest Hugh Hefner, założyciel najbardziej znanego czasopisma dla mężczyzn⁵⁴. Bartek Chaciński sportretował natomiast Eltona Johna w tekście *Człowiek musical*⁵⁵.

Na łamach „Polityki” dostrzec również można inny sposób wykorzystania portretu, kiedy to autor, obserwując pewne wydarzenie lub zjawisko, wybiera kilku (od trzech do sześciu) jego przedstawicieli. Są to zwykle postacie, które coś łączy, ale każda z nich jest też z jakichś powodów swoistą indywidualnością i zasługuje na uwagę czytelnika — w ten sposób scharakteryzowały swoich bohaterów między innymi Joanna Leszczyńska w reportażu *Wyprowadzka z bezdomności*⁵⁶ oraz Marta Sapała w tekście *Zróbmy*

⁵⁰ P. Sarzyński, *Wzorowe wzory*, „Polityka” 2018, nr 19, s. 100–105.

⁵¹ M. Ostrowski, *W gaz u Gusa*, „Polityka” 2019, nr 9, s. 100–104.

⁵² P. Sarzyński, *Piewca i prześmiewca*, „Polityka” 2018, nr 46, s. 100–105.

⁵³ P. Sarzyński, *Antybankster Banksy*, „Polityka” 2018, nr 43, s. 100–105.

⁵⁴ M. Zaczyński, *Ostatni Kaiser*, „Polityka” 2019, nr 9, s. 92–97; P. Berg, *Piękne życie bawiącego się chłopca*, „Polityka” 2017, nr 40, s. 100–105.

⁵⁵ B. Chaciński, *Człowiek musical*, „Polityka” 2019, nr 23, s. 90–105.

⁵⁶ J. Leszczyńska, *Wyprowadzka...*, s. 108–113.

sobie RWS⁵⁷. Autorzy tworzą również portrety zbiorowe. W takich reportażach powołują się na kilka–kilkanaście postaci, których cechy w połączeniu dają pewien obraz. Brakuje im natomiast indywidualności — przykładem tworzenia portretu zbiorowego jest tekst *Głosy płytkiego morza* I. Wiśniewskiej⁵⁸, w którym autorka przedstawiła portret poszukiwaczy broni chemicznej.

Często w omawianym czasopiśmie można zauważyć teksty skupione na problemach niewielkiej grupy ludzi, na specyficznym środowisku. Są to zwykle mieszkańcy małych wsi, miasteczek czy osiedli, w których pozornie nic się nie dzieje. Jednak dociekliwy reportażysta będzie tam też potrafił dostrzec interesujący temat dla siebie, jak to się stało w przypadku M. Kołodziejczyka, który w reportażu *Dobre Złego początki* opisuje działający na warszawskiej Pradze klub sportowy „ZŁY”. Jak pisał autor reportażu, klub ten nie ma prezesa dyktatora, kiboli Hunów, działaczy pokątniaków ani piłkarzy ciężkich z przepłaceniami. Pierwszy w mieście klub dla wszystkich: wiek, odcień, płeć, seks, dieta, narodowość, religijność i polityczność [są] tu unieważnione⁵⁹.

Podobną problematykę można odnaleźć w wielokrotnie już przywoływanym tekście M. Kołodziejczyka *Daleko na wschód...*, w którym przedstawiono specyfikę wschodniej granicy Polski, koncentrując się na opisie przygranicznych miasteczek: Medyki, Hołowczyc i Włodawy⁶⁰.

Warto również wspomnieć, że w latach 2015–2019 na łamach „Polityki” stosunkowo często pojawiały się tematy podejmujące tematykę międzynarodową, egzotyczną czy nieznaną bliżej ogółowi czytelników⁶¹.

Znaczenie fotografii prasowej

Cykl „Na własne oczy” to forma fotoreportażu, czyli połączenie zdjęć i tekstu. Redaktorzy „Polityki” rozpoznali bowiem wartość fotografii prasowej jako środka wzbudzenia zainteresowania czytelniczego oraz stymulatora opinii o autentyzmie i obiektywizmie przekazu. Fotografie odgrywały rolę ilustracyjne do tekstu zasadniczego. Część z nich realizowała funkcję użytkową jako materiał dowodowy, podtrzymujący wnioski zawarte w artykułach prasowych, część natomiast występowała w postaci materiału powiązanego z narracjami i komentarzami werbalnymi dokonany przez publicystów⁶².

Dużą rolę w reportażach „Polityki” odgrywają fotografie, które uzupełniają tekst. Autor zdjęć jest przy tym zazwyczaj jednocześnie autorem reportażu (choć nie zawsze). Można uznać, że omawiany cykl to swoista postać fotoreportażu. Dzięki fotografiom

⁵⁷ M. Sapała, *op. cit.*, s. 92–97.

⁵⁸ I. Wiśniewska, *op. cit.*

⁵⁹ M. Kołodziejczyk, *Dobre Złego początki*, „Polityka” 2018, nr 41, s. 100–105.

⁶⁰ M. Kołodziejczyk, *Daleko na wschód...*; *idem*, *Zwykli ludzie w końcu świata*, „Polityka”, 2017, nr 34.

⁶¹ J. Gierak-Onoszko, *Good bye, Berlin*, „Polityka” 2017, nr 36, s. 92–97; K. Kurasiewicz, „Zwykły człowiek” jako bohater wybranych reportaży po 1989 roku, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu...*, s. 229–249.

⁶² K. Wolny-Zmorzyński, *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007.

reportaże prasowe na łamach „Polityki” mogą bowiem dorównywać atrakcyjnością swym odpowiednikom filmowym albo telewizyjnym, gdyż to te dwa media wymusiły przemiany w prasie, a tym samym w reportażu⁶³.

W wypadku reportaży zamieszczanych na łamach „Polityki” niezwykle istotne są także fotografie, które obrazują prezentowane treści, równie istotne są też podpisy pod zdjęciami, bo to one kierują uwagę czytelnika w stronę kluczowych kwestii. Autorzy reportaży potrafili wydobyć z fotografowanych miejsc i obiektów nie tylko ich „zewnętrzność”, zawsze trafnie skomponowaną i utrwaloną, lecz także swoisty klimat oraz wartość emocjonalną i symboliczną. Tak dzieje się na przykład w nieco nowszym reportażu, z 2020 roku, *Barbara gasi światło* J. Ćwielucha, w którym czytelnik ma okazję zapoznać się z niezwykłą atmosferą kopalni w Piekarach⁶⁴. Z kolei w tekście *Kalifornikacja* jego autor, M. Ostrowski, zamieścił liczne fotografie oddające specyfikę przedstawianego miasta⁶⁵. Materiał graficzny odgrywa też istotną rolę w tekście *Oblicza brexitu*, w którym aż na sześciu stronach zamieszczono wizerunki mieszkańców Wielkiej Brytanii⁶⁶.

Fotoreportaż to jeden z gatunków fotografii prasowej, którego istotą jest nie tylko przedstawienie aktualnych zdarzeń, ale też wyrażenie poprzez zdjęcia czegoś głębszego, jakiejś prawdy o życiu. Powinien sprawić, że czytelnik zajmie wobec przedstawionych zdarzeń konkretne stanowisko, przy czym tego rodzaju reportaż pozostawia mu ocenę i nie narzuca zdania jak w przypadku suchego tekstu.

Często zdjęcia zamieszczane w prasie ograniczają się jedynie do dokumentowania zdarzeń, stwierdzenia zajścia jakiegoś faktu, nie pełnią jednak ważnej funkcji fotoreportażu — nie wywołują w czytelniku refleksji. Fotoreporter będący na miejscu jakiegoś wydarzenia, jak na przykład Edyta Gietka podczas dorocznego festiwalu „Sztukmistrz” odbywającego się w Lublinie, nie ingeruje w żaden sposób, niczego nie poprawia i nie upiększa, a celem zdjęć jest uchwycenie konkretnej chwili⁶⁷.

Uwagi końcowe

Nasycenie reportażu elementami potocznymi wynika ze specyfiki gatunku. Zadanie reportera sprowadza się do odbicia rzeczywistości, oddania prawdy o aktualnych wydarzeniach.

Istotnym aspektem reportażu jest autentyczność przedstawianych spraw. W przypadku tekstów zamieszczanych na łamach „Polityki” znajduje to odzwierciedlenie w nazwie cyklu zamieszczonym w każdym z numerów czasopisma. Można zauważyć, że na łamach omawianego czasopisma reportaż stanowi gatunek doceniony, posiada bowiem od daw-

⁶³ B. Brauchitsch, *Mała historia fotografii*, Warszawa 2004; U. Czartoryska, *Fotografia — mowa ludzka. Perspektywy teoretyczne*, Gdańsk 2005; K. Wolny-Zmorzyński, *op. cit.*

⁶⁴ J. Ćwieluch, *Barbara gasi światło*, „Polityka” 2020, nr 6, s. 92–97.

⁶⁵ M. Ostrowski, *Kalifornikacja*, „Polityka” 2019, nr 13, s. 92–97.

⁶⁶ Ł. Wójcik, *Oblicza brexitu*, „Polityka” 2019, nr 12, s. 92–97.

⁶⁷ E. Gietka, *Sztukmistrze w Lublinie*, „Polityka” 2018, nr 33, s. 100–105.

na stałe miejsce w tym periodyku. Regularność ukazywania się reportaży w „Polityce” skłania do wniosku, że wszelkie ewentualne zmiany czy ich kierunki, czy chociaż pewne tendencje, będą dużo bardziej widoczne, a przez to łatwiejsze do wychwycenia. Ważnym wyznacznikiem reportaży zamieszczanych na łamach „Polityki” jest zbieranie informacji przez reportera, jego osobiste działania mające na celu dotarcie do wszystkich dostępnych informacji związanych z omawianym przez niego tematem. Zobowiązuje do tego sam tytuł cyklu — „Na własne oczy” — zawierającego te reportaże. Zgodnie z tytułem cyklu reporter sam zobaczył wszystko to, o czym pisze.

Bibliografia

Analizowane teksty

- Bendyk E., *Sztuka po sztuce*, „Polityka” 2020, nr 1.
 Berg P., *Piękne życie bawiącego się chłopca*, „Polityka” 2017, nr 40.
 Chaciński B., *Człowiek musical*, „Polityka” 2019, nr 23.
 Ćwieluch J., *Barbara gasi światło*, „Polityka” 2020, nr 6.
 Ćwieluch J., *Przesyłki pod specjalnym nadzorem*, „Polityka” 2017, nr 51–52.
 Danilewicz J., *Rówieśnicy niepodległości*, „Polityka” 2018, nr 45.
 Gierak-Onoszko J., *Good bye, Berlin*, „Polityka” 2017, nr 36.
 Gietka E., *Sztukmistrze w Lublinie*, „Polityka” 2018, nr 33.
 Kołodziejczyk M., *Daleko na wschód od Warszawy*, „Polityka” 2018, nr 37.
 Kołodziejczyk M., *Dobre Złego początki*, „Polityka” 2018, nr 41.
 Kołodziejczyk M., *Dwie lipy i studnia zostały po człowieku*, „Polityka” 2017, nr 17–18.
 Kołodziejczyk M., *O Nowej tu Hucie są słowa*, „Polityka” 2019, nr 28.
 Kołodziejczyk M., *Wymyki Mira Spartana*, „Polityka” 2015, nr 19.
 Kołodziejczyk M., *Zwykli ludzie w końcu świata*, „Polityka” 2017, nr 34.
 Kozłowski P., *Kłątwa Rogu Afryki*, „Polityka” 2018, nr 5.
 Krzemińska A., *Spacerkiem do kucmerka*, „Polityka” 2018, nr 17.
 Krzemiński A., *Moje pogranicze*, „Polityka” 2019, nr 39.
 Leszczyńska J., *Kraina dobrego sąsiada*, „Polityka” 2017, nr 3.
 Leszczyńska J., *Wyprowadzka z bezdomności*, „Polityka” 2015, nr 37.
 Mazuś M., *Czystość i pragnienie*, „Polityka” 2016, nr 31.
 Mazuś M., *Drugie życie śmieci*, „Polityka” 2019, nr 30.
 Mazuś M., *Miniżołnierze*, „Polityka” 2019, nr 23.
 Mazuś M., *Ulica Polska*, „Polityka” 2015, nr 46.
 Ostrowski M., *Kalifornikacja*, „Polityka” 2019, nr 13.
 Ostrowski M., *W gaz u Gusa*, „Polityka” 2019, nr 9.
 Pietkiewicz B., *Drugie życie lalek*, „Polityka” 2015, nr 3.
 Pietkiewicz B., *Rudym lżej*, „Polityka” 2015, nr 18.
 Podgórska J., *Ulicznicy*, „Polityka” 2017, nr 47.
 Sapała M., *Zróbmy sobie RWS*, „Polityka” 2017, nr 35.
 Sarzyński P., *Antybankster Banksy*, „Polityka” 2018, nr 43.
 Sarzyński P., *Duchy Lachów*, „Polityka” 2019, nr 42.
 Sarzyński P., *Piewca i prześmiewca*, „Polityka” 2018, nr 46.
 Sarzyński P., *Wzorowe wzory*, „Polityka” 2018, nr 19.
 Śmieja W., *Powiatowe Atlantydy*, „Polityka” 2015, nr 17.
 Tyszecka A., *Choćby na trumnie, byle do Wrocławia*, „Polityka” 2016, nr 42.

- Wilk E., *Dom dobry, dom zły*, „Polityka” 2016, nr 48.
Winiński J., *Zapleczem od frontu*, „Polityka” 2019, nr 43.
Wiśniewska L., *Głosy płytkiego morza*, „Polityka” 2016, nr 45.
Wójcik Ł., *Oblicza brexitu*, „Polityka” 2019, nr 12.
Wystrach M., *Będziemy to robiły w spółnicach!*, „Polityka” 2017, nr 38.
Zabrodzka J., *Feminizm po majańsku*, „Polityka” 2019, nr 10.
Zaczyński M., *Ostatni Kaiser*, „Polityka” 2019, nr 9.

Opracowania

- Brauchitsch B., *Mała historia fotografii*, Warszawa 2004.
Czartoryska U., *Fotografia — mowa ludzka. Perspektywy teoretyczne*, Gdańsk 2005.
Dobek-Ostrowska B., *Mediatyzacja polityki w tygodnikach opinii w Polsce — między polityzacją a komercjalizacją*, „Zeszyty Prasoznawcze” 2018, nr 2 (234).
Furkacz K., *Autor w reportażu. Personalizacja tekstu reporterskiego w dobie metamorfozy*, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu — reportaż w Polsce po 1989 roku*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, Lublin 2020.
Furman W., *Gatunki dziennikarskie — specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000.
Kurasiewicz K., „Zwykły człowiek” jako bohater wybranych reportaży po 1989 roku, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu — reportaż w Polsce po 1989 roku*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, Lublin 2020.
Maziński J., *Reportaż — zarys problematyki gatunku*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1964, nr 1–2.
Mielcarek T., *Tygodniki opinii w zmieniającej się rzeczywistości*, Kraków 2018.
Mielcarek T., *Współczesna polska prasa opinii*, „Rocznik Prasoznawczy” 2007, nr 1.
Piechota M., *Wprowadzenie*, [w:] *Trzydzieści. Polska w reportażu — reportaż w Polsce po 1989 roku*, red. E. Pawlak-Hejno, M. Piechota, Lublin 2020.
Pleszkun-Olejniczakowa E., *Reportaż, wokół pochodzenia, definicji i podziałów*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica” 2005, nr 7.
Poetyka i pragmatyka gatunków dziennikarskich, red. W. Furman, K. Wolny-Zmorzyński, Rzeszów 1999.
Trembicka K., *O potrzebie wykorzystania źródeł w politologicznych badaniach myśli politycznej*, „Humanities and Social Sciences” 2015, nr 2.
Wańkowicz M., *Karafka La Fontaine’a*, t. 2, Kraków 1984.
Wierzyński M., *Ranking Wierzyńskiego*, „Press” 2009, nr 12.
Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2008.
Wojtak M., *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
Wojtak M., *Reportaż. Informacja zobrazowana*, [w:] *eadem, Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
Wolny-Zmorzyński K., *Fotograficzne gatunki dziennikarskie*, Warszawa 2007.
Wolny-Zmorzyński K., Kaliszewski A., Furman W., *Gatunki dziennikarskie. Teoria, praktyka, język*, Warszawa 2006.
Zimnoch M., *Fikcja jako prawda. Referencyjność reportażu ponowoczesnego*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2012, nr 1.
Żurek-Horodyska E., *Reportaż literacki wobec literatury. Korzenie i teorie*, „Pamiętnik Literacki” 2017, nr 4.

“With Your Own Eyes”: A reportage in the weekly *Polityka*

Keywords: reportage, press, *Polityka*, opinion weeklies

Summary

The subject of the analysis are reportage pieces published in the weekly *Polityka*, as part of the “With Your Own Eyes” cycle, appearing from the beginning of 2015 to 2019. *Polityka* is one of the longest-appearing opinion-forming weeklies nationwide in Poland. The magazine has an established reputation among read-

ers, an unquestionable position on the publishing market and excellent journalistic traditions. In *Polityka*, reportage is a genre appreciated, promoted and having a permanent, significant place — both due to the excellent and long-lasting traditions as well as because this genre has had a special place in each issue in the form of a series entitled “With Your Own Eyes.” This cycle can always be found by the reader in the same place in the weekly, at the end of each issue. In preparing the content of the article, a classic research method was used, which is the method of analyzing the content of the magazine.

Daria Gigola

ORCID: 0000-0003-1259-374X
Uniwersytet Wrocławski

Profesjonalizm dziennikarski polskich tygodników opinii w nagłośnieniu sprawy Władimira Putina

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.10>

Słowa kluczowe: nagłośnienie medialne, tygodniki opinii, profesjonalizm dziennikarski, Putin, analiza zawartości czasopism

Wstęp

Niniejsza praca jest próbą przedstawienia sposobów nagłaśniania wydarzeń związanych z postacią Władimira Putina w polskich tygodnikach opinii. Ten rodzaj mediów drukowanych jest bardzo rozpowszechniony wśród polskich czytelników i obejmuje szerokie spektrum polityczne: od skrajnej lewicy do skrajnej prawicy. Zawartość tygodników opinii jest więc doskonałym materiałem badawczym, gdyż odzwierciedla schematy postrzegania pewnych kwestii i problemów w konkretnym społeczeństwie. Natomiast postać Putina została wybrana z uwagi na rosnący poziom zainteresowania tym politykiem w światowych mediach. Aktywny udział rosyjskiego prezydenta w polityce międzynarodowej oraz kampania prezydencka z 2018 roku spowodowały bowiem wzrost zainteresowania polskich mediów tym tematem, widoczny zwłaszcza w tygodnikach opinii.

Profesjonalizm dziennikarski

Daniel C. Hallin i Paolo Mancini zdefiniowali profesjonalizm dziennikarski poprzez trzy aspekty: autonomię, odrębne normy zawodowe oraz służbę interesowi publicznemu¹.

Autonomia oznacza niezależność mediów i dziennikarzy od aktorów zewnętrznych, czyli swobodę podejmowania decyzji w zakresie zawartości materiałów zgodnie z wy-

¹ D.C. Hallin, P. Mancini, *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, Kraków 2007, s. 35–37.

znawanymi wartościami zawodowymi w ramach istniejącego prawa. Do najważniejszych wskaźników autonomii należą: kształtowanie własnych opinii i poglądów, ustalenie struktury medialnej według własnej logiki oraz niewywieranie presji przez aktorów zewnętrznych, w tym politycznej i ekonomicznej.

Normy zawodowe ściśle wiążą się z autonomią, ponieważ oznaczają możliwość konstruowania wartości oraz zachowania standardów etycznych relewantnych dla wszystkich przedstawicieli zawodu. Przestrzeganie norm zawodowych definiuje wspólnotę dziennikarską jako świadomą grupę zawodową. W Polsce obowiązują Kodeks etyki dziennikarskiej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich (SDP) oraz Karta Etyczna Mediów, która powstała w 1995 roku z inicjatywy SDP. W Karcie przedstawiciele zawodu dziennikarskiego, czyli dziennikarze, wydawcy, producenci i nadawcy, deklarują, że w pracy będą się kierować zasadami prawdy, obiektywizmu, oddzielenia informacji od komentarza, uczciwości, szacunku i tolerancji, pierwszeństwa dobra odbiorcy, wolności i odpowiedzialności².

Hallin i Mancini uważają ponadto, że służba interesowi publicznemu odgrywa istotną rolę w społeczeństwie demokratycznym. W tym ujęciu media są niezbędną częścią społeczeństwa obywatelskiego, jednak obecnie w Polsce — podobnie jak na całym świecie — zauważalne jest ograniczanie tej funkcji mediów. Zamiast promować ideę społeczeństwa obywatelskiego oraz demokratyczne wartości, prywatne grupy interesów skupiają się bowiem na sprzedaży produktu medialnego i na osiągniętych z tego korzyściach³.

Analiza przeprowadzona przez Paulinę Barczyszyn-Madziarz wykazuje, że większość badaczy odnotowuje deprofesjonalizację dziennikarstwa, co wiąże się z rozwojem technologii i gospodarki⁴. Pośpiech w pracy dziennikarzy powoduje uproszczenie treści ich przekazu, skutkując dodatkowo obniżeniem jego jakości, gdyż liczy się głównie pierwszeństwo udostępnienia informacji. Zjawiska te sprawiają, że dziennikarze balansują między profesjonalizmem a koniecznością przetrwania na rynku, co pozbawia ich zawód autonomii⁵. Tabloidy, które nagłaśniają sensacje i skandale, sprzedają się znacznie lepiej niż rzetelne czasopisma, dlatego też elementy taniej rozrywki pojawiają się nawet w poważnych tytułach.

Według Bogusławy Dobek-Ostrowskiej słaby konsens między standardami zawodowymi dziennikarzy oraz ograniczeniami zewnętrznymi zbliża Polskę do modelu śródziemnomorskiego (spolaryzowanego pluralizmu) Hallina i Manciniego⁶. W naszym kraju środki masowego przekazu służą instrumentalizacji celów polityków, partii politycznych, właścicieli mediów oraz innych interesantów. Warto jednak zauważyć, że

² Karta Etyczna Mediów, http://www.dziennikarzerp.pl/wp-content/uploads/2010/06/karta_dziennikarzy.pdf (dostęp: 5.01.2021).

³ B. Dobek-Ostrowska, *Polish Media System in a Comparative Perspective: Media in Politics, Politics in Media*, Berlin 2019, s. 55.

⁴ P. Barczyszyn-Madziarz, *Dziennikarze polscy, rosyjscy i szwedzcy oraz ich wizja zawodu*, Wrocław 2019, s. 26.

⁵ L. Szot, *Dziennikarze mediów lokalnych w Polsce. Między profesjonalizmem a koniecznością przetrwania*, Wrocław 2013, s. 316.

⁶ B. Dobek-Ostrowska, *op. cit.*, s. 46, 65–66.

Polska nie jest kopią krajów śródziemnomorskich, gdyż korporacje medialne nigdy tutaj nie wyrosły z korporacji biznesowych, jak we Włoszech, w Hiszpanii czy Grecji. Niemniej jednak — poza kwestią autonomii — także w zakresie służenia interesowi publicznemu oraz zachowania norm etyki zawodowej istnieją poważne zagrożenia dla kondycji polskiego dziennikarstwa. Podstawowym problemem jest regulacja działalności mediów na poziomie zarówno wertykalnym (regulacje prawne), jak i horyzontalnym (samoregulacja). Proces ten został przyśpieszony po wejściu Polski do Unii Europejskiej, ale obecnie konflikt między elitami politycznymi a przedstawicielami sfery medialnej spowalnia postępy w tym obszarze⁷.

Metodologia

Analizie poddano główne tytuły badanego segmentu prasowego: prawicowe („Do Rzeczy”, „Gazeta Polska” i „Sieci”), centroprawicowe („Tygodnik Powszechny”), centrowe („Newsweek” i „Wprost”), centrolewicowe („Polityka”) oraz lewicowe („Przegląd”), ukazujące się od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku, co było uwarunkowane czasem trwania kampanii prezydenckiej Władimira Putina.

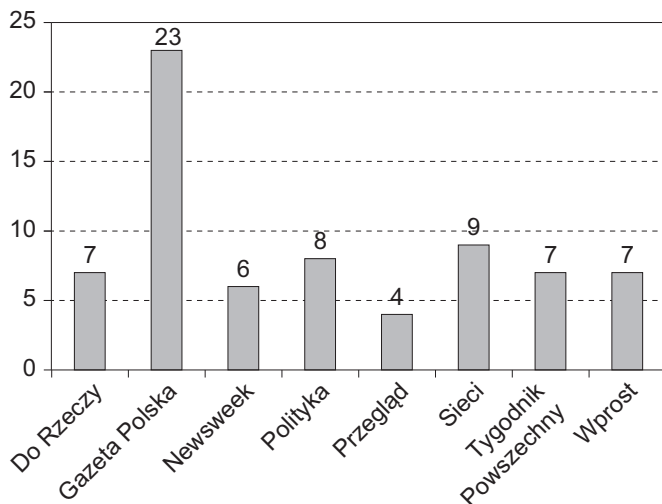
Weryfikacji poddano następującą hipotezę: tygodniki opinii o centrowym profilu ideologicznym demonstrują najwyższy poziom profesjonalizmu dziennikarskiego w nagłośnianiu wydarzeń związanych z postacią Putina. Do tego celu zastosowano analizę ilościową zawartości tygodników połączoną z analizą jakościową wypowiedzi dziennikarzy. Dobór metody ilościowej był uwarunkowany dążeniem do obiektywnej oceny opisywania postaci Putina ze względu na kontrowersyjną i budzącą dyskusję osobowość tego polityka. Natomiast analiza jakościowa okazała się istotna dla dokonania oceny stosunku autorów materiału do aktorów rosyjskiej sceny politycznej oraz przeprowadzenia analizy profesjonalizmu dziennikarskiego pod kątem profilu ideologicznego konkretnego tytułu. Analizie poddano 71 artykułów ze wspomnianych tygodników opinii (zob. wykres 1). Kryteria doboru materiału badawczego były następujące:

1. artykuł jest poświęcony rosyjskiej kampanii prezydenckiej;
2. w nagłówku lub lidzie artykułu jest wspomniany Putin;
3. artykuł jest poświęcony Putinowi.

W części ilościowej badań posługiwano się kluczem kodowym uwzględniającym źródła dziennikarskie, styl dziennikarski, obiektywizm, rzeczowość oraz atrybuty przypisywane Putinowi. Materiał badawczy został zakodowany według klucza, co umożliwiło uporządkowanie danych ilościowych. Zebrane podczas kodowania dane poddano następnie analizie jakościowej.

Zaobserwowano duże różnice w liczbie badanych materiałów w poszczególnych tytułach (na przykład 23 artykuły w „Gazecie Polskiej”, a 4 w „Przeglądzie”).

⁷ *Ibidem*, s. 66.



Wykres 1. Liczba analizowanych artykułów w badanych tygodnikach opinii (od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku)

Źródło: opracowanie własne.

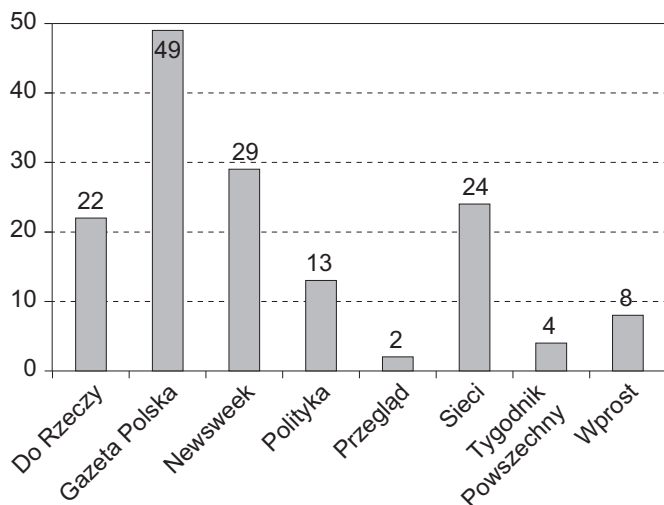
Wyniki badań

W badanych tygodnikach opinii autorami materiału byli zatrudnieni w nich dziennikarze, których poglądy są zgodne z linią programową redakcji. Ekspertci jako autorzy pojawiali się pojedynczo w „Do Rzeczy”, „Gazecie Polskiej”, „Przeglądzie” oraz we „Wprost”. Częściej po ekspertów sięgała natomiast „Polityka” — w 3 artykułach w badanych wydaniach. Warto zaznaczyć, że jedyny przypadek, w którym autorem była osoba duchowna, zanotowano w „Gazecie Polskiej”.

Liczba przywoływanych źródeł w badanych artykułach prezentuje się następująco: „Gazeta Polska” — 49 źródeł, „Newsweek” — 29, „Sieci” — 24, „Do Rzeczy” — 22, „Polityka” — 13, „Wprost” — 8, „Tygodnik Powszechny” — 4, „Przegląd” — 2 (zob. wykres 2). Warto dodać, że „Polityka” i „Sieci” jednorazowo odwoływały się do źródła anonimowego. W samej tylko „Polityce” odnosiło się to do skandalu korupcyjno-seksualnego z uczestnictwem rosyjskiego biznesmena Olega Deripaski, wicepremiera Siergieja Prichodźki oraz „łowczyni oligarchów” Nastii Rybki. Na ten temat wypowiedział się anonimowy moskiewski politolog, który sugerował, że skandal był zorganizowany przez rosyjskie służby specjalne jako spektakl dla Amerykanów⁸. W przypadku „Sieci” dziennikarz dawał do zrozumienia, że ataki terrorystyczne na domy w Rosji przed kampanią czeczeńską były organizowane przez rosyjskie służby specjalne, wspominał o licznych poszlakach, ale nie odnosił się do źródła⁹.

⁸ K. Kwirkowska-Moskalewicz, *Rybka zwana Nastią*, „Polityka” 2018, nr 13.

⁹ P. Skwieciński, *Sekret, którego nie ma*, „Sieci” 2017, nr 40.



Wykres 2. Liczba przywoływanych źródeł dziennikarskich w badanych tygodnikach opinii (od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku)

Źródło: opracowanie własne.

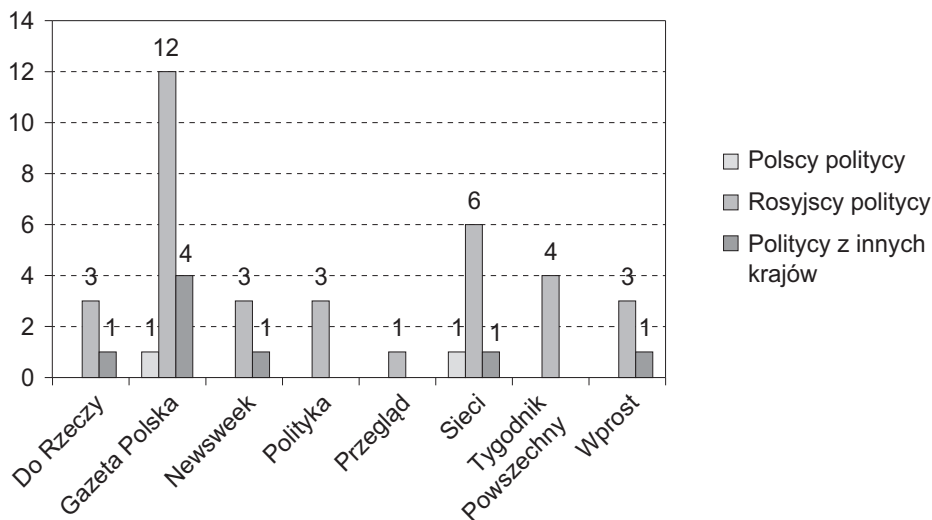
W badanych tygodnikach najczęściej odwoływano się do wypowiedzi polityków rosyjskich: „Gazeta Polska” — 12 powołań, „Sieci” — 6, „Tygodnik Powszechny” — 4, „Do Rzeczy”, „Newsweek”, „Polityka” i „Wprost” — po 3 razy, „Przegląd” — 1 raz (zob. wykres 3). Na polityków z innych krajów (poza Polską i Rosją) powoływano się 4 razy w „Gazecie Polskiej” oraz jednokrotnie w „Do Rzeczy”, „Newsweeku”, „Sieciach” i we „Wprost”. Najmniej powołań było na polityków polskich: po 1 razie w „Gazecie Polskiej” i „Sieciach”.

Do mediów rosyjskich odwoływały się: „Gazeta Polska” — 3 razy, „Do Rzeczy” i „Polityka” — po 2 razy, „Newsweek” i „Sieci” — po 1 razie. Do mediów zagranicznych autorzy odnosili się jednokrotnie w „Gazecie Polskiej”, „Newsweeku” i „Sieciach”, natomiast do mediów polskich — po 1 razie w „Gazecie Polskiej” i „Przeglądzie” (zob. wykres 4).

W badaniu stwierdzono, że autorzy tygodników opinii najczęściej odwoływali się do ekspertów: „Polityka” — 4 razy, „Do Rzeczy”, „Gazeta Polska”, „Newsweek” i „Sieci” — po 3 razy, „Tygodnik Powszechny” i „Wprost” — po 1 razie (zob. wykres 5). Słowa zwykłych obywateli w „Newsweeku” były cytowane 3 razy, w „Do Rzeczy” i „Gazecie Polskiej” zaś po 1 razie. Głos przedstawicieli duchowieństwa zauważony został dwukrotnie w „Sieciach” i 1 raz w „Gazecie Polskiej”. Z kolei ku autorytetom zwracano się 1 raz w „Do Rzeczy” (Wiktor Suworow — historyk i były oficer sowieckiego wywiadu wojskowego GRU) oraz 1 raz w „Przeglądzie” (poeci: Jacques Prévert, Bruno Jasiński, Walt Whitman).

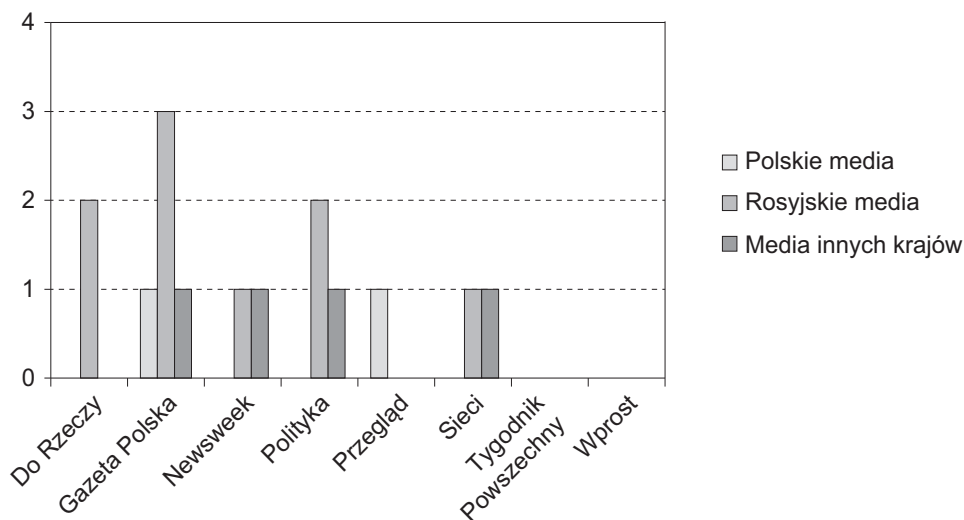
Następnym czynnikiem, według którego oceniano profesjonalizm dziennikarski, jest obiektywizm. Uznano, że najważniejsze kryteria spełnienia zasady obiektywizmu to:

1. dwustronna argumentacja;
2. brak lub minimum ujawniania przez autora własnych emocji lub uczuć;
3. brak lub minimum oceniających wypowiedzi.



Wykres 3. Liczba powołań na polityków polskich i zagranicznych w badanych tygodnikach opinii (od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku)

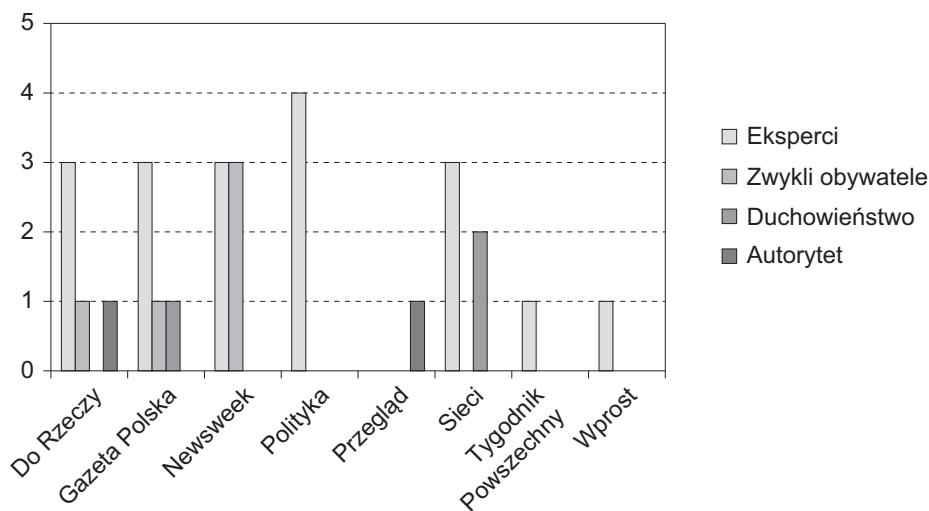
Źródło: opracowanie własne.



Wykres 4. Liczba odwołań do polskich i zagranicznych mediów w badanych tygodnikach opinii (od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku)

Źródło: opracowanie własne.

Badania wykazały, że w „Gazecie Polskiej” były 23 artykuły bez zachowania zasady obiektywizmu, w „Sieciach” — 8, w „Polityce” i we „Wprost” — po 7, w „Newsweeku” i „Tygodniku Powszechnym” — po 6, w „Do Rzeczy” — 5 (zob. wykres 6). Na przykład „Gazeta Polska” już w tytule jednego z artykułów (*Jak trują Rosjanie*) zasugerowała



Wykres 5. Liczba powołań mediów na źródła (od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku)

Źródło: opracowanie własne.

stronnicze podejście do otrucia Siergieja Skripala w Wielkiej Brytanii¹⁰. W „Polityce” natomiast autorzy byli bardziej wstrzemięźliwi, brakowało tam jednak dwustronnej argumentacji i wyraźnie zaznaczała się antyputinowska retoryka, na przykład: „Rosyjskie władze zrobią wszystko, by w ich państwie panował spokój. Nawet jeśli ceną będzie pogłębiający się marazm społeczny i stagnacja gospodarcza”¹¹. Natomiast zasada obiektywizmu została spełniona w 4 artykułach w „Przeglądzie”, w 2 artykułach w „Do Rzeczy” oraz w po 1 tekście odpowiednio w „Polityce”, „Sieciach” i „Tygodniku Powszechnym” (zob. wykres 6).

Warto odnotować, że w „Przeglądzie” stosowano dwustronną argumentację oraz zauważalne było dążenie do obalenia popularnych negatywnych wzorów podejścia do działaczy polityki rosyjskiej. Ciekawym przypadkiem, wyróżniającym się na tle innych materiałów w „Sieciach”, jest artykuł o rosyjskim filmie *Matylda*, w którym autor przedstawił różne poglądy na temat tej ekranizacji występujące w rosyjskiej przestrzeni politycznej¹².

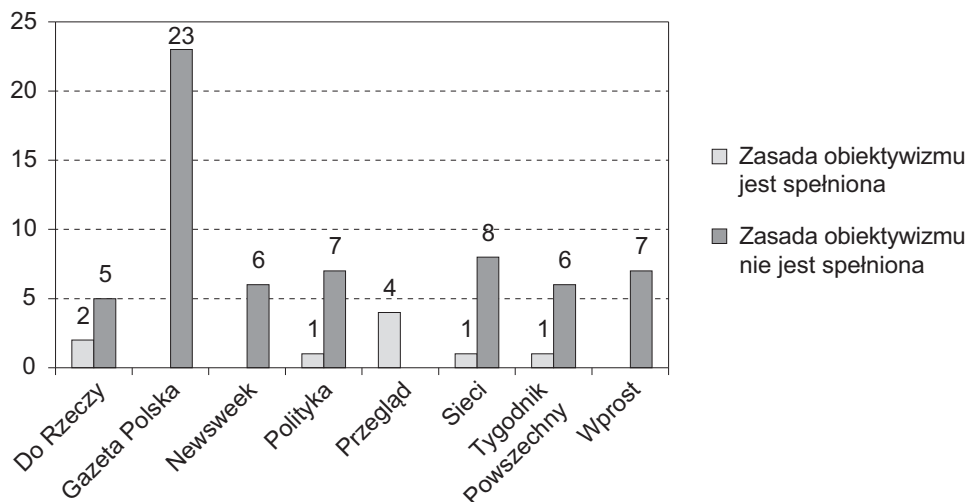
Przy badaniu kryterium rzeczowości założono, że artykuł rzeczowy powinien spełniać następujące wymogi:

1. zawartość artykułu odpowiada tytułowi;
2. artykuł zawiera argumentację;
3. autor artykułu powołuje się na fakty, wiarygodne źródła oraz przytacza dowody;
4. artykuł ma logiczną strukturę.

¹⁰ A. Rybczyński, *Jak trują Rosjanie*, „Gazeta Polska” 2018, nr 1.

¹¹ K. Kwirkowska-Moskalewicz, *Cała tafla Putina*, „Polityka” 2018, nr 1, s. 67.

¹² P. Skwieciński, *Matylda zmienia Rosję*, „Sieci” 2017, nr 43.



Wykres 6. Obiektywizm w badanych tygodnikach opinii od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku (w liczbach)

Źródło: opracowanie własne.

Z badań wynika, że zasada rzeczowości została spełniona: w „Gazecie Polskiej” — w 14 artykułach, w „Polityce” i we „Wprost” — odpowiednio w 7, w „Tygodniku Powszechnym” — w 6, w „Do Rzeczy” i „Newsweeku” — odpowiednio w 5, w „Przeglądzie” i „Sieciach” — odpowiednio w 4 (zob. wykres 7).

Zasada rzeczowości nie została spełniona: w „Gazecie Polskiej” — w 9 artykułach, w „Sieciach” — w 5, w „Do Rzeczy” — w 2, w „Newsweeku”, „Polityce” i „Tygodniku Powszechnym” — odpowiednio w 1. Na przykład w jednym z felietonów w „Sieciach” wypowiedzi autora o Putinie mają charakter plotek: „Gadają, że tu i ówdzie [Putin] ma nieślubne dzieci. I też rzucił żonę Ludmiłę”¹³.

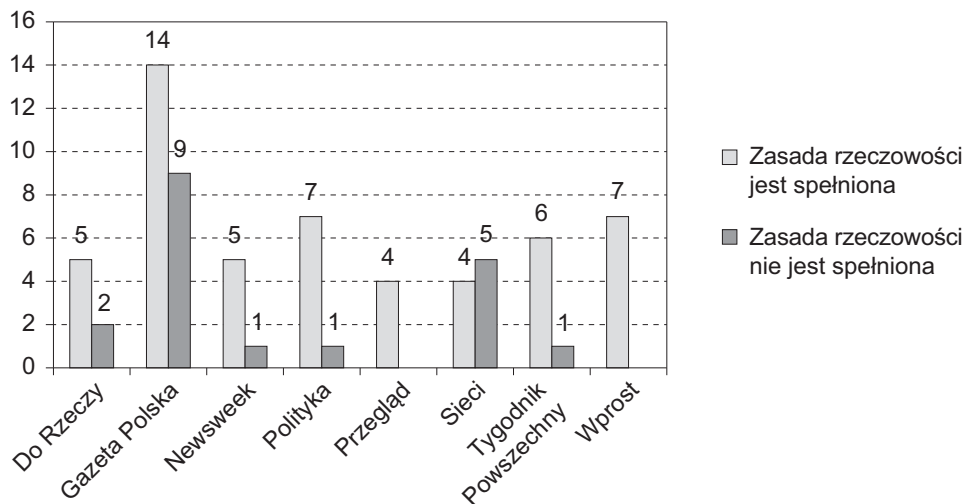
Warto zaznaczyć, że wyjątkowym przypadkiem jest artykuł o otruciu Skripała w „Polityce”. Mimo tytułu *Pożyteczni sojusznicy Putina* autor tekstu nie rozwija tego wątku. Sojusznicy zostają wspomniani na samym końcu: „Putin może [dokonywać ataków na agentów za granicą], bo ma w Europie wielu pożytecznych sojuszników. I nie musi się obawiać solidnej kary”¹⁴.

Zjawisko tabloidyacji zauważono w 7 artykułach w „Gazecie Polskiej”, w 3 przypadkach w „Sieciach”, dwukrotnie w „Do Rzeczy” oraz po 1 przypadku w „Newsweeku”, „Polityce” i „Tygodniku Powszechnym”. W „Przeglądzie” i we „Wprost” tabloidyacji nie zaobserwowano (zob. wykres 8).

Nietypowym przykładem dla „Tygodnika Powszechnego” jest zamieszczony tam artykuł o Kseni Sobczak, w którym autorka przedstawiła temat w sposób lekki, nie odwołując się do faktów i skupiając na kontrowersyjnym życiu prywatnym tej prezenterki

¹³ P. Cywiński, *Co wolno carowi*, „Sieci” 2018, nr 6, s. 18.

¹⁴ Ł. Wójcik, *Pożyteczni sojusznicy Putina*, „Polityka” 2018, nr 12.



Wykres 7. Rzeczowość w badanych tygodnikach opinii od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku (w liczbach)

Źródło: opracowanie własne.

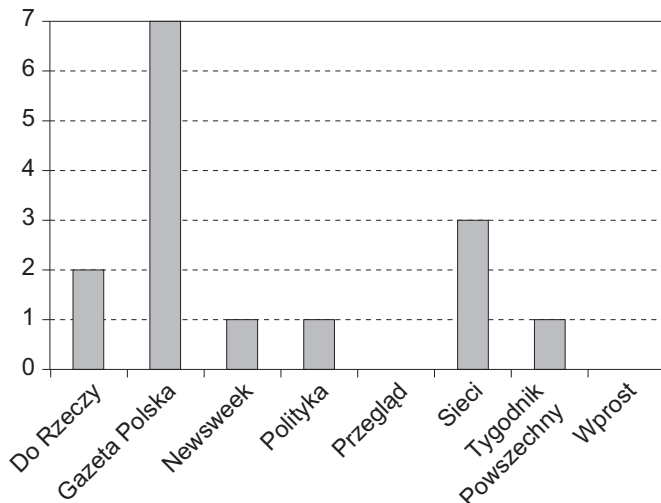
i celebrytki¹⁵. Natomiast typowym przykładem tekstów opublikowanych przez „Gazetę Polską” jest artykuł, w którym autor sarkastycznie opisywał, co Putin dostał z okazji urodzin:

Od moskiewskich studentek dziennikarstwa dostał kalendarz erotyczny z ich podobiznami. „My Was lubim” — napisały studentki na kalendarzu. Nie wiem, czy w Rosji dalej obowiązuje *ius primae noctis*, czyli prawo pierwszej nocy, czyli..., ale zdaje się, że Putin był kontent¹⁶.

Omawiając dominujący styl dziennikarski, należy zauważyć, że autorzy najczęściej stosowali analizę, starali się wyjaśnić problem, ukazać jego tło i przyczyny. Liczba artykułów używających tego stylu wyniosła: w „Gazecie Polskiej” — 7, w „Newsweeku” i „Polityce” — po 5, w „Sieciach” — 4, w „Tygodniku Powszechnym” i we „Wprost” — po 3, w „Do Rzeczy” i „Przeglądzie” — po 2 (zob. wykres 9). Ze względu na stosunek uzyskanych wyników do całkowitej liczby badanych artykułów można wnioskować, że „Newsweek” i „Polityka” zdecydowanie przodują w tej kwestii. Autorzy analizowanych pism chętnie stosowali interpretację, sugerowali rozwiązania i formułowali oceny. W „Gazecie Polskiej” miało to miejsce w 9 artykułach, we „Wprost” — w 4, w „Do Rzeczy” — w 3, w „Sieciach” i „Tygodniku Powszechnym” — odpowiednio w 2, w „Polityce” i „Przeglądzie” — odpowiednio w 1. W sensacyjnym stylu napisano 4 artykuły w „Gazecie Polskiej”, 3 — w „Sieciach”, 2 — w „Polityce”, po 1 — w „Do Rzeczy”, „Newsweeku” i „Tygodniku Powszechnym”. W stylu neutralnego sprawozdania zanotowano po 1 artykule w „Do Rzeczy” i „Tygodniku Powszechnym”. Sprawdzanie źródeł przez dziennikarzy stwierdzono 1 raz w „Gazecie Polskiej” oraz w „Przeglądzie”.

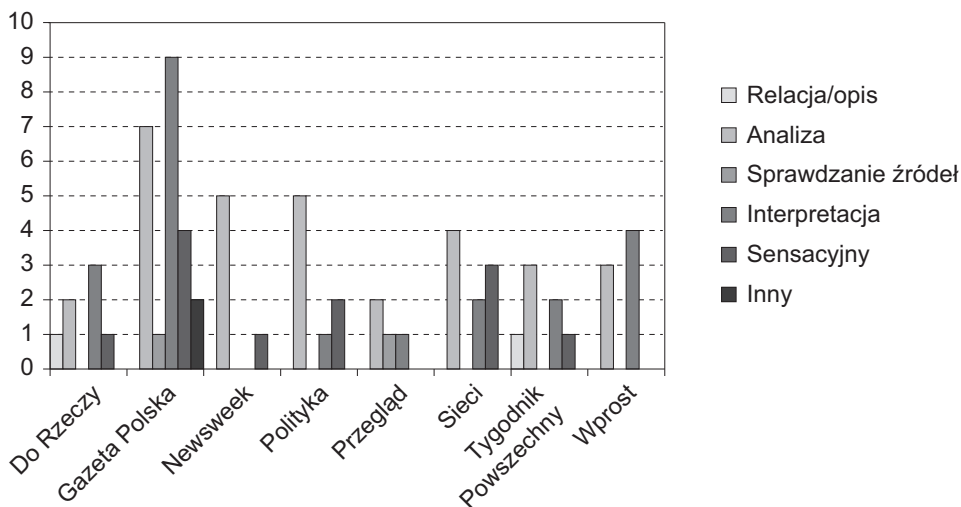
¹⁵ A. Łabuszewska, *Operacja „Imitacja”*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45.

¹⁶ R. Czarnecki, *Putin i prezenty*, „Gazeta Polska” 2017, nr 43, s. 50.



Wykres 8. Zjawisko tabloidyzacji w badanych tygodnikach opinii od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku (w liczbach)

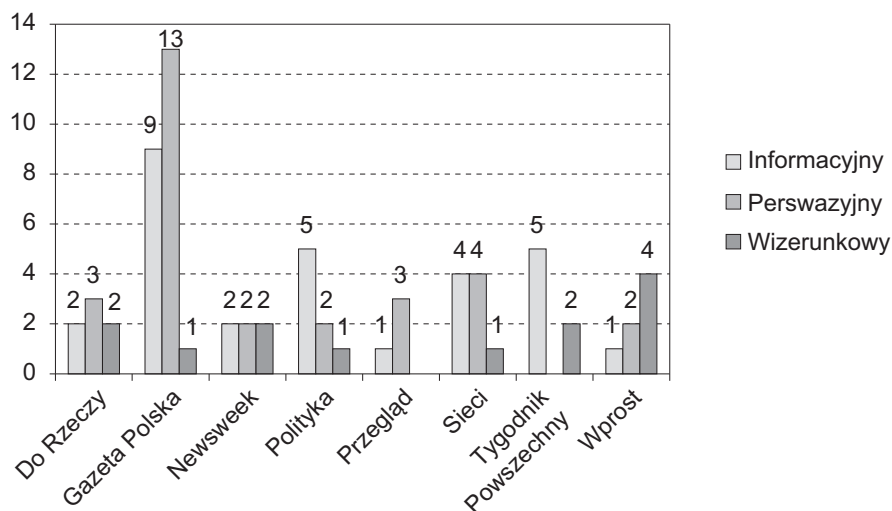
Źródło: opracowanie własne.



Wykres 9. Dominujący styl tekstów w badanych tygodnikach opinii od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku (w liczbach)

Źródło: opracowanie własne.

Analizując charakter badanego materiału, stwierdzono, że przeważał w nim styl perswazyjny: w „Gazecie Polskiej” było 13 artykułów o takim stylu, w „Sieciach” — 4, w „Do Rzeczy” i „Przeglądzie” — po 3, w „Newsweeku”, „Polityce” i we „Wprost” — po 2 (zob. wykres 10). Widoczność dziennikarska była na wysokim poziomie; na przykład autor



Wykres 10. Dominujący charakter artykułów w badanym materiale od 1 października 2017 do 31 marca 2018 roku (w liczbach)

Źródło: opracowanie własne.

artykułu *Farsa z jednym aktorem* („Newsweek”) już w nagłówku przekazał czytelnikowi swoją opinię na temat wyborów prezydenckich¹⁷.

Charakter informacyjny — przede wszystkim w postaci sprawozdania — miały teksty: w „Gazecie Polskiej” — 9 artykułów, w „Polityce” i „Tygodniku Powszechnym” — po 5, w „Sieciach” — 4, w „Do Rzeczy” i „Newsweeku” — po 2, w „Przeglądzie” i we „Wprost” — po 1. Autor wspomnianego artykułu w tygodniku „Wprost” nie unikał zaangażowania, jednak nie robił tego bezpośrednio¹⁸.

Najczęściej występowały teksty o charakterze wizerunkowym: we „Wprost” były to 4 artykuły, w „Do Rzeczy”, „Newsweeku” i „Tygodniku Powszechnym” — po 2, w „Gazecie Polskiej”, „Polityce” i „Sieciach” — po 1. W tych przypadkach dziennikarze skupiali się na opisie wizerunku konkretnego polityka — jego życiorysie, miejscu na scenie politycznej etc. Najczęściej materiały o tym charakterze dotyczyły Putina i Kseni Sobczak w kontekście kampanii prezydenckiej.

Atrybuty przypisywane Putinowi

W tygodniku „Do Rzeczy” Putina opisywano głównie za pomocą pojęcia „agresja”. Poza tym wskazywano jego konserwatyzm, odpowiedzialność za słabe wyniki w gospodar-

¹⁷ M. Kaciewicz, *Farsa z jednym aktorem*, „Newsweek” 2018, nr 12.

¹⁸ J. Mielnik, *Putin sprawdza NATO*, „Wprost” 2018, nr 12.

ce, łamanie prawa, działania zapewniające mu wygranie wyborów prezydenckich oraz negatywnie oceniano jego działania na Bliskim Wschodzie.

Odnosząc się do omawianej postaci, „Gazeta Polska” używała głównie takich atrybutów, jak: pochodzenie z KGB, korupcja, militaryzacja, zabójstwa polityczne, kłamstwa, służby specjalne, obawa przed protestami, patronat Anatolija Sobczaka (ojca Kseni Sobczak) nad nim w młodości, podporządkowanie wojska prezydentowi, propaganda przeciwko Zachodowi, skandal dopingowy, interwencja w Syrii, otaczanie się oligarchami, niszczenie opozycji, zastraszanie przeciwników, długie rządy, zapewniona wygrana w wyborach, skłonność do żartów i imperialne marzenia. Warto wspomnieć także o poglądzie, iż społeczeństwo rosyjskie znajduje się pod wpływem propagandy, w której wizji Putin „jest bohaterem broniącym państwa odnotowującego sukcesy i pragnącego zbudować dobrobyt”¹⁹.

„Newsweek” przypisywał Putinowi takie atrybuty, jak: patronat Anatolija Sobczaka, wzorzec dla Orbana, straszenie bronią. Przykładem wypowiedzi dotyczącej patronatu, która zawierała między innymi sugestię autora w sprawie śmierci Sobczaka, jest następujący cytat:

W lutym 2000 w czasie kampanii wyborczej [Sobczak] pojechał do Kaliningradu. Miał agitować na rzecz Putina, kandydata na prezydenta, ale zmarł w kaliningradzkim hotelu w dość tajemniczych okolicznościach²⁰.

Wśród atrybutów przypisywanych Putinowi przez „Politykę” można wyróżnić: długie rządy, oligarchie, podsycanie teorii spiskowych, potęga i skandal dopingowy.

Dziennikarze „Przeglądu” podkreślali, że Putin działał na rzecz Rosji, dbał o jej suwerenność, nie wtrącał się w sprawy Polski i był niesłusznie oskarżany przez Zachód (Zachód mitologizuje jego postać) oraz miał poparcie Rosjan. Autor jednego z artykułów zauważył, że rosyjskie społeczeństwo wybiera Putina nie z uwagi na strach, lecz kierując się racjonalnymi przesłankami:

Putin cieszy się poparciem społecznym, gdyż w obliczu coraz ostrzejszej gry międzynarodowej potrafił zademonstrować samodzielność i determinację w obronie swoich racji i definiowanych przez siebie interesów narodowych²¹.

W „Sieciach” wizerunek Putina kreowany był za pomocą następujących atrybutów: kłamstwa, despotyzm, długie rządy, utrata poparcia, eliminacja konkurencji oraz zemsta (otrucie Skripała).

„Tygodnik Powszechny” przypisywał mu zaś takie oto atrybuty: korupcja, oligarchie, próba zwiększenia frekwencji, niezmiennność, stabilność, patronat Anatolija Sobczaka.

Natomiast tygodnik „Wprost” używał takich atrybutów, jak: zagrożenie dla Zachodu, oligarchie, utrata poparcia, mundiał jako próba poprawy wizerunku, patronat Sobczaka, otrucie Skripała, jedyny realny kandydat w wyborach.

¹⁹ Wywiad z Amy Knight, amerykańską sowietolog i historykiem, przeprowadzony przez J.A. Maciejewskiego, *Rosja chce osłabić waszą demokrację*, „Gazeta Polska” 2017, nr 43, s. 42.

²⁰ M. Kaciewicz, *Ksiusza kontra Putin*, „Newsweek” 2017, nr 45, s. 54.

²¹ S. Bieleń, *Rekoronacja „cara”*, „Przegląd” 2018, nr 13, s. 30.

Podsumowanie

Autorami analizowanych tekstów byli głównie dziennikarze zatrudnieni w redakcjach poszczególnych czasopism. Biorąc pod uwagę liczbę badanych materiałów z każdego tygodnika, należy stwierdzić, że procentowo najwięcej źródeł zostało wykorzystanych w „Newsweeku”; drugie miejsce zajmuje „Do Rzeczy”. Wprawdzie „Gazeta Polska” wykorzystwała największą liczbę źródeł, jednak uwzględniając liczbę zbadanych artykułów, pismo to nie znajduje się wśród liderów. „Polityka” też nie miała znaczącej liczby wykorzystanych źródeł, natomiast „Przegląd” pod tym względem jest na ostatnim miejscu.

Warto zaznaczyć, że pravicowe tygodniki częściej odwoływały się do rosyjskich polityków, przykładowo „Gazeta Polska” chętniej cytowała polityków z innych krajów niż z Polski i Rosji. To samo zjawisko występuje w odwoływaniu się do mediów rosyjskich, jednak należy dodać, że „Polityka” także zalicza się do tej grupy. Prawicowe i centrowe tygodniki najczęściej korzystały z opinii ekspertów, natomiast „Newsweek” prezentował także poglądy zwykłych obywateli, a „Sieci” i „Gazeta Polska” — przedstawicieli duchowieństwa. Trzeba odnotować, że w większości przypadków powołanie się na rosyjskich polityków oraz ekspertów miało na celu udowodnienie słuszności negatywnego postrzegania podmiotów polityki rosyjskiej.

Stwierdzono, że bez względu na charakter tygodnika poziom obiektywizmu w materiałach związanych z postacią Putina był bardzo niski. Jedynie lewicowy „Przegląd” używał dwustronnej argumentacji. W większości badanych artykułów — z wyjątkiem tygodnika „Sieci” — została natomiast zachowana zasada rzeczowości. „Sieci” charakteryzowały się też wysokim poziomem tabloidyzacji materiałów; dotyczy to również, choć w mniejszym stopniu, „Gazety Polskiej”.

Badania wykazały, że we wszystkich tytułach zdecydowanie dominował styl analizy. Drugim co do popularności stylem była interpretacja, chociaż nie stosowano jej w „Newsweeku” i „Polityce”. Warto odnotować, że styl sensacyjny nie został wykorzystany w „Przeglądzie” oraz we „Wprost”, cieszył się natomiast popularnością w „Sieciach” i „Gazecie Polskiej”. Charakter materiałów przeważnie był perswazyjny, zwłaszcza w „Gazecie Polskiej”, „Sieciach” i „Przeglądzie”. Istotne jest, że „Polityka” i „Tygodnik Powszechny” starały się utrzymać styl neutralnego sprawozdania, lecz nie udało im się uniknąć sugestii i oceny.

Putin był opisywany głównie jako niezmienny prezydent, kłamca i despota. Czasopisma „Newsweek”, „Polityka” i „Tygodnik Powszechny” ujawniały swój negatywny stosunek do postaci prezydenta Rosji, cechował je jednak bardziej wstrzemięźliwy styl. Natomiast „Gazeta Polska”, „Do Rzeczy” i „Sieci” wypowiadały się ostro — w języku stosowanym przez dziennikarzy czasami obecna była agresja. „Wprost” demonstrował negatywną postawę, ale bardziej skupiał się na aspektach wizerunku Putina niż na jego działaniach. Z kolei „Przegląd”, jak już wspomniano, opisywał Putina głównie jako prezydenta działającego na rzecz swojego kraju.

Postawiona hipoteza badawcza zakładająca, że tygodniki opinii o centrowym profilu ideologicznym demonstrowały najwyższy poziom profesjonalizmu dziennikarskiego w kontekście nagłośnienia wydarzeń związanych z postacią Putina, nie została potwier-

dzona. Chociaż centrowe tygodniki cechował bardziej wstrzemięźliwy styl niż pisma pravicowe, podobnie jak w pravicowych tytułach brakowało im dwustronnej argumentacji. W tygodnikach lewicowych natomiast częściej można było zaobserwować informacyjny charakter materiału oraz bardziej różnorodną argumentację. Warto jednak wspomnieć o pewnym zastrzeżeniu: analizie poddano tylko 4 artykuły z „Przeglądu”, więc w celu dokładnego sprawdzenia wskazanego stwierdzenia należy zbadać większą liczbę materiałów z tego tytułu, co mogłoby stanowić przedmiot dalszej pracy nad wspomnianym zagadnieniem. Wszystkie tytuły prócz „Przeglądu” wykazały się jednogłośnieścią w postrzeganiu postaci Władimira Putina.

Bibliografia

Artykuły w tygodnikach

- Bieleń S., *Rekoronacja „cara”*, „Przegląd” 2018, nr 13.
 Cywiński P., *Co wolno carowi*, „Sieci” 2018, nr 6.
 Czarnecki R., *Putin i prezenty*, „Gazeta Polska” 2017, nr 43.
 Kacewicz M., *Farsa z jednym aktorem*, „Newsweek” 2018, nr 12.
 Kacewicz M., *Ksiusza kontra Putin*, „Newsweek” 2017, nr 45.
 Kwiarkowska-Moskalewicz K., *Cała tafla Putina*, „Polityka” 2018, nr 1.
 Kwiarkowska-Moskalewicz K., *Rybka zwana Nastią*, „Polityka” 2018, nr 13.
 Łabuszewska A., *Operacja „Imitacja”*, „Tygodnik Powszechny” 2017, nr 45.
 Mielnik J., *Putin sprawdza NATO*, „Wprost” 2018, nr 12.
 Rybczyński A., *Jak trują Rosjanie*, „Gazeta Polska” 2018, nr 1.
 Skwieciński P., *Matylda zmienia Rosję*, „Sieci” 2017, nr 43.
 Skwieciński P., *Sekret, którego nie ma*, „Sieci” 2017, nr 40.
 Wójcik Ł., *Pożyteczni sojusznicy Putina*, „Polityka” 2018, nr 12.
 Wywiad z Amy Knight, amerykańską sowietolog i historykiem, przeprowadzony przez J.A. Maciejewskiego, *Rosja chce osłabić waszą demokrację*, „Gazeta Polska” 2017, nr 43.

Literatura

- Barczyszyn-Madziarz P., *Dziennikarze polscy, rosyjscy i szwedzcy oraz ich wizja zawodu*, Wrocław 2019.
 Dobek-Ostrowska B., *Polish Media System in a Comparative Perspective: Media in Politics, Politics in Media*, Berlin 2019.
 Hallin D.C., Mancini P., *Systemy medialne. Trzy modele mediów i polityki w ujęciu porównawczym*, Kraków 2007.
 Sztot L., *Dziennikarze mediów lokalnych w Polsce. Między profesjonalizmem a koniecznością przetrwania*, Wrocław 2013.

Źródła internetowe

- Karta Etyczna Mediów, http://www.dziennikarzerp.pl/wp-content/uploads/2010/06/karta_dziennikarzy.pdf (dostęp: 5.01.2021).

Journalistic professionalism of Polish opinion weekly magazines in the media coverage of Vladimir Putin

Keywords: journalistic professionalism, Polish magazines, presidential election

Summary

In 2018, another presidential election campaign took place in Russia, which was covered widely all over the world. The journalists' interest was particularly focused on the figure of Vladimir Putin — an influential politician who arouses a lot of emotions and controversy in the political debate. With such a sensitive topic, the question of journalistic professionalism arises. Therefore, it is worth investigating how issues connected to Putin were addressed on the pages of Polish opinion weekly magazines — one of the most significant sectors of the printed media in Poland. The main research hypothesis was as follows: opinion weekly magazines with a centrist ideological profile demonstrate the highest level of journalistic professionalism in the coverage of Putin. In order to verify the hypothesis, the content of the following magazines was analyzed: *Do Rzeczy*, *Gazeta Polska*, *Sieci*, *Tygodnik Powszechny*, *Newsweek*, *Wprost*, *Polityka* and *Przegląd*. Only materials published between 1 October 2017 and 31 March 2018 were selected for the research. This article focuses on such aspects of journalistic professionalism as: the use of journalistic sources, objectivity, factuality, journalistic style. Attributes “assigned” by journalists to the President of Russia were also analyzed. The research did not confirm the original hypothesis, as right-wing and centrist magazines were characterized by a similar approach, which was different from that of left-wing ones.

Przemysław Mikiewicz

ORCID: 0000-0001-9128-4237
Uniwersytet Wrocławski

Andrzej Polus

ORCID: 0000-0002-6305-1599
Uniwersytet Wrocławski

Refleksja po debacie na temat publikacji *Biologia a stosunki międzynarodowe*. Przełożenie koncepcji wyłożonych w monografii na praktykę badawczą

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.11>

Na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego 14 kwietnia 2021 roku odbyła się dyskusja poświęcona publikacji *Biologia a stosunki międzynarodowe*¹. Pandemia COVID-19, do której w publikacji niestety nie ma odniesień (prace nad książką rozpoczęliśmy w 2018 roku), sprawiła, że środowisko akademickie zwróciło się do nas z sugestiami konieczności doprecyzowania sformułowanych przez nas konkluzji. Po raz kolejny w reprezentowanym przez nas obszarze badawczym okazało się bowiem, że rzeczywistość jest o krok do przodu przed refleksją teoretyczną, natomiast wyzwania badawcze, które przed nami stoją, nie są zadowalająco skonceptualizowane.

W trakcie dyskusji zarówno moderująca ją dr Anna Umińska-Woroniecka, jak i występująca w roli dyskusantki prof. Elżbieta Stadtmüller zadały nam pytanie, które stało się motywacją do napisania tej krótkiej refleksji — mianowicie: „Co wynika dla praktyki badań stosunków międzynarodowych z waszej książki?”. Analogia obszaru badawczego stosunków międzynarodowych (dalej: SM) do wieży z kości słoniowej, gdzie badacze promują „kult rzeczy nieważnych”² dla szeroko rozumianego otoczenia, w jakim

¹ P. Mikiewicz, A. Polus, *Biologia a stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2020; zapis debaty znajduje się pod adresem https://www.facebook.com/watch/live/?v=195153885540765&ref=watch_permalink (dostęp: 28.10.2021).

² C. Hendrix *et al.*, *Beyond IR's Ivory Tower*, „Foreign Policy” 28.09.2020, <https://foreignpolicy.com/2020/09/28/beyond-international-relations-ivory-tower-academia-policy-engagement-survey/> (dostęp: 28.10.2021).

funkcjonują, wydaje się niezwykle trafna w odniesieniu do naszej książki. Publikacja ta rzeczywiście może być widziana jako tekst akademicki, który nie daje innym badaczom SM jasnych wskazówek odnośnie do tego, jak badać relacje międzynarodowe przy uwzględnieniu czynników biologicznych (a na pewno nie mówi nic biologom o ich dyscyplinie z perspektywy SM³), nie wspominając o praktykach polityki międzynarodowej, którzy sięgnęliby po naszą pracę, choćby tylko z akademickiej ciekawości. Mamy świadomość, że ze względów, które założyliśmy na początku prac nad monografią, grupa odbiorców naszego tekstu jest bardzo mała, a z uwagi na rozważania metateoretyczne istnieje też „koszt wejścia” w omawianą przez nas tematykę. Niemniej dzięki debacie i „Wrocławskim Studiom Politologicznym” jesteśmy w stanie wypełnić w niewielkim stopniu wskazaną nam lukę.

Trudne dziedzictwo relacji biologii i nauk społecznych oraz wymiar moralny tej zależności w XXI wieku

Zanim przejdziemy do zagadnienia, w jaki sposób można łączyć czynniki biologiczne z badaniami na temat SM, zaprezentujemy kontekst relacji między biologią a naukami społecznymi, historia zaś tych relacji pomoże częściowo wyjaśnić, dlaczego relatywnie rzadko po II wojnie światowej badacze stosunków międzynarodowych sięgali do biologii. Postaramy się również wspomnieć o dylematach moralnych wiążących się z przekładaniem zdobyczy nauk biologicznych na refleksję w naukach społecznych.

Popularność przekładania założeń biologii ewolucyjnej na rozważania o interakcjach społecznych osiągnęła punkt szczytowy na początku XX wieku. Przy próbach łączenia podejścia pozytywistycznego i materialistycznego darwinizm społeczny wydawał się bardzo atrakcyjnym rozwiązaniem, dostarczającym jasnego stanowiska ontologicznego i epistemologicznego w kontekście badań nad funkcjonowaniem „systemów społecznych”. Co więcej, już kilkanaście lat po opublikowaniu *O powstawaniu gatunków* kuzyn Charlesa Darwina, Francis Galton, wprowadził do dyskursu akademickiego funkcjonującą do dziś debatę „natura czy wychowanie?” (ang. *nature vs. nurture*), której rozwiązania upatrywano wówczas w czynnikach biologicznych⁴. Mając świadomość, jak bardzo darwinizm społeczny przełożył się na eugenikę czy teorie rasistowskie, należy mieć na uwadze, że każda dyskusja dotycząca czynnika biologicznego w stosunkach między-

³ Stosunki międzynarodowe są interdyscyplinarne i czerpią z dorobku wielu dziedzin. Pytanie, czy SM mogą powiedzieć „coś” badaczom uprawiającym nauki, których ustalenia są używane w stosunkach międzynarodowych, zostało zadane w odniesieniu do historii przez Barry’ego Buzana i Richarda Little. Pomijając obszerną dyskusję, czy w istocie ustalenia SM mogą wnieść cokolwiek do innych nauk, wątpliwe jest, czy reprezentanci innych dyscyplin są w ogóle zainteresowani wynikami prac internacjologów. Nasze doświadczenia w odniesieniu do biologów wskazują, że takiego zainteresowania po prostu nie ma; por. *idem*, *Systemy międzynarodowe w historii świata*, Warszawa 2011, s. 490–526.

⁴ Szerzej na temat związków darwinizmu z naukami społecznymi, eugeniką i nazizmem zob. D.B. Paul, *Darwin, Social Darwinism and Eugenics*, [w:] *The Cambridge Companion to Darwin*, red. J. Hodge, G. Radick, Cambridge-New York 2003, s. 214–235.

narodowych będzie obciążona niechlubnym dziedzictwem przeszłości. Jednocześnie jednak w naszej ocenie to właśnie sprowadzanie pytań o możliwe znaczenie czynników biologicznych dla SM do przeszłości sprawia, że zagadnienie potencjalnego znaczenia tych kwestii w stosunkach międzynarodowych nie jest obecnie zbyt często poruszane.

Debata dotycząca czynnika biologicznego w SM w ramach nakreślonych przez Francis Galtona wydaje się atrakcyjnym zadaniem badawczym, lecz naszym zdaniem stworzona przez niego opozycja binarna jest nie tylko problematyczna z etycznego punktu widzenia, ale może nie być prawdziwa bądź być tylko jedną z wielu opozycji binarnych, które tworzą punkty referencyjne dla rozważań o stosunkach międzynarodowych. Jeśli nasze zachowania są w nas wbudowane ze względu na określoną konstelację genów, czy możemy być odpowiedzialni za czyny, które popełniamy? Jeśli środowisko, w którym funkcjonujemy/wychowujemy się, czyni nas tych, kim jesteśmy, to czy posiadamy wolną wolę? Czy można zatem w ogóle omawiać zagadnienie sprawczości (ang. *agency*) jednostek i grup społecznych? W końcu czy czynniki, które mogą mieć wpływ na zachowania pojedynczych ludzi, działają w ten sposób w kontekście zachowań grupowych? Według ustaleń biologów ewolucja jest ślełą siłą, testującą równolegle wiele rozwiązań, te zaś, które się sprawdzają, trwają i mają szansę na bycie powielonymi w przyszłych pokoleniach. Trudno mówić o ewolucji jako sile teleologicznej, która, ze swojej natury (*sic!*) dąży do stworzenia przy końcu dziejów superistot. Ewolucja w naszym rozumieniu może być porównana do gry hazardowej, w której natura obstawia wiele pól, bo „wie”, że wszystkie wygrać nie mogą, ale nie „przywiązuje się” w żaden sposób do żadnego z pól, na które „stawia”. Tymczasem, ponieważ w poświeceniowym duchu myślenia sytuujemy w centrum naszych rozważań rozwój, który jest rozumiany jako konieczność i rzecz dobra, wówczas ewolucja zapewniająca przetrwanie również staje się siłą dobrą. Co więcej, takie podejście może racjonalizować porażki związane z wdrażaniem określonych projektów biologiczno-kulturowych w życie — przecież natura także tworzyła odnogi ewolucyjne, które okazały się ślepyimi zaułkami...

Pokusa, aby sztucznie/szybciej osiągnąć to, co naturze zabiera milenia, jest ogromna i o ile w przeszłości funkcjonowała ona głównie po stronie „wychowania/kultury” galtonowskiej debaty, o tyle obecnie mamy technologiczne możliwości ingerencji w genomy organizmów (przede wszystkim metodę CRISPR). Ideologie chciały zapewnić ludziom szczęście poprzez przykręcanie/luzowanie „kulturowej śruby”, która promowałaby określone wzorce zachowań. Eugenika czy tak zwany naukowy rasizm zakładały, że ludzie nie tylko różnią się pod względem cech fizycznych, ale też mają wbudowane w siebie różne moralności i sposoby postrzegania świata. O ile dywersyfikacja ludzi pod względem fizycznym niekoniecznie musi wiązać się z twierdzeniem, że określone cechy (na przykład kolor włosów, oczu czy skóry) są lepsze od innych (choć najczęściej klasyfikacja wiązała się z hierarchizacją, a ta potem była przekładana na relacje podrzędności), o tyle założenie, że mamy różne moralności, z definicji stawia jedne grupy społeczne ponad drugimi. I o ile promowany przez towarzystwa eugeniczne dobór partnerów seksualnych w taki sposób, by przekazywać kolejnym pokoleniom określone cechy (fizyczne i moralne), był działaniem zaplanowanym na dekady, jeśli nie na setki lat, o tyle obecnie

zmiany fizyczne możemy osiągnąć w laboratoriach od razu — nie potrzeba kampanii społecznych czy praw zakazujących/nakazujących wchodzenie w związki określonych osób. W 2018 roku chiński biolog He Jiankui poinformował o urodzeniu się bliźniaczek, których genom został zmodyfikowany dzięki metodzie CRISPR⁵ tak, by były one odporne na wirusa HIV (co ciekawe, świat dowiedział się o tym przez serwis YouTube... co jest — mówiąc najdelikatniej — niestandardową drogą komunikacji informacji z zakresu nauk biologicznych).

Mimo że obecnie nie jest możliwe wprowadzanie wielu modyfikacji jednocześnie (nie wiemy również, jakie mogą być efekty uboczne metody CRISPR), to jednak już kilka dekad temu rozważania dotyczące moralnego wymiaru modyfikacji genetycznych znalazły się bliżej *science* niż *fiction*. Jest oczywiście zasadnicza różnica między używaniem terapii genetycznych do leczenia chorób a takim modyfikowaniem ludzi, by byli szybsi, silniejsi, „naturalnie” odporni na choroby czy by możliwości ich mózgów zostały ulepszone. Z jednej strony jakie mechanizmy miałyby jednak powstrzymać rządy przed tworzeniem silniejszych i bardziej odpornych na ból żołnierzy?⁶ Dla kogo i na jakich zasadach mogłyby być dostępne terapie CRISPR i czy poza czysto medycznymi zastosowaniami można by ich używać na przykład w celach kosmetycznych? Jakie będą konsekwencje dla przyszłych pokoleń? Czy jeśli nie jesteśmy w stanie w pełni określić konsekwencji naszych działań, to czy nie jest to wiedza, jaką posiada uczeń czarnoksiężnika, i jako tacy nie powinniśmy jej praktykować? Z drugiej strony co z postępem w medycynie? Czy można odmawiać możliwej pomocy cierpiącym na choroby genetyczne? Pytań jest o wiele więcej i nie wydaje się, żeby istniał w systemie międzynarodowym mechanizm, który powstrzyma badania w zakresie modyfikacji genetycznych. Również regulacje wewnątrz krajowe zdają się nie nadążać za rozwojem technologicznym. W bardzo łatwy sposób można wyobrazić sobie przyszłość, w której tak jak obecnie dostęp do opieki zdrowotnej jest w zdecydowanej większości świata zależny od statusu materialnego, tak świat przyszłości może dzielić się na tych, którym w stadium prenatalnym zapewniono przewagę nad innymi, którzy nie mieli szczęścia, którzy — mówiąc językiem Johna Rawlsa — nie wygrali losu na loterii. Innymi słowy, biologia bezpośrednio łączy się w tym miejscu nie tylko ze stosunkami międzynarodowymi, ale przede wszystkim z etyką. Wydaje się, że w laboratoriach można w sensie technicznym przeprowadzać każde badania, niemniej — nieważne, jak banalnie to brzmi — ich implementacja powinna być jednak poprzedzona refleksją, która może być uzyskana na gruncie nauk społecznych.

⁵ Metoda modyfikacji CRISPR stała się głównym „bohaterem” dwóch powstałych w 2019 roku dokumentów prezentowanych na popularnej platformie streamingowej. *Human Nature* i serial *Unnatural Selection* poruszają kwestie bioetyczne związane z możliwościami używania narzędzi do edytowania sekwencji genów (metoda CRISPR porównana jest do edytora tekstu, dzięki któremu można wycinać i wklejać określone sekwencje genów precyzyjnie w miejsca, w których chcemy je umieścić, jednakże w praktyce metoda ta ma swoje ograniczenia i „projektowanie dzieci na życzenie” nie jest obecnie możliwe). Filmy doczekały się recenzji w piśmie „Nature” i można z powodzeniem argumentować, że informacje o CRISPR wchodzą do kultury masowej. Zob. A. Maxmem, *CRISPR: The Movie*, „Nature” 576, 2019, s. 206–207, <https://www.nature.com/articles/d41586-019-03479-3> (dostęp: 28.10.2021).

⁶ Autorką tego pytania była prof. Elżbieta Stadtmüller.

Wzmiankowany Rawls w najgłośniejszej książce ostatniego półwiecza, poświęconej sprawiedliwości redystrybucyjnej⁷ (a zmiana w naszych genach może być widziana jako redystrybucja), zaproponował eksperyment myślowy, w ramach którego wszyscy członkowie danej społeczności za „zasłoną ignorancji” (ang. *veil of ignorance*) — której skutkiem jest brak wiedzy i świadomości, z jakiej grupy społecznej, klasy, narodowości itp. się pochodzi, mają stworzyć zestaw zasad, które pozwolą na kształtowanie się bardziej sprawiedliwego społeczeństwa. Nie wchodząc w szczegóły trzech zasad sprawiedliwości Rawlsa, wskażmy tylko, że „zasłona ignorancji” ma na celu sprawienie, by w jak najlepszy sposób określić równość wszystkich ludzi i stworzyć system ewentualnej redystrybucji dóbr tak, by pomagać najmniej faworyzowanym (ze względów zdrowotnych, klasowych, rasowych, płci itp.) członkom danej społeczności. Niezwykle trudno wyobrazić sobie spełnienie postulatu idealnej równości wszystkich, jeśli część osób już na samym początku będzie miała ogromną przewagę, jeśli chodzi o zdrowie, siłę czy możliwości umysłowe.

W zasadzie rozważając moralne konsekwencje modyfikacji genetycznych ludzi z perspektywy teorii Rawlsa, mamy przed sobą dwa ekstremalne wyjścia — albo w ogóle ich zaniechać (co wydaje się niemożliwe w długookresowej perspektywie i przy braku możliwości implementacji mechanizmów nadzoru międzynarodowego⁸), albo umożliwić każdemu mieszkańcowi/mieszkanke Ziemi dostęp do technologii, która pozwoli mu/jej na ingerencje genetyczne zarówno w swój genom, jak i w materiał genetyczny przyszłych pokoleń. Nawet jeśli w jakimś momencie naszych dziejów doszłoby do wdrożenia drugiego wyjścia, to poprzedzałoby je okres „przejściowy”, w którym możliwości części członków społeczności ludzkiej (jeśli tak będzie się ona nazywała i nie nastąpi wewnętrzny podział na „zmodyfikowanych” i „tradycyjnych” — tak jak w momencie prac nad tekstem zarysowywany jest podział na zaszczepionych i niezaszczepionych przeciwko COVID-19 — z faktu zaś zaszczepienia mogą wynikać pewne przywileje i ułatwienia w codziennym życiu) byłyby po prostu większe niż reszty, co niewątpliwie przełożyłoby się wzrost globalnych nierówności. Cały ten wywód miał wskazać badaczom SM, że łączenie biologii z naszą dyscypliną obarczone jest bagażem moralnym i że należy mieć tego świadomość. Ta część argumentacji skierowana jest nie tylko do badaczy SM, ale również do biologów i osób podejmujących decyzje w zakresie konsekwencji zdrowotnych ludzkości.

⁷ J. Rawls, *Theory of Justice*, Cambridge, MA 1971.

⁸ Dobrą analogią może być tu reżim nieprolifracji broni jądrowej — najbardziej śmiercionośnej broni, jaką wynalazł człowiek, której konsekwencji użycia nie jesteśmy w stanie w pełni określić. Po pierwsze, mimo funkcjonowania reżimu wiele państw (na przykład Indie, Pakistan, Izrael, Korea Północna) weszły w posiadanie tego typu broni. Po drugie, ograniczenie to w zasadzie odzwierciedla regułę, że ci, którzy mają tego typu broń, mogą w zasadzie bezkarnie prowadzić badania nad jej ulepszaniem/rozwijaniem własnych potencjałów nuklearnych. Tym samym możliwy jest do wyobrażenia świat, w którym mimo formalnego zakazu modyfikacji genetycznych, który — tak jak przy broni jądrowej — będzie niezwykle trudny do implementacji, część świata będzie dalej prowadzić badania w tym zakresie, a nawet „ulepszać” wybrane jednostki, grupy czy nawet całe społeczeństwa.

Co wynika z naszej pracy dla praktyki badań stosunków międzynarodowych?

Poza moralnym wymiarem badań czynników biologicznych i SM jednym z najważniejszych pytań w debacie nad naszą książką było zagadnienie przełożenia na praktykę badawczą kwestii poruszonych w publikacji. Po zapoznaniu się z kwestiami wpływu naszego biologicznego wyposażenia na stosunki międzynarodowe badacz ma prawo zadać fundamentalne pytanie: „Co z tego dla mnie wynika?”. Jest to pytanie nie tylko zasadne, ale wręcz podstawowe, jeśli problemy poruszone w publikacji mają mieć jakiegokolwiek znaczenie metodologiczne i praktyczne dla badaczy stosunków międzynarodowych.

Wskazane pytanie jest zasadniczo pytaniem o proponowaną metodologię lub w szerszym ujęciu — paradygmat badawczy. Na tak postawione pytania nie ma jednak w pracy odpowiedzi, ponieważ jednoznaczna odpowiedź nie może zostać udzielona. Nie oznacza to jednak, iż kwestie zawarte w książce są rodzajem oderwanej od rzeczywistości spekulacyjnej twórczości bez przełożenia na konkrety badawcze. W rzeczywistości w badaniu różnych kwestii potrzeba bowiem zróżnicowanego podejścia. Każde zagadnienie wymaga zdefiniowania problemu relacji biologia–stosunki międzynarodowe w odrębny sposób.

Wpływ takich czynników biologicznych, jak działanie substancji psychoaktywnych czy zły stan zdrowia, na decydentów politycznych zostały omówione przez Jerzego Ciechańskiego i nie będziemy się tu nimi zajmowali, choć jest to niewątpliwie najbardziej widoczna sfera, w której biologia „spotyka się” ze stosunkami międzynarodowymi⁹. W naszej książce opisane zostały dwa obszary, w których w ewidentny sposób dostrzec można oddziaływanie czynników biologicznych — są nimi sfery konfliktów i współpracy. Rozważając tę kwestię, warto zauważyć, że konflikt i współpraca są motywami przewodnimi głównych paradygmatów stosunków międzynarodowych jako dyscypliny akademickiej. Realisci polityczni traktują konflikt jako zjawisko podstawowe i nierozdzielnie związane z „polityką światową”, a liberałowie postrzegają pokój jako naturalny stan stosunków międzynarodowych, eksponując kooperację jako czynnik warunkujący ład pokojowy na świecie. W świetle badań z zakresu psychologii ewolucyjnej nie można jednak stwierdzić, że konflikt lub współpraca są najważniejszymi cechami „natury ludzkiej”. Dodatkowo ogólnie pojmowana „natura ludzka” jest bardziej konstruktem filozoficznym niż sposobem opisu biologicznych uwarunkowań ludzkich zachowań społecznych. Tymczasem hipotezy formułowane na gruncie psychologii ewolucyjnej zdają się jednoznacznie wskazywać, że zarówno konflikt, jak i współpraca są formami ludzkich zachowań społecznych, wykształconymi w długotrwałym procesie ewolucyjnym. W tym sensie i konfliktowość, i kooperatywność są cechami naturalnymi, a zatem przekonanie o tym, że polityka światowa ma charakter konfliktowy lub kooperacyjny, jest wyborem światopoglądowym, a nie przełożeniem wiedzy z nauk przyrodniczych na grunt nauk społecznych.

⁹ J. Ciechański, *Czynnik biologiczny w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2016.

Dobrym przykładem na to, jak perspektywa biologiczna może zostać zastosowana do badań na gruncie stosunków międzynarodowych, jest kwestia konfliktów etnicznych w wymiarze politycznym. Zagadnienie to jest oczywiście bardzo szerokie i obejmuje także kwestie tożsamości, kultury i bardzo złożony problem nacjonalizmu. Konflikty etniczne można bowiem potraktować jako efekt nałożenia się natury i kultury w sposób nierozzerwalny, a zatem badanie tego typu fenomenów musi obejmować oba aspekty. Perspektywa biologiczna nie może więc usuwać studiów nad kulturowymi aspektami konfliktów etnicznych.

Edward O. Wilson, zwany „ojcem socjobiologii”, problem agresji ujął w sposób bardzo klarowny:

Nasze mózgi zdają się zaprogramowane w następujący sposób: mamy inklinację do dzielenia ludzi na swoich i obcych w takim samym sensie, w jakim ptaki mają inklinację do uczenia się terytorialnego śpiewu i kierowania swoim lotem wedle konstelacji gwiazd okołobiegunowych¹⁰.

Z tego wynika, że nasza zdolność do kooperacji wewnątrz grupy i odczuwania wrogości w stosunku do obcych ma podłoże ewolucyjne. Można zatem, analizując konflikty, potraktować tę obserwację jako stałą. Ewolucja nie skończyła się jednakże na doborze naturalnym i płciowym, a w trudnej dla naszego gatunku epoce plejstocenu zaczął się wyłaniać także proces ewolucji kulturowej. Dlatego też komponenty kulturowe uzupełniają biologiczne, a więc nie należy przeciwstawiać „natury” „kulturze”, tworząc rodzaj metafizycznej opozycji binarnej. Obie sfery są bowiem powiązane, a rolą badacza może być ukazanie tych powiązań w konkretnym przypadku badawczym.

Badając konkretne przejawy konfliktów, można wskazać ich uniwersalny wzorzec, wywodzący się z ewolucyjnie ukształtowanej skłonności ludzi do dzielenia innych na „swoich” i „obcych”. Ta skłonność wzmacnia więzi międzygrupowe i pozwala na łatwe zidentyfikowanie „wroga”, któremu ludzka skłonność do esencjalizmu przypisuje zestaw określonych, skończonych i identyfikowalnych cech (z reguły negatywnych). Obcy lub wróg posiada zestaw cech, które można wyodrębnić i które pozwalają na oczywiste odróżnienie go od przedstawicieli własnej grupy. W badaniu konfliktów, w tym międzynarodowych o charakterze etnicznym, ten schemat można stosunkowo łatwo zastosować, ukazując jego ewolucyjne pochodzenie. Ewolucja kulturowa doprowadziła jednakże do ujawnienia się licznych i rozbieżnych form przejawiania się dychotomii „swój”–„obcy”. Konflikty etniczne ulegają bowiem intensyfikacji, gdy przywódcy postanawiają tę dychotomię wykorzystać, propagując wrogi obraz „obcego”, przepełniony treścią kulturową, specyficzną dla danego przypadku. „Obcego” można identyfikować przy tym na naprawdę wiele sposobów — przez wskazanie odmienności etnicznej, religijnej, językowej czy dotyczącej cech zewnętrznych (jak ubiór albo kolor skóry). W tym ujęciu badacz powinien sam zdecydować, jakie elementy kultury będą potrzebne do opisanego kulturowego wymiaru konfliktu, dla którego natura biologiczna dostarcza ewolucyjnie ukształtowanego schematu, wypełnianego za każdym razem od nowa treściami kultury.

¹⁰ E.O. Wilson, *O naturze ludzkiej*, Poznań 1998, s. 132.

Zaprezentowane wyjaśnienia pozwalają traktować pracę *Biologia a stosunki międzynarodowe* nie tylko jako głos w dyskusji o roli czynników wrodzonych w „polityce światowej”. Kwestie poruszone w pracy mają także przełożenie na praktykę badawczą, chociaż nie na zasadzie wszechobejmującego paradygmatu. To nie „paradygmat biologiczny” jest treścią tej książki, lecz wskazanie na możliwe konsekwencje przyjęcia założenia, że nasze biologiczne wyposażenie ma wpływ na ludzkie zachowania społeczne. Dlatego każdy badacz może indywidualnie odnieść się do postulatu uwzględnienia biologii w swych poszukiwaniach i uczynić to na swój oryginalny sposób.

Bibliografia

- Buzan B., Little R., *Systemy międzynarodowe w historii świata*, Warszawa 2011.
- Ciechański J., *Czynnik biologiczny w stosunkach międzynarodowych*, Warszawa 2016.
- Debata *Biologia a stosunki międzynarodowe*, Wydział Nauk Społecznych UW, 14.04.2021, https://www.facebook.com/watch/live/?v=195153885540765&ref=watch_permalink.
- Hendrix C., Macdonald J., Peterson S., Powers R., Tierney M.J., *Beyond IR's Ivory Tower*, „Foreign Policy” 28.09.2020, <https://foreignpolicy.com/2020/09/28/beyond-international-relations-ivory-tower-academia-policy-engagement-survey/>.
- Maxmem A., *CRISPR: The Movie*, „Nature” 576, 2019, <https://www.nature.com/articles/d41586-019-03479-3>.
- Mikiewicz P., Polus A., *Biologia a stosunki międzynarodowe*, Warszawa 2020.
- Paul D.B., *Darwin, Social Darwinism and Eugenics*, [w:] *The Cambridge Companion to Darwin*, red. J. Hodge, G. Radick, Cambridge-New York 2003.
- Rawls J., *Theory of Justice*, Cambridge, MA 1971.
- Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, Poznań 1998.

Bożena Aksamit, Piotr Głuchowski, *Uzurpator. Podwójne życie prałata Jankowskiego*

Wydawnictwo Agora, Warszawa 2019, 709 ss.

<https://doi.org/10.19195/1643-0328.30.12>

Ksiądz prałat Henryk Jankowski to postać doskonale znana w polskiej przestrzeni publicznej, która aż do 2019 roku nie doczekała się jednak próby naukowej weryfikacji. Znany jest życiorys księdza, w pierw w bohatera nie tylko gdańskiej, ale ogólnokrajowej „Solidarności”, będącego organizatorem wizyt światowych przywódców, takich jak Margaret Thatcher czy Edward Kennedy, pomysłodawcy majestatycznego bursztynowego ołtarza w gdańskim kościele pod wezwaniem świętej Brygidy; zmarł w samotności, biedzie i niesławie, otoczony ledwie garstką przyjaciół, a na jego pogrzebie nie stawił się nawet wieloletni przyjaciel kapłana — Lech Wałęsa. W konsekwencji Jankowskiego oskarżono o czyny niegodne nie tylko kapłana katolickiego, ale każdego człowieka, co postanowili opisać dziennikarze współpracujący z „Gazetą Wyborczą” — Bożena Aksamit i Piotr Głuchowski. To pierwsza próba naukowego wyjaśnienia fenomenu człowieka, który z jednej strony do dziś jest kochany i uwielbiany przez dużą grupę ludzi, zwłaszcza wierzących, a z drugiej — dla niektórych jest uosobieniem zła. Tytuł tej publikacji: *Uzurpator. Podwójne życie prałata Jankowskiego* zdaje się więc niezwykle trafny do opisu życia jednego z najbardziej znanych kapłanów Wybrzeża.

Kryzys wizerunkowy, który spotkał księdza Henryka Jankowskiego po jego śmierci, zwłaszcza w roku 2018, zaraz po ukazaniu się artykułu współautorki publikacji — Bożeny Aksamit — w dodatku do „Gazety Wyborczej” — „Duży Format”, zatytułowanego *Sekret Świętej Brygidy. Dlaczego Kościół przez lata pozwalał księdzu Jankowskiemu wykorzystywać dzieci?*, niejako prowokował do podjęcia próby stworzenia pierwszego rzetelnego życiorysu księdza prałata, uwzględniając blaski i cienie jego działań. Publikacja *Uzurpator...*, zbudowana zgodnie z naukowym kanonem, z przypisami oraz bibliografią, jest *de facto* pierwszą naukową pracą poświęconą księdzu Henrykowi Jankowskiemu.

Celem publikacji, wskazanym przez drugiego z autorów — Piotra Głuchowskiego — już po śmierci Bożeny Aksamit, we wstępie zatytułowanym *Pamięci Bożeny*, jest przedstawienie wszystkich faktów dotyczących życiorysu oraz działalności księdza Jankowskiego oraz zbadanie, dlaczego i w jaki sposób hierarchia kościelna oraz decydenci polityczni podejmowali się obrony dobrego imienia kapłana oraz obstawali przy nieujawnianiu jego homoseksualnych oraz pedofilskich skłonności. Autorzy zapowiadają

także próbę przeanalizowania przyczyn takiej działalności oraz jej skutków dla ofiar czy wspólnoty kościelnej. Niestety cele te zostały osiągnięte tylko częściowo, co wykażę w dalszej analizie walorów merytorycznych tej pracy.

Publikacja, której dotyczy ta recenzja, została podzielona na sześć części, z których każda zawiera w sobie od trzech do dwunastu rozdziałów.

Część pierwsza, zatytułowana *Brudnopis*, to swoista synteza wszelkich oskarżeń formułowanych wobec księdza Jankowskiego, dokonana przez autorów. Przedtem czytelnik dowiaduje się jednak o dzieciństwie księdza oraz rzeczywistości II wojny światowej, w której przyszło mu funkcjonować. Mimo historycznych nieścisłości, o których szerzej wspomnę w krytycznej części recenzji, autorzy trafnie ukazują dzieciństwo Henryka Jankowskiego w czasie wojennej pożogi, wraz z utratą przez chłopca ojca, wcielonego niemal siłą do Wehrmachtu. W tej części cennym elementem pracy są relacje żyjących jeszcze świadków tamtych wydarzeń oraz wyjaśnienie, że Armia Czerwona przybywająca na tereny nadmorskie, na których po upadku Wolnego Miasta Gdańsk żyło jeszcze wiele rodzin niemieckich bądź mieszanych, traktowała je mniej łagodnie w swych grabieżach i napaściach seksualnych niż mieszkańców innych części kraju. Po tym *stricte* biograficznym wstępie następuje wskazana na początku tego akapitu prezentacja zarzutów popartych relacjami domniemanych ofiar oraz świadków: o molestowanie dzieci w czasie wikariatu w Gdańsku w latach siedemdziesiątych XX wieku, o kontakty seksualne z klerykami, już jako proboszcz, oraz o współpracę ze Służbą Bezpieczeństwa PRL. Są one należycie udokumentowane, choć trudno nie odnieść wrażenia, że zaprezentowane dość tendencyjnie.

Druga część monografii zawiera przedstawienie skomplikowanych i często sprzecznych z sobą opisów ważnych wydarzeń z życia księdza Jankowskiego, prezentowanych przez naocznych świadków działania bohatera tej pracy. Znajdują się tutaj zarówno cytaty z zeznań znanych już z innych publikacji na temat prałata, jak i wypowiedzi uzyskane przez autorów książki, której dotyczy ta recenzja. Niestety mam wrażenie, że fakty zaprezentowano w sposób chaotyczny. Nie ma tutaj mowy o relacji chronologicznej, gdyż wydarzenia kolejnych rozdziałów nie następują po sobie. Trudno również dopatrzeć się analizy i prezentacji problemowej — zagadnienia są rozrzucone daleko od siebie i tylko luźno powiązane. Dotyczą one takich kwestii, jak postać Petera Rainy — biografii i przyjaciela Henryka Jankowskiego, dalszych oskarżeń o współpracę z SB, domniemanego zamachu na Jankowskiego jeszcze w czasie jego działalności w NSZZ „Solidarność”, kolejnych kontaktów seksualnych z nieletnimi chłopcami czy wygłaszanych przez kapłana antysemickich treści w czasie sprawowania funkcji proboszcza.

Podobnie rzecz się ma w trzeciej części pracy. Choć jest ona najobszerniejsza, to również w niej nie sposób doszukać się ciągu przyczynowo-skutkowego. Autorzy przedstawiają tutaj dalsze oskarżenia o wykorzystywanie seksualne nieletnich, potwierdzone relacjami świadków oraz prokuratorskimi dokumentami. Dużą wartością tego fragmentu pracy jest rozdział o antysemickim podłożu wypowiedzi kapłana, a ta jakże naganna postawa została znakomicie udokumentowana i potwierdzona zapisem licznych homilii i zdjeciami z wystroju kościoła, zwłaszcza *stricte* politycznych i antysemickich Grobów

Pańskich. W tej części przedstawiono także argumenty obrońców księdza Jankowskiego oraz przykłady jego niesmacznych wypowiedzi, zwłaszcza w stosunku do kobiet.

Czwarta część to kontynuacja wątków zarysowanych w końcu „działu” trzeciego. W tym fragmencie praca zyskuje pewną spójność. Na treść ukazanych w niej rozdziałów składają się udokumentowane kontrowersyjne wypowiedzi duchownego na przestrzeni lat wraz ze stosownym komentarzem nie tylko samych autorów, ale też świadków tychże wypowiedzi. Autorzy w dobry sposób przedstawili pewną sprzeczność w naturze księdza, który jednego dnia jadł elegancką kolację na plebanii z prof. Zbigniewem Brzezińskim i przywódcami NSZZ „Solidarność”, by drugiego rzucać niewybredne i skrajnie seksistowskie komentarze w stosunku do przypadkowo napotkanej kobiety.

Części piąta i szósta odnoszą się do wydarzeń już po śmierci księdza Jankowskiego. W części piątej kolejne rozdziały ukazują uroczystość jego pogrzebu wraz z fragmentami homilii, czy raczej laudacji na cześć zmarłego, dokonanej przez arcybiskupa Metropolity Gdańskiego — Sławoja Leszka Głódzia. Również tutaj znajdują się argumenty obrońców dobrego imienia prałata, w tym szeroki opis wydarzeń rozgrywających się w Gdańsku podczas „walki o pomnik” księdza Jankowskiego. Ostatnia część to natomiast opis wydarzeń po ukazaniu się artykułu Bożeny Aksamit w „Dużym Formacie”, dzięki któremu szeroka opinia publiczna dowiedziała się o wątpliwych moralnie praktykach księdza z Gdańska. Niezwykle cenna w tym rozdziale jest wypowiedź prof. Zbigniewa Lwa-Starowicza — seksuologa badającego niegdyś osobowość księdza Jankowskiego; ten doceniany ekspert stwierdził ponad wszelką wątpliwość, że kapłan był homoseksualistą i mógł dokonywać praktyk, o które jest oskarżany.

Niewątpliwie mamy tutaj do czynienia z monografią. Jest to bowiem pierwsze całościowe, niezwykle kompleksowe i szerokie ujęcie biografii oraz licznych wydarzeń związanych z życiem księdza Henryka Jankowskiego. Zastanawiająca jest jednak struktura pracy. Choć tworzy ona dość logiczną i spójną całość, to czytelnik musi przyzwyczać się do pewnych retrospekcyjnych „wrzutek” w kolejnych rozdziałach. Czytając tę monografię można odnieść wrażenie, jakby czytało się kilka książek naraz. Po zakończeniu lektury pozostaje jednak wrażenie spełnienia, chociaż samo czytanie jest chaotyczne i wymaga łączenia szeregu powierzchownie niezwiązanych z sobą wątków. Znając jednak biografię duchownego, można przyznać rację autorom co do wyboru takiej konstrukcji tej pracy, która swoją chaotycznością oddaje niejako życie głównego bohatera. Tą wyjątkową barwność życiorysu oraz chaos wewnętrzny księdza Jankowskiego w pełni oddano w pierwszej pełnej biografii kapelana „Solidarności”.

Nie da się ukryć, że praca ta ma wiele atutów. Wśród nich należy wyróżnić:

— znakomicie zgromadzony materiał źródłowy — autorzy cytują niemal każdą, nawet najbardziej skrajną publikację na temat księdza Jankowskiego, która opuściła oficyny wydawnicze, także te niszowe, starając się ukazać logikę, nawet najbardziej toporną i niemerytoryczną, zarówno obrońców, jak i oskarżycieli kapłana;

— wykorzystanie wywiadów pogłębionych z ofiarami, ekspertami, przyjaciółmi i współpracownikami księdza oraz naoczными świadkami wydarzeń, które są opisywane w monografii, by potwierdzić oraz uzmysłowić czytelnikowi kluczowe informacje i fakty;

— właściwie dobrany zespół autorów — są to osoby od lat zajmujące się związkiem państwa polskiego oraz Kościoła katolickiego, jak również badające kwestie personalne — biografowie księdza Henryka Jankowskiego, a zwłaszcza osoby, które jako pierwsze zebrały nowe informacje o możliwości popełniania przestępstw na nieletnich przez bohatera tej pracy.

Niewątpliwie czytelnik znajdzie w tej monografii wiele ciekawostek i mniej znanych faktów z życia księdza Jankowskiego, a także pozna jego pełną biografię oraz nowe fakty, często odkrywane po latach, zwłaszcza o „ciemniejszej” stronie tej postaci. Nie zmienia to jednak faktu, że recenzent zmuszony jest wykazać liczne zafałszowania i nieścisłości, które można znaleźć w tej publikacji.

Pierwsza z nich dotyczy zaprezentowanego wcześniej podziału treści. Mimo zrozumienia zamysłu autorów, by stworzyć pracę wielowątkową, nieco zbliżoną swoją chaotycznością do życiorysu jej głównego bohatera, to jednak zaznajomienie się z treścią tej monografii może i stwarza trudności. Warto tutaj wskazać na przykład oskarżeń o seksualne wykorzystywanie dzieci. Autorzy, chroniąc dane ofiar kapłana, podają tylko ich imiona, a ponieważ każda niemal część publikacji zawiera oskarżenia wysuwane wobec księdza w różnych latach, pojawia się kłopot w należyтым zrozumieniu przez odbiorcę, od kogo pochodzi dana wypowiedź, same imiona mogą mu się — najzwyczajniej rzecz ujmując — mylić.

Druga uwaga dotyczy zafałszowania pewnych faktów, zwłaszcza dość kluczowych wydarzeń historycznych. Doskonałą egzemplifikacją takiego zjawiska jest odniesienie do słów samego księdza, twierdzącego — jak się później okazuje: wbrew faktom historycznym — że jego ojciec od pierwszych dni września 1939 roku przebywał w niemieckim nazistowskim obozie koncentracyjnym w Stutthoff. Konkretnie, rzecz rozbija się o datę 6 września. Autorzy publikacji twierdzą, pisząc o tym zakłamaniu w wypowiedzi księdza, że jego ojciec nie był osadzony w obozie w Stutthoff (czyli Sztutowie), a w Nowym Porcie: „Antoni Jankowski siedział tam, a nie w Stutthoffie, bo tego obozu jeszcze wówczas nie zbudowano” (s. 18). Wbrew badaczom należy stwierdzić, że Antoni Jankowski mógł przebywać w Stutthoff, gdyż obóz funkcjonował od 2 września 1939 roku, a co za tym idzie — zapis „tego obozu jeszcze wówczas nie zbudowano” jest kłamstwem.

Trzecie spostrzeżenie również dotyczy rozdziałów biograficznych. Niestety w wielu fragmentach autorzy przepisują całe strony książek Petera Rainy z lat wcześniejszych oraz biografii prałata Jankowskiego, napisanej w 2014 roku przez Jerzego Danilewicz, zatytułowanej *Bursztynowy prałat*. Choć są to elementy zacytowane prawidłowo, w obliczu dużej i pełnej monografii przytaczanie tak obszernych fragmentów innych dzieł stanowi pewien problem.

Ostatnia uwaga tyczy się większości treści i zdaje się odnosić do problemu największego kalibru. Czytając tę publikację, trudno bowiem nie odnieść wrażenia o stronniczości autorów. Są to dziennikarze „Gazety Wyborczej”, z którą jeszcze za życia często, nawet bardzo niewybrednie, polemizował ksiądz Jankowski. Książka ma więc mocne zabarwienie, na mocy którego daje się odczuć poglądy autorów na temat działalności postaci, którą opisują, jak również ich dość wyraźne poglądy antyklerykalne. To publikacja,

w której Henryk Jankowski jest oceniany jednoznacznie negatywnie, podobnie jak jego obrońcy, natomiast relacje oskarżających go domniemanych ofiar są przyjmowane za prawdziwe bez mrugnienia okiem, mimo — co warto zaznaczyć — braku prawomocnego wyroku w tej sprawie zarówno sądu świeckiego, jak i Stolicy Apostolskiej. Autorzy tej pracy nie wyzbywają się publicystycznego podejścia do tematu, co w połączeniu z ich wypowiedziami medialnymi podaje w wątpliwość walory naukowe publikacji.

Podsumowując, pracę Bożeny Aksamit i Piotra Głuchowskiego należy ocenić dość krytycznie. Choć autorzy zebrali rzetelną i kolektywną wiedzę na temat działalności i życia księdza Jankowskiego, to nie ustrzegli się zakłamań i zafałszowań historii. Niestety wiele wydarzeń pozostaje w sferze domysłów, a w licznych innych kwestiach, w tym tej zasadniczej — oskarżeń o pedofilię, musimy opierać się na opowieściach i relacjach osób znanych wyłącznie z imienia lub takich, których relacje nie znajdują żadnego twardego naukowego bądź prokuratorskiego potwierdzenia. W publikacji daje się wyraźnie dostrzec poglądy autorów, a ich życiorysy oraz dotychczasowe publikacje o zabarwieniu krytycznym wobec hierarchii kościelnej nakazują zachowywać pewien dystans w odbiorze treści. Nakładając jednak tę światopoglądową kalkę na obraz całej pracy, czytelnik może doszukać się w niej bardzo wartościowych i spójnych treści, dzięki którym dobrze pozna kompletną biografię księdza Henryka Jankowskiego. Publikacja ta ma niewątpliwie dużą wartość, choć zdecydowanie bardziej znajduje się w gatunku publicystyki niż prac naukowych.

Dawid Pięniężny

ORCID: 0000-0003-3528-1351

Noty o autorach

Małgorzata Alberska — politolożka, absolwentka Uniwersytetu Wrocławskiego. Adiunktka zatrudniona w Instytucie Politologii UWr. Jej zainteresowania naukowe obejmują przede wszystkim zagadnienia z zakresu historii najnowszej Polski i Europy, mniejszości narodowych i ich ochrony, polityki mniejszościowej, demografii, migracji ludności, diaspory polskiej, polityki polonijnej oraz polityki.

Roman Bäcker — profesor nauk humanistycznych, kierownik Katedry Filozofii i Teorii Polityki na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. W latach 2009–2016 dziekan wydziału. W latach 2010–2016 prezes Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych. Zajmuje się między innymi teorią polityki, zjawiskami totalitaryzmu, przekształceniami rosyjskiego i polskiego systemu politycznego oraz współczesną rosyjską myślą polityczną.

Piotr Borowiec — doktor habilitowany nauk społecznych w zakresie nauk o polityce, kierownik Zakładu Teorii i Metodologii Polityki w Instytucie Nauk Politycznych i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaktor naczelny rocznika „Teoria Polityki”. Specjalizuje się w metodologii i teorii polityki oraz badaniach współczesnej polskiej polityki.

Marzena Cichosz — doktor habilitowana nauk o polityce, kierowniczką Zakładu Badania Aktywności Politycznej i Społecznej w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego. Jej zainteresowania naukowe obejmują: partycypację polityczną, funkcjonowanie systemów politycznych (także lokalnych) oraz marketing polityczny.

Aneta Dawidowicz — doktor habilitowana w dziedzinie nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce. Zatrudniona na stanowisku adiunkta w Katedrze Myśli Politycznej na Wydziale Politologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Jej zainteresowania badawcze to: myśl polityczna, biografistyka, publicystyka polityczna, komunikowanie polityczne, prasa polityczna. Autorka kilkunastu prac naukowych. Najważniejsze publikacje: *Zygmunt Balicki (1858–1916). Działacz i teoretyk polskiego nacjonalizmu*, Kraków 2006, ss. 302; *Stronnictwo Narodowe 1928–1939. Wspólnota ideału czy alternacja koncepcji*, Lublin 2017, ss. 409. Laureatka Nagrody im. Jana Baszkiewicza (w 2018 roku).

Bogusława Dobek-Ostrowska — profesor Uniwersytetu Wrocławskiego. Opublikowała wiele książek i artykułów. Jej zainteresowania badawcze obejmują komunikowanie polityczne i systemy medialne. Była założycielką i redaktorką „Central European Journal of Communication”, współredaktorką „Series Studies in Communication and Politics” wydawnictwa Peter Lang oraz

redaktorką serii „Komunikowanie i Media”, wydawanej przez Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.

Daria Gigola — doktorantka w Kolegium Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, absolwentka Instytutu Politologii UW. Do jej zainteresowań naukowych należą: komunikacja polityczna, media społecznościowe, media tradycyjne, rosyjski system medialny i analiza zawartości. Jej rozprawa doktorska jest poświęcona rosyjskiemu portalowi społecznościowemu VKontakte; praca jest pisana pod kierownictwem prof. dr hab. Bogusławy Dobek-Ostrowskiej.

Agnieszka Kasińska-Metryka — profesor doktor habilitowana; politolożka, badaczka fenomenu przywództwa politycznego, komunikacji społecznej, marketingu politycznego oraz partycypacji politycznej kobiet. Specjalizuje się w problemach współczesnego systemu politycznego Hiszpanii. Autorka licznych książek i artykułów dotyczących zagadnień teoriopolitycznych. Członkini polskich i międzynarodowych towarzystw badawczych.

Artur Laska — doktor habilitowany nauk społecznych w dyscyplinie nauki o polityce i administracji, profesor Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy. Pełni funkcję Dziekana Wydziału Nauk o Polityce i Administracji tej uczelni. Zasiada również w Komitecie Nauk Politycznych Polskiej Akademii Nauk. Jego zainteresowania naukowe to: teoria polityki, przywództwo polityczne, polityka miejska i zarządzanie innowacyjnością.

Przemysław Mikiewicz — doktor habilitowany, absolwent studiów politologicznych w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Wrocławskiego. Od 1999 roku pracuje w Instytucie Studiów Międzynarodowych UW. Początkowo badał polityczne aspekty bezpieczeństwa międzynarodowego, w ostatniej dekadzie skupiał się na krytyce globalizacji, a obecnie koncentruje się na problematyce globalnej.

Dawid Pieniężny — doktorant Kolegium Nauk o Polityce i Administracji Uniwersytetu Wrocławskiego, zajmujący się relacjami religii i polityki oraz systemami politycznymi. W wolnym czasie sędzia piłki nożnej.

Andrzej Polus — doktor habilitowany nauk politycznych o specjalności stosunki międzynarodowe, profesor nadzwyczajny w Instytucie Studiów Międzynarodowych Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego zainteresowania badawcze obejmują problemy teorii stosunków międzynarodowych i regionu Afryki Subsaharyjskiej. Kierownik lub wykonawca 14 projektów badawczych, w ramach których prowadził badania terenowe między innymi w: RPA, Ghanie, Namibii, Zambii, Botswanie, Ugandzie, Tanzanii i Zimbabwie. Jego pozostałe zainteresowania badawcze dotyczą między innymi: zagadnienia klątwy surowcowej, współczesnego multilateralizmu, konsekwencji procesów dekolonizacji oraz społeczno-politycznej sytuacji w Afryce Subsaharyjskiej.

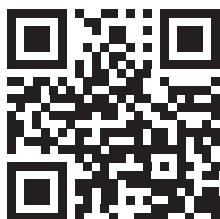
Patrycja Ściebior-Jońska — absolwentka politologii i administracji na Uniwersytecie Wrocławskim, w latach 2019–2021 asystentka w Instytucie Politologii. Jej zainteresowania naukowe obejmują zagadnienia związane z alternatywnymi metodami głosowania oraz udziałem społeczności w życiu społecznym i politycznym kraju.

Wojciech Ufel — doktor nauk o polityce, odbywa staż podoktorski na Uniwersytecie SWPS w projekcie „Cities as Arenas in Political Innovation in the Strengthening of Deliberative and Participatory Democracy” (EUARENAS). Interesuje się filozofią i teorią polityki.

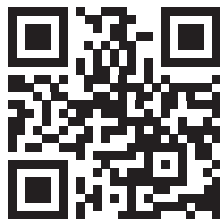
Łukasz Wielgosz — doktorant nauk o polityce na Uniwersytecie Śląskim. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się wokół zagadnień związanych z polskim systemem politycznym, samorządem terytorialnym oraz partycypacją obywatelską na poziomie lokalnym.

Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego sp. z o.o.
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
uniwersytecka@uwur.com.pl

Wrocław University Press
pl. Uniwersytecki 15
50-137 Wrocław
uniwersytecka@uwur.com.pl



Księgarnia internetowa
Online bookshop
sklep.uwur.com.pl



Strona główna
Website
uwur.com.pl



Facebook
@wydawnictwouwr

